



ATHENÆUM

Polskie Studia Politologiczne

vol. 55/2017

PRZEWODNICZĄCY RADY PROGRAMOWEJ: Roman Bäcker (UMK)

RADA PROGRAMOWA: Henryk Cwiąg (AJD w Częstochowie) – najnowsza historia polityczna, Tadeusz Dmochowski (UG) – międzynarodowe stosunki polityczne, Jan Garlicki (UW) – socjologia polityki, Jan Grosfeld (UKSW) – etyka polityczna, Adam Gwiazda (UKW) – międzynarodowe stosunki ekonomiczne i polityczne, polityka gospodarcza, Ryszard Herbut (UWr) – systemy polityczne Europy Zachodniej, Jan Iwanek (UŚ) – współczesne systemy polityczne, stosunki USA z Ameryką Łacińską, Kazimierz Kik (UJK w Kielcach) – myśl polityczna, systemy polityczne, Barbara Krauz-Mozer (UJ) – metodologia i teoria polityki, Ewa Maj (UMCS) – stosunki międzynarodowe, Andrzej Malkiewicz (UZ) – globalizacja, Magdalena Mikołajczyk (UP im. KEN w Krakowie) – systemy polityczne, Tomasz Nałęcz (AH w Pułtusk) – najnowsza historia Polski, Agnieszka Pawłowska (UR) – administracja publiczna i samorząd terytorialny, Wiesława Piątkowska-Stepaniak (UO) – komunikacja społeczna, medioznawstwo, Eugeniusz Ponczek (UŁ) – teoria polityki, polska myśl polityczna, Tomasz Sikorski (US) – myśl polityczna, ruchy polityczne, najnowsza historia Polski, Witold Stankowski (PWSZ w Oświęcimiu) – najnowsza historia Polski, Stanisław Wójcik (KUL) – samorząd terytorialny, myśl narodowa, Arkadiusz Żukowski (UWM) – system polityczny RP, systemy polityczne, Marek Żyromski (UAM) – systemy polityczne

MIĘDZYNARODOWA RADA DORADZCA: Flavio Felice (Centro Studie Ricerche, Pontificia Università Lateranense, Rzym, Włochy), Mark C. Henrie (Intercollegiate Studies Institute, Wilmington, Delaware, USA), Vit Hlousek (Uniwersytet Masaryka, Brno, Czechy), Lyaila Ivatova (Kazachski Uniwersytet Państwowy, Almaty), Lubomír Kopeček (Uniwersytet Masaryka, Brno, Czechy), Aleksander Lipatow (Rosyjski Państwowy Uniwersytet Humanistyczny, Moskwa), Mark J. Rozell (George Mason University, Arlington, Virginia, USA), Claes G. Ryn (Catholic University of America, Washington DC, USA), Ulrich Schmid (Universität St. Gallen, Szwajcaria), G. Jesus Velasco (Tarleton State University, Stephenville, Texas, USA), Klaus Ziemer (Fachbereich III, Politikwissenschaft, Universität Trier, Niemcy)

REDAKTOR NACZELNY: Bartłomiej Michalak

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Joanna Marszałek-Kawa (zastępca redaktora naczelnego), Danuta Plecka (zastępca redaktora naczelnego), Katarzyna Kącka (sekretarz redakcji), Katarzyna Amrozy, Daniel Urbański (redaktorzy techniczni), Beata Stachowiak (redaktor statystyczny), Paulina Kruszyńska (redaktor ds. PR), Paweł Jaroniak (redaktor językowy), William Benjamin (native speaker)

REDAKTORZY TEMATYCZNI:

DZIAŁ KOMUNIKOWANIE POLITYCZNE: Dorota Piontek (Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM); **DZIAŁ METODOLOGIA I TEORIA POLITYKI:** Tomasz Godlewski (Instytut Nauk Politycznych UW), Kamil Minkner (Instytut Politologii UO), Łukasz Młyńczyk (Instytut Politologii UZ), Beata Słobodzian (Instytut Politologii UG), Paweł Ścigaj (Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ); **DZIAŁ MYŚL POLITYCZNA:** Dariusz Faszcz (Wydział Nauk Politycznych AH im. A. Gieysztor w Pułtusk), Rafał Łętocha (Instytut Nauk Politycznych im. Jana Karłowicza PWSZ w Oświęcimiu); **DZIAŁ POLITYKI SEKTOROWE:** Małgorzata Kuś (Instytut Nauk Politycznych AJD), Katarzyna Kobielska (Instytut Politologii UWr); **DZIAŁ STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE:** Piotr Burgoński (Instytut Politologii UKSW), Stanisław Konopacki (Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych UŁ), Katarzyna Marzęda-Młynarska (Wydział Politologii UMCS), Beata Piskorska (Instytut Nauk Politycznych i Spraw Międzynarodowych KUL), Agnieszka Zaremba (Instytut Nauk Politycznych UJK w Kielcach), Krzysztof Żarna (Instytut Nauk o Polityce UR); **DZIAŁ SYSTEMY POLITYCZNE:** Tomasz Bojarowicz (Instytut Nauk Politycznych UWM), Izabela Kapsa (Instytut Nauk Politycznych UKW), Krzysztof Kowalczyk (Wydział Humanistyczny US), Ryszard Koziół (Instytut Politologii UP im. KEN w Krakowie), Robert Radek (Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UŚ)

ADRES REDAKCJI: „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne”, Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK, ul. Batorego 39L, 87–100 Toruń, e-mail: athena@umk.pl; internet: www.athenaeum.umk.pl

Redaktor techniczny: Iwona Banasiak

Projekt okładki i logo: PMK Design

Korekta: Dominik Wódz

Wersją pierwotną pisma jest wersja drukowana



ISSN 1505-2192

Wydawnictwo prowadzi sprzedaż wysyłkową: tel./fax 56 648 50 70, marketing@marszalek.com.pl

WYDAWNICTWO ADAM MARSZAŁEK, ul. Lubicka 44, 87–100 Toruń

tel. 56 660 81 60, fax 56 648 50 70, e-mail: info@marszalek.com.pl, www.marszalek.com.pl

Drukarnia nr 2, ul. Warszawska 54, 87–148 Łysomice, tel. 56 659 98 96

SPIS TREŚCI

— METODOLOGIA I TEORIA POLITYKI —

Kamil Minkner

- Konfigurowanie granic gatunkowych a problem polityczności.
Przypadek posthumanizmu i transhumanizmu 7

Artur Malantowicz

- Międzynarodowa socjologia historyczna a studia nad Bliskim Wschodem 28

Tomasz Matras

- Polityka sportowa – interpretacja pojęcia i problemy definicyjne 51

— SYSTEM POLITYCZNY —

Jarosław Flis, Bartłomiej Michalak

- Mieszany system wyborczy – cztery warianty dla Polski 65

Marcin Najbar

- Wpływ ordynacji wyborczej i polaryzacji sceny politycznej
na poziom frekwencji wyborczej 89

Katarzyna Sobolewska-Myślik, Beata Kosowska-Gąstoł

- „Partie politycznych przedsiębiorców” – nowy model partii? 108

Radosław Marzęcki

- Poglądy autorytarne a stosunek do demokracji polskich studentów 130

— HISTORIA POLITYCZNA —

Radosław Bania

- Kształtowanie brytyjskiego systemu imperialnego w Zatoce Perskiej
po zakończeniu I wojny światowej 151

Konrad Banaś

- Wojna toyot w dyplomacji polskiej 1986–1987 165

Krzysztof Zdulski

- Przymierze w kryzysie – polityka Wielkiej Brytanii wobec Turcji po ataku
niemieckim na Związek Sowiecki 181

Michał Zaręba

- Hydropolityka w regionie dolnego biegu rzeki Mekong.
Owocna współpraca czy kruchy sojusz państw indochińskich? 206

— RECENZJE —*Kinga Smoleń*

- Miron Łakomy, *Cyberprzestrzeń jako nowy wymiar rywalizacji i współpracy
państw*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015, ss. 488 227

Katarzyna Amrozy

- Monika Gmurek, *Loch udawanej niewiedzy. Polityczność Policji,
CBA i prokuratury*, wyd. rozpisani.pl, Warszawa 2016, ss. 180 233

METODOLOGIA I TEORIA POLITYKI



KONFIGUROWANIE GRANIC GATUNKOWYCH A PROBLEM POLITYCZNOŚCI. PRZYPADEK POSTHUMANIZMU I TRANSHUMANIZMU

CONFIGURING SPECIES BOUNDARIES
AND THE PROBLEM OF THE POLITICAL:
THE CASE OF POSTHUMANISM AND TRANSHUMANISM

*Kamil Minkner**

— ABSTRAKT —

Przedmiotem artykułu są teoriopolityczne rozważania na temat posthumanizmu. Jest to podejście, które zrywa z humanistycznym dogmatem, że człowiek jest bytem najważniejszym w rzeczywistości. Zamiast tego posthumanizm dowartościowuje byty pozaludzkie (naturalne, sztuczne, rzeczy), z którymi ludzie wchodzą w rozmaite interakcje. Autor uznał, że problematyka posthumanistyczna może być rozpatrywana w perspektywie biopolityki, która zajmuje się relacjami między polityką a życiem. Jednakże w odróżnieniu od wcześniejszych ujęć wiążących biopolitykę z kontrolą populacji posthumanizm stawia na szali żywotność gatunkową. W artykule przedstawiono konsekwencje takiego myślenia dla problemu polityczności. Autor odniósł to pojęcie przede wszystkim do fundamentalnych uwarunkowań konstytuowania się społeczeństwa jako pewnej całości, a szczególnie granic rozmaitych struktur i tożsamości. W przypadku posthumanizmu chodzi o przemyślenie granic

— ABSTRACT —

The article is a theoretical politics reflection on posthumanism. It is an approach that breaks with humanistic dogma that human being is the most important being in reality. Instead, posthumanism underlines value of non-human beings (natural, artificial, things), with which people enter into various interactions. The author assumed that the issue of posthumanism can be considered from the perspective of biopolitics, which deals with the relationship between politics and life. However, unlike the earlier approaches which associated biopolitics with population control, a posthumanism stresses the life capacities of the species. This article presents the consequences of such thinking for the problem of the political. The author referred this concept primarily to the fundamental conditions for the constitution of a society as a whole, and especially to the boundaries of the various structures and identities. In the case of posthumanism the point is to rethink the boundaries of humanity and the

* Uniwersytet Opolski, Instytut Politologii.

człowieczeństwa oraz napięcie między tym, co biologiczne, społeczne i technologiczne. To możliwość przepracowania na nowo problemu opresji i kontroli (np. kwestia szowinizmu gatunkowego) oraz emancypacji (np. cyberfeminizm). Ostatecznie sam posthumanizm stał się ruchem ideowym o politycznym znaczeniu, czego wyrazem jest aktywność transhumanistów domagających się przewyżczenia ograniczeń biologicznych człowieka poprzez innowacje technologiczne.

Słowa kluczowe: polityczność, posthumanizm, transhumanizm, biopolityka

tensions between the biological, the social, and the technological. It gives an opportunity to work anew the problem of oppression and control (eg. the question of species chauvinism), and emancipation (eg. cyberfeminism). Eventually, a posthumanism itself has become an ideological movement of political importance, which is reflected in the activity of transhumanists who demand to overcome the biological limitations of human being by harnessing the technological innovations.

Keywords: the political, posthumanism, transhumanism, biopolitics

Jak twierdzi Elaine L. Graham (2002) za sprawą nowych technologii cyfrowych, cybernetycznych i biomedycznych doszło współcześnie do sproblematyzowania granic człowieczeństwa. W ten sposób pojawiła się kwestia technologizacji natury (modyfikacje genetyczne organizmów żywych, tworzenie nowych sztucznych form życia), ludzkich ciał (wyrafinowane technicznie protezy inkorporowane w strukturę cielesności człowieka) oraz umysłów (nowe cyfrowe imaginarium, w którym możemy przebywać na zasadzie immersji). W rezultacie zamazują się granice pomiędzy tym, co ludzkie, technologiczne i naturalne (np. przeszczepy organów zwierzęcych do człowieka).

Zarysowane powyżej trendy przekraczają wiele granic uznanych przez rozmaite warianty humanizmu za nienaruszalne. Z tego powodu za szczególnie adekwatne w wyjaśnianiu tych zjawisk należy uznać podejście posthumanistyczne. Wychodzę z założenia, iż pozwala ono zrozumieć także niektóre polityczne aspekty zmian biotechnologicznych. Punktem wyjścia mojego rozumowania są refleksje Neila Postmana (2004), wedle którego każda duża zmiana technologiczna zmienia cały system społeczny, który po takiej transformacji nigdy nie stanowi starej jakości uzupełnionej o nowe rozwiązania. Każda taka zmiana ma charakter „ekologiczny”, czyli całościowy. Zdaniem Postmana wady i zalety danej technologii nigdy nie są rozłożone proporcjonalnie, co w praktyce oznacza istnienie zwycięzców i pokonanych. Mało tego, zwyciężeni są często przekonani przez zwycięzców o zaletach danej technologii i stają się jej gorącymi orędownikami. W rezultacie nie zadaje się fundamentalnych pytań o to, komu nowa technologia przynosi więcej wolności i władzy (Postman, s. 21–32). Uważam, że

w przypadku rewolucji biotechnologicznej ciężko jeszcze o ostateczną odpowiedź na te pytania, niemniej jednak czas najwyższy, żeby je problematyzować także w naukach politycznych. W poniższych rozważaniach twierdzę, że politolog, który chce zrozumieć te procesy, winien przyjąć optykę biopolityczną, a więc przepracować relacje pomiędzy polityką i życiem. Jak twierdzi Thomas Lemke (2010), współczesna rewolucja biotechnologiczna wykazała wbrew propozycjom naturalistów, że życie przestało być dla polityki „stabilnym odniesieniem ontologicznym” (s. 10–11), a tym samym, że procesy życia można kształtować, przekraczając jego naturalne uposażenie.

Opierając się na powyższych założeniach, chciałbym przemyśleć teoretycznie problem polityczności posthumanizmu i transhumanizmu, które traktuję jako ważne (co nie znaczy, że jedyne czy najważniejsze) wymiary współczesnej biopolityki. Drugorzędne są dla mnie dywagacje, jakie są relacje pomiędzy tymi oboma pojęciami, istotniejsze są ich konotacje. Mając na uwadze przywoływaną w tekście literaturę, uznaję, że posthumanizm to przede wszystkim nurt pozwalający przemyśleć relacje ludzi ze zwierzętami, z roślinami i rzeczami. W jego obrębie zakłada się, iż człowiek przestał być bytem najważniejszym. Z kolei transhumanizm identyfikować będę jako nurt, który odnosi się przede wszystkim do przewyżczania poprzez innowacje technologiczne ograniczeń biologicznych człowieka (zob.: Sepczyńska, 2014). Chciałbym jednak podkreślić bliskość obu pojęć, co widać chociażby w specyfikacji posthumanistycznej optyki przez N. Katherine Hayles (1999). Jej zdaniem posthumaniści uprzywilejowują informacyjne wzorce ponad materialne rejestry, uznając, że biologiczny substrat nie jest czymś nieuchronnym. Zrywają także z dawnym Kartezjańskim poglądem, że świadomość jest rdzeniem ludzkiej tożsamości, uznając ją raczej za epifenomen. Kolejny element ma już ewidentnie transhumanistyczny charakter, bowiem Hayles podkreśla, że posthumaniści uznają, że ciałem można manipulować i zastępować jego niedoskonałości czy ubytki protezami. Ostatnia kwestia, na którą wskazuje autorka, ma bezpośrednie znaczenie dla moich rozważań na temat polityczności posthumanizmu. Zdaniem badaczki posthumanizm podkreśla brak esencjalnych różnic pomiędzy istnieniem cielesnym a komputerową symulacją, organizmem cybernetycznym a biologicznym, robotyczną teleologią a ludzkimi celami (Hayles, s. 2–3).

W tym momencie czytelnik może odnieść wrażenie, że omawiane zagadnienia odnoszą się do przyszłości. W tekście dowiodę, że jest to przeświadczenie błędne, ukazując chociażby aktualne spory biopolityczne z posthumanizmem w tle. Przedstawię także kilka przykładów praktyk artystycznych, które zilustrują

omawiane prawidłowości, ale i uwspółcześnia rozważania. Zdaniem Moniki Bakke (2012) posthumanizm jest teorią, ale budowaną od dołu w splocie różnych działań naukowych, artystycznych i politycznych. Dopiero w tym złożonym kontekście możemy zrozumieć rozmaite bio-transfiguracje, jakim podlega życie ludzkie i nie-ludzkie w zderzeniu z technologiami, oraz przemysłać relacje między naszą zdecentrowaną przez biotechnologiczne ingerencje cielesnością a tożsamością uwzględniającą różne nie-ludzkie formy życia (Bakke, s. 10–12).

Wywody swoje prezentuję na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, interesować będzie mnie głębszy, ontologiczny sens zmian biotechnologicznych kształtujących zupełnie nowy porządek społeczny. Główną moją tezę w tym zakresie jest twierdzenie, iż polityczność wszelkich zjawisk wiąże się z koniecznością przemyslenia granic wewnętrznych i zewnętrznych rzeczywistości społecznej. Biopolityka idzie w tym względzie szczególnie daleko, ponieważ dowodzi, że wspólnie problem granic odnosi się także do substancji życia. Po drugie, pokazuję, jak problem polityczności posthumanizmu pozwala na nowo przepracować takie zagadnienia, jak dominacja i kontrola, wyzwania emancypacyjne oraz konflikty społeczno-polityczne (np. biopolityczny spór o transhumanizm). W tej części rozważań zakładam, iż biopolityka stała się jednym z kryteriów podziałów socjopolitycznych.

Na koniec rozważań wstępnych warto zauważyć, że problematykę posthumanistyczną podejmują już od dawna filozofowie, kulturoznawcy, teoretycy sztuki, etycy, estetycy, nawet prawnicy, a polscy politolodzy czynią to nader rzadko (czyni to np. Rothert, 2005). W tym sensie artykuł ten uznaję za wypełnienie pewnej luki w polskim piśmiennictwie politologicznym.

POLITYCZNOŚĆ A PROBLEM GRANIC

We współczesnej refleksji politologicznej dominują dwie główne perspektywy definiowania polityczności (zob. szerzej: Minkner, 2014; Minkner 2015). Pierwsza określa to pojęcie przez pryzmat *cech, właściwości, atrybutów, aspektów przypisanych jakiemuś zjawisku*. Przykładowo dla Agnes Heller (2005) każde zjawisko powiązane z wolnością w sferze publicznej ma polityczny charakter. Druga grupa badaczy wskazuje na *całokształt uwarunkowań strukturalnych*, które generują przyjmowanie przez społeczeństwo określonej postaci (dominujące wartości, kształt porządku publicznego itp.) (Bukusiński, 2006, s. 8). Przykładem może być koncepcja Chantal Mouffe (1993), która wiąże poli-

tyczność z ontologicznym wymiarem każdego społeczeństwa (strukturalne antagonizmy). Bez względu na wspomniane różnice większość współczesnych badaczy zgadza się co do dwóch kwestii. Po pierwsze, polityczność jest kategorią, za pomocą której analizujemy najbardziej fundamentalne wymiary tego, co polityczne; pytamy o kryteria politycznego charakteru zjawisk społecznych, a także testujemy granice pomiędzy tym, co polityczne i niepolityczne (Karwat, 2010). Po drugie, pojęcie polityczności uświadamia nam, że zjawiska polityczne nie są tylko częścią polityki, ale przenicowują różne wymiary życia społecznego (Blok, 2009).

Obie wspomniane optyki rozpatrywania polityczności wcale nie muszą sobie przeczyć. Polityczność konkretnego zjawiska może wszak wynikać z polityczności całego porządku społecznego. Jednym z elementów konstytuujących pojęcie polityczności, który na taki mariaż pozwala, jest parametr granic, szczególnie tych delimitujących określony kształt rzeczywistości społecznej czy rzeczywistości jako takiej. Polityczność wiąże się w tym względzie z wszelkimi symptomami i gestami ekskluzji/inkluzji, a więc włączania i wyłączania (podmiotów i przedmiotów społecznych), dzielenia i łączenia, dekonstrukcji i konstrukcji; napięciami pomiędzy tym, co dopuszczalne i zabronione, uznane za wiedzę naukową i wykluczone z tego zakresu. Podmioty i przedmioty społeczne nie są po prostu zróżnicowane w sposób naturalny albo konieczny. Samo tworzenie pewnych całości i wykluczanie z jego zakresu różnych komponentów jest wynikiem gestów o stronniczym nachyleniu, a tym samym jest przejawem tego, co polityczne. Przy czym sfera, w której obrębie dokonuje się gestu, jest zupełnie drugorzędna. Może być to polityka, ekonomia, kultura itd. Wskazywał na to jeszcze Carl Schmitt (2000), wedle którego kryteria wroga i przyjaciela mogą mieć zastosowanie do różnych płaszczyzn (s. 209).

Rozważania nad politycznością jako pojęciem pozwalającym zrozumieć i opisać granice w ramach rzeczywistości, a także praktyki włączania i wyłączania można zaliczyć do tej grupy teorii z zakresu nauk społecznych, które Maciej Gdula (2015) określa mianem tradycji kompozycyjnej. Głównym wyzwaniem tego typu teorii jest rozpoznanie złożoności świata społecznego, a szczególnie relacji pomiędzy poszczególnymi aktorami. W tym nurcie dociekań Gdula umiejscawia chociażby koncepcję Ernesto Laclaua, która pozwala zrozumieć procesy emancypacyjne w demokracji związane z kreowaniem nowych tożsamości publicznych. Tę logikę widzimy także u takich badaczy polityczności jak Jacques Rancière (2007), który podkreślał, że polityczność wiąże się z napięciem między tym, co widoczne (artykułowane), a tym, co pozostaje poza ramą społeczną.

Znamienne, że aż dwóch z trzech teoretyków omówionych przez Gdulę w ramach tradycji kompozycyjnej: Michel Foucault oraz Bruno Latour, to patroni wielu współczesnych analiz biopolityki. I w tym przypadku istotne są granice, tyle że pracuje się na zupełnie innym materiale – biologii, a więc domenie życia. Jak twierdzi Thomas Lemke (2010), to właśnie Foucault jako pierwszy dostrzegł relacyjne ujęcie współczesnej biopolityki, w którym życie nie jest ani podstawą, ani przedmiotem, ale granicą, „którą należy jednocześnie respektować, ale i przewyciężyć” (s. 11). Lemke odrzuca ujęcie redukcjonistyczne materii biopolitycznej w kategoriach tylko biologizacji polityki lub polityzacji biologii, ale postuluje tzw. analitykę biopolityki, opowiadając się za kompleksowym postrzeganiem życia i polityki przez pryzmat wzajemnych splotów, uwikłań, przenikań (s. 133–140).

W perspektywie biopolitycznej istotne jest nie tyle to, jak życie stało się ważne dla polityki, ale to, jak zmieniła się sama definicja tego, co polityczne. Jeszcze niedawno, w okresie państwa dobrobytu, istotne było godne, socjalne zabezpieczenie ludzkiej egzystencji. Współcześnie kluczowe okazują się granice samego życia i śmierci oraz granice tożsamości ludzkiej (jak w przypadku sporów o aborcję czy *in vitro*); napięcia pomiędzy tym, co naturalne i sztuczne (jak w przypadku relacji ludzi do tworzonych przez nich maszyn); relacje między podmiotem a przedmiotem (jak w przypadku posługiwania się liminalnymi formami życia¹). Jak twierdzi Nikolas Rose (2011), współczesna biopolityka nie polega już na narzucaniu populacji siłą określonych rozwiązań (np. eugenika negatywna, eksperymenty na więźniach). Obecnie mamy do czynienia z „etopolityką”, która skupia się na „technikach siebie”. Same jednostki używają różnych technik, żeby uczynić siebie lepszymi, niż są, a wspólnym mianownikiem wielu naszych ingerencji jest ciało, zdrowie czy wręcz życie (prawo do życia, jakość życia, klonowanie, eutanazja itd). Zdaniem Rose’a ważnym aspektem tych zmian jest postępujący w drugiej połowie XX wieku proces molekularyzacji ciała. Dawniej było ono ujednolicone w obrazie klinicznej obserwacji. Obecnie jest ono penetrowane na poziomie mikroskali genetycznej. I nie chodzi tu tylko o samo wyjaśnianie zjawisk, ale o zmobilizowanie wszelkich instytucji naukowych i komercyjnych, które ingerują

¹ Pojęcie to proponuje Susan Merrill Squier, mając na myśli takie materiały organiczne, które dawniej, bez technologii, nie mogłyby „żyć”. Chodzi tu o organy do transplantacji, linie komórkowe, komórki macierzyste, ludzkie embriony itd. Liminalne formy życia kwestionują granice między tym, co ludzkie i nie-ludzkie. To jest też płaszczyzna, na której toczy się współczesna debata polityczna. Zob. szerzej: S.M. Squier (2004). *Liminal Lives: Imagining the Human at the Frontiers of Biomedicine*, Durham: Duke University Press.

w życie nie tyle po fakcie, ale w momencie, kiedy określone procesy mają miejsce. A ponieważ poznawanie życia na poziomie molekularnym jest możliwe jedynie dzięki drogiemu instrumentarium naukowemu, stąd szybko doszło do komercjalizacji całego procesu. „Biopolityka stała się bioekonomią [...] produkcją wartości dodatkowej z żywotności jako takiej” (Rose, 2011, s. 199). Rose zwraca uwagę w tym względzie na problem granic człowieczeństwa. Czy materiał genetyczny poddawany rekombinacji w procedurze *in vitro* stanowi (ludzkie) życie? Jak twierdzi autor, „klasyczna dystynkcja dokonana w filozofii moralności między tym, co nie jest człowiekiem – i dlatego możliwym do posiadania, handlowania, utowarowienia – i tym, co człowiekiem jest – i tym samym niepodlegającym takiemu utowarowieniu – przestaje być stabilna” (s. 199). W takim kontekście biopolityka wykazuje swój posthumanistyczny potencjał ponieważ stawką sporów przestaje być wymiar li tylko jednostkowy, społeczny, czy nawet populacyjny (jak w koncepcji klasyka biowładzy M. Foucaulta). Boje polityczne zaczynają toczyć się o sam ludzki gatunek – jego pozycję oraz granice.

Zdaniem Brunona Latoura (2009) należy zerwać z założeniem, że człowiek jest gatunkiem najwyższej umiejscowionym w hierarchii bytów, skoro „ślimak może zerwać zaporę, Prąd Zatokowy może nagle zniknąć, usypiska przeradzają się w biologiczne rezerваты, a dżdżownica sprawia, że gleba w lasach Amazonii zamienia się w beton” (s. 49). Właśnie tego typu zjawiska uzmysławiają, że należy raz przemyśleć polityczną konstrukcję porządku naturalnego. Według Latoura, każda wizja Natury zawsze była ujęta w ramach wizji polityki, a z kolei każda koncepcja polityki zawsze miała immanentny związek z koncepcją Natury jako czymś niezmiennym, uporządkowanym, uniwersalnym (dla podkreślenia tego statusu Latour stosuje dużą literę). Latour uznaje jednak, że taka koncepcja Natury jest przedłużeniem epistemologii (politycznej), która zakłada istnienie niezależnej od rzeczywistości społecznej sfery prawdziwych bytów nieludzkich (rzeczy samych w sobie). Ten typ poznania, który Latour określa mianem Nauki, wywodzi się z mitu jaskini Platońskiej i ma polityczną istotę, ponieważ stoi u podstaw Konstytucji. Stanowi ona dominującą wizję porządku publicznego, określającą relacje między ludźmi i nie-ludźmi, naturą i społeczeństwem, władzą naukową i polityczną (zob. szerzej: Latour, 2011, s. 25–72).

Jak twierdzi Latour (2009), Nauka i Natura powstrzymują nas przed stworzeniem realnego projektu politycznego i rzeczywistej demokracji. Istotą Konstytucji jest bowiem porządek, w którym w jednej sferze jest zdeponowana Prawda, ale nie mamy do niej dostępu; jest to więc sfera milczenia. Z drugiej strony, mamy do czynienia ze sferą społeczną, w której ludzie dyskutują i tworzą na tej podstawie

porządek polityczny, ale sfera ta, chociaż rozlega się z niej donośny głos, jest przestrzenią uprawiania fikcji. Prawdziwie demokratyczna polityka musi, więc polegać na epistemologicznym wyjściu z jaskini. Umożliwi to wypracowanie nowej ekologii politycznej, której siła ma wynikać z rozbijania pozornej obiektywności Natury. W tym celu należy wydobywać tzw. przedmioty ryzykowne, które powodują kryzysy ekologiczne, czyli kryzysy postrzegania Nauki, Natury, Konstytucji. Przedmioty te „nie mają gładkich brzegów, dobrze zdefiniowanych esencji ani wyraźnego podziału na twarde jądro i jego otoczenie. Ta cecha właśnie sprawia, że stają się czymś w rodzaju przedmiotów nieuczesanych, wykształcają kłacza i struktury sieciowe” (Latour, 2009, s. 47). Ryzykowne przedmioty nie tylko rozbijają antropocentryczną wizję człowieka, ale nakazują również zerwanie z humanistycznym determinizmem, wedle którego przyrodą rządzi jedynie ślepy traf, a w kulturze mamy do czynienia z działaniami intencjonalnymi. Latour poprzez swoją koncepcję rozciąga sprawczość także na nie-ludzi (rzeczy, czynniki przyrodnicze) (Lister, Dovey, Giddings, Grant, Kelly, 2009, s. 496–497).

W dalszych rozważaniach uznaje, iż zderzenie perspektywy humanistycznej i posthumanistycznej pozwala na wydobywanie nowych ryzykownych podmiotów, przedmiotów i zjawisk w rozumieniu Latoura. Cyborgi, androidy, mutacje genetyczne, sztuczna inteligencja (zarówno botów, robotów, jak i poszerzone możliwości nas samych) nakazują nie tylko przemysłać kwestie prawne, nowe rozwiązania w zakresie instytucjonalnej kontroli, działalność koncernów farmaceutycznych i ich lobbystów, ale przede wszystkim nową społeczno-polityczną ontologię i epistemologię dokonujących się zmian. Zdaniem Latoura (2011) ich najważniejszym wyrazem jest zanik granic pomiędzy czystymi opozycjami takimi jak: natura i kultura, fakty i wartości, ludzie i nie-ludzie. Takie zjawiska jak dziura ozonowa czy efekt cieplarniany to w równej mierze zjawiska zarówno naturalne, jak i społeczne. „Cała kultura i cała natura co dzień mieszają się ze sobą” (s. 11).

Zanik granic ontologicznych oraz ujawnianie ryzykownych powiązań wiąże się z niepewnością. Pytanie o polityczność posthumanistycznych zjawisk to próba rozpoznania niepewności i ryzyka, które się z nimi wiążą. Oba te aspekty nader często pojawiają się w posthumanistycznej debacie. Robert Pepperell (2009), czołowy propagator posthumanizmu, w swoim manifestie stwierdził paradoksalnie, że jedynym pewnikiem w dzisiejszym świecie jest niepewność. Podkreślał przy tym polityczny wymiar tego twierdzenia: „obecnie znacznie trudniej jest narzucić jakąkolwiek władzę, ponieważ rosnący przepływ informacji osłabia władzę. [...] Pewność, podobnie jak przekonanie, narasta tylko pod nieobecność pełnej informacji” (s. 37). Z kolei Nikolas Rose (2011) wskazuje, że dla dawnej biopolityki,

której mechanizmy opisywał M. Foucault, kluczowe było klasyfikowanie, identyfikowanie, ograniczanie, a ostatecznie eliminowanie wadliwych organizmów, a z drugiej strony – promowanie reprodukcji jednostek uznanych za szczególnie wartościowe z punktu widzenia witalności narodu lub rasy. Współcześnie mamy zaś do czynienia z tzw. polityką ryzyka, a więc rozmaitymi strategiami, które próbują „identyfikować, leczyć, zarządzać lub administrować jednostkami, grupami czy rejonami, w przypadku których ryzyko jest uznawane za wysokie” (Rose, 2011, s. 192). Chodzi więc o odpowiednie zarządzanie ryzykiem w obrębie gatunku, wśród całej populacji oraz niektórych grup lub jednostek, które ma na celu zapobieganie chorobom, epidemiom, a także wydłużanie życia.

Nie tylko teoretycy, ale i artyści podejmują problem posthumanistycznej niepewności. Interesujący jest w tym względzie przypadek rzeźbiarki Patricii Piccinini. Tworzy ona rzeźby przedstawiające transgatunkowe hybrydy, które mogłyby powstać w wyniku genetycznych eksperymentów. W jednej z prac mała dziewczynka bawi się beztrzesko takimi wytworami. Jak twierdzi Katarzyna Chruździńska-Uhera (2010), świat tych prac to rzeczywistość niepewnej przyszłości; jeszcze nieistniejącej, ale już prawdopodobnej; dystansującej widza z powodu obcości tego, co widzi, ale nakazującej mu zadawanie najbardziej fundamentalnych pytań.

Burzenie starych struktur i pozbawianie ich czystości w wyniku zmian naukowo-technologicznych jest na tyle obecnie powszechne, że zauważają je badacze wywodzący się z zupełnie odmiennych obozów niż posthumaniści. Wiele podobnych rozpoznań możemy odnaleźć przecież w klasycznej pracy Ulricha Becka (2004), w której autor założył, że współczesne społeczeństwo opiera się na ryzyku, które jest niewidoczne, a przez to generuje raczej lęk niż strach oraz rozsądza schemat klasowy (przed zagrożeniem ekologicznym pozycja klasowa nas nie uchroni). Lękowo traktowane ryzyko jest nie do zaspokojenia, a jego świadomość kształtuje byt. Właściwa polityka jest przesunięta w stronę subpolityki (nauki, techniki). Procesy dokonujące się w subpolityce doprowadziły do polityzacji niepolitycznych wcześniej obszarów życia związanych z tym, co prywatne, techniczne, biologiczne. Ponieważ w sferze subpolityki nie można podejmować wiążących decyzji, omawiane procesy zostały następnie inkorporowane w sferę polityki i stały się przedmiotem zainteresowania polityków, jak w przypadku potencjalnie negatywnych konsekwencji biotechnologicznej działalności człowieka. W rezultacie to, co niepolityczne, stało się polityczne i odwrotnie.

Powyższe rozpoznania pozwalają ulokować polityczność jako to pojęcie, za pomocą którego możemy rozpoznawać różne sploty, a wręcz syndromy zjawisk

społecznych, biologicznych, kulturowych, ekonomicznych, problematyzować ich granice oraz testować napięcia i sprzeczności. Te wzajemne powiązania nie są ani spontaniczne, ani konieczne, ale są wynikiem działań politycznych, które są racjonalne, celowe i powodują skutki w rzeczywistości². Z drugiej strony, biopolityczna perspektywa pozwala wykazać, iż polityczność sama w sobie również jest syndromatyczna. Jak twierdzi M. Karwat (2009), to, co polityczne, nie ma jakiegoś jednego esencjalnego jądra, ale jest splotem czynników zróżnicowanych pod względem genezy i formalnej przynależności, zmiennych historycznie, ale zawsze uwikłanych w kontekst równowagi społecznej oraz konfliktu interesów (s. 131). Podobnie sądzi Lech Rubisz (2015), który adaptując Baumanowski koncept płynnej nowoczesności, orzeka, iż polityczność (w odróżnieniu od tradycyjnej polityki) ma płynny charakter. Wyrazem tego jest ponowoczesne odpolitycznienie polityki na rzecz upolitycznienia sfery społecznej i prywatnej. W takiej optyce to, co polityczne, jest wyrazem ciągłego rekonfigurowania rzeczywistości społecznej, tworzenia nowych całości społecznych, wytyczania granic, strukturalizowania. Biopolityczne wyzwania, a szczególnie rozmaite zjawiska posthumanistyczne wprowadzają w tym względzie nową jakość – niepewność ontologii dotyczącej już nie tyle granic tego, co społeczne, ile wręcz biologiczne.

DOMINACJA, EMANCYPACJA I SPORY POLITYCZNE

Tendencje posthumanistyczne oraz współczesna biopolityka, zmieniając sens tego, co polityczne, wpływają na rekonfigurację logiki całego porządku społecznego, w tym polityczność konkretnych zjawisk. W ten sposób mamy do czynienia z procesem, który M. Karwat (2010) określa mianem wtórnego upolitycznienia. Posthumanizm jest więc polityczny, ponieważ: posiada doniosłość polityczną (wywołuje skutki w życiu politycznym); spełnia określone funkcje polityczne, jest wyrazem interesów różnych grup, a różne podmioty nadają mu subiektywny sens polityczny; staje się przedmiotem sporu politycznego lub pretekstem do czyjegós działania politycznego (s. 74–75). Przypatrzmy się bliżej niektórym z tych przypadków.

² Na temat działań politycznych oraz około-politycznych i *quasi*-politycznych zob. ostatnio: A. Czajowski (2013). *Decydowanie polityczne*. Wrocław: Wrocławskie Wydawnictwo Naukowe Atla 2, s. 54–56 i n.

Jednym z centralnych problemów posthumanizmu jest przemyślenie relacji ludzi w stosunku do innych bytów i gatunków, w tym nowych tworów człowieka (np. robotów, sztucznej inteligencji). Wyjściowym założeniem posthumanistów jest zaprzestanie postrzegania człowieka jako bytu wyizolowanego traktowanego na specjalnych prawach. M. Bakke (2012) podkreśla, że posthumanizm to perspektywa, która zajmuje się krytyką mitów humanizmu, a szczególnie rzekomej doskonałości człowieka, który okazuje się konstruktem, nieistniejącym nigdy w postulowanej przez humanizm formie. Z kolei R. Pepperell (2009) w *Maniście posthumanistycznym* orzeka, że nie ma niczego zewnętrznego wobec człowieka, ponieważ nie można ustalić „zasięgu istoty ludzkiej” (s. 31). Dobrym przykładem może być transgeniczna roślina Edunia, krzyżówka genetyczna petunii i niektórych genów Eduardo Kaca, artysty, który ten bio-artystyczny projekt przygotował. W ten sposób stworzono *plantimal*, który „przypomina ludziom, że jesteśmy częścią ewoluującej przyrody, a dziedzictwo to zapisane zostało w naszych genach” (Gajewska, 2011, s. 227).

Posthumanizm nie porzuca więc człowieka, ale stawia w zupełnie innym świetle uprzywilejowanie gatunku ludzkiego względem innych gatunków. W takim kontekście można na nowo przemyśleć problematykę dominacji i władzy. Jak twierdził w swojej klasycznej już pracy Peter Singer (2004), tak jak niemoralny jest rasizm czy seksizm, tak samo niemoralny jest szowinizm gatunkowy rozumiany jako „stronnicza postawa faworyzowania członków własnego gatunku kosztem innych” (s. 18). Niemniej współczesny posthumanizm zakłada, że sama przynależność do gatunku jako kryterium szowinizmu gatunkowego to stanowczo za mało. Jak twierdzi Joan Dunayer (2013), założenia Singera są zbyt wąskie i w dużej mierze ułożone w humanistycznej filozofii. Autorka podkreśla, że Singer przyznaje prawo do życia i wolności jedynie pewnym zwierzętom (w najlepszym razie ssakom), które są na swój sposób świadome, a więc podobne do ludzi. Tymczasem wielu posthumanistom marzy się głęboka, czasami wręcz sielska integracja z innymi formami bytów. Dobrze ilustrują to niektóre politycznie zorientowane praktyki artystyczne. Jako przykład można przytoczyć przygotowany przez artystę Michała Brzezińskiego (2015) projekt pierwszych transhumanistycznych wyborów, w których negocjowane byłoby prawo do życia innych gatunków niż człowiek. Jego Zoekracja opiera się wykorzystaniu instrumentów muzycznych jako swoistego aparatu mowy dla roślin, dzięki czemu wyrażałyby one opinie na temat nagłówków prasowych albo w określony sposób reagowały na nazwiska polityków podczas kampanii wyborczej. Tym samym rośliny po raz pierwszy oddałyby głos w wyborach. O ile

pomysł artystyczny Brzezińskiego pozwala politologowi zrozumieć sposób posthumanistycznego myślenia, o tyle rozwijany w oparciu o tego typu rozważania dyskurs praw zwierząt ma już znaczenie praktyczne.

Podobnie realnym wyzwaniem politycznym okazały się relacje ludzi z inteligentnymi maszynami. Uświadamia to szwedzki serial *Prawdziwi*. Obserwujemy w nim niemal współczesny (bez futurystycznej oprawy) świat, w którym funkcjonują inteligentne maszyny wyglądające jak ludzie i wyręczające ich z wielu czynności. Tak zwane *huboty* robią zakupy, pomagają w domu, zajmują się opieką medyczną. Ich pozycja przypomina jednak status niewolniczy. Serial stawia ważne dla posthumanistów, a także politologów pytania: czy maszyny mogą mieć swoje prawa? Czy są niezależne, czy stanowią własność człowieka? Czy można stosować wobec nich przemoc? To pytania, na które będziemy musieli sobie, być może już niedługo, odpowiedzieć.

Posthumanizm pozwala więc na nowo przemysśleć stare i nowe formy opresji. Z drugiej strony stanowi przepracowanie problematyki emancypacyjnej, ponieważ odrzuca stare podziały, hierarchie, granice. Jak twierdzi G. Gajewska (2011): „W wielu nurtach posthumanistyki rozróżnienia na gatunki, płcie, orientacje seksualne, rasy, klasy społeczne, ustępują koncepcji człowieka o nieesencjalistycznej tożsamości, będącej w ciągłym ruchu, działającej w splocie z ludźmi i nie-ludźmi” (s. 230). Jak twierdzi posthumanistyczna badaczka Rosi Braidotti (2014), humanizm się zdeaktualizował ze względu na stronniczość. W efekcie z Człowiekiem został utożsamiony biały heteroseksualny mężczyzna mówiący standardowym językiem i zamieszkały w metropolii. Natomiast Inny był upłciowiony, urasowiony i znaturalizowany. Posthumanistyczny zwrot polega m.in. na tym, że te formy inności przestają wyznaczać granice ludzkiej podmiotowości. Jak podkreśla R. Braidotti, władza nie jest czymś statycznym i danym, dlatego musimy eksperymentować z oporem, żeby przekonać się, jakie są jej granice i jak można je przekroczyć. Tego typu podejście, jak tłumaczy sama autorka, zrywa z poststrukturalnym zanurzeniem podmiotu w opresywnym systemie znaczeń językowych. Podmiot posthumanistyczny jest podmiotem realnym (na linii kontinuum natura–kultura), a więc ucieleśnionym i konkretnie umiejscowionym, a zarazem wielowymiarowym i relacyjnym (zob. zwłaszcza: s. 82, 101–102, 146, 200–201).

Ważnym aspektem przepracowania problematyki emancypacyjnej przez posthumanizm był namysł nad technologią. Znaczenie polityczne technologii, jak słusznie przypomina Agnieszka Rothert (2005), powołując się na M. Foucaulta, polega na tym, że może być ona zarówno instrumentem kontroli społecznej,

jak i podstawą do poszerzania się przestrzeni wolności. Co więcej, chociaż „technologia nadzoru jest wszechobecna, niekoniecznie powoduje zniszczenie indywidualności, ale raczej ją tworzy” (s. 74). Przykładem nurtu, który starał się przepracować te prawidłowości, był cyberfeminizm. Termin został wprowadzony przez Sadie Plant, badaczkę z Uniwersytetu w Birmingham w Anglii, „na określenie przymierza kobiet z maszynami”, który w obu przypadkach miał oznaczać bunt przeciwko zniewoleniu (Witkowska, 1999). Początkowo nurt ten był jednym z wymiarów cyberpunkowej polityki sprzeciwu wobec systemu i zakładał, że technologia pozwoli rzucić wyzwanie cielesności i śmiertelności. Kiedy okazało się, że technologia wpisała się w stare podziały i hierarchie społeczne, reprezentantki cyberfeminizmu zaczęły dostrzegać bardziej złożony charakter wyzwań technologicznych, czego wyrazem są prace Donny Haraway. Mając na uwadze ogromne znaczenie rewolucji biotechnologicznej, autorka ta zwróciła uwagę środowiska kobiecego na konieczność ponownego zainteresowania się biologią, uznając ją za najbardziej hegemoniczny dyskurs współczesności, dominującą maszynierię symbolicznej reprezentacji (Kember, 2003, s. 177–178).

Na szczególną uwagę politologów zasługuje zwłaszcza słynne polityczne wystąpienie Haraway *Manifest cyborga* pierwotnie opublikowany w 1985 roku, w którym przepracowała dialektyczne napięcie pomiędzy opresywnym i emancypacyjnym wymiarem technologii. Już na początku tekstu autorka odważnie stwierdzała, że wszyscy jesteśmy cyborgami, „a skoro cyborgi tworzą naszą ontologię, to stąd również musi wynikać nasza polityka” (Haraway, 1998, s. 207). Ta nowa ontologia ma opierać się na rozpadzie granic społecznie ustabilizowanych. Autorka wymienia w tym względzie upłynnienie różnic pomiędzy ludźmi i zwierzętami, człowiekiem i maszyną oraz tym, co fizyczne i niematerialne (wirtualne). Haraway w jednoznacznie feministycznym duchu polemizuje z innymi feministkami, które broniąc powyższych opozycji, opowiadały się przeciwko technologii na rzecz naturalnej cielesności. Autorka podkreśla, że idea cyborga wywodzi się w prostej linii z ideologii patriarchalnej, a szczególnie militarystycznej, niemniej jednak cyborgizacja pozwoli w przyszłości na świat bez płci („cyborg pochodzi ze świata postpłci”). I chociaż nowe technologie pozwalają na nowe formy zminiaturyzowanej kontroli, to należy im się bacznie przyglądać, bo pozwalają one również na nowe formy wolności i emancypacji. Jak twierdzi Charlotte Sleigh (2011), wystąpienie Haraway należy odczytywać jako protest wobec patriarchalnej nauki i replikowania jej osiągnięć w sferze fikcji, które wypracowały system kontroli ciał kobiecych poprzez konstrukcję binarnych opozycji dezintegrujących kobiecą tożsamość (np. słaby – silny; emocjonalny – rozumowy itp.) (Sleigh,

s. 88–89). Cyberfeministki sprawiły, że figura cyborga stała się kategorią kulturoznawczą. Dzięki niej wykazywały, że współcześnie każdy rodzaj tożsamości jest dla nas otwarty, a tym samym, że możemy przekroczyć granice społeczne ras, klas i płci, które narzuciła nam kultura. Słusznie podkreśla się jednak krytykę tego stanowiska, wskazując, że rewolucja biotechnologiczna wcale nie wiąże się z dekonstrukcją esencjalnie rozumianej płci (Baldwin, Longhurst, McCracken, Ogborn, Smith, 2007, s. 359–360).

Niezależnie od tego, jak posthumanistyczna problematyka pozwala środowiskom intelektualnym z utrwaloną rodowodem (ekologom, feministkom) przepracować ich cele w nowych kontekstach, należy podkreślić, że sam posthumanizm staje się nowym ruchem społecznym, o czym wydatnie świadczy przypadek środowiska transhumanistów. W moim przekonaniu spełnia ono cechy promocyjnego ruchu interesów. Chodzi tu o promowanie pewnych wartości i idei, które dana grupa propaguje w społeczeństwie i domaga się ich powszechnego wdrożenia (Herbut, 1999). W tym celu uruchamia się rozmaite strategie wpływu politycznego, uczestniczy w debatach medialnych, publikuje swoje koncepcje w pracach naukowych i popularnonaukowych.

Impuls rozwoju ruchu transhumanistów pochodził od Maxa More'a. To on pod koniec lat 80. XX wieku wypracował pierwszy nowoczesny wariant rozumienia tego nurtu pod nazwą ekstropianizmu, a następnie był jednym z inicjatorów utworzenia w 1992 roku Extropy Institute. Rzecznicy tej odmiany podkreślali ekspansję technologiczną bez granic, auto-transformację gatunkową, a także spontaniczność rozwijanego porządku. Nick Bostrom (2011) określa ten wariant mianem libertariańskiego, ponieważ łączy on liberalną kulturę polityczną z leseferystyczną ekonomią. Główne założenia ekstropianizmu Max More sformułował w rozwijanym z czasem manifestie *The Extropian Principles: A Transhumanist Declaration*. Wskazuje tam, że transhumaniści chcą za pomocą nauki i technologii przekroczyć granice ustalone przez humanizm, stosując krytyczne i twórcze myślenie. Jako główny cel uznał możliwość sprostania procesom starzenia się i śmierci, ulepszenie zdolności intelektualnych ludzi oraz możliwości fizycznych wraz z rozwojem emocjonalnym. More buńczucznie wskazywał, że człowiek jest przejściowym etapem ewolucji w rozwoju inteligencji, i wzywał, by za pomocą nauki przyspieszyć rozwój człowieka w kierunku postludzki (More, *The Extropian Principles...*). Cele i założenia ekstropianizmu More tłumaczy także w swoim *Liście do Matki Natury*, w którym podkreśla możliwość uwolnienia się od genetycznego determinizmu na rzecz świadomego projektowania genetycznego. Dowodzi również, że człowiek powinien przewyższać swoją biologiczną naturę

na rzecz pełniejszej i bardziej wydajnej integracji z technologią (More, *List do Matki Natury*).

Termin „ekstropia” More tłumaczy w zderzeniu z utopią. To drugie pojęcie wiąże się z chęcią stworzenia doskonałego społeczeństwa, które transhumaniści odrzucają, proponując różnorodność wartości, preferencji stylów życia. W miejsce statycznych doskonałości postulują otwartą, permanentnie ewoluującą oddolnie strukturę społeczną. Kamil Szymański (2015) słusznie jednak podkreśla, że ekstropia będzie stanowić opozycję względem utopii jedynie wtedy, kiedy uznamy jej redukcjonistyczne rozumienie (jako wizja idealna, a więc niemożliwa). Tymczasem utopia nie tyle jest wizją idealnego społeczeństwa, ile w duchu Karla Mannheim’a taką wizją, która wykracza poza obecny horyzont społeczny. W tym sensie ekstropia może być również uznana za utopię, co z kolei oznacza, że w Mannheimowskim sensie tego słowa będzie możliwa do realizacji (Szymański, 2015, s. 170). Ale czy w wariacie libertariańskim? Największą słabością propozycji More’a jest niedostrzeganie konieczności regulacji prawnych i politycznych interwencji w procesy rozwoju technologicznego. Wręcz przeciwnie – libertariański wariant transhumanizmu podkreślał wolność podejmowanych decyzji od różnych, także politycznych ograniczeń.

Bardziej umiarkowane stanowisko starało się wypracować środowisko osób skupionych wokół Nicka Bostroma. W 1998 roku Bostrom i David Pearce tworzą Światowe Stowarzyszenie Transhumanistów (WTA), które miało stanowić forum współpracy różnych grup promujących transhumanizm bez względu na reprezentowaną orientację polityczną. Organizacja dba o obecność w mediach, działa lobbingowo oraz wydaje swoje czasopismo naukowe „Journal of Transhumanism” (zmieniony później na „Journal of Evolution and Technology”).

Na stronie internetowej Humanity+, sukcesora WTA, można znaleźć *Deklarację transhumanistów*, która wskazuje kilka najważniejszych celów i zasad tej społeczności. I w tym przypadku podkreślano wiarę, że ludzki potencjał jest ciągle nieuświadomiony, a jego lepsze poznanie umożliwi pokonanie różnych ograniczeń (proces starzenia się, cierpienia z powodu chorób, braki poznawcze). Temu optymizmowi towarzyszyło jednak przekonanie o konieczności brania pod uwagę realistycznych scenariuszy zagrożeń ze strony nowych technologii. Autorzy podkreślają, że każdy postęp jest zmianą, ale nie każda zmiana jest postępem. W tym celu podkreślono konieczność wzmocnienia wysiłku badawczego, aby przeciwdziałać ryzyku ze strony technologii, oraz wskazano na potrzebę wypracowania forum odpowiedzialnych decyzji, z których narodzi się nowy porządek społeczny. Szczególne znaczenie ma mieć w tym względzie polityka, która winna

być prowadzona z uwzględnieniem zarówno szans, jak i zagrożeń, z poszanowaniem autonomii i praw jednostki, ale zarazem pokazywać solidarność i troskę o interesy i godność wszystkich ludzi na całym świecie. Wskazywano również konieczność wzięcia pod uwagę obowiązków moralnych wobec przyszłych pokoleń. W niektórych punktach *Deklaracja* szła w kierunku posthumanistycznym. Jej autorzy podkreślili, że winno się dbać o wszystkie podmioty, także nie-ludzkie: zwierzęta, przyszłe sztuczne inteligencje, zmodyfikowane formy życia (*Transhumanist Declaration*).

Po drugiej stronie biopolitycznego sporu wokół transhumanizmu są grupy, które zakładają istnienie uniwersalnej natury ludzkiej jako źródła godności każdego człowieka i twierdzą, że wszelka ingerencja w jego naturalne uposażenie grozi zanikiem humanistycznych wartości i naraża na stosowanie totalitarnych praktyk (Sulikowski, 2013, s. 212–213). Także tego środowiska nie można postrzegać jako jednorodnego. Biokonserwatyści wywodzą się z różnych grup ideowych, które w tradycyjnych kategoriach ideologicznych mają ze sobą mało wspólnego. To z jednej strony religijna konserwatywna prawica, a z drugiej lewicowi environmentaliści i antyglobaliści sprzeciwiający się wszelkim modyfikacjom genetycznym (Bostrom, 2011; Fukuyama, 2004, s. 239).

Sporów pomiędzy transhumanistami i konserwatystami nie należy postrzegać jako melodii przyszłości. Narastający wzrost znaczenia problematyki biopolitycznej trwa już jakiś czas i będzie się nasilać, prowadząc z czasem do bardziej powszechnej polityzacji tematyki post- i transhumanistycznej. Proces ten, pomimo wielu nowych tendencji, wpisze się zapewne w obecny układ sporów biopolitycznych. Dlatego tak ważne jest rozpoznanie ich logiki i stawek. Logika opiera się na uznaniu, że zarówno konserwatyści, jak i progresywiści nie prezentują po prostu różnych stanowisk, ale opierają swoje wizje na fundamentalnie odmiennych założeniach metafizycznych. Biokonserwatyści głoszą rozdzielną materii i życia. Ich zdaniem integralną częścią życia jest boski element (dusza), a człowiek stoi na czele hierarchii wszystkich bytów. Z kolei posthumaniści głoszą witalny charakter materii i dlatego nie sprzeciwiają się eutanazji czy badaniom nad komórkami macierzystymi (Hoły-Łuczaj 2015, s. 58). Biokonserwatyści uważają, że technologia jest z założenia niebezpieczna, a ryzyko z jej strony nieznane. Z tego też powodu postulują w zakresie legislacji zasadę ostrożności (asekuracji), która ma zabezpieczać przed pogorszeniem *status quo*, „nawet jeżeli potencjalne skutki oceniane jako pozytywne zdają się ważniejsze” (Sulikowski, 2013, s. 215). Technoprogresywiści sądzą z kolei, że ryzykiem można zarządzać, i krytykują uznawanie człowieka za byt nad-

rzędny i jedyny, któremu należą się prawa, określając taką postawę mianem humanistycznego rasizmu. Logika fundamentalnych różnic przy jednoczesnym wzroście znaczenia problematyki biopolitycznej wpływa z kolei na natężenie konfliktów biopolitycznych, ponieważ stawka potencjalnej wygranej lub przegranej jest dla każdej ze stron bardzo wysoka. Z tego powodu, konserwatyści tak bardzo obawiają się, że liberalizacja w zakresie jednej regulacji pociągnie za sobą kolejne roszczenia progresyistów.

Z powyższych powodów tak ważne jest wsłuchiwanie się w te propozycje, które po obu stronach biopolitycznej barykady są kompromisowe. Być może pozwoli to na wypracowanie chociażby częściowego konsensu. Rozpatrzmy pokrótce dwa takie stanowiska: konserwatywne Francisa Fukuyamy i progresywne Jamesa Hughesa. W obu przypadkach autorzy wychodzą z przeciwnych założeń, ale w kilku punktach ich rozumowanie pozwala na wspólną dyskusję. Fukuyama (2004) uważa, że to natura wyznaczała dotąd cele ludzkich społeczeństw. Zarazem sprzeciwia się on radykalnym konserwatywnym ortodoksom, a nawet dostrzega możliwość wejścia w etap postludzki, aczkolwiek wyraża w tym względzie zdecydowanie pesymistyczne stanowisko co do tożsamości ludzkiej (czy w takim przypadku będziemy jeszcze wiedzieć, czym jest człowiek?). Jak twierdzi Fukuyama, nauka nie może wyznaczyć sama sobie celów. Winna to zrobić wspólnota polityczna poprzez swoich przedstawicieli tak, jak czyni to od wielu lat. Autor ten postuluje, aby wyznaczenie granic polityczno-prawnych w zakresie biotechnologii brało pod uwagę różnicę między leczeniem oraz poprawianiem. Przy czym nacisk powinien pójść przede wszystkim w tym pierwszym kierunku. W odróżnieniu od Fukuyamy J. Hughes (2004) nie ma problemu z działaniami idącymi również w kierunku poprawiania natury. Ale i on twierdzi, że jedyną metodą działania w tym względzie powinny być regulacje podejmowane przez rząd, aby uczynić technologię bardziej bezpieczną i dostępną dla wszystkich, a nie tylko dla uprzywilejowanych elit. W szerszym, demokratycznym znaczeniu, ludzie muszą kontrolować procesy rozwoju technologicznego, które mają wpływ na kondycję całego społeczeństwa. W tym sensie demokracja doby transhumanizmu poszerza i kontynuuje humanistyczną tradycję demokracji liberalnej, ale otwierając się na nowe podmiotowości i zabezpieczanie ich praw, idzie w kierunku demokracji transhumanistycznej (Hughes, 2004, zob. rozdz. 11 i 12).

Pomimo różnic zarówno Fukuyama, jak i Hughes sprzeciwiają się, aby rozwój biotechnologiczny postępował bez kontroli. Obaj opowiadają się za włączeniem problematyki transhumanistycznej do debaty publicznej, w wyniku czego moż-

liwe byłoby jej racjonalne uregulowanie ze strony władzy. Nie można mieć jednak złudzeń, że takie kompromisowe stanowiska będą w przyszłości podmywane przez radykałów z obu obozów. I to oni zapewne będą mieć wpływ na gwałtowność i natężenie przyszłych konfliktów biopolitycznych.

PODSUMOWANIE

Polityczność posthumanizmu objawia się szczególnie w dwóch momentach. Po pierwsze, przez pryzmat zgłębiania samej istoty tego, co polityczne. W takiej perspektywie pojęcie polityczności pozwala na możliwie szeroki i ogólny ogłód zjawisk politycznych pod kątem ontologicznych i strukturalnych właściwości społeczeństwa jako pewnej (np. ideologicznej, aksjologicznej) całości. Szczególnie istotnym wymiarem analitycznym jest w tym względzie testowanie granic rozmaitych całości, form czy tożsamości. W takim ujęciu posthumanizm można opisywać za pomocą pojęcia polityczności, ponieważ perspektywa ta stawia nas przed koniecznością zredefiniowania granic dotyczących życia w jego najbardziej podstawowych aspektach (np. kiedy się zaczyna, a kiedy kończy), zakresu człowieczeństwa (kto jest człowiekiem, kiedy zaczyna się człowiek?), napięć między tym, co biologiczne i społeczne, relacji człowieka z innymi gatunkami (roślinami, zwierzętami), stosunku człowieka do jego technicznych wytworów.

Drugi moment ważny dla teoretyków polityki to konceptualizacja praktycznych wymiarów posthumanistycznego przełomu. Wiąże się on z intensyfikacją sporów biopolitycznych w życiu publicznym, który rozmywa granice pomiędzy twardym jądrem polityki instytucjonalnej, społecznymi wymiarami oraz potrzebami i interesami poszczególnych jednostek. Posthumanizm tłumaczy zarówno problem dominacji i kontroli, jak i kreowanie się opozycyjnych tożsamości. Z jednej strony w posthumanistycznym kontekście odnajdują się podmioty funkcjonujące od dawna w życiu publicznym (np. feministki wierzące w zanik znaczenia płci), z drugiej – sami posthumanisci okazują się podmiotem wywierającym wpływ na władzę (np. transhumanisci).

Studiowanie problemów posthumanistycznych jest o tyle istotne, że z czasem staną się one jednym z ważniejszych wymiarów batalii politycznych. Ich znaczenie objawia się jednak już współcześnie. Natężenie obecnie toczonych sporów biopolitycznych (np. spór o aborcję) nie tyle jest bowiem zapowiedzią natężenia konfliktów posthumanistycznych. Jest raczej odwrotnie. To świadomość nowych konfliktowych pól (takich jak klonowanie, integracja człowieka z technologią)

sprawia, że zarówno konserwatyści, jak i progresywiści tak radykalnie prowadzą współczesne spory biopolityczne, okopując się w swoich ideologicznych obozach.

BIBLIOGRAFIA:

- Bakke, M. (2012). *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Baldwin, E., Longhurst, B., McCracken, S., Ogborn, M., Smith, G. (2007). *Wstęp do kulturoznawstwa*. Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Beck, U. (2004). *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Blok, Z. (2009). *O polityczności, polityce i politologii*. Poznań: Wydawnictwo UAM.
- Bostrom, N. (2011). A History of Transhumanist Thought. W: M. Rectenwald, L. Carl, Pearson Longman (red.), *Academic Writing Across the Disciplines*. New York. Pobrane z: <http://www.nickbostrom.com/papers/history.pdf>.
- Braidotti, R. (2014). *Po człowieku*. Warszawa: PWN.
- Brzeziński, M. (2015). Media afektywne. W: P. Zawojski (red.), *Bio-techno-logiczny świat. Bio art oraz sztuka technonaukowa w czasach posthumanizmu i transhumanizmu* (s. 186–208). Szczecin: Instytucja Kultury Miasta Szczecin.
- Buksiński, T. (2006). *Współczesne filozofie polityki*. Poznań: Wydawnictwo Instytutu Filozofii Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- Chrudzimska-Uhera, K. (2010). Niepewna przyszłość. Rzeźby Patricii Piccinini. *Lamus. Pismo Kulturalno-Artystyczne*, 1/5, 62–67.
- Czajowski, A. (2013). *Decydowanie polityczne*. Wrocław: Wrocławskie Wydawnictwo Naukowe Atla 2.
- Dunayer, J. (2013). The rights of sentient beings. Moving beyond old and new speciesism. W: R. Corbey, A. Lanjouw (red.), *The Politics of Species: Reshaping Our Relationships with Other Animals* (s. 27–39). Cambridge University Press.
- Fukuyama, F. (2004). *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Gajewska, G. (2011). Człowiek/Zwierzę/Roślina/Maszyna. Perspektywa posthumanistyczna. *Studia Europaea Gnesnensia*, 4, 225–245.
- Gdula, M. (2015). *Uspołecznienie i kompozycja. Dwie tradycje myśli społecznej a współczesne teorie krytyczne*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Graham, E.L. (2002). *Representations of the Post/human: Monsters, Aliens and Others in Popular Culture*. Manchester: Manchester University Press.
- Haraway, D. (1998). Manifest cyborga. *Magazyn Sztuki*, 17, 204–213.
- Hayles, N.K. (1999). *How We Became Posthuman? Virtual Bodies in Cybernetics, Literature, and Informatics*. Chicago–London: The University of Chicago Press.
- Heller, A. (2005). O pojęciu polityczności raz jeszcze. *Przegląd Polityczny*, 69, 76–82.
- Herbut, R. (1999). Interes polityczny jako kategoria politologiczna. W: A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak (red.), *Studia z teorii polityki tom 1* (s. 53–72). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

- Hoły-Łuczaj, M. (2015). Posthumanizm. Między metafizyką a etyką. *Kultura i Wartości*, 1, 45–61.
- Hughes, J. (2004). *Citizen Cyborg: Why Democratic Societies Must Respond to the Redesigned Human of the Future*. Boulder: Westview Press.
- Karwat, M. (2010). Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy. *Studia Politologiczne*, 17, 63–88.
- Karwat, M. (2009). Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki o polityce. W: K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska (red.), *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie* (s. 175–188). Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Kember, S. (2003). *Cyberfeminism and Artificial Life*. London–New York: Routledge.
- Latour, B. (2011). *Nigdy nie byliśmy nowocześni. Studium z antropologii symetrycznej*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Latour, B. (2009). *Polityka natury*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Lemke, T. (2010). *Biopolityka*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!.
- Lister, M., Dovey, J., Giddings, S., Grant, I., Kelly, K. (2009). *Nowe media. Wprowadzenie*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Minkner, K. (2014). Problem polityczności jako metateoretyczne wyzwanie dla politologii. *Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne*, 43, 7–22.
- Minkner, K. (2015). Główne problemy konceptualizacji pojęcia polityczności. *Studia Politologiczne*, 37, 50–74.
- More, M. *The Extropian Principles: A Transhumanist Declaration. Version 3.0*. Pobrane z: <http://vency.com/EXtropic3.htm>.
- More, M. *List do Matki Natury*. Pobrane z: <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4003>.
- Mouffe, Ch. (1993). *The Return of the Political*, London–New York: Verso.
- Pepperell, R. (2009). Manifest posthumanistyczny. *Przegląd Filozoficzno-Literacki*, 1, 29–40.
- Postman, N. (2004). *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Rancière, J. (2007). *Estetyka jako polityka*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Rose, N. (2011). Polityka życia samego. *Praktyka Teoretyczna*, 2–3, 187–209.
- Rubisz, L. (2015). Płynność jako cecha polityczności. Carl Schmitt i Zygmunt Bauman a współczesny dyskurs o granicach polityki. *Studia Politologiczne*, 37, 130–144.
- Sepczyńska, D. (2014). Transhumanizm. Spotkanie z utopią. W: D. Kotuła, A. Piórkowska, A. Poteała, (red.), *Narracje postkryzysowe w humanistyce* (s. 27–58). Olsztyn: Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie.
- Rothert, A. (2005). *Cybernetyczny porządek polityczny*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Aspra-JR.
- Schmitt, C. (2000). Pojęcie polityczności. W: C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma* (s. 191–250). Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
- Sleigh, Ch. (2011). *Literature and Science*. Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Singer, P. (2004). *Uwolnienie zwierząt*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Squier, S.M. (2004). *Liminal Lives: Imagining the Human at the Frontiers of Biomedicine*, Durham: Duke University Press.

- Sulikowski, A. (2015). *Posthumanizm a prawodawstwo*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Szymański, K. (2015). Transhumanizm. Utopia czy ekstropia?, *Idea. Studia nad Strukturą i Rozwojem Pojęć Filozoficznych*, 27, 159–175.
- Transhumanist Declaration*. Pobrane z: <http://humanityplus.org/philosophy/transhumanist-declaration/>.
- Witkowska, E. (1999). Cyberfeminizm, *Magazyn Sztuki*. Pobrane z: http://magazynsztuki.eu/old/archiwum/teksty_internet_arch_all/archiwum_teksty_online_1.html.



MIĘDZYNARODOWA SOCJOLOGIA HISTORYCZNA A STUDIA NAD BLISKIM WSCHODEM*

INTERNATIONAL HISTORICAL SOCIOLOGY AND THE MIDDLE
EASTERN STUDIES

*Artur Malantowicz***

— ABSTRAKT —

Klasyczne teorie stosunków międzynarodowych cechuje redukcjonizm w procesie wyjaśniania relacji między środowiskiem wewnętrznym państwa a jego otoczeniem międzynarodowym. Jest to szczególnie zauważalne, gdy teorie te aplikowane są do wyjaśniania rzeczywistości pozaeuropejskiej. W odpowiedzi na powyższe wątpliwości teoretyczne artykuł podejmuje próbę rekonstrukcji genezy, podstawowych założeń teoretycznych oraz kierunków badań w międzynarodowej socjologii historycznej. W dalszej kolejności autor prezentuje możliwe kierunki jej aplikacji do badania procesów i zjawisk zachodzących w obrębie tzw. globalnego Południa, na przykładzie regionu bliskowschodniego. Artykuł konkluduje stwierdzeniem, że koncept analityczny socjologii historycznej, ukazujący stosunki międzynarodowe jako trójkąt wzajemnie powiązanych i zanurzonych w kontekście historycznym elementów – państwa, społeczeństwa i wymiaru międzynarodowego – jest odpowiedzią na potrzebę wzmocnienia powiązań dyscypliny

— ABSTRACT —

The classical theories of international relations are reductionist in explaining the symbiosis between the domestic socio-political scene of the state and its international environment. It is particularly visible when these theories are applied to explain the realities of non-European states. The paper traces back the genesis, reconstructs main theoretical assumptions and indicates principal research fields within the literature of international historical sociology, in order to address the abovementioned shortcomings. Accordingly, it presents possible applicability of the theory to study processes and phenomena taking place in the Global South, as exemplified by the scholarship on the Middle East. The article concludes that the analytical concept of historical sociology, depicting international relations as a triangle of interconnected, interdependent and immersed in historical context elements – the state, the society, and the international realm – is an answer to the growing need to strengthen bonds between international relations and other disciplines.

* Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2013/11/N/HS5/04210.

** Uniwersytet Warszawski, Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych.

stosunków międzynarodowych z innymi dziedzinami nauki.

Słowa kluczowe: międzynarodowa socjologia historyczna, socjologia światowa, teoria stosunków międzynarodowych, Bliski Wschód

Keywords: international historical sociology, world sociology, theory of international relations, Middle East

Klasyczne teorie stosunków międzynarodowych nie wyjaśniają w stopniu niepozostawiającym wątpliwości relacji między środowiskiem wewnętrznym państwa a jego otoczeniem międzynarodowym. Zauważył to już znany amerykański politolog Robert Putnam (1993, s. 431), który stwierdził, że „polityka wewnętrzna oraz stosunki międzynarodowe są w jakiś sposób powiązane, ale nasze teorie jeszcze nie rozwikłały tego zagadkowego związku”. Ponadto podejścia te są często krytykowane jako nieadekwatne do badania rzeczywistości tzw. globalnego Południa ze względu na swój europocentryzm, rozdzielenie wyjaśniania geopolitycznego i socjologicznego czy przekonanie o jednoliniowości rozwoju (Allinson, 2015; Chatterjee, 2012).

Odpowiedzią na powyższe wątpliwości teoretyczne jest, zdaniem autora, koncepcja międzynarodowej socjologii historycznej (MSH), która dostrzega zarówno powiązania między polityką a procesami społecznymi, jak i między środowiskami wewnętrznym a zewnętrznym. W dużej mierze jest to podejście, dzięki któremu można badać procesy zmian poprzez uwzględnianie wielości aktorów oraz dostrzeganie relacji na linii struktura–agencja; podejście, które postrzega stosunki międzynarodowe jako trójkąt współzależnych i wzajemnie na siebie wpływających elementów – państwa, społeczeństwa i środowiska międzynarodowego – badanych w kontekście historycznym. Nie jest to jednak teoria stosunków międzynarodowych *per se*, a raczej zespół różnych perspektyw stanowiących podejście „historycystyczne” (*historicist*) do badania problematyki międzynarodowej (Linklater, 2013; Gałganek, 2012)¹. Mimo iż socjologia historyczna posiada znaczny potencjał analityczny, jest to podejście teoretyczne, które w Polsce pozostaje mało znane, i z całą pewnością wymagające szczegółowych

¹ Gałganek (2012) używa terminu „historycystyczny” jako tłumaczenie dla *historicist*. Autor zdecydował o użyciu terminu „historycystyczny” jako bardziej adekwatnego dla przymiotnika pochodzącego od terminu „historycyzm”, czyli poglądu postulującego poznawanie rzeczywistości w sposób historyczny.

badan². Niniejszy artykuł ma na celu przedstawienie podstawowych założeń i obszarów badawczych socjologii historycznej *per se* oraz jej odpowiednika w nauce o stosunkach międzynarodowych – międzynarodowej socjologii historycznej³. W dalszej kolejności autor analizuje możliwości aplikacji omawianej teorii w badaniach nad kontekstami pozaeuropejskimi na przykładzie regionu bliskowschodniego.

MIĘDZYNARODOWA SOCJOLOGIA HISTORYCZNA – GENEZA

Socjologia historyczna w swojej współczesnej formie wykształciła się na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku w szkole anglosaskiej, a jej twórcy wywodzili się z różnych nurtów myśli socjologicznej. Przykładowo, Shmuel N. Eisenstadt reprezentował tradycję funkcjonalną, Perry Anderson, Theda Skocpol, Edward P. Thompson, Barrington Moore Jr. oraz Immanuel Wallerstein inspirowali się neomarksizmem, a Charles Tilly i Reinhard Bendix czerpali z socjologii Émile’a Durkheima i Maxa Webera (Kolasa-Nowak, 2001; zob. też: Skocpol, 1984; Smith, 1991).

W uproszczeniu socjologia historyczna jest badaniem przeszłości w celu wyjaśnienia, jak społeczeństwa funkcjonują i ulegają przemianom; badaniem, które w sposób interdyscyplinarny analizuje wzajemne powiązania między przeszłością a teraźniejszością oraz wydarzeniami a procesami (Smith, 1991). Stąd też wiele prac z tego nurtu porusza problem genezy współczesnego świata, m.in.: wykształcenia się i upowszechnienia gospodarki rynkowej, związków między kapitalizmem a zmianami organizacji politycznej, procesów państwowotwórczych, ruchów społecznych czy zjawiska rewolucji. Interdyscyplinarność socjologii historycznej, tak w obszarze przedmiotu badań, jak i stosowanych metod badawczych, nie uniemożliwia jednak wskazania cech wspólnych wszystkich prac tego nurtu. Jak zaznacza Kolasa-Nowak (2001, s. 14), najważniejszą z nich

² Nowatorskie badania w tym zakresie prowadzi Andrzej Gałganek z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, koncentrując się na neomarksistowskiej gałęzi socjologii historycznej, a w szczególności na abstrakcji nierównego i połączanego rozwoju wyprowadzanej z twórczości Lwa Trockiego. Zob. Gałganek (2007, 2009, 2010, 2013a, 2013b). Znacznie większa liczba autorów pisze na temat *stricte* socjologicznego ujęcia stosunków międzynarodowych, m.in.: Wiatr (1969), Paleczny (2001), Maj (2013).

³ W literaturze przedmiotu pojawiają się także nazwy: socjologia historyczna w stosunkach międzynarodowych oraz socjologia światowa.

jest „ujmowanie rzeczywistości społecznej jako procesu i podkreślanie roli momentu historycznego, tempa i rytmu przekształceń”, które spowodowane są różnokierunkowymi procesami o charakterze kumulatywnym, których zaś sprawcami są ludzie ograniczani przez struktury (zob. też: Kolasa-Nowak, 1996). Człowiek więc jest twórcą rzeczywistości społecznej, która, oczyma pierwszych socjologów historycznych, kształtuje się jedynie w ramach państw (Czaputowicz, 2008).

Sfera systemu międzynarodowego oraz relacji między państwami i społeczeństwami pojawiła się w analizach socjologii historycznej dopiero w 1979 roku, gdy wydana została książka Thedy Skocpol *Państwa i rewolucje społeczne*. Autorka postulowała w niej odejście od percepcji państwa, jako systemu zamkniętego, zwracając uwagę na fakt, że zmiany społeczne mogą zachodzić nie tylko pod wpływem czynników wewnętrznych (np. walki klas i presji gospodarczej), ale również w efekcie nacisków ze strony środowiska międzynarodowego (politycznych, militarnych, ekonomicznych etc.) – każde państwo czy społeczeństwo posiada swoje otoczenie, od którego rozwoju jest uzależnione (Skocpol, 1979; zob. też: Czaputowicz, 2008). Co więcej, od początku „stosunki międzynarodowe zazębiały się z istniejącymi strukturami politycznymi i klasowymi, aby promować i kształtować podobne zmiany w różnych państwach” (Skocpol, 1979, s. 20). Według Skocpol (1979) państwa nie można utożsamiać jedynie z interesami klas wewnętrznych (jak postulował marksizm) – jej zdaniem państwo posiada względem nich pewien zakres autonomii. Skocpol twierdziła ponadto, co spotkało się z późniejszą krytyką zwolenników socjologii historycznej, że państwa nie mają możliwości kształtowania środowiska międzynarodowego, stąd konieczne jest ich dostosowanie się do wymogów przetrwania obowiązujących w strukturze międzynarodowej; w przeciwnym razie państwa skazane są na porażkę w wojnie oraz następującą bezpośrednio po niej rewolucję społeczną (Hobson, 2000, 2002a). Krytycy zarzucali też Skocpol niekonsekwencję: na gruncie teoretycznym system międzynarodowy był przez nią rozumiany jako powiązanie aspektów politycznych i ekonomicznych, zanurzonych w kontekście historycznym; w empirii natomiast wszystko ograniczało się do wystąpienia warunków wojennych, które wyjaśniały zmianę społeczną. Słowami Hobdena (1998, s. 92), „Skocpol dostarczyła teorii systemu międzynarodowego, ale nie była w stanie jej zoperacjonalizować”.

W ramach tzw. pierwszej fali socjologii historycznej w nauce o stosunkach międzynarodowych (SHNSM, *Historical Sociology in International Relations*) powstały także prace Anthony’ego Giddensa (1985), Raymonda Arona (1986),

Michaela Manna (1986), Charlesa Tilly'ego (1990), bazujące przede wszystkim na neoweberowskiej myśli socjologicznej. Ich cechą wspólną było dążenie do powiązania rozwoju stosunków międzynarodowych z wewnętrznymi procesami społecznymi, co znajdowało się w opozycji do popularnych w owym czasie koncepcji neorealistycznych. Wymienione prace koncentrowały się na wewnętrznych źródłach władzy państwowej oraz interakcjach między płaszczyznami narodową i międzynarodową, podkreślały istotę niestabilności i nieciągłości systemu międzynarodowego oraz starały się przeciwstawić dominującej ontologii materialistycznej. Co ważne, brakowało im jednak spójnej i jednoznacznej definicji systemu międzynarodowego (Hobson, Lawson, Rosenberg, 2010). Równolegle miały miejsce przypadki zastosowania socjologii historycznej do innych nurtów teoretycznych, np. konstruktywizmu (John Ruggie), marksizmu (Robert Cox) czy poststrukturalizmu (Richard Ashley). Jak zauważa Hobson (2002a), mimo iż wszyscy wymienieni powyżej badacze mieli istotny wkład w rozwój socjologii historycznej, to ich podejścia teoretyczne były obarczone założeniami zbliżonymi do neorealizmu (np. przyjęcie centralnej roli anarchii, reifikacja struktury międzynarodowej etc.). W odpowiedzi na te właśnie „niedociągnięcia” w nauce o stosunkach międzynarodowych wykształciła się tzw. druga fala socjologii historycznej.

W przeciwieństwie do pierwszej fali, której głównymi twórcami byli socjologzy i historycy piszący o problematyce międzynarodowej, druga fala była zdominowana przez badaczy stosunków międzynarodowych *sensu stricto*. Ich prace opierały się na różnych nurtach teoretycznych (marksizm, neoweberyzm, konstruktywizm, szkoła angielska, postmodernizm etc.) oraz poruszały różnorodną tematykę: genezę i zróżnicowanie systemów międzynarodowych, porządek społeczny międzynarodowego systemu finansowego, międzynarodowy wymiar współczesności czy powiązania między światem zewnętrznym a relacjami na linii państwo–społeczeństwo w procesach radykalnej zmiany (Hobson, Lawson, Rosenberg, 2010; Lawson, 2007). Wszystkim jednak przyswiecał zamiar stworzenia „nowego podejścia do polityki globalnej, które jest zdolne do studiowania zmiany oraz, w szczególności, do włączenia innych aktorów i badania współzależności między środowiskami wewnętrznym i międzynarodowym” (Hobden, 2002, s. 55), podejścia, które zakłada, że polityka nie jest bytem autonomicznym, a współczesne stosunki międzynarodowe są zakorzenione tak w przeszłości, jak i teraźniejszości (Gałganek, 2012). Niemniej jednak, jak zaznaczają Hobson, Lawson, Rosenberg (2010), w wyniku drugiej fali SHNSM stała się na tyle wewnętrznie zróżnicowana, że niezwykle trudno jest zidentyfikować jej odrębny wkład do

dyscypliny stosunków międzynarodowych. Stąd postulują oni konceptualizację trzeciej fali międzynarodowej socjologii historycznej (*International Historical Sociology*), której najważniejszą korzyścią jest wprowadzenie interdyscyplinarnej agendy intelektualnej do nauki o stosunkach międzynarodowych oraz odrzucenie jej eurocentryzmu.

ZAŁOŻENIA TEORETYCZNE I KIERUNKI BADAŃ

Międzynarodowa socjologia historyczna w jej dominującym neoweberowskim ujęciu, zgodnie z sugestywną nazwą, znajduje się na pograniczu historii, socjologii i nauki o stosunkach międzynarodowych, co ma na celu poszerzenie zakresu analiz kompleksowych zjawisk i procesów, jakimi są m.in. kapitalizm, liberalizm, system światowy, suwerenność, nacjonalizm, imperializm i procesy państwowotwórcze. Jak zauważył Halliday (2009), socjologia historyczna mogłaby się również okazać przydatna w analizie innych zagadnień, niezwykle istotnych np. w studiach nad Bliskim Wschodem, tj. problematyki konfliktów i ich uwarunkowań, roli ideologii i religii w stosunkach międzynarodowych, problemu ruchów transnarodowych, zmian wewnętrznych w poszczególnych państwach regionu czy też ich polityce zagranicznej. Ta ostatnia jest „pochodną nie tylko wewnątrzpaństwowych działań jednostek i procesów biurokratycznych, ale także interesów państwa i klas społecznych oraz sprzeczności między ich interesami” (Halliday, 2009, s. 42). W tym duchu Allinson (2015) prezentował jordańskie sojusze geopolityczne z lat pięćdziesiątych XX wieku, wskazując na związek ich zmienności z toczącą się wówczas walką o dominację między ludnością pasterską a ludnością miejską (burżuazją) w Jordanii. Z kolei „ideologia i normy mają zasadnicze znaczenie nie jako główna warstwa życia politycznego, ale raczej jako część procesu legitymizacji i wywierania przymusu” (Halliday, 2009, s. 43).

Halliday (2002) stwierdził ponadto, że termin „socjologia historyczna” implikuje zarówno historyzację państwa, jak i umiejscowienie jego historii w kontekście międzynarodowym. „Uhistorycznienie [...] wymaga usytuowania bezpośrednio badanej rzeczywistości w szerszym kontekście historycznej struktury, w którą się wpisuje i w której działa. Niepodobna zrozumieć szczegółu bez zrozumienia całości, do której on przynależy. Tylko w ten sposób można dokładnie ocenić, co się zmienia, jak się zmienia i dlaczego się zmienia” (Wallerstein, 2007, s. 99, za: Gałganek, 2009, s. 54). W taki sposób na przykład Tariq

Tell (2013) prezentuje historyczne procesy społeczno-ekonomiczne, które doprowadziły do wytworzenia się odpornego i trwałego systemu monarchicznego w Jordanii (opartego na strukturalnej zależności ludności plemiennej od państwa w wymiarze społeczno-gospodarczym), w tle umieszczając sterowany przez Brytyjczyków proces państwowotwórczy oraz proces konsolidacji władzy przez kolejnych Haszymidów.

Z historii wynika więc dogłębna analiza znaczenia wydarzeń, przypadków oraz lokalnych specyfik; socjologia wnosi do badań zrozumienie, jak relatywnie stałe układy relacji społecznych wpływają na powyższe procesy; stosunki międzynarodowe wreszcie uświadamiają centralną rolę środowiska międzynarodowego w kształtowaniu dynamiki tych procesów (Hobson, Lawson, Rosenberg, 2010). W konsekwencji socjolodzy historyczni analizują rzeczywistość międzynarodową na trzech płaszczyznach: historii, struktury porządku społecznego i międzynarodowości. Sprawia to, że agendą intelektualną międzynarodowej socjologii historycznej stają się trzy pytania: 1) jak stosunki międzynarodowe zmieniały się na przestrzeni dziejów w różnych miejscach? (historia); 2) w jaki sposób stosunki międzynarodowe są powiązane z podstawowymi zasadami konstrukcji ludzkiego świata? (struktura); 3) w jaki sposób interakcja wielu porządków społecznych wpływa na naszą percepcję struktury społecznej i procesów historycznych? (międzynarodowość). Aby móc udzielić odpowiedzi na te pytania, czynniki zewnętrzne (międzynarodowe) są zestawiane i porównywane z czynnikami wewnętrznymi. W efekcie podejmowana jest próba odnalezienia wzorów i schematów wyjaśniających procesy historyczne, takie jak kryzysy regionalne wywołujące wojny, rozwój kapitalizmu i imperializmu czy procesy państwowotwórcze (Hobson, Lawson, Rosenberg, 2010). W szczególności te ostatnie znalazły się w obszarze zainteresowania autorów MSH piszących o państwach tzw. globalnego Południa.

Halliday (1994; zob. też: Teschke, 2011) stwierdził, że państwo jest układem instytucji przymusu i administracji, którego głównym zadaniem jest pobór podatków i mobilizacja wojskowa w celu geopolitycznego przetrwania oraz kontroli administracyjnej. Państwa rozwinęły się natomiast w historycznym kontekście światowym, tzn. w interakcji z innymi państwami, czy jednostkami politycznymi. Ponieważ wewnętrzne konstituowanie się państw i społeczeństw jest mało odporne na wpływ zjawisk międzynarodowych, to właśnie one przyniosły kontekst i miały formatywny charakter względem państw. Co ważne, na co zwrócił uwagę sam Halliday, sytuacja ta odnosi się nie tylko do krajów tzw. globalnego Południa, ale również do państw europejskich.

W sukurs Hallidayowi idzie inny badacz Bliskiego Wschodu: Hinnebusch (2010) konstatuje, że charakter reżimów bliskowschodnich jest ściśle związany z kontekstem historycznym oraz procesem państwowotwórczym. Różne drogi formowania się państw w regionie są w rzeczywistości efektem tego, jak strategie twórców tych jednostek politycznych odnosiły się do trzech wyzwań: tworzenia narodu, rozwoju ekonomicznego oraz budowania władzy. Owe strategie zaś „były w znacznej mierze kształtowane przez ograniczenia środowiskowe oraz sposobności na poziomie międzynarodowym (zmiany w polaryzacji, pogłębiająca się globalizacja), na poziomie regionalnym (tożsamość, wojna, ropa naftowa) oraz na poziomie wewnętrznym (kultura polityczna oraz równowaga sił społecznych)” (Hinnebusch, 2010, s. 202). Wystarczająca zgodność między przyjętymi strategiami a środowiskiem gwarantowała stabilne efekty, czyli przetrwanie reżimów. Nieco odmienne podejście do analizy procesów państwowotwórczych, oparte na abstrakcji nierównego i połączonego rozwoju, prezentuje Matin (2007) na przykładzie przednowoczesnego Iranu. Wskazuje on, jak proces budowania wzajemnych relacji, a następnie dominacji ludności koczowniczej nad osiadłą ludnością rolniczą doprowadził do wykształcenia się instytucji społecznych i politycznych, które do dziś towarzyszą patrymonialnej władzy centralnej w Iranie.

Międzynarodowa socjologia historyczna jest definiowana jako „podejście krytyczne, które odmawia traktowania teraźniejszości jako bytu autonomicznego i niezależnego od historii oraz które podkreśla jej zakorzenienie w specyficznej czasoprzestrzeni społecznej, a tym samym oferuje alternatywy dla ahistorycznych iluzji chronofetysyzmu (*chronofetishism*) i tempocentryzmu (*tempocentrism*)” (Hobson, 2002b, s. 13), które są głównymi przejawami dominujących nurtów teorii stosunków międzynarodowych. Chronofetysyzm opiera się na założeniu, że stan obecny jest autonomiczny, spontaniczny i samostanowiący, w związku z czym może on być wyjaśniany jedynie poprzez badanie teraźniejszości. Jego zastosowanie prowadzi z kolei do trzech iluzji: reifikacji, naturalizacji i niezmienności. Drugi z przejawów ahistorycyzmu – tempocentryzm – wprowadza iluzję izomorfizmu, która zakłada, że wszystkie systemy międzynarodowe są tożsame, niezależnie od czasu ich powstania (Hobson, 2002b). Socjologia historyczna nie się ze sobą konkretne postulaty, które mają na celu rozwiązanie tych iluzji (tabela 1), bowiem dla niej „przeszłość nie jest tak naprawdę miniona, ale nieustannie obecna i wpływająca na teraźniejszość [poprzez] całokształt praktyk i idei, które przenikają i nadają kierunek współczesnym decyzjom ludzkości. Teraźniejszość, innymi słowy, jest tym, co przeszłość – w formie odbieranej i interpretowanej przez teraźniejszość – stworzyła” (Bryant, 1994, s. 11).

Tabela 1. Konceptualizacja dwóch dominujących typów ahistorycyzmu w teorii stosunków międzynarodowych

Typ ahistorycyzmu	Powodowane iluzje	Odpowiedź socjologii historycznej (SH)
Chronofetyzizm	(1) Iluzja reifikacji , gdzie terażniejszość efektywnie odcina się od przeszłości, tym samym przysłaniając jej historyczny kontekst społeczny oraz sprawiając pozór jej niezmiennego, autonomicznego, samostanowiącego się i uprzedmiotowionego charakteru;	(1) SH prezentuje terażniejszość jako wytwór pewnej ciągłości, który jest osadzony w kontekście historycznym, tym samym ujawniając procesy powiązań i zależności z dotychczasowymi praktykami społecznymi;
	(2) Iluzja naturalizacji , która stwierdza, że terażniejszość wykształciła się spontanicznie, w nawiązaniu do „naturalnych” ludzkich imperatywów, a z pominięciem historycznych procesów władzy społecznej, tożsamości i wykluczenia społecznego oraz norm tworzących współczesność;	(2) SH denaturalizuje terażniejszość oraz ujawnia, że nie powstała ona w wyniku „naturalnych” ludzkich impulsów, lecz raczej w efekcie procesów władzy, tożsamości i wykluczenia społecznego oraz norm;
	(3) Iluzja niezmienności , gdzie terażniejszości przyznaje się charakter wieczny, zakłada się jej naturalność i odporność na zmiany strukturalne.	(3) SH ujawnia, że terażniejszość jest tworzona przez procesy transformatywne (morfogenetyczne), które nieustannie zmieniają obecne instytucje i praktyki.
Tempocentryzm	(4) Iluzja izomorfizmu , w której znaturalizowana i uprzedmiotowiona terażniejszość jest ekstrapolowana wstecz w celu ukazania wszystkich historycznych systemów jako izomorficznych; uniemożliwia to dostrzeżenie unikatowych cech stanu współczesnego.	(4) SH poszukuje fundamentalnych różnic między dawnymi a obecnymi systemami i instytucjami międzynarodowymi w celu ukazania unikatowych charakterystyk stanu współczesnego.

Źródło: J. Hobson (2002), „What’s at stake in ‘bringing historical sociology back into international relations’? Transcending ‘chronofetishism’ and ‘tempocentrism’ in international relations” (s. 7), W: S. Hobden, J. Hobson (red.), *Historical Sociology of International Relations* (s. 3–41), Cambridge: Cambridge University Press.

Przykładowo, Sandra Halperin (2005) wydarzenia lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku na Bliskim Wschodzie uznaje za kluczowe z punktu widzenia trwałości reżimów autorytarnych w regionie. Jak argumentuje, w wyniku wspólnoty interesów regionalne elity rządzące (pragnące zmonopolizować dostęp do nowych zasobów i środków produkcji) oraz mocarstwa zachodnie (chcące zagwarantować bezpieczeństwo rozwoju kapitalizmu) podjęły działania zmierzające do usunięcia nie tylko komunistów i socjalistów, lecz także pozostałych

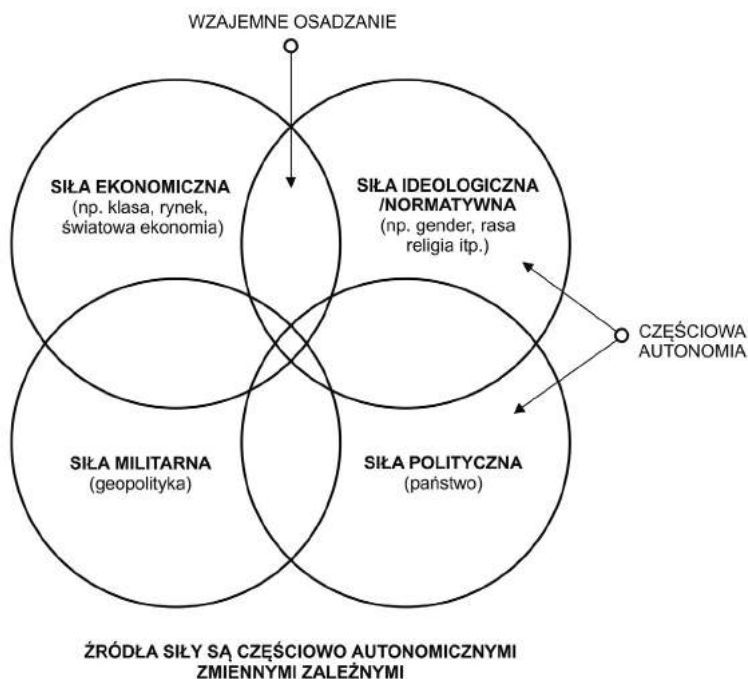
ruchów wzywających do demokratyzacji czy reformy agrarnej, włączając w to liberałów, lewicę i centrum. Pod pretekstem zwalczania sowieckich wpływów w regionie elity zagarnęły kapitał i dobrobyt, tym samym utrwalając dotychczasowe struktury klasowe oraz utrudniając rozwój innych klas społecznych. Jedyną grupą, która otrzymała wówczas przyzwolenie na swoją działalność, była antydemokratyczna religijna prawica, gdyż stanowiła przeciwwagę dla radykalnej lewicy. Skutki tych wydarzeń w postaci słabości świeckiej opozycji wobec systemów autorytarnych w regionie są obserwowane do dziś.

Co więcej, międzynarodowa socjologia historyczna postuluje odejście od instrumentalnego traktowania historii, które wykorzystuje dowody empiryczne do potwierdzania założeń teoretycznych na rzecz rozwoju i adaptacji własnych kategorii analizy w oparciu o badanie materiału historycznego. Konsekwentnie, stając w opozycji do ahistorycyzmu, koncepcja ta podkreśla rolę zgłębiania genezy i rozwoju społecznych instytucji i praktyk oraz strukturalnej zmiany. Oferuje tym samym ideę kompleksowości, w przeciwieństwie do dominującego w sferze teorii stosunków międzynarodowych redukcjonizmu (Hobson, 2002a). Innymi słowy, socjologia historyczna proponuje zmiany epistemologiczne, które mają być odpowiedzią na redukcjonizm neorealizmu i marksizmu. Zdaniem zwolenników MSH właściwa teoria państwa, społeczeństwa i stosunków międzynarodowych powinna obejmować:

1. badanie historii i zmiany,
2. wieloprzyczynowość (wiele niezależnych źródeł władzy),
3. wielowymiarowość (postrzeganie przestrzeni jako zazębiającej się, bez jasnych granic między wieloma niezależnymi wymiarami),
4. częściową autonomię źródeł władzy i aktorów,
5. historycyzm – kompleksowość idei historii i zmiany,
6. (nierealistyczną) teorię autonomii i władzy państwa (Hobson, 1998; Lapointe, Dufour, 2012; zob. też: Halperin, 1998).

Wieloprzyczynowość jest powszechnie akceptowana przez przedstawicieli socjologii historycznej jako metoda analizy rozwoju relacji na linii państwo–społeczeństwo; stosowali ją m.in. Theda Skocpol, Immanuel Wallerstein, Charles Tilly, John Hall czy Michael Mann. Ten ostatni stwierdził (Hobson, 2000), że najlepiej jest zrozumieć społeczeństwa, ich strukturę i historię przez pryzmat współzależności czterech rodzajów władzy społecznej – ideologicznej, ekonomicznej, militarnej i politycznej, którym odpowiadają rodzaje kontroli: ideologia i system przekonań, środki produkcji, siła militarna oraz państwo i jego instytucje polityczne. Jego zdaniem każdy z rodzajów władzy posiada swoją częściową

autonomię, ale jednocześnie wszystkie cztery wzajemnie się kształtują i na siebie wpływają (rysunek 1). Zazwyczaj rozwój społeczny jest efektem równego oddziaływania wszystkich czynników, lecz okresowo jeden bądź kilka z nich może mieć charakter dominujący (Smith, 2002).



Rysunek 1. Źródła siły państwa w modelu neoweberowskiej socjologii historycznej

Źródło: J. Hobson (2000). *State and International Relations* (s. 196), Cambridge: Cambridge University Press.

Ponadto socjologia historyczna przekonuje, że zrozumienie współczesnych stosunków społecznych wymaga wiedzy na temat krótko- i długoterminowych procesów i wydarzeń, które je poprzedzały. Takie założenie wiąże się z odrzuceniem powyżej opisanego chronofetysyzmu oraz akceptacją „drogi zależności” (*path dependency*), która zasadza się na uznaniu obecnych warunków jako

konsekwencji przeszłości (Mahoney, 2000)⁴. Co istotne, MSH jest daleka od stwierdzenia, że owa droga jest linearna bądź strukturalnie zdeterminowana. Wręcz przeciwnie, dominuje przekonanie, że jest ona historią konfliktu i zmagania między jednostkami, grupami, społecznościami politycznymi, narodami, religiami czy imperiami, które wzajemnie na siebie oddziaływały w obrębie szybko zmieniających się kontekstów konstruujących politykę światową (Lawson, 2007). Jak zauważa Gałganek (2012, s. 80), „rozwój społeczny jest nie tylko wielokierunkowy, ale także interaktywny i współzależny. Okoliczności te powodują, że wewnętrzne wzorce rozwoju mogą zostać przerwane przez zewnętrzne wydarzenia, zdeterminowane i przekształcone przez zewnętrzne presje, a nawet opóźnione lub przyspieszone przez rozwój innych społeczeństw. W świecie składającym się z więcej niż jednego społeczeństwa dzieje się to nieustannie”.

Międzynarodowa socjologia historyczna zakłada wielowymiarowość, współistnienie różnych poziomów przestrzennych – subnarodowego, narodowego, międzynarodowego i globalnego – wzajemnie na siebie wpływających i w sobie umocowanych. Innymi słowy, każdy z wymiarów przestrzennych nie może istnieć samodzielnie: społeczeństwo, państwo i społeczność międzynarodowa są ściśle ze sobą powiązane (Hobson, 2000). Nie jest zatem możliwe wyjaśnienie polityki indywidualnych aktorów (państw) bez odniesienia się do wielu czynników tak wewnętrznych, jak i międzynarodowych, historycznych i współczesnych. Konieczne jest połączenie eksplanacji socjologicznej, koncentrującej się na naturze społeczeństw, oraz eksplanacji geopolitycznej, opierającej się na warunkach generowanych przez ich (społeczeństw) współistnienie – oba poziomy są komplementarne w procesie wyjaśniania stosunków międzynarodowych (Gałganek, 2007; zob. też: Rosenberg, 2006). W odniesieniu do problematyki bliskowschodniej czyni to np. Hinnebusch (2014a, 2014b), podkreślając nielinearność zmian obserwowanych w trakcie tzw. arabskiej wiosny oraz ich zakorzenienie w działaniach i instytucjach społeczno-politycznych, które były konsekwentnie reprodukowane przez kolejne pokolenia, tym samym stając się produktem „drogi zależności”.

⁴ Koresponduje to z postulowanym przez Józefa Kukułkę na gruncie polskiej nauki o stosunkach międzynarodowych determinizmem historycznym, który uznaje istnienie obiektywnych oraz niezależnych od podmiotowych uczestników stosunków międzynarodowych prawidłowości funkcjonowania i rozwoju oddziaływań międzynarodowych. Zdaniem Kukułki jest to jedna z czterech ogólnometodologicznych zasad poznania właściwych dla nauki o stosunkach międzynarodowych. Zob. Kukułka, 1978, 2000.

Środowisko międzynarodowe nie jest jedynie tłem dla funkcjonowania państw, lecz ma charakter dominujący; decyduje o kształtowaniu się państw i systemów politycznych. Państwa zaś działają jednocześnie na obu poziomach – wewnętrznym i zewnętrznym, starając się maksymalizować korzyści na jednej z płaszczyzn, aby umocnić swoją pozycję na drugiej. Innymi słowy, państwa konkurują ze sobą, mobilizując ku temu zasoby wewnętrzne oraz wykorzystując swoją rolę międzynarodową do konsolidacji pozycji na scenie krajowej. Przykładowo, państwa mogą zajmować terytoria, uczestniczyć w wojnach lub zawierać określone sojusze w celu pozyskania korzyści wewnętrznych, a jednocześnie mogą podejmować określone reformy (ekonomiczne, polityczne) oraz promować pewne zachowania społeczne z zamiarem osiągnięcia konkretnych celów na arenie międzynarodowej. Jak podkreśla Halliday (1994), konieczne jest jednak zbalansowanie obu tych obszarów aktywności państwa, jako że w przeciwnym razie może to doprowadzić do jego skonfliktowania bądź z innymi państwami, bądź z własnym społeczeństwem. Warto zauważyć, że socjologia historyczna podkreśla fakt posiadania przez państwo zarówno tzw. wewnętrznej władzy agencyjnej (*domestic agential state power*), jak i międzynarodowej władzy agencyjnej (*international agential state power*), co oznacza, że państwo ma zdolność do budowania swojej polityki i kształtowania wymiarów wewnętrznego i międzynarodowego niezależnie od ograniczeń strukturalnych oraz wpływu aktorów pozapaństwowych. Takie ujęcie umożliwia podjęcie analizy położenia społeczno-politycznego państwa oraz jego statusu jako aktora w stosunkach międzynarodowych⁵.

Konsekwentnie zwolennicy MSH stwierdzają, że środowisko międzynarodowe nie jest autonomiczne – po części jest ono kształtowane także przez czynniki wewnętrzne, np. klasy społeczne, wewnętrzne normy, tożsamości społeczne oraz społecznie uwarunkowane relacje na linii państwo–społeczeństwo. Przykładowo, Bromley (1994) poprzez analizę stosunków społecznych, mających, jego zdaniem, decydujący wpływ na procesy formowania się państw i ich rozwoju, próbuje wyjaśnić współczesne oblicze Bliskiego Wschodu. Ponadto sprzeciw budzi postrzeganie otoczenia międzynarodowego jako wewnętrznie nieodróżnicowanego monolitu. Socjologia historyczna zaznacza, że obok elemen-

⁵ Pierwsza fala neoweberowskiej socjologii historycznej, podobnie jak neorealizm, reifikowała strukturę międzynarodową, tym samym negując istnienie międzynarodowej władzy agencyjnej państwa. Z kolei druga fala SHNSM w sposób jednoznaczny podkreśla, że państwa i społeczeństwa mają potencjał do kształtowania systemu międzynarodowego, podobnie jak wpływ na nie ma sam system międzynarodowy. Szerzej zob. Hobson, 2002a.

tów politycznych, gospodarczych i militarnych występują również inne kategorie decydujące o jego kształcie, np. instytucje międzynarodowe oraz normy społeczne i moralne o globalnym charakterze. Środowisko międzynarodowe zaś, co wydaje się szczególnie istotne w kontekście krytyki chronofetysyzmu, przyjmowało różny charakter w różnych momentach historii (Hobson, Hobden, 2002).

W tej postaci socjologia historyczna przyjmuje założenia zbliżone do konstruktywizmu – oba nurty koncentrują się na badaniu zmian społecznych w czasie, wzywają do podnoszenia świadomości o powiązaniach między agencją a strukturą czy też do stosowania wyjaśniania wieloprzyczynowego. Konstruktywizm jest przy tym bardziej redukcyjny, socjologia historyczna z kolei podejmuje bardziej szczegółowe analizy relacji państwo–społeczeństwo (Barnett, 2002). Z drugiej strony zwolennicy konstruktywizmu zarzucają podejściu międzynarodowej socjologii historycznej racjonalne wyjaśnianie ludzkiego zachowania, a tym samym nadmierną koncentrację na aspektach materialnych rzeczywistości oraz, mimo ich dostrzegania, niedoceniecie ideologii, norm i wartości. Podkreślają też, podobnie jak podejście neoliberalne, konieczność analizy roli formalnych i nieformalnych organizacji międzynarodowych w kształtowaniu wewnętrznych struktur i instytucji państwowych czy kreowaniu społecznych tożsamości i interesów poszczególnych państw (Reus-Smit, 2002).

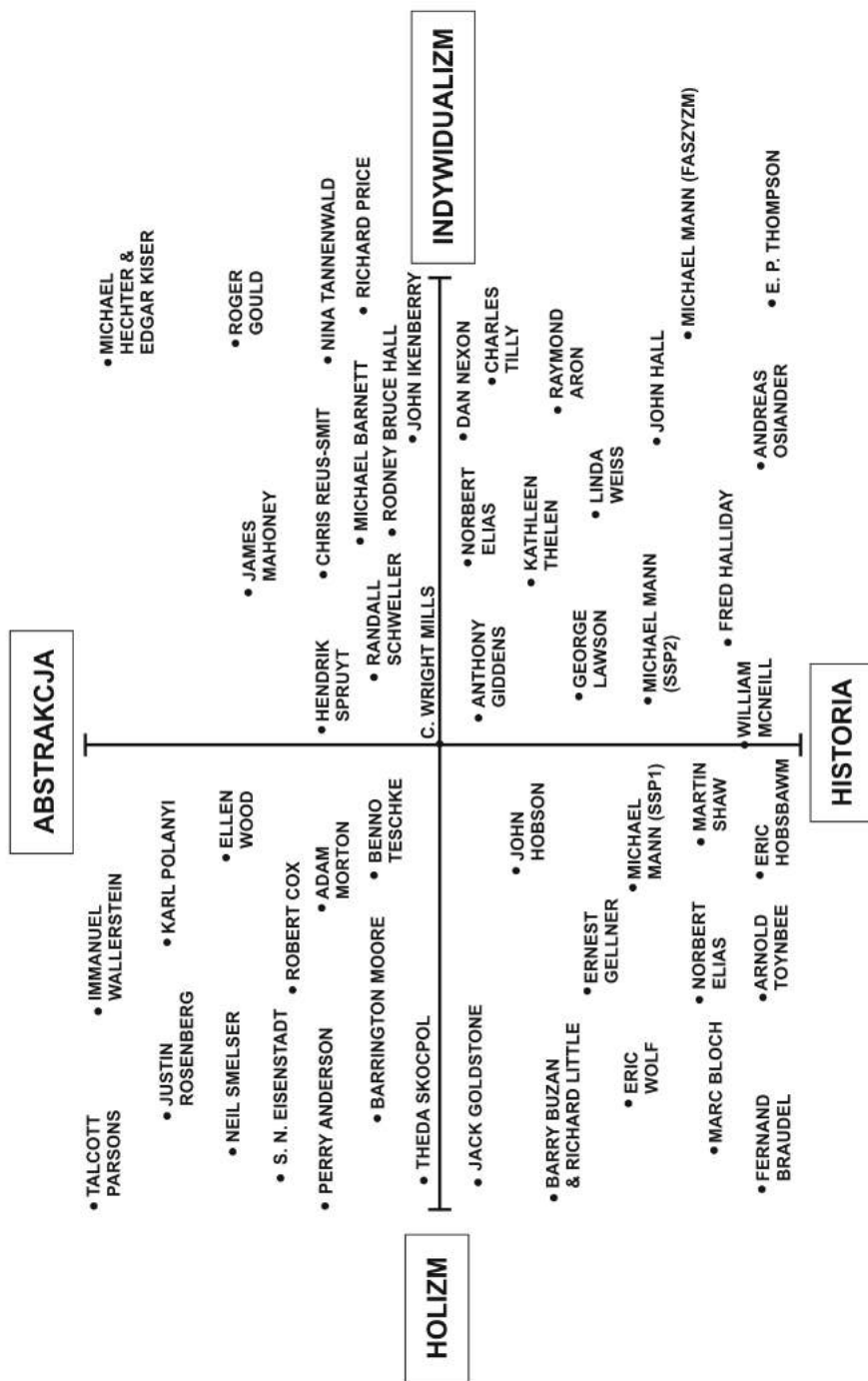
Socjologia historyczna dostrzega ponadto trend homogenizacji świata, upodabniania się instytucji politycznych pod wpływem nowoczesności oraz kontekstów regionalnych, co ma służyć umacnianiu międzynarodowej legitymizacji oraz stabilności. Po raz kolejny ukazuje to, w jakim stopniu ustalenia władzy wewnętrznej są uzależnione od czynników międzynarodowych oraz jak bardzo czynniki wewnętrzne wpływają na kształtowanie się polityki zagranicznej. Innymi słowy, „w nowoczesnych warunkach politycznych i społecznych państwa, elity, całe systemy polityczne zaczynają działać mniej więcej w podobny sposób...” (Halliday, 2009, s. 45; zob. też: Halliday, 1994). Nie inaczej jest w przypadku Bliskiego Wschodu. Kraje tego regionu prowadzą podobne polityki, łączy je zbliżona geneza ich powstania oraz uczestnictwo w tych samych konfliktach. Wynika to m.in. z wzajemnego naśladowania się elit, silnych powiązań finansowych i osobistych oraz wspólnej kultury i języka politycznego. Do badania tych procesów dobrze nadaje się międzynarodowa socjologia historyczna, która kładzie silny nacisk na kształtowanie się i przeobrażanie idei (Halliday, 2009).

Jednym z takich procesów, które wpisują się w trend homogenizacji porządku światowego, jest demokratyzacja. Już na początku lat dziewięćdziesiątych

XX wieku zwrócono uwagę, że może ona odegrać kluczową rolę w analizie problematyki demokratyzacji. Smith (1991) stwierdził wówczas, że największą zasługą socjologii historycznej mogłoby być właśnie odkrycie oraz upowszechnianie wiedzy istotnej dla rozwoju demokracji. Doskonałym tego przejawem jest np. analiza zmiennych funkcji państwa oraz zmiennych definicji społeczeństwa obywatelskiego, na które MSH zwraca szczególną uwagę. Podobnie jest ze środowiskiem międzynarodowym, w którym omawiane podejście teoretyczne doszukuje się wzorów do naśladowania. Idąc dalej, socjologia historyczna stwierdza w oparciu o analizę struktury społecznej, że demokracja wymaga równowagi między władcą (państwem) a niezależnymi grupami społecznymi (społeczeństwem). W równowadze tej państwo nie jest ani w pełni autonomiczne, ani uzależnione od dominujących klas, dzięki czemu pozostawiona jest przestrzeń, w obrębie której może się wykształcić społeczeństwo obywatelskie. Konsekwentnie demokratyzacja wymaga zbudowania „demokratycznej koalicji”, składającej się z burżuazji, klasy średniej i klasy robotniczej; dopiero inkluzja dwóch ostatnich grup sprawia, że można mówić o procesie demokratyzacji, a nie liberalizacji politycznej (Hinnebusch, 2006).

Ponadto międzynarodowa socjologia historyczna uznaje, że demokratyzacja jest zależna od uprzednio obranej ścieżki, co oznacza, że „dziedzictwo przeszłości – kulturowe, polityczne i społeczne – warunkuje, kształtuje i ogranicza to, jak (oraz czy) demokratyzacja zachodzi oraz jak wygląda percepcja kluczowych aktorów na temat tego, co jest, a co nie jest możliwe” (Grugel, 2002, s. 10). Analizę tej problematyki na przykładzie Jordanii podejmuje Malantowicz (2015), konstatując, że przebieg jordańskiego procesu demokratyzacji może być w pełni zrozumiany jedynie przy jednoczesnym zestawieniu wielowymiarowych czynników o częstokroć odmiennym charakterze i sile oddziaływania. Co więcej, jak zauważył Hinnebusch (2010), demokratyzacja jest tylko jedną z możliwych opcji, jaką decydenci polityczni mogą obrać w szerszym procesie państwowotwórczym, w odpowiedzi na wyzwania docierające do ośrodka władzy tak ze strony społeczeństwa, jak i środowiska międzynarodowego. Zachodzi ona tylko wtedy, gdy odpowiedź ta przyczyni się do wzrostu inkluzyjności oraz konkurencyjności procesów politycznych. Alternatywą jest stabilizacja reżimów autorytarnych i hybrydowych, powszechnie występująca w regionie bliskowschodnim.

Tak jak system międzynarodowy, MSH nie jest monolitem; w jej obrębie istnieją grupy autorów odwołujących się do różnych koncepcji teoretycznych. To zróżnicowanie poglądów w klarowny sposób ukazuje poniższy diagram (rysunek 2).



Rysunek 2. Twórcy socjologii historycznej w stosunkach międzynarodowych

Žródo: G. Lawson (2007). Historical Sociology in International Relations: Open Society, Research Programme and Vocation, *International Politics*, Vol. 44, s. 355.

Dwie osie wyznaczające podział między zwolennikami holizmu i indywidualizmu oraz abstrakcji i historii dzielą socjologów historycznych na cztery grupy. Lewy górny róg zajmują (neo)marksisti⁶ oraz strukturalni funkcjoniści, lewy dolny róg jest zaś zdominowany przez światowych historyków; w prawym dolnym rogu znajdują się przedstawiciele szkoły (neo)weberowskiej, a w prawym górnym rogu – zwolennicy teorii racjonalnego wyboru, analizy sieciowej i innych podejść metodologicznych (Lawson, 2007). Na przykładzie Michaela Manna widać jednak, że przynależność do określonej grupy nie musi być stała. Zdecydowana większość autorów przemawia jednak tym samym językiem: są oni zainteresowani wyjaśnianiem przyczynowym, badaniem międzynarodowych zmian, teoretyzowaniem państwa oraz rozwojem analizy stosunków międzynarodowych w oparciu o empirię i świadomość historyczną (Hobson, Hobden, 2002).

Aby tego dokonać, socjologia historyczna proponuje następujące rozwiązania: 1) przywiązanie do ontologicznie złożonych modeli przyczynowości, a tym samym odrzucenie reguły parsymonii; 2) przywiązanie do „neointegracjonizmu”, który odrzuca oddzielne traktowanie porządku wewnętrznego i międzynarodowości; 3) przywiązanie do „strukturalizmu” (*structurationism*), gdzie ani struktury, ani agenci nie są podmiotami prymitywnymi, w związku z czym analizowane są procesy ich wzajemnego konstytuowania (Hobson, Hobden, 2002)⁷. Służyć temu mają dwa narzędzia: realizm ontologiczny oraz relacjonizm epistemologiczny. Socjologia historyczna uznaje bowiem istnienie podstawowej rzeczywistości społecznej, ale też rozumie, że wszystkie relacje społeczne istnieją we współzależności z innymi. Stąd też potrzebne jest wskazanie ich różnic, wielości i interakcji, ponieważ MSH zasadza się na badaniu związków, relacji i procesów konstytuujących świat społeczny, a nie na analizie uprzedmiotowionych i statycznych faktów społecznych (Lawson, 2007).

⁶ W nurt neomarksizmu wpisują się prace aplikujące zyskującą na popularności koncepcję nierównego i połączonego rozwoju (*uneven and combined development*), którą na grunt nauki o stosunkach międzynarodowych zaszczerpił Justin Rosenberg. Zob. np. Rosenberg, 2006, 2010; Callinicos, Rosenberg, 2008; Allinson, Anievas, 2009.

⁷ Giddens (1979) stwierdza, że agencja i struktura są wzajemnie powiązane, tj. struktury społeczne są zarówno wytworem ludzkiej agencji, jak i jednym z czynników je kształtujących. Innymi słowy, ludzie tworzą społeczeństwa, ale czynią to jako historycznie umiejscowieni aktorzy, w warunkach, które często nie są od nich zależne. Podobne powiązania można przenieść na poziom państwo–system międzynarodowy. Stanowisko Giddensa wyraźnie nawiązuje do twórczości Karola Marksa. Zob. Marx, 1978.

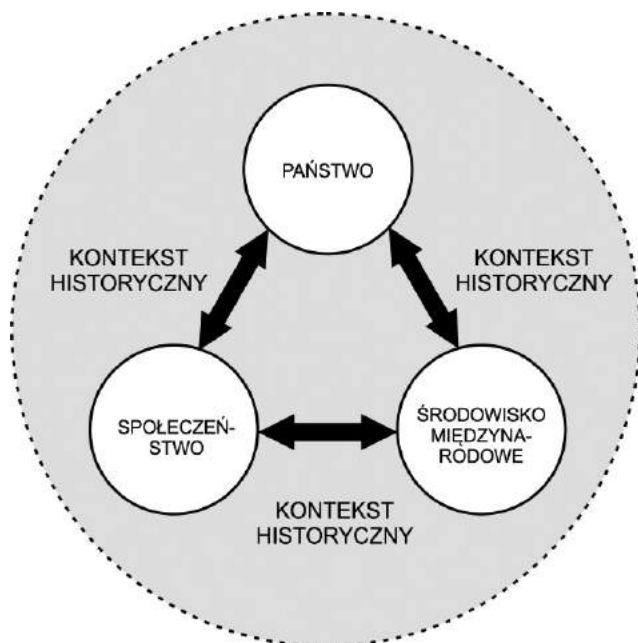
Co niezwykle ważne, socjologia historyczna ma wymiar bardzo praktyczny – jest podejściem stosowanym. Połączenie historii (zapis mówiący, dlaczego, kiedy i jak się coś wydarzyło) oraz socjologii (wyjaśnienie znaczenia poszczególnych wydarzeń) pozwala udzielić odpowiedzi na kolejne pytania: Co w związku z tym? Jakie wnioski można z tego wysnuć na przyszłość? Jakie są możliwe następstwa (Lawson, 2006)? W odniesieniu do sfery stosunków międzynarodowych daje to szerokie pole do analiz i interpretacji.

KONKLUZJE

Nauka o stosunkach międzynarodowych ma charakter interdyscyplinarny i nie może istnieć w oderwaniu od historii, socjologii, ekonomii, filozofii, prawa i innych dziedzin nauki. Jak zauważył Kukułka (2000, s. 149), „interdyscyplinarność wymaga wykorzystania metod i technik badawczych innych dyscyplin w tym zakresie, w jakim podejmują one badanie stosunków międzynarodowych”, a w efekcie kompleksowe i dynamiczne podejście do przedmiotu analizy. Krokiem w kierunku rozwiązania tego problemu jest stosunkowo nowe podejście badawcze w stosunkach międzynarodowych – międzynarodowa socjologia historyczna, którego podstawowym założeniem jest brak autonomii świata polityki i konieczność jego rozważania w powiązaniu z wieloma procesami społecznymi. Jak słusznie stwierdza Lawson (2005, s. 16), „kombinacja historii i socjologii jest niezbędna do każdego badania, które chcą wyjaśnić dynamikę relacji między szczegółem a ogółem, jednostką a zbiorowością, agencją a strukturą”. Warto zaznaczyć, że socjologia historyczna wykształciła się głównie w odpowiedzi na zarzuty, jakie stawiano wobec neorealizmu: brak teorii państwa, dychotomię „zewnętrzności” i „wewnętrzności”, brak teorii międzynarodowej zmiany, statyczność oraz ahistorycyzm (Hobson, 2000).

MSH w sposób jednoznaczny stwierdza, że wymiary wewnętrzny i międzynarodowy są ze sobą ściśle powiązane, a co za tym idzie – należy je analizować wspólnie. Jednocześnie zachodzą bowiem procesy, które Maj (2013) nazywa internacjonalizacją problemów wewnątrzpaństwowych oraz internalizacją problemów globalnych. Ponadto podkreśla się rolę historii nie tylko jako źródła indukcji, ale również jako sposobu myślenia o rozwoju międzynarodowych procesów i instytucji oraz zmiany społecznej. Uproszczony schemat zależności i powiązań w stosunkach międzynarodowych według socjologii historycznej prezentuje rysunek 3. Zdaniem autora jest to szablon bardzo trafnie określający

sytuację społeczno-polityczną w wielu kontekstach pozaeuropejskich, a w szczególności w regionie Bliskiego Wschodu, w związku z czym jest on wart szczególnych badań i analiz.



Rysunek 3. Stosunki międzynarodowe według międzynarodowej socjologii historycznej

Źródło: Opracowanie własne.

BIBLIOGRAFIA:

- Allinson, J. (2015). *The Struggle for the State in Jordan: The Social Origins of Alliances in the Middle East*. London: I.B. Tauris.
- Allinson, J., Anievas, A. (2009). The uses and misuses of uneven and combined development: an anatomy of a concept. *Cambridge Review of International Affairs*, 22/1, 47–66.
- Aron, R. (1986). *History, Truth and Liberty: Selected Writings*. Chicago: University of Chicago Press.
- Barnett, M. (2002). Historical sociology and constructivism: an estranged past, a federated future? W: S. Hobden, J. Hobson (red.), *Historical Sociology of International Relations* (s. 99–119). Cambridge: Cambridge University Press.
- Bromley, S. (1994). *Rethinking Middle East Politics*. Austin: University of Texas Press.

- Bryant, J.M. (1994). Evidence and explanation in history and sociology. *British Journal of Sociology*, 45/1, 3–19.
- Callinicos, A., Rosenberg, J. (2008). Uneven and combined development: the social-relational substratum of the 'international'? An exchange of letters. *Cambridge Review of International Affairs*, 21/1, 77–112.
- Chatterjee, A. (2012). *Theorizing the Global South in IR: Problems and Prospects*, Paper presented at the 1st Global South International Studies Conference, Menton.
- Czaputowicz, J. (2008). *Teorie stosunków międzynarodowych. Krytyka i systematyzacja*. Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Gałganek, A. (2007). Czy istnieje teoria społeczna „międzynarodowości” i „wewnętrzności”? *Przegląd Politologiczny*, XII/2, 21–38.
- Gałganek, A. (2009). Abstrakcja nierównego i połączonego rozwoju w wyjaśnianiu historii stosunków międzynarodowych, *Prawo i Polityka*, 1/1, 53–84.
- Gałganek, A. (2010). Genealogia międzynarodowości. Społeczna teoria stosunków międzynarodowych. *Przegląd Politologiczny*, XV/3, 7–22.
- Gałganek, A. (2012). Międzynarodowa socjologia historyczna i socjologia międzynarodowości. W: A. Gałganek, E. Haliżak, M. Pietraś (red.), *Wielo- i interdyscyplinarność nauki o stosunkach międzynarodowych* (s. 77–102). Warszawa: Wydawnictwo Rambler.
- Gałganek, A. (2013a). *Historia stosunków międzynarodowych: nierówny i połączony rozwój. T. 1, Idee*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Gałganek, A. (2013b). *Historia stosunków międzynarodowych: nierówny i połączony rozwój. T. 2, Rzeczy i praktyki*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Giddens, A. (1979). *Central Problems in Social Theory. Action, structure and contradiction in social analysis*. London: Macmillan Press.
- Giddens, A. (1985). *The Nation-State and Violence*. Cambridge: Polity.
- Grugel, J. (2002). *Democratization: a critical introduction*. New York: Palgrave Macmillan.
- Halliday, F. (1994). *Rethinking International Relations*. London: Macmillan.
- Halliday, F. (2002). For an international sociology. W: S. Hobden, J. Hobson (red.), *Historical Sociology of International Relations* (s. 99–119). Cambridge: Cambridge University Press.
- Halliday, F. (2009). *Bliski Wschód w stosunkach międzynarodowych. Władza, polityka i ideologia*. Kraków: Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Halperin, S. (1998). Shadowboxing: Weberian historical sociology vs state-centric international relations theory. *Review of International Political Economy*, 5/2, 327–339.
- Halperin, S. (2005). The Post-Cold War Political Topography of the Middle East: prospects for democracy. *Third World Quarterly*, 26, 1135–1136.
- Hinnebusch, R. (2006). Authoritarian Persistence, Democratization Theory and the Middle East: An Overview and Critique. *Democratization*, 13/3, 373–395.
- Hinnebusch, R. (2010). Toward a Historical Sociology of State Formation in the Middle East. *Middle East Critique*, 19/3, 201–216.

- Hinnebusch, R. (2014a). Historical Sociology and the Arab Uprisings. *Mediterranean Politics*, 19/1, 137–140.
- Hinnebusch, R. (2014b). A Historical Sociology Approach to Authoritarian Resilience in Post-Arab Uprising MENA. *POMEPS Memo*. Pobrane z: <http://pomeps.org/2014/12/19/a-historical-sociology-approach-to-authoritarian-resilience>.
- Hobden, S. (1998). *International Relations and Historical Sociology: Breaking Down Boundaries*. Florence: Routledge.
- Hobden, S. (2002). Historical sociology: back to the future of international relations? W: S. Hobden, J. Hobson (red.), *Historical Sociology of International Relations* (s. 42–59). Cambridge: Cambridge University Press.
- Hobson, J. (1998). The historical sociology of the state and the state of historical sociology in international relations. *Review of International Political Economy*, 5/2, 284–320.
- Hobson, J. (2000). *State and International Relations*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Hobson, J. (2002a). The two waves of Weberian historical sociology in international relations. W: S. Hobden, J. Hobson (red.), *Historical Sociology of International Relations* (s. 63–81). Cambridge: Cambridge University Press.
- Hobson, J. (2002b). What's at stake in 'bringing historical sociology back into international relations'? Transcending 'chronofetishism' and 'tempocentrism' in international relations. W: S. Hobden, J. Hobson (red.), *Historical Sociology of International Relations* (s. 3–41). Cambridge: Cambridge University Press.
- Hobson, J., Hobden, S. (2002). On the road towards an historicized world sociology. W: S. Hobden, J. Hobson (red.), *Historical Sociology of International Relations* (s. 265–285). Cambridge: Cambridge University Press.
- Hobson, J., Lawson, G., Rosenberg, J. (2010). *Historical Sociology*. Pobrane z: <http://eprints.lse.ac.uk/28016/>.
- Kolasa-Nowak, A. (1996). Socjologia historyczna – problemy przedsięwzięcia interdyscyplinarnego. *Historyka*, t. XXVI, 3–20.
- Kolasa-Nowak, A. (2001). *Socjolog w badaniu przeszłości. Koncepcja socjologii historycznej Charlesa Tilly'ego*. Lublin: Wyd. UMCS.
- Kukułka, J. (1978). *Problemy teorii stosunków międzynarodowych*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kukułka, J. (2002). *Teoria stosunków międzynarodowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Lapointe, T., Dufour, F.G. (2012). Assessing the historical turn in IR: an anatomy of second wave historical sociology. *Cambridge Review of International Affairs*, 1/25, 97–121.
- Lawson, G. (2005). *Negotiated Revolutions: The Czech Republic, South Africa and Chile*. Aldershot: Ashgate.
- Lawson, G. (2006). The Promise of Historical Sociology in International Relations. *International Studies Review*, 8, 397–423.

- Lawson, G. (2007). Historical Sociology in International Relations: Open Society, Research Programme and Vocation. *International Politics*, 44, 343–368.
- Linklater, A. (2013). Historical Sociology. W: S. Burchill, A. Linklater (red.), *Theories of International Relations* (s. 138–160). New York: Palgrave Macmillan.
- Mahoney, J. (2000). Path dependence in historical sociology. *Theory and Society*, 29, 507–548.
- Maj, Cz. (2013). *Socjologia stosunków międzynarodowych*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Malantowicz, A. (2015). *Uwarunkowania procesu demokratyzacji Jordańskiego Królestwa Haszymidzkiego w latach 1989–2013*, niepublikowana rozprawa doktorska, Uniwersytet Warszawski.
- Mann, M. (1986). *The Sources of Social Power Vol. 1*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Marx, K. (1978). The Eighteenth Brumaire of Louis Bonaparte. W: R.C. Tucker (red.), *The Marx–Engels Reader* (s. 549–617). New York: Norton.
- Matin, K. (2007). Uneven and Combined Development in World History: The International Relations of State-formation in Premodern Iran. *European Journal of International Relations*, 13/3, 419–447.
- Palczyński, T. (2001). *Socjologia stosunków międzynarodowych: zarys problematyki*. Kraków: Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne.
- Putnam, R.D. (1993). Diplomacy and Domestic Politics: The Logic of Two-Level Games. W: P.B. Evans, H.K. Jacobsen, R.D. Putnam (red.), *Double-Edged Diplomacy: International Bargaining and Domestic Politics* (s. 431–468). Berkeley: University of California Press.
- Reus-Smit, Ch. (2002). The idea of history and history with ideas. W: S. Hobden, J. Hobson (red.), *Historical Sociology of International Relations* (s. 120–140). Cambridge: Cambridge University Press.
- Rosenberg, J. (2006). Why is There No International Historical Sociology? *European Journal of International Relations*, 12/3, 307–340.
- Rosenberg, J. (2010). Basic problems in the theory of uneven and combined development. Part II: unevenness and political multiplicity. *Cambridge Review of International Affairs*, 23/1, 165–189.
- Skocpol, Th. (1979). *States and Social Revolutions. A Comparative Analysis of France, Russia and China*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Skocpol, Th. (red.). (1984). *Vision and Method in Historical Sociology*. Cambridge/New York: Cambridge University Press.
- Smith, D. (1991). *The Rise of Historical Sociology*. Cambridge: Polity Press.
- Smith, S. (2002). Historical sociology and international relations theory. W: S. Hobden, J. Hobson (red.), *Historical Sociology of International Relations* (s. 223–243). Cambridge: Cambridge University Press.
- Tell, T. (2013). *The Social and Economic Origins of Monarchy in Jordan*. New York: Palgrave Macmillan.

- Teschke, B. (2011). Advances and impasses in Fred Halliday's international historical sociology: a critical appraisal. *International Affairs*, 87, 1087–1106.
- Tilly, Ch. (1990). *Coercion, Capital and European States AD 990–1990*. Oxford: Blackwell.
- Wiatr J.J. (1969). Socjologiczne ujęcie stosunków międzynarodowych. *Studia Nauk Politycznych*, 3, 55–70.



POLITYKA SPORTOWA – INTERPRETACJA POJĘCIA I PROBLEMY DEFINICYJNE*

SPORT POLICY: CONCEPT INTERPRETATION AND DEFINITION PROBLEMS

*Tomasz Matras***

— ABSTRAKT —

W polskim dyskursie naukowym pojęcie polityki sportowej jest bardzo rzadko stosowane. Brak jednej obligatoryjnej definicji jest przede wszystkim konsekwencją nie do końca określonego charakteru zaangażowania się państwa w obszar sportu. Z kolei w Wielkiej Brytanii, państwach skandynawskich, Kanadzie i Niemczech bardzo mocno eksponuje się jej odrębny charakter, nie neguje się jej pojęcia, umiejscowienia ani przydatności społecznej. Określa się ją tam jako jeden z elementów polityki społecznej. Prowadzone są nawet dyskusje dotyczące włączenia polityki sportowej do zdefiniowanych kategorii polityk publicznych. W związku z tym głównym celem artykułu jest wprowadzenia do polskiego dyskursu naukowego pojęcia polityki sportowej, przedstawienia jej cech oraz problemów definicyjnych.

Słowa kluczowe: sport, polityka, definicje, cechy, instytucje publiczne

— ABSTRACT —

Since the beginning of its existence, sport has played an important role in society. With the potential of social impact, sport was bound to produce a close relationship with the sphere of politics. An aim of this paper is to introduce the concept of sports policy to the Polish scientific discourse. This concept is used very rarely in Polish political and scientific discourse. On the other hand, in the UK, Scandinavian countries, Canada and Germany a distinct nature of sport policy is exposed to a large extent. In the mentioned countries no one negates its concepts, localization and social usefulness. It is described there as one of the elements of social policy. There are even scientific discussions on the inclusion of sport policy in defined categories of public policies.

Keywords: sport, policy, definition, features, public institutions

* Artykuł powstał w wyniku realizacji projektu badawczego o nr. UMO-2014/15/N/HS5/00685 finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

** Uniwersytet Wrocławski, Wydział Nauk Społecznych.

Kultura fizyczna, sport i ich związek z polityką nie należą do obszaru, który cieszył się szczególną popularnością w badaniach politologicznych. Przez wiele lat taki związek w zasadzie postrzegany był jako naturalny, który nie wymaga szerszego poznania. Obecnie w dyskursie politologicznym sytuacja częściowo uległa zmianie, czego dowodem jest wzrost zainteresowań naukowych odnoszących się do powyższej tematyki. Większość publikacji przedstawia jednak problem w perspektywie historycznej. Szczególnie mocno eksponowany jest wątek instrumentalizacji wydarzeń sportowych przez autorytarne i totalitarne systemy polityczne. Znacznie mniej miejsca poświęca się przeobrażeniom w relacjach organizacji sportowych i instytucji publicznych, które mają miejsce obecnie. Tymczasem funkcjonowanie sportu w państwach demokratycznych oparte jest na systemie powiązań pomiędzy instytucjami publicznymi i pozarządowymi.

ZWIĄZKI SPORTU I POLITYKI

W polskim dyskursie naukowym pojęcie polityki sportowej jest bardzo rzadko stosowane. Z kolei w Wielkiej Brytanii, Kanadzie oraz Niemczech bardzo mocno eksponuje się jej odrębny charakter, rolę i znaczenie. W wymienionych państwach nie neguje się jej pojęcia, umiejscowienia ani przydatności społecznej. Prowadzone są nawet dyskusje naukowe dotyczące włączenia polityki sportowej do zdefiniowanych kategorii polityk publicznych. Pomimo tego w Polsce badacze w naukach społecznych i humanistycznych unikają jasnego sformułowania definicji polityki sportowej. Rezygnują z szansy zaproponowania swojego rozumienia używanych już kategorii lub sformułowania swoich autorskich definicji. Wyprowadzenie obligatoryjnego wyjaśnienia pojęcia determinowałoby postrzeganie zjawiska w sposób horyzontalny i kompleksowy. Tymczasem najczęściej problem opisywany jest w perspektywie fragmentarycznej. Analizy naukowe opierają się w większości na poszczególnych częściach składowych polityki sportowej. Istnieje wiele płaszczyzn, na których jej elementy mogą być analizowane w sposób niezależny od siebie, mimo że są faktycznie ze sobą powiązane. Spojrzenie sektorowe nie pozwala jednak na wyjaśnienie w sposób kompleksowy intencji działań państwa w obszarze sportu. Wynika stąd potrzeba określenia zakresu i charakteru polityki sportowej. Z kolei aby móc się odnieść do obu kategorii, wymagane jest ustalenie definicji zjawiska. Głównym celem artykułu jest zasygnalizowanie i wprowadzenie do polskiego dyskursu naukowego pojęcia polityki sportowej.

Brak jednej obligatoryjnej definicji polityki sportowej jest przede wszystkim konsekwencją nie do końca określonego charakteru zaangażowania się państwa w obszar sportu. Ustandaryzowanego wyjaśnienia pojęcia nie przyjęła dotąd żadna organizacja międzynarodowa. Co więcej, nasuwa się pytanie, czy istnieje potrzeba jej formułowania. Dyskusyjna pozostaje, bowiem kwestia występowania takiej polityki jako osobnej kategorii społecznej i badawczej. Powołanie w ramach administracji rządowej ministerstwa sportu lub innego centralnego organu zajmującego się sprawami kultury fizycznej nie musi być tożsame z prowadzeniem takowej polityki. Funkcjonowanie terminu w przestrzeni publicznej wynika przede wszystkim z wypowiedzi polityków oraz wyższych urzędników państwowych. Wskazują na nią także interpretacje dziennikarzy, ekspertów i działaczy sportowych. Warto przy tym podkreślić, że stosowanie terminu uzależnione jest od unikalnych doświadczeń występujących w poszczególnych krajach. W państwach zachodnich polityka sportowa przeważnie określana jest tam jako jeden z atrybutów polityki społecznej (Bergsgard, Houlihan, Mangset, Nødland, Rommetvedt, 2007, s. 2).

Wyjaśnienie cech polityki sportowej należy postrzegać w dwóch konwencjach – jako dyscypliny naukowej (politologii sportu) i konkretnych czynności realizowanych przez państwa. Celem naukowego ujęcia będzie uzasadnianie, wyjaśnianie i usprawnianie działalności praktycznej prowadzonej przez podmioty ją kreujące. Determinuje to określone czynności badawcze, do których należy zaliczyć definiowanie pojęć, badanie rzeczywistości sportowej, jej diagnozę oraz pomoc innym instytucjom w wypracowaniu rozwiązań wpływających na zwiększenie jej skuteczności. Z kolei w kontekście praktycznym polityka sportowa stanowi zarządzanie obszarem sportu realizowane przez uprawnione do tego instytucje.

W artykule odwołam się do definicji sformułowanych w języku angielskim i niemieckim, stąd potrzeba przedstawienia konwencji translacyjnych. Analizując sposób konceptualizacji definicji, należy wskazać na różnicę pomiędzy angielskim „sport policy”, a niemieckim „sportpolitik”. Pomimo że tłumaczenie obu sformułowań oznacza politykę sportową, to drugie pojęcie używane jest nie tylko w odniesieniu do roli państwa, ale także w kontekście działań organizacji pozarządowych. Tymczasem angielskie „sport policy” w zdecydowanej większości przypadków utożsamia się tylko z działaniami instytucji rządowych i samorządowych. Ponadto w anglosaskim dyskursie bardziej powszechnie występuje rozróżnienie polityki sportowej jako nurtu w nauce oraz rodzaju praktycznej działalności. W Niemczech tak wyraźna kategoryzacja w tym zakresie nie ma

miejsca. Istnieją jednak wspólne elementy – tożsame dla obu podejść. Pojawiające się wyjaśnienia terminu są pochodną charakteru danego badania lub luźnymi uwagami na marginesie innych rozważań. Nie występują analizy, których całościowy wymiar koncentrowałby się tylko na zaprezentowaniu obligatoryjnej definicji zjawiska.

ROZBIEŻNOŚCI DEFINICYJNE W DYSKURSIE NAUKOWYM

Sposób podejścia do tematu w wielu anglosaskich publikacjach jest determinowany poglądami i analizami prezentowanymi przez Barriego Houlihana¹. Wymienia on wiele przykładów określających cechy polityki sportowej. Wskazuje, że jest to „działalność państwa, samorządu i organizacji pozarządowych zmierzającą do kształtowania ogólnych warunków umożliwiających społeczeństwu korzystanie z zasobów niezbędnych do rozwoju kultury fizycznej oraz uprawiania sportu w sposób czynny i bierny” (1997, s. 20). Autor podkreśla kluczowe znaczenie działań realizowanych przez instytucje publiczne w obszarze sportu. Bywają one odpowiedzią na konkretne zapotrzebowanie społeczne lub wynikają z sytuacji kryzysowych. W związku z tym nasuwa się pytanie, czy politykę sportową możemy uznawać za proces polityczny. Analiza tego typu procesów obejmuje nie tylko określenie ich stanów początkowych i końcowych, lecz przede wszystkim pozwala na rekonstrukcję stanów pośrednich, co z kolei umożliwia zobrazowanie treści i kierunków obserwowanych przekształceń.

Częściowo odpowiedź na to pytanie przynoszą wnioski sformułowane przez Houlihana. Wyjaśnił on przekrojowo zmiany, które nastąpiły w tym zakresie na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat i wskazał na ewolucyjny charakter wymienionych oddziaływań. Według niego o polityce sportowej w jej współczesnym wymiarze, występującym na Zachodzie, można mówić mniej więcej od połowy lat 60. XX wieku. Przeszła ona charakterystyczną ewolucję, związaną ze sposobami oddziaływania ze strony instytucji publicznych. Początkowo relacje ograniczały się do instrumentalnego wpływu na federacje lub kluby sportowe, posiada charakter zadaniowy. Pomoc polegała na rozwiązywaniu problemów, z którymi organizacje sportowe nie potrafiły poradzić sobie samodzielnie. Dzia-

¹ Barrie Houlihan jest profesorem uczelni w Liverpoolu i Salford. W swoich badaniach orientuje się przede wszystkim na kwestie związków polityki ze sportem, przedstawiając je w perspektywie współczesnych zjawisk polityczno-społecznych.

łania te należy postrzegać w kategoriach kontraktu, które instytucje publiczne podpisywały z poszczególnymi organizacjami, wykonując określone czynności służące rozwojowi sportu. W tym okresie najczęściej dotyczyły one wsparcia podczas organizacji imprez sportowych oraz neutralizowania przestępczej działalności środowisk chuligańskich. Brakowało jednak spójnej strategii ze strony państwa, co w konsekwencji prowadziło do chaosu administracyjnego. W ten sposób politykę sportową w państwach zachodnich należy postrzegać mniej więcej do końca lat 80. XX wieku (Lindsey, Houlihan, 2003, s. 9–11). W późniejszym okresie zmienił się charakter polityki sportowej. Wpływ na taki stan rzeczy wywarło przeniknięcie do sfery sportu dwóch zjawisk – globalizacji i komercjalizacji. Zmianie uległ również sposób finansowania. Wiele federacji oraz klubów przestało potrzebować wsparcia ze strony instytucji publicznych, aby realizować swoje operacyjne cele. Z kolei ze strony państwa pojawiło się więcej podmiotów ingerujących w rozwój sfery sportu. Wyspecjalizowane agendy rządowe angażowały się w określone inicjatywy proponowane przez organizacje sportowe. Najczęściej realizowane było to w formie uzupełnienia innych polityk publicznych (Houlihan, 1997, s. 24; Hoberg, 2013, s. 37–41). Dodatkowo wzrosło znaczenie zjawiska lobbingu – realizowanego w obu kierunkach. Państwo dążyło do wypracowania takich norm, aby federacje sportowe jako swoje priorytety przyjęły tzw. społeczny wymiar sportu (Yiannakis, Melnick, 1994, s. 491). Z kolei organizacje sportowe potrzebowały w większym stopniu niż wcześniej wsparcia technicznego i eksperckiego. Główną konsekwencją takiego stanu rzeczy stał się rozwój regulacji prawnych. Tworzył się określony system powiązań na różnych szczeblach, który obecny wymiar przyjął ostatecznie na początku XXI wieku. Jego widoczną cechą jest przede wszystkim wyodrębnienie sektorów, poprzez które instytucje publiczne angażują się w sprawy sportu. Należą do nich edukacja, zdrowie publiczne, sport wyczynowy, organizacja imprez sportowych, budowa infrastruktury i pomoc ekspercka. Organizacje sportowe pomimo zachowywanej niezależności współpracują z państwem w celu wypracowania określonych rozwiązań, zapewniających korzyści obu stronom. Razem z korporacjami transnarodowymi, firmami doradczymi i grupami interesu organizowane są konsultacje, których celem jest wypracowanie kierunków rozwoju sportu (Lindsey, Houlihan, 2003, s. 10).

Charakterystycznym zjawiskiem jest to, że państwo w obecnym systemie relacji nie posiada nadrzędnej pozycji, a w wielu wypadkach jego znaczenie jest marginalne. Na taki stan rzeczy wpłynęła zmiana instrumentów oddziaływania. W przeszłości należały do nich przede wszystkim środki finansowe – współ-

czeńście nastąpiło przesunięcie w kierunku wsparcia logistycznego, prawnego i technicznego. Jak podkreślają Lindsey i Houlihan, dzięki temu państwo nie traci całkowicie możliwości oddziaływania na sport (2003, s. 12). Przedstawione tezy stanowią bardzo dobry punkt wyjścia dla dalszych rozważań. Co prawda swoje wnioski autorzy oparli na przykładach polityki sportowej występujących w Wielkiej Brytanii, jednak można je zastosować do praktyki występującej w tym zakresie w innych wysokorozwiniętych państwach demokratycznych.

Przechodząc do kwestii definicyjnych, należy podkreślić, że poza tezami Houlihana występuje wiele innych interpretacji zagadnienia. Z niemieckich badaczy godne zacytowania wydaje się wyjaśnienie terminu zaprezentowane przez Michaela Grolla (2005, s. 61). Wskazuje on, że polityka sportowa jest „kształtowaniem lub instrumentalizacją obszaru kultury fizycznej i sportu w sposób zinstytucjonalizowany przez aktorów politycznych, organizacje sportowe i społeczeństwo”. Nieco inaczej sprawę przedstawia Alfred Rütten (1996, s. 83). Zgodnie z jego opinią jest to „funkcja instytucji politycznych, których celem jest poprawa istniejących lub tworzenie nowych rozwiązań w obszarze sportu. Proces realizowany jest wspólnie z organizacjami sportowymi na różnych szczeblach, pod kątem zapewnienia społeczeństwu rozrywki w wolnym czasie i wspieraniu zdrowia publicznego. Należą do nich działania państwa oraz jego organów centralnych, regionalnych i lokalnych oraz instytucji pozarządowych w odniesieniu do wszystkich czynności klasyfikowanych mianem sportu”. Charakterystyczne jest podkreślanie w obu podejściach mnogości podmiotów zaangażowanych w rozwój sportu. Państwo nie posiada bowiem monopolu na kreowanie polityki w tym obszarze.

CECHY I RODZAJE POLITYKI SPORTOWEJ

Uwzględniając różnorodność podejść teoretycznych, w niniejszym opracowaniu zarysowana zostanie próba stworzenia własnej definicji – adekwatnej w stosunku do omawianego problemu. W przypadku polityki sportowej część działań realizowana jest przez organizacje wyspecjalizowane z pominięciem struktur państwowych. W związku z tym kwestią kluczową, nad którą należy się zastanowić, jest to, czy działania państwa w obszarze sportu można klasyfikować jako politykę. Odpowiedź na pytanie częściowo przynosi opinia Jerzego Muszyńskiego (2007, s. 6), który wskazuje, że „wzrastający zasięg działalności politycznej doprowadził

do powstania innych niż państwo struktur, zajmujących się polityką lub w inny sposób w niej uczestniczących”.

Druga kwestia, która wymaga ustalenia, to zakres działań, któremu podlega polityka sportowa. Złożona i skomplikowana mapa różnorodnych odniesień teoretyczno-praktycznych wymaga uporządkowania, które powinno posiadać aspekt orientujący, dlatego w celu wyjaśnienia istoty takowej polityki należy precyzyjnie odnieść się do następujących kwestii:

- kto kreuje politykę sportową i kto należy do jej odbiorców?
- które sektory należą do obszaru polityki sportowej?
- jakie są cele i oczekiwane rezultaty polityki sportowej?
- jakie narzędzia i metody są wykorzystywane podczas jej realizacji?
- na jakich płaszczyznach jest wykonywana?

Dodatkowo z politologicznego punktu widzenia fundamentalne wydają się dwa kryteria – przedmiotowe i podmiotowe. Na gruncie nauk politycznych za podmioty uważa się jednostki, grupy społeczne i wszelkie formy organizacji życia społecznego, takie jak państwo czy instytucje publiczne (Zieliński, 2006, s. 213). W takim ujęciu można również mówić o polityce sportowej, ale trzeba wówczas precyzować, które podmioty i w jaki sposób angażują się w sferę sportu. Należy je podzielić na kreatorów i odbiorców działań. Do pierwszej grupy zaliczamy instytucje państwowe (rządowe i samorządowe), organizacje sportowe posiadające charakter zinstytucjonalizowany (federacje, stowarzyszenia, związki i kluby), organizacje międzynarodowe podejmujące w swoich działaniach problemy sportu (m.in. Rada Europy, Unia Europejska), korporacje transnarodowe oraz uczelnie wyższe i zespoły eksperckie dostarczające wsparcia w obszarze sportu. Są one odpowiedzialne za realizację pojedynczych zadań, które łącząc się, tworzą określony system relacji. Wskazując na odbiorców działań, nadinterpretacją nie będzie wyszczególnienie w tym aspekcie całego społeczeństwa. Każda jednostka wyrażająca chęć partycypacji w kulturze fizycznej jest odbiorcą polityki sportowej. Nie ma w tym zakresie wykluczenia z powodu przynależności do określonej grupy społecznej. Przyglądając się dokładniej, możemy zauważyć jednak grupy, które chętniej korzystają z narzędzi zapewnianych przez kreatorów polityki sportowej. W największym stopniu należą do nich stowarzyszenia, kluby i federacje sportowe, zawodnicy wyczynowi i osoby uprawiające aktywność ruchową w sposób rekreacyjny. Szczególnym przykładem odbiorców są kibice. Pomimo braku czynnego uczestnictwa w zmaganiach sportowych kreatorzy polityki realizują określone działania w celu zaspokojenia ich potrzeb. Znajduje

to m.in. odzwierciedlenie w zaangażowaniu mediów publicznych w zakup praw telewizyjnych do wydarzeń sportowych oraz pomocy organizacyjnej udzielanej w trakcie imprez sportowych. Z drugiej strony można wskazać na jednostki oraz zbiorowości, które nie wyrażają zainteresowania udziałem w kulturze fizycznej i sporcie. Wykluczenie to jednak ma charakter świadomy i wynika z własnych wyborów. Bez względu na zmiany społeczne koncepcje podmiotowe wydają się ograniczone i trudno przewidywać, by ich zakres w przyszłości uległ rozszerzeniu.

Na przedmiot polityki sportowej należy spojrzeć przez pryzmat sektorów, które ją tworzą. Odpowiednie pogrupowanie daje pełny obraz zjawiska, rozumianego jako system elementów budujących pewną całość. Poza tym takie ujęcie porządkuje złożone poziomy analizy. Większość z nich związana jest z aktywnością państwa lub organizacji pozarządowych. Inne dotyczą działalności człowieka lub obejmują systemy międzynarodowe. Porównując występujące w literaturze problemy związków sportu i polityki, można zauważyć kilka szczególnie eksponowanych wątków. Najczęściej przedmiot analiz stanowią kwestie finansowania sportu, walki z dopingiem, poziomu niezależności organizacji sportowych od czynników politycznych, umiejscowienia spraw sportu w priorytetach polityki państwa, organizacji imprez sportowych, tworzenia regulacji prawnych, promocji kultury fizycznej wśród społeczeństwa, wpływu aktywności fizycznej na zdrowie publiczne oraz sprawy edukacji (Hartmann-Tews, 2006, s. 109–124). Coraz więcej publikacji porusza też aktualne tendencje i problemy – takie jak wolontariat sportowy, tzw. społeczny wymiar sportu, kreowanie wizerunku państwa poprzez sport oraz zaangażowanie organizacji międzynarodowych w rozwiązywanie problemów sportu i kultury fizycznej.

Motywy działań kreatorów polityki sportowej nie są oczywiście bezinteresowne. Determinują je określone interesy społeczne i polityczne. W zakresie celów konieczne jest stworzenie ich klasyfikacji. Należy je podzielić na główne – przymiślane i zaplanowane – oraz poboczne, które w ramach polityki sportowej mogą występować na marginesie innych czynności. Do pierwszej kategorii należy zaliczyć zapewnienie obywatelom warunków potrzebnych do spędzania wolnego czasu, rekreacji, poprawę zdrowia publicznego, standardu życia, promocję turystyczną, kształtowanie postaw obywatelskich i wizerunku państwa związanego z sukcesami w międzynarodowej rywalizacji sportowej. W drugiej kategorii należy umieścić wzrost konsumpcji, poprawę nastrojów społecznych w wyniku odnoszonych sukcesów i aktywizację społeczną. Możemy dodać także stosunkowo nowy cel, mocno ostatnio akcentowany, tj.

budowanie wspólnoty społecznej. Przyjmuje się, że poprzez sport aspiracje i działania jednostki stają się skorelowane z potrzebami poszczególnych grup społecznych (Segaert, 2012, s. 85).

Przedstawione cele określają motywacje instytucji publicznych. Inną kwestią pozostają czynniki, którymi kierują się politycy, angażując się w sprawy sportu. Głównym determinantem wydaje się potrzeba uporządkowania spraw sportu, szczególnie biorąc pod uwagę jego obecną rolę i znaczenie. Często podkreśla się też chęć ocieplenia własnego wizerunku poprzez udział w imprezach sportowych lub udzielane im wsparcie.

Ważną kategorię dla zrozumienia istoty polityki sportowej stanowią środki działania. Są one uzależnione od zakresu zaangażowania państwa. Możemy wydzielić wśród nich środki ekonomiczne, prawne, kadrowe i informacyjne. Do pierwszych należy zaliczyć przekazywanie funduszy dla związków i federacji sportowych, stypendia, ulgi podatkowe, utrzymanie i rozbudowę infrastruktury i wsparcie finansowe wydarzeń sportowych.

Sfera prawna obejmuje ustawodawstwo, które określa poziom autonomiczności i możliwość funkcjonowania organizacji sportowych. Zawiera także elementy związane z ogólnymi regulacjami zawodniczymi, np. wprowadzane są normy dotyczące dopuszczalnego wieku, w którym można uczestniczyć w zmaganiach wyczynowych oraz sprawy związane z dopingiem. Instytucje publiczne mogą także ingerować w działania poszczególnych organizacji sportowych w sytuacji podejrzeń lub udowodnionych przypadków łamania obowiązujących norm prawa krajowego. Należy podkreślić, że środki prawne wprowadzone przez państwo w znacznej mierze uzależnione są od zaleceń międzynarodowych. Charakterystyczny dla większości państw jest także brak spójnej koncepcji dotyczącej charakteru i pożądanego zakresu regulacji (Nafziger, 2011, s. 90).

Wsparcie kadrowe dotyczy przede wszystkim pomocy oferowanej przez państwo w formie opinii eksperckich. Może przybierać łagodną formę – zaleceń, raportów i analiz – lub być bezpośrednim włączeniem osób trzecich w realizację konkretnych projektów, które prowadzą instytucje sportowe. Do kwestii kadrowych należy też dodać działania w obszarze edukacji. W tym elemencie szczególnego znaczenia nabiera współpraca z uczelniami wyższymi. Prowadzone badania naukowe często są ukierunkowane na optymalizację funkcjonowania organizacji sportowych i wyniki osiągnięte przez zawodników.

Środki kadrowe po części łączą się z aspektami informacyjnymi. Dzielenie się wiedzą jest elementem najsilniej rozwijającym się w ostatnich latach. Konferencje, konsultacje lub powołane zespoły mają za zadanie optymalizować wysiłki

instytucji sportowych, które bez ich wsparcia mogłyby mniej skutecznie funkcjonować. Są one najczęściej widoczne w obszarze logistycznym, planistycznym oraz podczas poszukiwania innowacyjnych form zarządzania lub treningu. Do stosunkowo nowych elementów należą sprawy związane z ochroną środowiska – eksponowane w kontekście budowy lub renowacji infrastruktury sportowej.

Kolejnym z elementów, który umożliwia zdefiniowanie polityki sportowej, są sposoby działania. Państwa deklarujące znaczenie i rolę sportu w polityce wewnętrznej i międzynarodowej tworzą określone plany i strategie. Najprościej możemy je podzielić na doraźne oraz perspektywiczne. Pierwsze z nich posiadają charakter krótkofalowy. Często realizowane są w sytuacjach kryzysowych lub wynikają z bieżących potrzeb. Mogą przybierać formę ingerencji instytucji rządowych w działania organizacji sportowych poprzez dostępne instrumenty. W skrajnych przypadkach może to powodować ograniczenie autonomiczności lub wywieranie wpływu w celu uzyskania określonych korzyści. Szczególnie widoczne jest podczas pomocy przy organizacji imprez sportowych, niwelowaniu skutków problemów finansowych lub organizacyjnych oraz indywidualnej pomocy dla konkretnych sportowców wyczynowych. Sposoby perspektywiczne wynikają ze stosowanej strategii działania państwa w obszarze sportu. Dojrzałe rządy przyjmują w sposób długofalowy plany działań, które mają wpłynąć na podwyższenie poziomu kultury fizycznej lub wyników profesjonalnych zawodników. Pierwszym z elementów kreującym taką strategię jest odpowiednie zdefiniowanie znaczenia kultury fizycznej w polityce edukacyjnej. Zaszczepienie u młodych ludzi pozytywnych skutków uprawiania sportu ma stać się cechą ogólnej kultury ludzkiej – uświadomionej w procesie edukacji i wychowania do życia w społeczeństwie. Dodatkowo do czynników długofalowych należy zaliczyć rozwój infrastruktury sportowej (wybór w zakresie miejsc powstania konkretnych obiektów), wprowadzanie programów wsparcia dla czołowych sportowców, zdefiniowanie dyscyplin kluczowych oraz budowanie odpowiedniej świadomości społecznej. Działania takie wymagają środków finansowych, dlatego zadaniem polityków jest odpowiednie uzasadnienie ich przed opinią publiczną. Wiąże się również z większymi nakładami finansowymi niż w przypadku sposobów doraźnych. Z drugiej strony mogą implikować określone zagrożenia, bowiem przyjęcie nieodpowiedniej strategii może spowodować spadek partycypacji społecznej w zmaganiach sportowych. Ponadto planowane zmiany nie są od razu dostrzegalne przez opinię publiczną, a w przypadku zmiany rządów ich wypełnienie bywa zagrożone. Każde państwo na swój sposób definiuje sposoby

działania. Należy jednak podkreślić, że w dojrzałych systemach demokratycznych dominują środki długofalowe.

Politykę sportową można też podzielić na aktywną i pasywną. Charakterystyczne dla drugiej z nich jest wysoki poziom deklaracji przy jednoczesnych niewielkich efektach działania. Nie zawsze oczywiście pasywność będzie posiadała wartość negatywną. W sytuacji, kiedy wypracowane są już konkretne rozwiązania i funkcjonują one skutecznie – instytucje zarządzające nie muszą wykazywać się nadmierną inicjatywą w zakresie proponowania zmian lub reform. Polityka aktywna ma miejsce, kiedy stosowany asortyment narzędzi jest bogaty, a państwo jednocześnie wpływa na działania organizacji sportowych. Nadmierne zaangażowanie może powodować jednak negatywne skutki i w określonych warunkach politycznych prowadzić do instrumentalizacji sportu (Bulgrin, 2014, s.37–40).

PODSUMOWANIE

Po przeanalizowaniu powyższych elementów należy wyprowadzić autorską definicję polityki sportowej. Odnosząc się do wymienionych kryteriów, można uznać, że jest to sfera działań praktycznych determinowanych czynnikami wewnętrznymi i międzynarodowymi przyjęta i realizowana przez ośrodek decyzyjny (władzę publiczną reprezentowaną przez określone prawem instytucje przy współudziale podmiotów pozarządowych), zmierzająca do efektywnego rozwiązywania problemów kultury fizycznej i sportu w celu optymalizacji wyników zawodników wyczynowych lub zwiększenia możliwości aktywności ruchowej osób uprawiających sport rekreacyjnie poprzez działania przybierające formę doraźną lub długofalową.

Rozwijając zagadnienie, trzeba również wskazać na kilka cech charakterystycznych dla polityki sportowej, która odróżnia ją od innych polityk publicznych. Po pierwsze, posiada ona charakter bardziej reakcyjny niż długofalowy. Częściej tworzona jest jako odpowiedź na konkretne procesy i zjawiska zdiagnozowane w oparciu o potrzeby społeczeństwa. Po drugie, nie jest to suma prostych elementów, wręcz przeciwnie – posiada specyficzne cechy dzięki powstającym sprzężeniom pomiędzy podmiotami ją tworzącymi. W wielu państwach trudno jest wskazać na jedną instytucję odpowiadającą całościowo za kreowanie rozwoju sportu. Konkretnie działania uwarunkowane są w dużo większym stopniu niż w przypadku innych polityk od postawy organizacji pozarządowych. Ponadto

polityka sportowa nie znajduje się w centrum uwagi polityków. W programach partii politycznych oraz deklaracjach przedwyborczych jest mniej eksponowana od innych obszarów zaangażowania państwa, co jednak nie powinno być interpretowane jako traktowanie jej jako polityki marginalnej. Wynika to raczej z dużego poziomu ogólnikowości i panującego konsensusu w zakresie realizacji postulatów pojawiających się w przestrzeni publicznej. Wreszcie nie jest to rodzaj polityki silnie sformalizowany. Autonomiczność sportu sprawia, że wiele jej gałęzi jest wyjętych spod regulacji prawnych pomimo zauważalnych tendencji do silniejszego unormowania ich przez czynniki polityczne.

Z uwagi na przedstawione specyficzne cechy polityki sportowej trudności może sprawiać jej dogłębne zbadanie. Z drugiej strony wieloaspektowość i niestandardowy układ relacji pomiędzy podmiotami ją tworzącymi stanowią ciekawy obszar badawczy, szczególnie uwzględniając wzrastające znaczenie sportu w wysokorozwiniętych państwach.

BIBLIOGRAFIA:

- Bergsgard, N.A., Houlihan, B., Mangset, P., Nødland, S.I., Rommetvedt, H. (2007). *Sport Policy: A Comparative Analysis of Stability and Change*. London: The Butterworth-Heinemann imprint of Elsevier.
- Bulgrin, M. (2014). *Sport und Politik: Sport als Spielball von Politik, Medien und Wirtschaft*. Hamburg: Diplomica Verlag GmbH.
- Groll, M. (2005). *Transnationale Sportpolitik – Analyse und Steuerungsansatz sportpolitischer Interaktionen*. Aachen: Shaker Verlag.
- Hartmann-Tews, I. (2006). Social stratification in sport and sport policy in the European Union. *European Journal for Sport and Society*, 3, 109–124.
- Hoberg, D. (2013). *Globalisierung im Sport – Eine Untersuchung von Globalisierungseinflüssen auf den Sport unter besonderer Beachtung der damit verbundenen Kommerzialisierung des Fußballs*. Berlin: Springer-Verlag GmbH.
- Houlihan, B. (1997). *Sport, Policy and Politics: A Comparative Analysis*. London: Routledge.
- Lindsey, I., Houlihan, B. (2003). *Sport Policy in Britain*. London: Routledge.
- Muszyński, J. (2007). *Podstawy nauki o polityce, państwie i prawie*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Rütten, A. (1996). *Sportpolitik – sozialwissenschaftliche Analysen*. Stuttgart: Nagelschmid.
- Yiannakis, A., Melnick, M.J. (1994). *Contemporary Issues in Sociology of Sport*. Leeds: Human Kinetics.
- Zieliński, E. (2006). *Nauka o państwie i polityce*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.

SYSTEM POLITYCZNY



MIESZANY SYSTEM WYBORCZY – CZTERY WARIANTY DLA POLSKI

MIXED ELECTORAL SYSTEM:
FOUR VARIANTS FOR POLAND

Jarosław Flis, Bartłomiej Michalak***

— ABSTRAKT —

Artykuł przedstawia możliwe konsekwencje polityczne zastosowania mieszanego systemu wyborczego w wyborach do Sejmu RP. Zmiennymi zależnymi są: podział mandatów pomiędzy partie przy tej samej liczbie zdobywanych głosów, odchylenie wyników wyborczych od proporcjonalności oraz stopień koncentracji systemu partyjnego. Zmienną niezależną konkretne – występujące na świecie i opisane w literaturze przedmiotu – typy systemów mieszanych. Testowi poddane zostały cztery warianty mieszanej ordynacji wyborczej, reprezentujące cztery podstawowe typy takich ordynacji. Symulacje przeprowadzono w oparciu o wyniki wyborów 2011 i 2015 roku oraz hipotetyczne wyniki dla wyborów 2019 roku. Poziom dysproporcjonalności systemu wyborczego oraz koncentracji systemu partyjnego został skonfrontowany z pomiarami tych parametrów wśród państw wykorzystujących tego systemy mieszane. Przedstawione wyniki pokazują, że ordynacje mieszane

— ABSTRACT —

The present paper deals with the possible political consequences of employing a mixed electoral system in the elections to Polish Sejm. The dependent variables are: distribution of seats amongst political parties which win the equal votes, deviation of election results from the proportionality and the degree of concentration of the party system. The independent variable are specific, described in the literature and actually existing types of mixed electoral systems. Four variants of electoral systems representing four basic types of such systems have been tested. Simulations have been conducted on the basis of 2011, 2015, and hypothetical 2019 elections results. The degrees of an electoral system's disproportionality and of party system's concentration were juxtaposed with the measurements of these parameters in the countries which employ such mixed electoral systems. Presented results demonstrate that mixed electoral systems can lead to the whole spectrum of possible changes, depending on the employed type of the electoral system.

* Uniwersytet Jagielloński, Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej.

** Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych.

mogą dać całe spektrum ewentualnych zmian, w zależności od ich konkretnego typu.

Słowa kluczowe: mieszane systemy wyborcze, wybory w Polsce, dysproporcjonalność wyborów, efektywna liczba partii parlamentarnych

Keywords: mixed electoral system, election in Poland, disproportionality, effective number of parliamentary parties

Mieszane systemy wyborcze tworzą najmłodszą klasę czy – jak nazywają to inni badacze – rodzinę systemów wyborczych. Termin *mixed electoral system* w nauce o systemach wyborczych pojawił się już w latach 50. minionego stulecia za sprawą amerykańskich politologów Enida Lakemana i Jamesa Reilly Lamberta (Lakeman, Lambert, 1955, s. 96) opisujących właściwości ordynacji wyborczej do niemieckiego Parlamentu Związkowego. Jednak sami autorzy traktowali ten system jako jeden z wariantów reprezentacji proporcjonalnej (zob. Lakeman, Lambert, 1955, s. 15). Historycznie po raz pierwszy mieszany system wyborczy został wykorzystany na potrzeby wyborów do landtagu Królestwa Wirtembergii już w 1906 r. (Massicotte, Blais, 1999, s. 343, 360). Jednak do połowy lat 90. XX w. w zasadzie nikt nie traktował systemów mieszanych jako osobnej kategorii, rzadko też posługiwano się tą nazwą na ich określenie. W tym czasie niemiecki system wyborczy, będący przez większość okresu powojennego jedynym desygнатem systemu mieszanego, zyskał miano „spersonalizowanej reprezentacji proporcjonalnej” (zob. m.in. Kaase, 1984; Elklit, 1992, s. 200; Nohlen, 2004, s. 316; Colomer, 2004, s. 49; Taagepera, 2007, s. 40). Nazwa ta bardzo dobrze oddaje jego właściwości mechaniczne (orientacja personalna realizowana dzięki jednomandatowym okręgom wyborczym) i dominujące konsekwencje polityczne (wysoki poziom proporcjonalności wyników wyborów dzięki zastosowaniu mechanizmu proporcjonalnej alokacji wszystkich obsadzanych w wyborach mandatów). Z tego powodu szybko się przyjęła i jest do dziś stosowana w literaturze przedmiotu. Prowadzi to czasami do konfuzji terminologicznych, gdyż nadal nie wszyscy autorzy są skłonni zaliczać system niemiecki do kategorii systemów mieszanych (por. Raciborski, 2006, s. 38). Z drugiej strony niektórzy badacze zajmujący się tymi systemami to właśnie model niemiecki uważają za archetyp mieszanego systemu wyborczego w ogóle (tak m.in.: Ferrara, Herron, Nishikawa, 2005, s. 26; Norris, 1997, s. 300).

Celem tego artykułu jest przetestowanie, jakie konsekwencje polityczne przyniosłoby wprowadzenie ordynacji mieszanej w Polsce. Dzięki zastosowaniu

symulacji możliwe będzie ich zidentyfikowanie w obszarze dwóch najważniejszych parametrów: przewidywanego odchylenia tych systemów od proporcjonalności oraz stopnia koncentracji systemu partyjnego na arenie parlamentarnej. Uzyskane w ten sposób wyniki pozwolą nie tylko zidentyfikować potencjalnych beneficjentów nowych rozwiązań, ale przede wszystkim porównać przewidywane efekty polityczne tych systemów z dotychczasowymi badaniami na ten temat prowadzonymi w odniesieniu do państw, które system mieszany wykorzystują lub wykorzystywały. Poza obszarem zainteresowania badania pozostają kwestie konstytucyjności ordynacji mieszanej, chociaż ocena poziomu ich empirycznej proporcjonalności może być jednym z ważkich argumentów w dyskusji na ten temat. Impulsem do prowadzonych analiz były także spekulacje medialne, dotyczące możliwości wprowadzenia takiego systemu jako sposobu zabezpieczenia stanu posiadania przez sejmową większość, wyłonioną w wyborach 2015 roku. Przeprowadzone symulacje mogą służyć jako test takich hipotez, które zwykle przedstawiane są bez oparcia w rzetelnych analizach. Są też pogłębieniem wstępnych szacunków, towarzyszących naukowym rozważaniom nad zmianą polskiej ordynacji wyborczej (Kamiński, 2016, s. 128–130).

CHARAKTERYSTYKA MIESZANYCH SYSTEMÓW WYBORCZYCH

Pod koniec lat 90. mieszane systemy wyborcze stały się bardzo popularne i zwróciły uwagę zarówno konstruktorów systemów wyborczych, politycznych decydentów, jak i politologów. Stało się to w wyniku ich dużej popularności w demokratyzujących się państwach, głównie z obszaru Europy Środkowo-Wschodniej. Liczba elekcji, jakie odbywały się pod rządami systemów mieszanych, wzrosła w tym czasie z 8% w latach 50. do 18% na przełomie wieków (Bormann, Golder, 2013, s. 363). Szczegółowe badania historyczne wykazały, że po II wojnie światowej system mieszany był stosowany łącznie w 27 państwach ze wszystkich (poza Ameryką Północną) kontynentów. Najwięcej takich systemów wystąpiło w Europie. Było to 12 państw, z czego aż 8 z terenu Europy Środkowo-Wschodniej. Następne w kolejności obszary to: Azja – 7 państw, Afryka – 4, Ameryka Południowa – 3, Australia i Oceania – 1 (Michalak, 2013, s. 258–259). Obecnie wykorzystuje go ponad 20 państw świata.

Wzrost liczby państw stosujących systemy mieszane w różnych jego wariantach spowodował również zmianę w podejściu do conceptualizacji tego pojęcia. Przełomowe w tym kontekście okazały się analizy kanadyjskich politologów

André Blais i Louisa Massicotte (Blais, Massicotte, 1996), którzy jako pierwsi przekonująco dowodzili, że mieszane systemy wyborcze tworzą osobną, jedną z głównych klas systemów wyborczych obok systemów większościowych i proporcjonalnych. Ich cechą charakterystyczną jest to, że pod względem mechanicznym są one dwuformułowe, tzn. są zbudowane z dwóch podsystemów obsługiwanych przez inne formuły (większościową i proporcjonalną) równocześnie i w ten sposób tworzących jedną całość. Takie rozumienie systemu mieszanego bardzo szybko zostało zaaprobowane przez kolejnych badaczy¹.

W kolejnym swoim artykule (Massicotte, Blais, 1999), który do dziś stanowi jeden z najważniejszych i najczęściej cytowanych tekstów teoretycznych poświęconych systemom mieszanym, dokonali oni pełnej konceptualizacji tej kategorii, a w konsekwencji zaproponowali wyczerpującą definicję i sprzężoną z nią typologię mieszanych systemów wyborczych. Nie zakończyło to jednak sporów terminologicznych. Włoski politolog Giovanni Sartori twierdził np., że „prawdziwy system mieszany” to taki, który nie tylko jest mieszaniną dwóch formuł wyborczych (jak u Kanadyjczyków), ale jednocześnie generuje takie właśnie efekty polityczne (Sartori, 1997, s. 73–74). Z kolei niemiecki politolog Dieter Nohlen (2004, s. 119–132) zakwestionował odrębność kategorialną systemów mieszanych, twierdząc, że kluczowym kryterium różnicującym systemy wyborcze są ich rezultaty. W ten sposób każdy empirycznie istniejący system wyborczy, a więc również systemy mieszane, może być z powodzeniem przyporządkowany do systemu proporcjonalnego lub większościowego w zależności od tego, jaki cel polityczny realizuje w praktyce. Z tego powodu system niemiecki jest dla Nohlena systemem całkowicie proporcjonalnym. Stanowisko Nohlena, choć logiczne i na gruncie przyjętych założeń dotyczących kryteriów klasyfikacji systemów wyborczych przekonujące, nie zyskało jednak propagatorów. Nie zniechęciło również innych badaczy do traktowania i badania systemów mieszanych jako osobnej kategorii systemów wyborczych². Ważnym tropem wydaje się tu rozróżnienie stosowane przez większość badaczy – choć rzadko całkowicie otwarcie – na klasyfikację systemu „na wejściu” i „na wyjściu” (Nohlen, 2004, s. 161–162, Raciborski, 2006, s. 35). Idąc tym tropem, warto rozważenia byłoby zastosowanie innego określenia na rozróżnienie dwóch podstawowych formuł niż takie, które odwołuje się do zamierzonych efektów systemu (proporcjonalność i większo-

¹ Przykładem: Norris, 1997, s. 300.

² W polskiej literaturze przedmiotu poddane zostało również gruntownej krytyce: zob. Michalak, 2013, s. 128–131.

ściowość). Z takiego punktu widzenia pojęcia „kolejność” i „udział” wydają się określeniami bardziej precyzyjnymi (zob. Flis, 2014, s. 30–31). Problem ten nie jest jednak tematem tego artykułu, stąd w dalszej części używane będzie tradycyjne nazewnictwo.

Pozostawiając w tym miejscu kwestię sporów definicyjnych i precyzji pojęciowej nieco na uboczu, można się zgodzić na kompromisową „definicję minimalną” czy też swego rodzaju „rdzeń definicyjny” systemów mieszanych. Mimo braku jednności politologów co do precyzyjnego rozumienia tej kategorii badawczej, są oni zbieżni w podkreślaniu wieloformuowości tych systemów. Można zatem przyjąć, że „system wyborczy jest »mieszany« jeśli więcej niż jedna formuła jest stosowana do dystrybucji mandatów w organie ustawodawczym” (Ferrara i in., 2005, s. 17).

Istnieje powszechna zgoda w literaturze przedmiotu, że podstawowym kryterium różnicującym systemy mieszane jest sposób połączenia – czy też bardziej precyzyjnie – „zmieszania” ze sobą formuły większościowej i proporcjonalnej, które razem składają się na jeden system mieszany. Przyjmując za Nohlenem (2004, s. 121–122) założenie, że typologia systemów wyborczych powinna być zbudowana na kryterium najbardziej fundamentalnym w zakresie politycznych konsekwencji analizowanych systemów, prowadzi to do uznania, że systemy mieszane dzielą się na najwyższym poziomie systematycznym na te, których formuły wyborcze działają niezależnie od siebie, i te, które są ze sobą w jakiś sposób powiązane. Na tym założeniu zbudowana została pierwsza wyczerpująca klasyfikacja systemów mieszanych autorstwa Blaisa i Massicotte’a (1996). Podobnie postąpili – jeszcze bardziej precyzując, na czym polega rozłączność w działaniu formuł – amerykańscy politolodzy Matthew Soberg Shugart i Martin P. Wattenberg (2001, s. 9–11).

W ten sposób można wyodrębnić dwie najważniejsze i jednocześnie antyteczne – choć wcale nie jedyne – podklasy systemów mieszanych. Po jednej stronie mamy systemy więc systemy, w których formuły wyborcze są w jakiś sposób zależne od siebie. Oznacza to, że liczba mandatów jakie dana partia uzyskuje z list partyjnych, jest powiązana z liczbą mandatów uzyskanych w subsystemie większościowym. Systemy takie nazywane są korekcyjnymi (Massicotte, Blais, 1999, s. 353), korygującymi (Sokół, 2007, s. 82), kompensacyjnymi (Gallagher, Mitchell, 2005; Taagepera, 2007, s. 591) lub po prostu mieszanymi systemami proporcjonalnymi (Farrell, 2001, s. 115; Shugart, Wattenberg, 2001, s. 13; Reynolds, Reilly, Ellis, 2005, s. 91; Ferrara i in., 2005, s. 38). Korekcyjność tych systemów ma wynikać z faktu, że formuła proporcjonalna niweluje deformacyjny charakter

działającej równocześnie formuły większościowej. Mechanika tych systemów jest jednak taka, że to formuła proporcjonalna dokonuje alokacji wszystkich obsadzanych mandatów, a więc nie tylko tych, które formalnie są do niej przypisane. Mandaty obsadzone w jednomandatowych okręgach wyborczych przy zastosowaniu formuły większościowej w całości zawierają się w tym podziale. W ten sposób ich rola ogranicza się w zasadzie do funkcji „lokalizacyjnej”. Mandat jest przypisywany personalnie i terytorialnie w subsystemie większościowym, ale politycznie przydzielony został na podstawie głosów oddanych w części proporcjonalnej i przy wykorzystaniu algorytmu tej właśnie formuły. Oznacza to, że w systemach tego typu nie dokonuje się żadna kompensacja ani tym bardziej korekcja, bo to formuła proporcjonalna determinuje wyniki wyborów. Nie ma więc co kompensować. Możliwy jest za to proces odwrotny. W systemach, które – jak niemiecki czy nowozelandzki – dopuszczają istnienie mandatów nadwyżkowych stanowiących konsekwencję przyznania wszystkich mandatów obsadzonych w subsystemie większościowym ich zwycięzcom (nawet jeśli z ogólnego wyniku uzyskanego na podstawie podziału proporcjonalnego mandaty te nie powinny przypaść partiom, z których ci kandydaci się wywodzą), może dojść do niewielkiego odstępstwa od proporcjonalności. Jednak ze względu na relatywnie małą liczbę mandatów nadwyżkowych nie są to odchylenie duże. Badania empiryczne (patrz tabela 2) potwierdzają zresztą wysoką proporcjonalność tego typu systemów.

Po drugiej stronie mamy z kolei systemy, gdzie formuły wyborcza działają w całkowitej separacji funkcjonalnej. W literaturze te „niezależne” systemy mieszane nazywane są paralelnymi (Colomer, 2004, s. 550–551; Reynolds i in., 2005, s. 91), segmentowymi (Nohlen, 2004, s. 172), superpozycyjnymi (Massicotte, Blais, 1999, s. 349) czy – w przeciwieństwie do mieszanych systemów proporcjonalnych – mieszanymi systemami większościowymi (Farrell, 2001, s. 115; Shugart, Wattenberg, 2001, s. 13; Ferrara i in., 2005, s. 38). W takim systemie partia otrzymuje wszystkie przynależne jej mandaty, które zdobyli jej kandydaci bezpośrednio w subsystemie większościowym i dodaje je do tych, które uzyskała za pośrednictwem list partyjnych w części proporcjonalnej.

Jednak w systemach mieszanych zależnych od siebie powiązania mogą wystąpić nie tylko w zakresie dystrybucji mandatów, ale również oddanych głosów. W takim przypadku głosy uzyskiwane w jednym subsystemie nie są jedynymi, które decydują o podziale mandatów w tej części. Występuje tutaj bowiem transfer głosów pomiędzy obydwoma substytutami, przy czym może on mieć zarówno charakter pozytywny (jak na Węgrzech), jak i negatywny (jak

we Włoszech)³. Biorąc pod uwagę korygujący charakter tego transferu, to właśnie dla tej grupy systemów adekwatniejszą nazwą byłoby określenie „systemy korekcyjne”.

Analitycznie wyodrębniając i jednocześnie krzyżując ze sobą fakt powiązania występującego pomiędzy dwoma formułami wyborczymi składającymi się na system mieszany – tak w zakresie dystrybucji mandatów (liczba mandatów zdobyta przez partię jest zdeterminowana przede wszystkim przez działanie formuły proporcjonalnej), jak i transferu głosów pomiędzy subsystemami (głosy z jednego subsystemu mogą przeniknąć, a tym samym wpływać na wyniki drugiego) – Shugart i Wattenberg (2001, s. 15–17) zaproponowali wyczerpującą i kompletną klasyfikację systemów mieszanych. Umożliwia ona przyporządkowanie do jednej z tak wyodrębnionych klas każdego empirycznego odpowiednika systemu mieszanego (zob. tabela 1).

Tabela 1. Klasyfikacja mieszanych systemów wyborczych i przykłady państw, które je stosują lub stosowały po 1945 r.

Powiązanie dystrybucji mandatów między formułami	Transfer głosów między formułami	
	Nie	Tak
Nie	Systemy paralelne (segmentowe): Andora, Albania, Armenia, Azerbejdżan, Bułgaria, Chorwacja, Gruzja, Gwinea, Jordania, Korea Płd., Litwa, Meksyk, Macedonia, Monako, Rosja, Seszele, Tajlandia, Ukraina, Wenezuela	Systemy korekcyjne (transferu głosów): Japonia, Węgry, Włochy
Tak	Mieszane systemy proporcjonalne: Boliwia, Lesotho, Niemcy, Nowa Zelandia, Wenezuela	Systemy kombinowane*: Badenia-Wirtembergia, Bawaria

* Systemy te nie występują w klasyfikacji Shugarta i Wattenberga.

Źródło: opracowanie własne.

³ Na Węgrzech głosy oddane na kandydatów, którzy nie zdobyli mandatów w okręgach jednomandatowych, są dodawane do list partyjnych komitetów, które takich kandydatów zgłosiły. Z kolei we Włoszech działał mechanizm odwrotny. Liczba głosów oddanych na listy partyjne jest pomniejszana o głosy kandydatów stowarzyszonych z tymi listami, którzy zdobyli mandaty bezpośrednio w segmencie większościowym.

Jak już zostało wskazane powyżej, najdłużej funkcjonującym na świecie i najlepiej znanym system mieszanym jest system funkcjonujący w Niemczech od 1949 r. (w obecnym kształcie od 2009 r.). Wyborca ma do swojej dyspozycji dwa głosy. Oddzielnie głosuje na zamkniętą listę w subsystemie proporcjonalnym na szczeblu landu i oddzielnie na kandydatów w terytorialnych okręgach jednomandatowych. Pula mandatów pomiędzy obydwoma subsystemami jest formalnie podzielona po równo (po 299 mandatów). W części większościowej wykorzystuje się formułę większości względnej, a w części proporcjonalnej system list zamkniętych z klauzulą zaporową na poziomie 5% (lub alternatywnie 3 mandatów bezpośrednio zdobytych w jednomandatowych okręgach wyborczych). Kluczową kwestią jest to, że zasadniczy podział mandatów odbywa się tylko na podstawie głosu proporcjonalnego (partyjnego). Jeżeli bowiem z okręgów jednomandatowych do Bundestagu nie wszedł żaden poseł niezależny (co jest regułą w praktyce politycznej Niemiec), to za pomocą metody Sainte-Laguë–Schepersa (wcześniej Hare’a-Niemeyera) dzieli się wszystkie 598 mandatów proporcjonalnie. W przeciwnym przypadku liczba mandatów podlegających proporcjonalnej dystrybucji ulega zmniejszeniu o liczbę mandatów obsadzonych w subsystemie większościowym przez kandydatów niezależnych. Mandaty przydzielone poszczególnym partiom na podstawie tej procedury dzieli się proporcjonalnie do liczby uzyskanych głosów pomiędzy poszczególne listy krajowe (landowe) danej partii. W ten sposób mandaty przypisywane są do konkretnych okręgów wyborczych. Następnie są obsadzane przez kandydatów zgłoszonych przez te partie w tych okręgach według kolejności, w jakiej umieszczeni zostali na listach krajowych, z tym zastrzeżeniem, że od liczby mandatów przynależnych danej partii w danym landzie odejmuje się te mandaty, które jej kandydaci zdobyli już w okręgach jednomandatowych znajdujących się na obszarze tego landu. W przypadku gdy danej partii, w wyniku podziału proporcjonalnego, przyznano w danym landzie mniej miejsc, niż uzyskała ona bezpośrednio w segmencie większościowym, nie obsadza ona żadnych mandatów z list partyjnych, ale zachowuje „nadmiarowe” mandaty z okręgów jednomandatowych. W takiej sytuacji łączna liczba posłów do Bundestagu ulega zwiększeniu o mandaty nadwyżkowe (Haman, 2003, s. 191; Nohlen, 2004, s. 318). Ta niekorzystna właściwość systemu niemieckiego jest konsekwencją zastosowania algorytmu podziału mandatów odwołującego się do metody z kwotą *a priori*. Zastosowanie metody z kwotą *a posteriori* (dzielniową) rozwiązuje problem mandatów nadwyżkowych. Przykładem jest system wyborczy Boliwii. Tam, jeśli jakaś partia zdobędzie więcej miejsc w parlamencie w subsystemie większościowym, niż wynika to z podziału proporcjonalnego,

wtedy jej kandydaci zatrzymują uzyskane bezpośrednio mandaty. Wytworzona nadwyżka zostaje zredukowana w ten sposób, że o taką samą liczbę zmniejsza się pula mandatów obsadzanych proporcjonalnie, a mandaty tracą te partie, których ilorazy uzyskane przy wykorzystaniu metody d'Hondta są najmniejsze (Mayorga, 2001, s. 203).

Osobną podkategorię zależnych systemów mieszanych stanowią systemy, które ze względu na fakt połączenia zarówno dystrybucji mandatów, jak i transferu głosów można określić mianem systemów kombinowanych. Przykładki wykorzystywania tego podwójnego powiązania w działaniu formuł wyborczych są dość rzadkie. Jak do tej pory żadne państwo nie zaadaptowało tego rozwiązania w wyborach ogólnokrajowych. Na szczeblu regionalnym stosowane jest natomiast w niemieckich landach: Badenii-Wirtembergii i Bawarii. W Badenii-Wirtembergii w wyborach do 150-osobowego landatgu wyborca posiada tylko jedno głos, który oddaje na kandydata w jednym z 70 okręgów terytorialnych. Te głosy liczą się dwa razy. Po raz pierwszy, jako głosy oddane bezpośrednio na kandydatów w swoich okręgach w subsystemie większościowym. Po raz drugi, jako głosy na partie zgłaszające tych kandydatów. Na podstawie tego drugiego „liczenia” ustala jest liczba mandatów przypadających danej partii proporcjonalnie do liczby zdobytych przez nią w ten sposób głosów w czterech okręgach wyższego rzędu (Regierungsbezirk). Oznacza to, że liczba mandatów, jaką uzyskuje w wyborach każda partia, jest zdeterminowana działaniem formuły proporcjonalnej. Następnie mandaty obejmują personalnie zwycięzcy w okręgach terytorialnych. Jeśli liczba zwycięskich kandydatów jest mniejsza niż liczba należnych jej mandatów, kolejne miejsca w parlamencie obejmują ci spośród jej niewybranych do tej pory kandydatów, którzy uzyskali największą liczbę głosów spośród wszystkich w swojej partii. W ten sposób do części okręgów terytorialnych trafiają kolejne mandaty, a obejmują je kandydaci, którzy wcześniej nie zdobyli w nich mandatów. Ostateczna wielkość niektórych okręgów wynosi zatem więcej niż jeden mandat i może zwiększyć się nawet do trzech (Scheble, 2015). Z kolei w systemie bawarskim proporcjonalny podział mandatów odbywa się na podstawie sumy głosów oddanych na kandydatów w okręgach jednomandatowych oraz tych oddanych na listy. Mandaty zdobyte w okręgach jednomandatowych wliczane są do mandatów należnych partii tak jak w systemie ogólnoniemieckim.

Węgry stanowią z kolei przykład systemu korekcyjnego podobnie jak włoski wariant ordynacji mieszanej stosowany w latach 1993–2005 (Farrell, 2011, s. 119–117). Systemy te można również określić ze względu na ich specyfikę

systemami transferu głosów (Michalak, 2013, s. 185, 242–257) ze względu na fakt, że subsystemy większościowy i proporcjonalny są ze sobą połączone właśnie poprzez transfer głosów z tego pierwszego do drugiego. W obecnym kształcie system węgierski funkcjonuje od 2011 r. Również w tym systemie wyborca ma do dyspozycji dwa głosy. Do transformacji głosów na mandaty wykorzystywana jest metoda d'Hondta. Istotą tego systemu jest to, że głosy „stracone” w jednomandatowych okręgach wyborczych, tzn. takie, które nie zostały wykorzystane do zdobycia mandatu, zostaną doliczone (przetransferowane) do głosów oddanych na listę partii politycznej danego kandydata w części proporcjonalnej. Dotyczy to zarówno kandydatów, którzy nie zdobyli mandatu, jak również zwycięzców. W tym drugim przypadku od ogólnej liczby głosów zdobytych przez takiego kandydata odejmowany będzie wynik osoby drugiej w kolejności powiększony o jeden. Uzyskane w ten sposób głosy „nadwyżkowe” zostaną doliczone do listy krajowej partii tego kandydata w subsystemie proporcjonalnym (Álvarez-Rivera, 2012).

Historycznie rzecz biorąc, najstarszymi mieszanymi systemami wyborczymi były systemy z subsystemami funkcjonującymi niezależnie od siebie. Taki właśnie charakter miał system zastosowany na początku XX w. w Wirtembergii. I choć szybko wyrosła mu konkurencja, to jednak system paralelny dominuje, jeśli chodzi o liczbę stosujących go państw. Szczególną popularność i prawdziwy rozkwit systemów tego typu nagiął w latach 90. minionego stulecia w państwach byłego bloku komunistycznego. Do tej pory w sumie stosowało go 21 państw spośród 29, które kiedykolwiek wykorzystywały jakiś wariant ordynacji mieszanej. Jest to zatem z całą pewnością typ najpopularniejszy. Popularność ta jest wynikiem względnej prostoty takiego systemu. Fakt, że obydwie współtworzące go subsystemy pozostają ze sobą w separacji, a każda z formuł wyborczych obsadza mandaty niezależnie od drugiej, czynią je systemami łatwymi do stosowania. Mowa tutaj oczywiście o separacji funkcjonalnej, polegającej na tym, że każdy z segmentów dysponuje własnym, odrębnym i niepowiązanym z drugim segmentem mechanizmem wyborczym równolegle przetwarzającym głosy w mandaty. Z tego właśnie powodu przez wielu badaczy są one uważane właśnie za *truly mixed system* (Sartori, 1997, s. 73; Nohlen, 2004, s. 131), bo w przeciwieństwie do pozostałych wariantów systemów mieszanych ich wyniki nie są konsekwencją dominacji formuły proporcjonalnej.

Modelowym wręcz przykładem takiej ordynacji jest Rosja. Po raz pierwszy system mieszany został tam przyjęty w 1993 r. i obowiązywał do 2005 r. W 2014 r. powrócił, zastępując system proporcjonalny. W tym systemie proporcja man-

datów pomiędzy segmentem większościowym i proporcjonalnym kształtuje się po równo. W każdym z nich obsadza się oddzielnie 225 mandatów. Wyborca ma do dyspozycji dwa głosy. Jeden oddaje bezpośrednio na kandydata zgłoszonego w jednomandatowym okręgu wyborczym, a drugi na zamkniętą, federalną listę partyjną w subsystemie proporcjonalnym. W okręgu jednomandatowym zwycięża ten kandydat, który zdobywa największą liczbę głosów w okręgu. Do udziału w podziale mandatów z części proporcjonalnej konieczne jest przełamanie 5% klauzuli zaporowej. Mandaty dystrybuowane są pomiędzy listy dzielone z kolei w oparciu o metodą Hare’a-Niemeyera (Moser, Thames, 2001, s. 257–258). Rozwiązanie to jest najprostszym z możliwych, istnieją jednak w praktyce państwa, gdzie poszczególne parametry poszczególnych subsystemów przybierają inne wartości. Na Litwie przykładowo stosuje się formułę większości bezwzględnej i dwie tury w części większościowej. W Korei Południowej czy na Tajwanie zdecydowanie dominuje segment większościowy, gdyż aż 80% mandatów obsadzanych jest w subsystemie większościowym. Na Tajwanie zamiast jednomandatowych funkcjonują wielomandatowe okręgi wyborcze w części większościowej. Różnie też kształtuje się wysokość progów zaporowych w części proporcjonalnej, a Tajlandia i Wenezuela wykorzystywały metodę d’Hondta do podziału głosów na mandaty. Wszystkie te różnice wynikające z odmiennych kontekstów politycznych danych państw. Co oczywiste, wpływają one na ostateczny rezultat wyborów i generowane konsekwencje polityczne. Nie zmieniają jednak zasadniczej istoty mieszanych systemów paralelnych wynikającej z funkcjonalnej separacji składających się na nie podsystemów.

Tabela 2. Średni poziom dysproporcjonalności i efektywna liczba partii parlamentarnych w mieszanych systemach wyborczych

Typ systemu	Gh	ENP
mieszany proporcjonalny	3,22	3,50
korekcyjny (transferu głosów)	12,67	3,01
paralelny	10,68	3,34

Objaśnienia: Gh – wskaźnik dysproporcjonalności (Gallagher, 1991); ENP – efektywna liczba partii parlamentarnych (Laakso, Taagepera, 1979).

Źródło: opracowanie własne na podstawie Michalak, 2013, s. 317, 376.

PRZEWIDYWANE KONSEKWENCJE WPROWADZENIA ORDYNACJI
MIESZANEJ W POLSCE

Badania porównawcze w obrębie państw stosujących mieszane systemy wyborcze dotyczyły trzech z wyżej opisanych typów. Systemy kombinowane stosowane są – jak wspomniano – wyłącznie na poziomie regionalnym. Stąd też brak jest materiału do porównań, które prowadzone są na podstawie wyników wyborów ogólnokrajowych. Jak pokazano w tabeli 2, każdy z takich systemów wywołuje nieco inne konsekwencje polityczne. Dlatego rozważając możliwość wprowadzenia ordynacji mieszanej w Polsce, należy dokładnie przeanalizować działanie każdego z tych typów w praktyce. Realizacja tego celu będzie możliwa dzięki zastosowaniu symulacji wyników wyborczych pod rządami każdego z typów systemu mieszanego. Na jej potrzeby założyliśmy, że głosy z wyborów 2011 i 2015 r. przeliczano w taki sposób, jakby każdy z wyborców zagłosował identycznie wskazując kandydatów w okręgach jednomandatowych i wybierając listy partyjne. Założenie o nierozdzielaniu głosów przez wyborców jest oczywiście uproszczeniem. Za jego przyjęciem przemawia jednak wiele argumentów. Po pierwsze, badania porównawcze poświęcone zjawisku rozdzielania głosów przez wyborców w systemach mieszanych (*split voting*; *ticket splitting*) pokazują, że liczba wyborców rozdzielających swoje głosy jest nadal mniejsza niż głosujących spójnie⁴. Po drugie, jako estymację tego, jak mogliby się zachować Polacy w warunkach systemu z wielogłosem, można potraktować dotychczasowe strategie podczas głosowania w wyborach do Sejmu RP i do Senatu RP traktowanych łącznie jako wybory tego samego parlamentu. Empiryczne badania zachowań elektoratu (Flis, 2014, s. 65–69; Michalak, 2016, s. 76) pokazują, że w tych wyborach Polacy w zdecydowanej większości głosują spójnie politycznie (tzn. głosują na kandydatów z tych samych ugrupowań do Sejmu i do Senatu). Jeśli zaś rozdzielają swoje głosy i wskazują w wyborach senackich kandydatów innych partii niż w wyborach sejmowych, to częściej są to kandydaci mniejszych ugrupowań. Jest to zatem mechanizm dokładnie odwrotny od tego, który występuje w przypadku wyborów niemieckich, szkockich czy nowozelandzkich. Stąd

⁴ Dla przykładu w wyborach do niemieckiego Bundestagu w 1953 r. tylko 10% głosujących je rozdzieliło. W 1961 r. wartość ta spadła do 4,4%, choć w latach 70. zaczęła ponownie rosnąć, osiągając 16,2% w 1990 r. (Schoen, 1999, s. 474). Z kolei w Szkocji i Walii podczas pierwszych wyborów przeprowadzonych w oparciu o system mieszany w 1999 r. było takich głosów ok. 20%. W analogicznej sytuacji w Nowej Zelandii w 1996 r. było to 37% i 35% w 1999 r. (Gschwend, van der Kolk, 2006, s. 164).

wyduje się akceptowalne założenie, że przypadki podziału głosów nie byłyby wystarczająco częste i systematyczne, by jakościowo zmienić wyniki wyborów w stosunku do modelu spójnego głosowania. Wreszcie ostatni argument wiąże się z oszczędnością dodatkowych założeń. Każda symulacja pozwalająca oszacować spodziewane odchylenia w głosowaniu na obu poziomach systemu byłaby nieuchronnie zagrożona błędami przy przyjmowanych założeniach. Przyjęcie jednego, najprostszego założenia pozwala unikać tego typu błędów. Takie symulacje można zaś traktować także jako punkt wyjścia do dalszych analiz, w których zastosowane zostaną bardziej złożone modele – np. wykorzystujące wyniki głosowania w wyborach senackich.

W symulacji założono obowiązywanie dotychczasowej 5% klauzuli zaporowej, która jest zresztą standardem wśród państw stosujących systemy mieszane. Dla wszystkich systemów i wyborów został przyjęty jeden podział na 230 jednomandatowych okręgów wyborczych, o stosunkowo dużym zróżnicowaniu co do rozmiaru poszczególnych okręgów, przy możliwym zachowaniu ich zgodności z podziałem administracyjnym.

Pierwszy z testowanych systemów to proporcjonalny system mieszany, który w dalszej części dla uproszczenia będzie nazywany „niemieckim”. Zastosowanie systemu na wzór ordynacji niemieckiej wymaga, aby 460 mandatów było dzielone proporcjonalnie na podstawie tzw. głosu partyjnego w poszczególnych województwach. Zwycięzca w każdym z jednomandatowych okręgów otrzymuje mandat. Mandaty zdobywane przez poszczególne partie bezpośrednio w okręgach jednomandatowych byłyby z kolei wliczane do puli mandatów należnych poszczególnym ugrupowaniom. Oczekiwana maksymalna proporcjonalność wyborów w tym systemie została podkreślona wyborem województwa jako jednostki, w której następuje rozliczenie mandatów. Takie rozwiązanie było zastosowane w zgłaszanych dotąd w Sejmie projektach podobnej ordynacji.

Jako przykład kolejnego typu – ordynacji kombinowanej – została przyjęta ordynacja zwana dalej „badeńską”, wzorowana na systemie z tego właśnie landu. Przyjęto w niej podział kraju na dotychczasowe 41 okręgów z zastosowaniem systemu d’Hondta. System ten również wykorzystuje 230 (pod)okręgów. Z kolei w tym systemie nazwa „jednomandatowe” wydaje się umiarkowanie adekwatna, skoro w takim okręgu może zostać przyznanych kilka mandatów. Dalej jednak jedna partia może w okręgu zdobyć tylko jeden mandat. Pomimo pozostawienia znanych z obecnego systemu 41 okręgów wyborczych nieznacznej zmianie uległa liczba rozdzielanych w części z nich mandatów. Ponieważ system zakłada, że proporcje mandatów zdobywanych bezpośrednio do ogółu rozdzielanych są

stałe, stąd liczbę mandatów w okręgach skorygowano tak, by zawsze była to liczba parzysta. W ten sposób mandaty zdobywane bezpośrednio zawsze stanowią połowę mandatów rozdzielanych w okręgu. System ten był tym samym możliwie najbardziej zbliżony do obecnego systemu wyborczego.

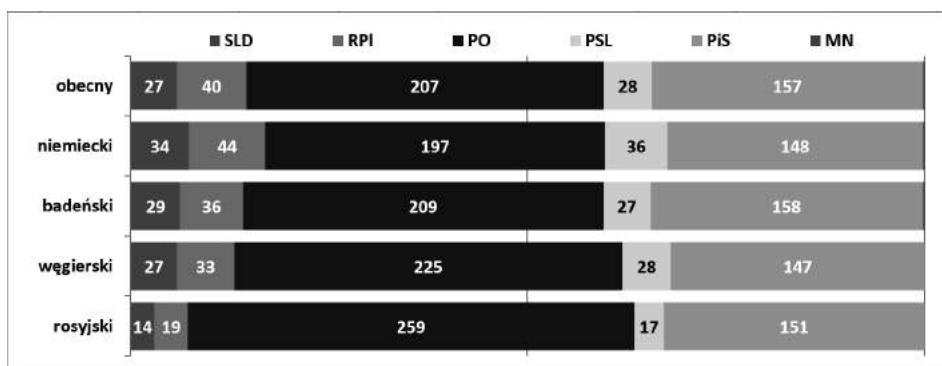
Kolejny testowany typ to system korekcyjny. On również zakłada głosowanie w 230 okręgach jednomandatowych. Inaczej niż w modelowym rozwiązaniu węgierskim zakładamy możliwość oddania tylko jednego głosu przez wyborcę. Pozostałe 230 mandatów rozdzielanych jest proporcjonalnie w skali kraju, jednak nie na podstawie sumy głosów oddawanych na poszczególnych kandydatów w okręgach jednomandatowych. Do puli głosów, na podstawie których rozdzielane są te 230 mandaty, wchodzi wszystkie głosy oddane na przegranych kandydatów oraz te głosy oddane na zwycięskich kandydatów, które stanowią nadwyżkę nad drugim najlepszym kandydatem (najsilniejszym konkurentem) w danym okręgu wyborczym (mechanizm transferu głosów). Przykładowo, jeśli zwycięzca zdobywa w swoim okręgu 50 000 głosów, a najlepszy z przegranych kandydatów otrzymał ich 30 000, to 20 000 głosów oddanych na zwycięskiego kandydata wchodzi do puli ogólnokrajowej, tak jak 30 000 głosów oddanych na jego najgroźniejszego rywala. System ten dalej będzie skrótowo określany jako „węgierski”.

Ostatni z analizowanych wariantów to system paralelny. Zastosowanie modelu paralelnego upraszcza sprawę podziału mandatów ze względu na rozłączność funkcjonalną obydwu formuł wyborczych. Oznacza to, że 230 mandatów są dzielone w jednomandatowych okręgach wyborczych, a kolejna połowa proporcjonalnie w 16 województwach, ale już bez jakiegokolwiek związku z tym, kto zdobył mandaty bezpośrednio w części większościowej. To rozwiązanie będzie dalej określane skrótowym mianem systemu „rosyjskiego”.

Konsekwencje polityczne zastosowania tych systemów w Polsce pokazują poniższe wykresy i tabele.

Wyniki symulacji dla ordynacji „niemieckiej” potwierdzają to, co pokazują badania przeprowadzone w państwach stosujących ten model (patrz tabela 2). Jest ona bardziej proporcjonalna niż obecny polski system. W takim rozwiązaniu zwycięska Platforma Obywatelska traci 10 mandatów, a o 9 mniej przypada Prawu i Sprawiedliwości. Jeśli chodzi o mniejsze partie, to wszystkie zyskują, przy czym wyrażnie więcej zyskuje PSL i SLD niż Ruch Palikota.

Przejsie w rozliczeniu mandatów na 41 okręgów – w wariantcie „badeńskim” ordynacji – daje nieomal identyczne wyniki, jakie przyniosła obecna ordynacja.



Wykres 1. Porównanie podziału mandatów pomiędzy obecnym systemem a symulowanymi wariantami systemów mieszanych na podstawie wyników głosowania z 2011 r.

Źródło: opracowanie własne.

To właśnie liczba okręgów, w których rozdzielane są mandaty dla partii, przesądza o pojawieniu się nagrody dla zwycięskiego ugrupowania, jak również dla drugiej partii, jeśli jest odpowiednio dużego rozmiaru.

Zastosowanie systemu „węgierskiego” zwiększa nagrodę dla zwycięskiej partii o 20 dodatkowych mandatów. Największą częścią tego zysku jest koszt, jaki ponosi Prawo i Sprawiedliwość, które traci 10 mandatów. Drugim stratnym jest Ruch Palikota. Z kolei wyniki PSL i SLD pozostają bez zmian względem obecnego systemu. Wydaje się, że partie o poparciu w okolicach 8% są w podobnym stopniu poszkodowane zarówno przez obecny system, jak i przez system „węgierski”. Pomimo tej nagrody Platforma Obywatelska ze swoim słabszym, wyjściowym wynikiem, związanym z mniejszą liczbą zmarnowanych głosów w wyborach 2011 r., nie zdobywa samodzielnej większości. Jest jednak tego dosyć bliska ze swoimi 225 mandatami. Jednocześnie bez najmniejszego problemu, podobnie jak miało to miejsce w rzeczywistości, tworzy koalicję z PSL. Z kolei PiS pozbawiane jest tej nagrody, którą zapewnia mu obecny system.

Wreszcie system „rosyjski” daje największą nagrodę zwycięzcy i zapewnia Platformie Obywatelskiej samodzielne rządy przy 259 mandatach. Mniejsze ugrupowania wchodzą do Sejmu uszczuplone o prawie połowę mandatów w stosunku do historycznego wyniku wyborów. Dodatkowo poszkodowane jest też Prawo i Sprawiedliwość, które traci 6 mandatów.

Tabela 3. Poziom dysproporcjonalności i efektywna liczba partii parlamentarnych dla prawdziwych i symulowanych wyników wyborów w 2011 r.

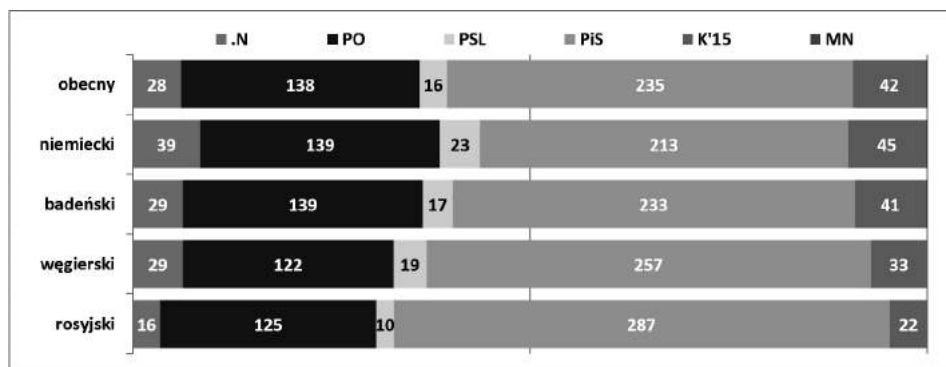
Typ systemu	Gh	ENP
obecny	5,95	3,00
niemiecki	3,61	3,25
badeński	6,33	2,96
węgierski	7,88	2,83
rosyjski	13,99	2,33

Objaśnienia: Gh – wskaźnik dysproporcjonalności (Gallagher, 1991); ENP– efektywna liczba partii parlamentarnych (Laakso, Taagepera, 1979).

Źródło: opracowanie własne.

Ogólnie można przyjąć, że żadna z tych zmian, nawet jeśli prowadzi do wyraźnego przesunięcia mandatów, nie podważa wyniku i nie daje żadnych perspektyw na powiększenie stanu posiadania przez Prawo i Sprawiedliwość, gdyby poparcie dla poszczególnych sił wróciło do stanu z 2011 r.

Kolejnym testem było porównanie wyników wyborów 2015 r., w przypadku przeliczenia ich za pomocą trzech różnych systemów mieszanych. Wyniki wszystkich zmian pokazano na kolejnym wykresie.

**Wykres 2.** Porównanie podziału mandatów pomiędzy obecnym systemem a symulowanymi wariantami systemów mieszanych na podstawie wyników głosowania z 2015 r.

Źródło: opracowanie własne.

Przeliczenie wyników z 2015 r. w systemie „niemieckim” odbiera samodzielną większość Prawu i Sprawiedliwości, które otrzymuje o 22 mandaty mniej. Zyski w mandatach są udziałem przede wszystkim mniejszych ugrupowań. Platforma Obywatelska, druga co do wielkości partia, otrzymuje tylko 1 mandat więcej. Natomiast wyraźne zyski odnotowują Nowoczesna i PSL, a nieco mniejsze – ruch Kukiz’15. Większe niż w 2011 r. straty zwycięzcy wynikają z tego, że PO w tamtych wyborach była po części poszkodowana na skutek zróżnicowanej frekwencji w okręgach wyborczych. Zastosowane w tym systemie rozliczenie w województwach niweluje częściowo te straty. Zatem nawet jeśli system zmniejsza zyski zwycięzcy z powodu przeliczenia mandatów, to akurat w przypadku Platformy Obywatelskiej w roku 2011 było to częściowo rekompensowane przez zyski związane ze znielowaniem różnic w frekwencji pomiędzy okręgami.

System „badeński” znów daje wyniki nieomal identyczne jak w przypadku obecnego systemu. Pomimo stosunkowo małych okręgów zwycięstwa w okręgach jednomandatowych nie generują nagrody większej niż ta, którą już obecnie zapewnia system d’Hondta.

Wariant „węgierski” zwiększa nagrodę dla zwycięskiego Prawa i Sprawiedliwości o 22 mandaty. Odbywa się to z kolei kosztem przede wszystkim Platformy Obywatelskiej, która traci 16 mandatów oraz ruchu Kukiz’15, który zdobyłby o 9 mandatów mniej. Jednocześnie 1 dodatkowy mandat zyskuje Nowoczesna, a 3 mandaty PSL. Widać zatem, że zastosowana w tym modelu metoda kompensacyjna przede wszystkim przesuwą równowagę pomiędzy dwiema głównymi partiami. Z kolei dla najmniejszych partii może być bardziej korzystna niż obecny system.

Nie ma za to wątpliwości, że przeliczenie głosów w systemie „rosyjskim” daje już bardzo znaczącą nagrodę zwycięzcy. 287 mandatów – czyli ponad 50 mandatów dodatkowych – zdobywa przy zastosowaniu tego rozwiązania Prawo i Sprawiedliwość. Wszystkie pozostałe partie dostają mniej mandatów, przy czym największe straty są udziałem ruchu Kukiz’15, który otrzymuje ich nieomal o połowę mniej. Niemniej wszystkie partie otrzymują jakieś mandaty.

Tabela 4. Poziom dysproporcjonalności i efektywna liczba partii parlamentarnych dla prawdziwych i symulowanych wyników wyborów w 2015 r.

Typ systemu	Gh	ENP
obecny	12,56	2,75
niemiecki	10,21	3,08

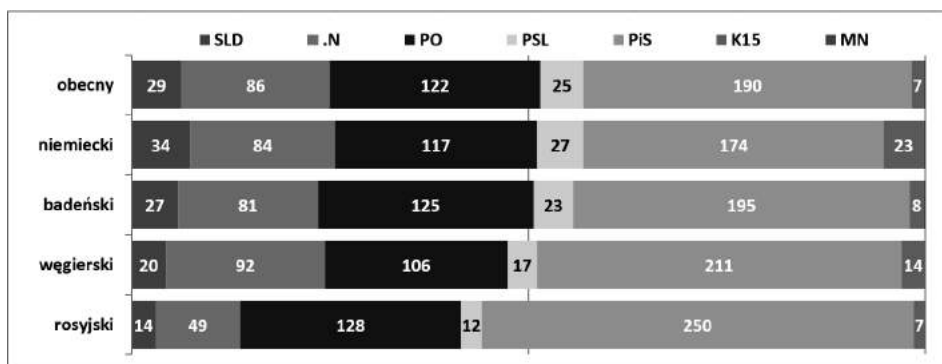
Typ systemu	Gh	ENP
badęski	12,35	2,77
węgięski	14,81	2,54
rosyjski	19,50	2,14

Objaśnienia: Gh – wskaźnik dysproporcjonalności (Gallagher, 1991); ENP– efektywna liczba partii parlamentarnych (Laakso, Taagepera, 1979).

Źródło: opracowanie własne.

Ostatnim testem efektów politycznych zastosowania któregoś z wariantów systemu mieszanego w Polsce jest próba oszacowania wyników wyborów w 2019 r. na podstawie uśrednienia wyników wyborów z 2015 i 2011 r. W przypadku ugrupowań, które startowały zarówno w jednych, jak i w drugich wyborach, zachowując swoją tożsamość, było to proste uśrednienie ich wyników na poziomie każdej z jednostek. Działo się tak w przypadku Platformy Obywatelskiej, Prawa i Sprawiedliwości, Polskiego Stronnictwa Ludowego i Sojuszu Lewicy Demokratycznej (którego wynik z 2011 r. uśredniono z wynikiem Zjednoczonej Lewicy w 2015 r.). W przypadku Ruchu Kukiz'15, wynik uśredniono z wynikiem ugrupowania Polska Jest Najważniejsza, w przypadku partii Nowoczesna – z wynikiem Ruchu Palikota z 2011 r. Poza takim uśrednieniem dokonano jeszcze jednej korekty, biorąc pod uwagę powyborcze sondaże i zjawiska, stanowiące pewien generalny trend w ogólnoswiatowych podziałach politycznych – czyli to, że jeśli słabnie najsilniejsze ugrupowanie, to głosy rozpraszają się pomiędzy pozostałe partie. Skorygowano wyniki Platformy Obywatelskiej i Nowoczesnej w taki sposób, że od wyniku PO w każdym z okręgów odjęto tyle głosów, ile w takim przeliczeniu zdobywa Nowoczesna, natomiast wynik Nowoczesnej podwojono. Oznacza to przesunięcie sił pomiędzy tymi partiami. Jest to zatem jeden z bardziej optymistycznych z punktu widzenia PiS scenariuszy – dwa główne ugrupowania opozycyjne dzielą się głosami możliwie równo. Ogólnie jednak jest to scenariusz, w którym w kolejnych wyborach nie miałaby miejsca taka polaryzacja, jaką widać było do tej pory, z wyłonieniem wyraźnego zwycięzcy, ale sytuacja, w której największe ugrupowanie ma niższe oparcie, niż to miało miejsce w ostatnich trzech kadencjach.

Najmniejsze zmiany mają miejsce w przypadku zastosowania systemu „niemieckiego”. Odbywają się one w znanym już kierunku, czyli większe ugrupowania tracą mandaty, a zyskują je mniejsze partie. Przede wszystkim na takim rozwiązaniu zyskuje Ruch Kukiza, który otrzymuje ponad trzykrotnie więcej mandatów



Wykres 3. Porównanie podziału mandatów pomiędzy obecnym systemem a symulowanymi wariantami systemów mieszanych na podstawie symulacji głosowania w 2019 r.

Źródło: opracowanie własne.

niż przy obecnym systemie. Partia o poparciu na poziomie niewiele większym niż 5% napotyka w dzisiejszym systemie na barierę naturalnych progów wyborczych w większości okręgów – szczególnie jeśli jest partią o wyrównanym poparciu.

Przy takim poziomie politycznego rozdrobnienia system „badeński” natrafia w kilku okręgach na problem dodatkowych mandatów, które zwycięzca otrzymuje dzięki okręgom jednomandatowym, choć nie przysługiwałyby one partii przy proporcjonalnym podziale mandatów. Ich ogólny bilans nie jest jednak znaczący – różnica względem obecnego systemu wynosi 5 mandatów na korzyść PiS i 3 mandaty na korzyść PO.

W przypadku systemu „węgierskiego” sytuacja wygląda już inaczej. Prawo i Sprawiedliwość, jako zwycięzca wyborów, dostaje dodatkowo 21 mandatów przede wszystkim kosztem drugiego ugrupowania, czyli Platformy Obywatelskiej. Na takim rozwiązaniu zyskuje jeszcze Nowoczesna i Ruch Kukiz¹⁵, traci zaś PSL i Lewica. Jak widać, system „węgierski” daje zupełnie inne wzory relacji pomiędzy dużymi i małymi partiami niż obecny polski system wyborczy. Taki wynik dawałaby nadzieję PiS na stworzenie koalicji zwycięskiego ugrupowania z ruchem Kukiza i PSL. Z kolei w rękach PSL pozostaje to, czy będzie on tworzył koalicję z największą partią i ruchem Kukiza, czy też wolałby porozumienie z trzema partiami po drugiej stronie głównej osi sporu politycznego.

Z kolei w systemie „rosyjskim”, Prawo i Sprawiedliwość zdobyłoby samodzielnią większość i 250 mandatów. Wszystkie pozostałe partie zachowałyby reprezentację w parlamencie, przy czym małe ugrupowania dostałyby wyraźnie

mniej mandatów. Szczególnie duże straty poniosłaby tutaj Nowoczesna, zaś Platforma Obywatelska zyskałaby, jako to ugrupowanie, które jest w stanie wygrać w istotnej liczbie okręgów jednomandatowych.

Tabela 5. Poziom dysproporcjonalności i efektywna liczba partii parlamentarnych dla symulowanych wyników wyborów w 2019 r.

Typ systemu	Gh	ENP
obecny	7,25	3,53
niemiecki	4,37	3,96
badeński	8,00	3,44
węgierski	9,84	3,25
rosyjski	16,85	2,59

Objaśnienia: Gh – wskaźnik dysproporcjonalności (Gallagher, 1991); ENP – efektywna liczba partii parlamentarnych (Laakso, Taagepera, 1979).

Źródło: opracowanie własne.

WNIOSKI

Na podstawie przeprowadzonych symulacji można zauważyć, że ogólny kierunek działania hipotetycznej ordynacji mieszanej w Polsce byłby zbliżony z efektami generowanymi przez prawdziwe mieszane systemy wyborcze stosowane na świecie. Wariant „niemiecki” daje zgodnie z przewidywaniami wysoki poziom proporcjonalności wyników wyborów. Jego wynik jest najwyższy spośród wszystkich testowanych – również w porównaniu do poziomu proporcjonalności obecnego systemu wyborczego do Sejmu RP – i za wyjątkiem wyborów z 2015 r. (nieproporcjonalnych z powodu nieprzekroczenia przez koalicję Zjednoczonej Lewicy podwyższonej klauzuli zaporowej) zawsze niższy od 5%, co w literaturze przedmiotu często przyjmuje się jako górną granicę proporcjonalności wyborów (por. Michalak, 2013, s. 298–300). Jest to zgodne z uśrednionymi wartościami, jakie notują mieszane systemy proporcjonalne (por. tabela 2). Symulacje dla systemu „badeńskiego” pokazują, że samo „zmieszanie” systemu może nie mieć istotnego wpływu na wynik wyborów, gdy są one pod wpływem innych jego parametrów – w tym przypadku podziału na okręgi wielomandatowe o średniej wielkości. Jego zastosowanie może nie zmieniać niczego w relacjach między-

partyjnych w porównaniu z obecnym systemem, co wszakże nie znaczy, że nie uległyby zmianie reguły życia politycznego wewnątrz partii.

Systemy „węgierski” i „rosyjski” są z kolei zdecydowanie nieproporcjonalne. Ten drugi zawsze przekracza wartość $G_h = 10\%$, podobnie jak ma to miejsce w państwach stosujących systemy paralelne, choć czyni to znacznie wyraźniej niż średnia empiryczna. Z kolei wariant „węgierski” plasuje się pomiędzy systemem „niemieckim” i „rosyjskim”. Z jednej strony jest to zgodne z ich korekcyjną naturą. Z drugiej zaś nie do końca zgodne z uśrednionymi wynikami dla tego typu systemów. Na to drugie mają jednak wpływ przede wszystkim różnice techniczne pomiędzy tymi systemami, które w tej grupie mają zdecydowanie największy wpływ na ich ostateczne efekty. Widać to bardzo dobrze na przykładzie kolejnych elekcji na Węgrzech, gdzie występowały bardzo duże wahania dysproporcjonalności. Czyni to tę kategorię najbardziej wrażliwą na błąd nieuprawnionego porównywania. To, co jest jednak najistotniejsze, to fakt, że proponowane w tym artykule zmodyfikowane rozwiązanie „węgierskie” doskonale wpisuje się w cel polityczny stawiany tego typu systemom, a polegający na faktycznym kompensowaniu deformacyjnych właściwości subsystemu większościowego za pomocą mechanizmu transferu głosów. Pod tym względem proponowane i analizowane rozwiązanie jest nawet bardziej wzorcowe i godne naśladowania niż istniejące systemy, które na skutek często sprzecznych wewnętrznie rozwiązań technicznych nie realizują należycie przypisanego do ich istoty celu kompensacyjnego.

Analogicznie wygląda kwestia koncentracji systemu partyjnego. Indeks efektywnej liczby partii parlamentarnych – zgodnie z oczekiwaniami formułowanymi na podstawie uśrednionych wyników istniejących systemów mieszanych – najwyższe (wyższe nawet niż w obecnym systemie) wartości zanotował (powyżej 3) przy zastosowaniu mieszanego systemu proporcjonalnego. Z kolei największa koncentracja wystąpiła ($ENP > 2$) przy zastosowaniu modelu „rosyjskiego”. Ponownie wariant korekcyjny okazał się rozwiązaniem pośrednim. Z kolei kombinowany system „badeński” jest nieomal tożsamy w efektach z obecnym systemem wyborczym. Notabene choć obecna ordynacja jest oparta na formule proporcjonalnej (proporcjonalna „na wejściu”), to w swoich efektach przekracza – nawet istotnie – wyznaczone w literaturze przedmiotu granice dopuszczalnych 5% odchyłeń od proporcjonalności przewidywanych dla tej grupy (nie jest wystarczająco proporcjonalna „na wyjściu”).

Jak widać, każdy z tych systemów inaczej rozstrzyga problem relacji pomiędzy nagrodą dla zwycięskiego ugrupowania a reprezentacją elektoratów mniejszych partii. Wydaje się, że obecny polski system wyborczy znajduje się gdzieś pomię-

dzy tymi biegunami. Tworzy on wyraźny bonus dla zwycięzcy, w porównaniu z systemami o wysokiej proporcjonalności (jak w systemie niemieckim), ale nie jest to na pewno taka nagroda, jaką zapewnia system „węgierski” czy „rosyjski”. Taka nagroda jest do odtworzenia przez system mieszany, jeśli jest przy proporcjonalnym podziale mandatów skonfigurowany możliwie blisko obecnego polskiego systemu.

Zestawiając ze sobą wszystkie rozwiązania, można powiedzieć, że system korekcyjny w proponowanym tutaj kształcie premiowałby zwycięzców elekcji bardziej niż obecna ordynacja, choć w przypadku mniejszych partii byłby w efektach stosunkowo bliski dotychczasowym rozwiązaniom. System paralelny w wariacie „rosyjskim” wygenerowałby w konsekwencji silnie dysproporcjonalny i skoncentrowany system dwu-i-półpartyjny z dużą premią dającą zawsze zwycięzcy większość bezwzględną mandatów. Z kolei model „niemiecki” sprzyjałby efektywnie ponadtrzypartyjnej rywalizacji w bardzo proporcjonalnych warunkach. W tym wachlarzu możliwości jest też jednak miejsce i dla takiego systemu, który zachowuje dotychczasowe mechanizmy polskiej ordynacji w relacjach między partiami, ograniczając swoje oddziaływanie do relacji wewnątrzpartyjnych. Te jednak nie były przedmiotem przedstawianych analiz, choć pozostają w obszarze zainteresowań autorów i będą tematem kolejnych opracowań.

BIBLIOGRAFIA:

- Álvarez-Rivera, M. (2009). *Election Resources on the Internet: Elections to the Hungarian National Assembly*. Pobrane z: <http://www.electionresources.org/hu/>.
- Blais, A., & Massicotte, L. (1996). Mixed electoral systems: An overview. *Representation*, 33(4), 115–118. Pobrane z: <https://doi.org/10.1080/00344899608522970>.
- Bormann, N.-C., Golder, M. (2013). Democratic Electoral Systems around the world, 1946–2011. *Electoral Studies*, 32(2), 360–369. Pobrane z: <https://doi.org/10.1016/j.electstud.2013.01.005>.
- Colomer, J.M. (2004). *The handbook of electoral system choice*. Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Farrell, D.M. (2001). *Electoral Systems: A Comparative Introduction* (1 edition). Houndmills–Basingstoke–Hampshire, New York: Palgrave Macmillan.
- Farrell, D.M. (2011). *Electoral Systems: A Comparative Introduction* (2 edition). Houndmills–Basingstoke–Hampshire, New York: Palgrave Macmillan.
- Ferrara, F., Herron, E.S., & Nishikawa, M. (2005). *Mixed electoral systems: contamination and its consequences* (1 edition). New York: Palgrave Macmillan.
- Flis, J. (2014). *Złudzenia wyboru: społeczne wyobrażenia i instytucjonalne ramy w wyborach do sejmu i senatu*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

- Gallagher, M. (1991). Proportionality, disproportionality and electoral systems. *Electoral Studies*, 10(1), 33–51. Pobrane z: [https://doi.org/10.1016/0261-3794\(91\)90004-C](https://doi.org/10.1016/0261-3794(91)90004-C).
- Gallagher, M., Mitchell, P. (red.). (2005). *The Politics of Electoral Systems*. Oxford: Oxford University Press. Pobrano z <http://www.oxfordscholarship.com/view/10.1093/0199257566.001.0001/acprof-9780199257560>.
- Gschwend, T., van der Kolk, H. (2006). Split Ticket Voting in Mixed Member Proportional Systems: The Hypothetical Case of The Netherlands. *Acta Politica*, 41(2), 163–179.
- Haman, J. (2003). *Demokracja. Decyzje. Wybory*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kamiński, M.M. (2016). *Ordynacje większościowe i JOW-y*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Laakso, M., Taagepera, R. (1979). “Effective” Number of Parties: A Measure with Application to West Europe. *Comparative Political Studies*, 12(1), 3–27.
- Lakeman, E., Lambert, J.D. (1955). *Voting in democracies: a study of majority and proportional electoral systems*. London: Faber & Faber.
- Massicotte, L., Blais, A. (1999). Mixed electoral systems: a conceptual and empirical survey. *Electoral Studies*, 18(3), 341–366. Pobrane z: [https://doi.org/10.1016/S0261-3794\(98\)00063-8](https://doi.org/10.1016/S0261-3794(98)00063-8).
- Mayorga, R.A. (2001). Electoral Reform in Bolivia: Origins of the Mixed–Member Proportional System – Oxford Scholarship. W: M.S. Shugart & M.P. Wattenberg (red.), *Mixed-Member Electoral Systems: The Best of Both Worlds?* (s. 194–208). Oxford: Oxford University Press.
- Michalak, B. (2013). *Mieszane systemy wyborcze. Cele, rozwiązania, konsekwencje*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Michalak, B. (2016). Czy duże okręgi wyborcze zawsze zwiększają proporcjonalność wyborów? Nowe dowody z polskich wyborów parlamentarnych. *Decyzje*, (25), 67–82. Pobrane z: <https://doi.org/10.7206/DEC.1733-0092.71>.
- Moser, R.G., Thames, F.C. (2001). Compromise Amidst Political Conflict: The Origins of Russia’s Mixed-Member System. W: M.S. Shugart, M.P. Wattenberg (red.), *Mixed-Member Electoral Systems: The Best of Both Worlds?* (s. 255–275). Oxford: Oxford University Press.
- Nohlen, D. (2004). *Prawo wyborcze i system partyjny: o teorii systemów wyborczych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Norris, P. (1997). Choosing Electoral Systems: Proportional, Majoritarian and Mixed Systems. *International Political Science Review*, 18(3), 297–312. <https://doi.org/10.1177/019251297018003005>.
- Raciborski, J. (2006). Teoria demokracji a reguły wyborów. *Nauka*, (3), 27–44.
- Reynolds, A., Reilly, B., Ellis, A. (2005). *Electoral System Design: The New International IDEA Handbook*. Stockholm: International IDEA.
- Sartori, G. (1997). *Comparative Constitutional Engineering: An Inquiry Into Structures, Incentives, and Outcomes* (2 Edition). New York: New York University Press.

- Scheble, Q.B. (red.). (2015). Welcome to the State Parliament. Landtag von Baden-Württemberg. Stuttgart: The President of the State Parliament of Baden-Württemberg.
- Schoen, H. (1999). Split-ticket voting in German Federal elections, 1953–90: an example of sophisticated balloting? *Electoral Studies*, 18(4), 473–496. Pobrane z: [https://doi.org/10.1016/S0261-3794\(99\)00023-2](https://doi.org/10.1016/S0261-3794(99)00023-2).
- Shugart, M.S., Wattenberg, M.P. (red.). (2001). *Mixed-member electoral systems: the best of both worlds?* Oxford–New York: Oxford University Press.
- Sokoł, W. (2007). *Geneza i ewolucja systemów wyborczych w państwach Europy środkowej i wschodniej*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Taagepera, R. (2007). *Predicting Party Sizes: The Logic of Simple Electoral Systems*. Oxford: Oxford University Press.



WPŁYW ORDYNACJI WYBORCZEJ I POLARYZACJI SCENY POLITYCZNEJ NA POZIOM FREKWENCJI WYBORCZEJ

THE IMPACT OF THE ELECTORAL SYSTEM AND THE
POLARIZATION OF THE POLITICAL SCENE
ON VOTER TURNOUT

*Marcin Najbar**

— ABSTRAKT —

Badanie determinant frekwencji wyborczej stanowi ważny obszar zainteresowań teorii wyboru publicznego. Celem artykułu jest ocena wpływu ordynacji wyborczej i polaryzacji sceny politycznej na frekwencję wyborczą. Przedstawione badanie empiryczne obejmuje wybory do parlamentów krajowych w 51 państwach w latach 1961–2014. W oparciu o dane pochodzące z projektu EMP zmierzona została polaryzacja sceny politycznej. Modele regresji dla wszystkich państw oraz dla Europy Zachodniej wykazały, że system wyborczy ma wpływ na poziom frekwencji wyborczej. W obu przypadkach systemy większościowe charakteryzują się niższą frekwencją niż systemy proporcjonalne. Mocny test zawierający efekty stałe dla krajów nie wykazał wpływu polaryzacji sceny politycznej na wielkość frekwencji. Brak związku przyczynowego pomiędzy polaryzacją a frekwencją może wynikać z ist-

— ABSTRACT —

Determinants of voter turnout are one of the most important areas of interest of public choice theory. This article aims to examine the impact of the electoral system and the polarization of the political scene on voter turnout. The survey covers elections to the national parliaments in 51 countries between 1961–2014. Data from the EMP project enabled the quantification of the polarization of the political scene. Regression models for all countries and for the Western Europe have shown that electoral system affects the level of the voter turnout. In both cases, the plurality/majority systems are characterized by a lower turnout than proportional systems. Powerful test with fixed effects for countries showed no impact of the polarization of the political scene on the level of the turnout. This may result from the presence of contradictory mechanisms binding polarity and the voter turnout.

* Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie.

nienia wielu mechanizmów współzależności tych zmiennych, które zostały opisane w teoretycznej części artykułu.

Słowa kluczowe: teoria wyboru publicznego, frekwencja wyborcza, polaryzacja, ordynacja wyborcza

Keywords: public choice theory, voter turnout, polarization, electoral system

WPROWADZENIE TEORETYCZNE

Głosowanie jest najważniejszym źródłem legitymizacji władzy demokratycznej. Dla większości obywateli głosowanie jest jedynym kanałem partycypacji politycznej. Wysoka frekwencja zapewnia silną legitymację władzy politycznej (Downs, 1957; Mata Lopez, 2013). Dlatego też badanie determinant frekwencji wyborczej stanowi ważny obszar zainteresowań teorii wyboru publicznego.

Celem niniejszego badania jest weryfikacja hipotez dotyczących determinant poziomu frekwencji wyborczej w ujęciu międzynarodowym. W badaniu zostały postawione następujące hipotezy:

- 1) Na poziom frekwencji wpływ ma system wyborczy.
- 2) Na poziom frekwencji wpływ ma polaryzacja sceny politycznej.

Hipotezy te były dotychczas poddane weryfikacji w badaniach empirycznych, jednak nie dostarczyły jednoznacznych odpowiedzi (Gays, 2006a).

W części teoretycznej pokazana została skomplikowana współzależność trzech badanych zmiennych – polaryzacji sceny politycznej, ordynacji i frekwencji wyborczej. Przedstawione zostały najważniejsze kanały wpływu poszczególnych zmiennych na siebie pochodzące zarówno z teoretycznych jak i empirycznych źródeł literatury.

Oryginalność przeprowadzonego badania umożliwił dynamiczny rozwój bazy Manifesto Project Database (MPD), która została rozbudowana i uzupełniona w kolejnych projektach (m.in. Comparative Manifestos Project – CMP). W projektach kwantyfikacja programów politycznych partii w większości krajów demokratycznych po 1945 roku została przeprowadzona w oparciu o automatyczny proces kodowania komputerowego. Baza MPD pozwala na przeprowadzenie badań w obszarach o bogatym dorobku teoretycznym i weryfikację postawionych w literaturze przedmiotu hipotez. Przeprowadzone badanie charakteryzuje duża liczebność próby. Modele regresji zbudowane zostały dla 517 wyborów parlamentarnych w 51 krajach.

ZNACZENIE FREKWENCJI WYBORCZEJ

W literaturze teoretycznej istnieje hipoteza określana jako efekt partyjny, mówiąca, że istnieją różnice w preferencjach wyborczych pomiędzy głosującymi a niegłosującymi. Efekt partyjny może występować, jeśli te same cechy socjoekonomiczne, które decydują o udziale w wyborach, wpływają także na preferencje dotyczące partii (Hansford, Gomez, 2015). Różnice pomiędzy dwoma ww. grupami obywateli oznaczają, że dobra jakość reprezentacji preferencji społecznych może zostać osiągnięta jedynie w przypadku wysokiej frekwencji. Niska frekwencja może mieć wpływ na wyniki wyborów i prowadzić do niedoreprezentowania niektórych grup społecznych (Mata Lopez, 2013). Badania empiryczne wykazały istnienie efektu partyjnego w Stanach Zjednoczonych oraz Niemczech. W obu przypadkach wyższa frekwencja prowadziła do lepszego wyniku partii lewicowych (Arnold, Freier 2015; Valasek, 2012).

Absencje wyborcze mogą wynikać m.in. z alienacji wyborców związanej z trudnościami ze znalezieniem odpowiedniej reprezentacji politycznej lub z obojętności wyborców oznaczającej brak dostrzegania różnic pomiędzy podobnymi do siebie programami partii (Fiorina, 1999). Alienacja może dotyczyć wyborców umiarkowanych ze względu na polaryzujące się elity polityczne oraz wyborców skrajnych w przypadku przesuwania się partii w stronę centrum (Hetherington, 2008). Przykładem rosnącej obojętności wyborców, która ma negatywny wpływ na frekwencję wyborczą, są wybory do Parlamentu Europejskiego oraz wybory parlamentarne w krajach UE. Wskutek pogłębiającej się integracji europejskiej programy poszczególnych partii upodobiły się do siebie, co sprawia, że wyborcy nie dostrzegają różnic pomiędzy programami partii (Matakos, Troumpounis, Xeferis, 2015).

Niska frekwencja wyborcza nie ma jednoznacznie negatywnego charakteru. Absencje wyborcze są jedyną możliwością uwzględnienia siły preferencji wyborców, ponieważ w głosowaniu biorą udział jednostki, dla których znaczenie wyborów jest większe niż poniesione koszty (Valasek, 2012).

FREKWENCJA WYBORCZA W TEORII WYBORU PUBLICZNEGO

Teoria wyboru publicznego (TWP), zaliczana do nurtu nowej ekonomii instytucjonalnej, wykorzystuje koncepcję *homo economicus* do badania zjawisk niedotyczących gospodarowania, m.in. do badania jakości instytucji w sferze polityki.

TWP zakłada racjonalność jednostek dążących do maksymalizacji własnej użyteczności. Wartościowanie odbywa się zgodnie z preferencjami odpowiadającymi wartościom i celom jednostek. Jednym z nurtów TWP jest ekonomiczna teoria demokracji, która traktuje głosowanie polityczne jako skuteczne narzędzie kontroli rynku politycznego, gdzie partie polityczne są nabywcami, a wyborcy oferentami głosów. Przedmiotem kontraktu są programy polityczne (Wilkin, 2005).

Istnieją dwa podejścia do frekwencji wyborczej. Pierwsze opiera się na socjodemograficznych cechach wyborców, drugie podejście to modelowanie w oparciu o racjonalny model jednostki porównującej korzyści z kosztami (Fumagalli, Narcisio, 2012; Mata Lopez, 2013).

W wąsko pojętym drugim podejściu pojedynczy głos wpływa na wynik wyborów tylko wówczas, gdy kandydaci (partie) otrzymali identyczną liczbę głosów lub jeśli przeciwnik ma jeden głos przewagi. Można zatem zauważyć, że w przypadku dużych populacji wyborców prawdopodobieństwo (P), że jeden głos zaważy na wynikach wyborów, jest bardzo niskie. Korzyścią głosowania dla wyborcy (B) jest różnica pomiędzy oczekiwanymi użytecznościami działań dwóch kandydatów (partii) a oczekiwanymi korzyściami wyboru to ($B * P$). Ponieważ (P) jest bliskie zera, oczekiwane korzyści z dokonanego wyboru są znacznie mniejsze niż koszty (C), które musi ponieść wyborca, aby oddać głos ($P * B - C < 0$). Oznacza to, że racjonalny wyborca nie powinien brać udziału w wyborach. W rzeczywistości jednak udział w wyborach jest zjawiskiem masowym, co określane jest jako paradoks głosowania (Mata Lopez, 2013; Mueller, 2003).

W literaturze teoretycznej paradoks głosowania rozwiązany został m.in. poprzez zmianę sposobu kalkulacji użyteczności wyborcy. Ponieważ głosowanie zaspokaja potrzeby obywatelskie związane z patriotyzmem i postawą obywatelską, najprostszą metodą pogodzenia racjonalności z aktem głosowania jest nadanie pewnej wartości samemu aktowi głosowania (D) niezależnie od jego wpływu na wynik (Riker, Ordeshook, 1968). Akt głosowania nie jest zatem traktowany jako inwestycja, lecz jako konsumpcja (Mata Lopez, 2013). Takie podejście oznacza, że korzyści z głosowania są różnicą pomiędzy zyskiem psychicznym i kosztami wzięcia udziału w wyborach ($D - C$). Inną próbą rozwiązania paradoksu głosowania jest hipoteza ekspresywnego wyborcy, która mówi, że wyborca głosuje nie po to, by przesądzić o wyniku wyborów, ale aby wyrazić swoją opinię zgodną z dobrem publicznym. Użyteczność wypływająca z aktu głosowania zawarta jest w zmiennej (D), która przedstawione jest jako funkcja (B), np. ($D = D' + B$), gdzie D' obejmuje aspekty, tj. obowiązek oby-

watelski. Zmiana sposobu kalkulacji użyteczność pozwala wyjaśnić przyczyny wysokiej frekwencji wyborczej. Hipoteza ekspresywnego wyborcy może być przeciwstawiona zatem głosowaniu strategicznemu oznaczającemu głosowanie ze względu na możliwość wpływu na wynik (Mueller, 2003). Paradoks głosowania może być rozwiązany również w oparciu o hipotezę etycznego wyborcy, która uwzględnia preferencje społeczne jednostek. Przyjęte jest założenie, że wyborca ma dwa zestawy preferencji – samolubny oraz etyczny, uwzględniający dobrostan całego społeczeństwa (Myatt, 2012). Podczas głosowania preferencje etyczne są silniejsze niż samolubne. Hipoteza ta ma zasadniczą wadę, ponieważ dostarcza racjonalizacji aktu głosowania *ex post* natomiast nie pozwala na stworzenie teorii, która mogłaby mieć wartość predykcyjną. W literaturze szeroko opisane są także behawioralne aspekty wyborów związanych z bodźcami wzmacniającymi z dzieciństwa. Zachowania wyborcze wyjaśniane są w kontekście uwarunkowań społecznych. Istnieje również hipoteza, że głosowanie jest nawykiem (Mueller, 2003).

WPŁYW POLARYZACJI SCENY POLITYCZNEJ NA FREKWENCJĘ WYBORCZĄ

Modelowanie przestrzenne programów partii politycznych odbywa się na zaproponowanej przez Downs'a (1957) jednowymiarowej osi lewica–prawica (L–P). Jest to najpowszechniej wykorzystywane narzędzie kwantyfikacji programów partii politycznych oraz preferencji i decyzji wyborców. Oś L–P umożliwia zarówno porównania pomiędzy krajami, jak i mierzenie polaryzacji sceny politycznej. Ze względu na różne definicje lewicy i prawicy w poszczególnych krajach porównania międzynarodowe obarczone są ryzykiem (Dalton, 2008).

Pomiędzy polaryzacją a frekwencją zachodzi przyczynowe sprzężenie zwrotne. Frekwencja jest zależna od położenia partii na osi L–P, ponieważ wyborcy biorą udział w wyborach wtedy, gdy istnieje partia nieodbiegająca znacznie od ich preferencji. Z drugiej strony popularna jest hipoteza, że niska frekwencja zwiększa polaryzację sceny politycznej (Steenkiste, 2015). W rezultacie problemem tworzonych modeli jest endogeniczność zmiennych (Hansford, Gomez, 2010). W przypadku badania wpływu frekwencji wyborczej na polaryzację sceny politycznej częstym zabiegiem jest wprowadzenie zmiennych instrumentalnych, egzogenicznych wobec zmiennej objaśnianej. Frekwencja wyborcza często zastępowana jest przez zmienną określającą pogodę w dniu

wyborów (Hansford, Gomez, 2010). Inną możliwością jest badanie działań mających na celu zwiększenie frekwencji tj. zmniejszenie kosztów głosowania, dotowanie głosowania, głosowanie pocztą. Zmiany frekwencji spowodowane są w tym przypadku przez czynniki niezwiązane z usytuowaniem partii na scenie politycznej (Valasek, 2012).

Wiele początkowych badań i teorii dużą wagę przypisywało liczbie partii które biorą udział w wyborach. Bardziej istotna jest jednak rywalizacja pomiędzy partiami oraz polaryzacja sceny politycznej (Murphy 2009). Według Downsa (1957) partie polityczne powinny dostosowywać się do rozkładu elektoratu na osi L–P. W przypadku rozkładu jednomodalnego partie powinny przesuwac się w stronę centrum, w przypadku rozkładu dwumodalnego system powinien ulec polaryzacji, a w przypadku rozkładu wielomodalnego najbardziej prawdopodobny jest system wielopartyjny, w którym partie umiejscawiają się jak najbliżej mody. W systemie wielopartyjnym partie powinny być przywiązane do swoich ideologii, a w systemie dwupartyjnym powinny przesuwac się w stronę centrum sceny politycznej zgodnie z teorią medianowego wyborcy (Black, 1948).

Badania empiryczne nie potwierdzają teorii medianowego wyborcy. W wielu krajach, m.in. w Stanach Zjednoczonych, postępuje polaryzacja sceny politycznej pomimo niewielkiej polaryzacji społeczeństwa (Fiorina, 1999). Celem polaryzacji elit jest chęć utrzymania żelaznego elektoratu. Postulowane przesunięcie partii w stronę centrum prowadziłoby do alienacji części wyborców i ich rezygnacji z udziału w wyborach (Hansford, Gomez, 2010).

Zarówno polaryzacja elit, jak i społeczeństwa może wynikać z rosnącej ideologizacji. Ideologie pozwalają obywatelom na określenie swojego stanowiska w przypadku ograniczonych zasobów informacyjnych. Ideologizacja społeczeństwa może mieć podłoże psychobehawioralne. Większość ludzi otacza się osobami o podobnych poglądach, przez co ignorują część informacji, a jednocześnie przeceniają jakość informacji, które są im dostarczane. W odpowiedzi na ideologizację społeczeństwa partie polityczne deklarują poparcie dla wybranej ideologii. Aby takie działania przyniosły korzyści, ideologie powinny być spójne, stabilne w czasie i poparte odpowiednimi działaniami (Downs, 1957). Polaryzacja wynikająca z ideologizacji społeczeństwa może prowadzić do wyższej frekwencji wyborczej (Ortoleva, Snowberg, 2013).

Polaryzacja może mieć podobny wpływ na frekwencję jak związane z nią kampanie negatywne. Pomimo że większość wyborców krytycznie odnosi się do kampanii negatywnych, wywierają one silny wpływ na społeczeństwo i zawierają duży ładunek informacyjny, wobec czego umiarkowani wyborcy biorą udział

w wyborach w przypadku polaryzacji sceny politycznej (Hetherington, 2008). Niektóre badania wskazują jednak, że polaryzacja obniża frekwencję wyborczą, w szczególności wśród obywateli z niższym poziomem wykształcenia i wiedzy politycznej (Rogowski, 2015).

WPŁYW ORDYNACJI WYBORCZEJ NA FREKWENCJĘ WYBORCZĄ

Ordynacja wyborcza oznacza sposób, w jaki głosy w wyborach przeliczane są na miejsca w parlamencie. Badania empiryczne dotyczące wpływu systemów wyborczych na frekwencję koncentrują się na porównaniu systemów proporcjonalnych z większościowymi (Barone, De Blasio, 2013). W literaturze przedmiotu wielokrotnie weryfikowana była hipoteza, że większa proporcjonalność systemu wyborczego prowadzi do wyższej frekwencji (Gays, 2006b).

Powyższa hipoteza opiera się na trzech argumentacjach. Po pierwsze, im bardziej proporcjonalna jest zasada wyborcza, tym większe prawdopodobieństwo, że pojedynczy głos ma znaczenie. W przypadku jednomandatowych okręgów wyborczych wpływ pojedynczego głosu na wynik wyborów charakteryzuje się wysoką zmiennością pomiędzy okręgami, ale najczęściej jest niewielki. Po drugie, systemy proporcjonalne charakteryzują się większą liczbą partii. W rezultacie większa liczba wyborców może znaleźć partię reprezentującą ich preferencje, co zmniejsza alienację wyborców. Po trzecie, większościowe zasady wyborcze prowadzą do przesuwania się partii w stronę centrum. Powoduje to wzrost obojętności wyborców (*indifference*) niedostrzegających różnic pomiędzy partiami. Z kolei zasady proporcjonalne prowadzą do różnicowania się programów politycznych i ich polaryzacji, co powoduje wzrost frekwencji związany z rosnącymi korzyściami wyborcy związanymi z wyborem danej partii. Zasada wyborcza ma zatem wpływ na umiejscowienie programów politycznych na osi L-P (Matakos i in., 2015).

Możliwa jest jednak następująca kontrargumentacja. Systemy większościowe są prostsze do zrozumienia dla wyborcy, prowadzą do przewidywalnych wyników i rzadziej oznaczają konieczność formowania się koalicji, co może mieć pozytywne przełożenie na frekwencję wyborczą (Ladner, Milner, 1999).

Związek pomiędzy proporcjonalnością systemu i frekwencją może być pozorny. Zarówno ordynacja wyborcza, jak i poziom frekwencji mogą być zależne od czynników instytucjonalno-kulturowych (Ladner, Milner, 1999).

MODEL

Dane

W badaniu uwzględnione zostały wybory do parlamentów krajowych w latach 1961–2014 w 51 państwach¹. Poszczególne wybory traktowane są jako pojedyncze obserwacje. Analizy porównawcze pomiędzy krajami (*cross-country*) są rekomendowane dla tego typu badań (Ladner, Milner, 1999; Sanz, 2015).

Zmienne makroekonomiczne, tj. wzrost PKB, poziom bezrobocia i liczba ludności krajów, wykorzystane w modelu, pochodzą z bazy Banku Światowego (<http://data.worldbank.org/>). Zmienne dotyczące obowiązku głosowania, systemu wyborczego oraz frekwencji w wyborach pochodzą z bazy IDEA (<http://www.idea.int/>).

Zmierzenie polaryzacji sceny politycznej umożliwiają dane pochodzące z Manifesto Project Database (<https://manifestoproject.wzb.eu/>; zob. tabela 2). W projekcie Comparative Manifestos Project (CMP) partie polityczne zostały umiejscowione na osi lewica–prawica w oparciu o publikowane przed wyborami parlamentarnymi programy, w procesie automatycznego kodowania komputerowego (Volkens i in., 2015). Kwantyfikacja programów partii politycznych dokonana została dla większości krajów demokratycznych po 1945 roku. W niniejszym badaniu do zmierzenia polaryzacji wykorzystany został indeks Daltona, który ze względu na unormowanie danych pochodzących z CMP ma postać odchylenia standardowego położenia partii politycznych na osi L–P w poszczególnych wyborach (Matakos i in., 2015).

Tabela 1. Opisy zmiennej objaśnianej i zmiennych objaśniających

Zmienna	Opis zmiennej
Frekwencja	Liczba oddanych głosów (wliczając nieważne) podzielona przez liczbę zarejestrowanych wyborców
Wzrost_PKB–1	Wzrost PKB kraju w roku poprzedzającym wybory
Bezrobocie–1	Bezrobocie (%) w kraju w roku poprzedzającym wybory
Populacja	Liczba mieszkańców kraju w mln
Obowiazkowe	Zmienna binarna przyjmująca wartość 1, jeśli głosowanie jest obowiązkowe, i 0 w przeciwnym przypadku

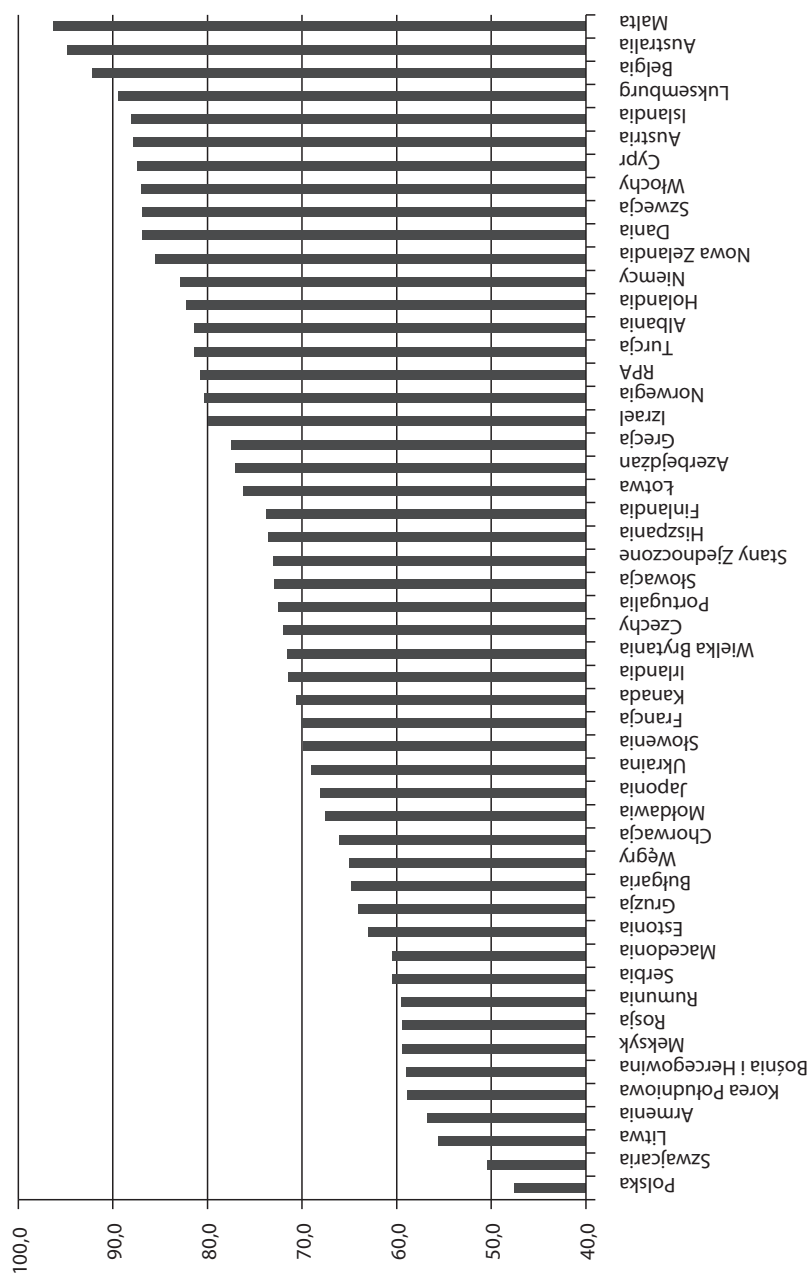
¹ Większość krajów europejskich, Stany Zjednoczone, Kanada, Meksyk, RPA, Japonia, Korea Płd., Izrael, Australia i Nowa Zelandia.

Zmienna	Opis zmiennej
S1	Zmienna binarna – alternatywny system większościowy (Australia)
S2	Zmienna binarna – system większościowy <i>pierwszy na mecie (first past the post)</i>
S3	Zmienna binarna – system większościowy dwurundowy (Francja)
S4	Zmienna binarna – system mieszany, gdzie alokacja miejsc w systemie proporcjonalnym zależy od wyników głosowania większościowego
S5	Zmienna binarna – system mieszany, gdzie alokacja miejsc w systemie proporcjonalnym nie zależy od wyników głosowania większościowego
S6	Zmienna binarna – system proporcjonalny <i>pojedynczy głos przechodni (single transferable vote)</i>
–	Pominięta zmienna binarna – system proporcjonalny list partyjnych (<i>list proportional representation</i>)
Bliskosc_wynikow	Różnica wyników pierwszej (zwycięskiej) i drugiej partii
Polaryzacja	Odchylenie standardowe zmiennej oznaczającej położenie partii na osi L-P zważone wynikiem wyborów

Tabela 2. Charakterystyki zmiennych egzogenicznych modelu

Zmienne objaśniające	Rodzaj zmiennej	Charakter zmiennej	Źródło danych	Znaczenie zmiennej
Polaryzacja	polityczna	zmienna ciągła	MPD	weryfikacja hipotez
Bliskosc_wynikow	polityczna	zmienna ciągła	MPD	kontrolna
Populacja	socjoekonomiczna	zmienna ciągła	World Bank	kontrolna
Wzrost_PKB–1	socjoekonomiczna	zmienna ciągła	World Bank	kontrolna
Bezrobocie–1	socjoekonomiczna	zmienna ciągła	World Bank	kontrolna
Obowiazkowe	instytucjonalna	zmienna binarna	IDEA	kontrolna
Zmienne S1 – S6	instytucjonalne	zmienne binarne	IDEA	weryfikacja hipotez

W stworzonym modelu zmienną objaśnianą jest frekwencja wyborcza. Do wyjaśniania zmienności frekwencji wyborczej w badaniach empirycznych wykorzystywane są zmienne kulturowe, socjoekonomiczne, polityczne, demograficzne oraz instytucjonalne (Geys, 2006a). W związku z postawionymi w badaniu hipotezami do zmiennych objaśniających należą polaryzacja sceny politycznej oraz grupa zmiennych binarnych (zerojedynkowych) kodujących ordynację wyborczą. Zmienne S1, S2 i S3 oznaczają ordynacje większościowe, zmienne S4 i S5 oznaczają ordynacje mieszane, a zmienne S6 oraz pominięta zmienna oznaczają systemy proporcjonalne (zob. tabela 1). Jako kontrolujące zmienne



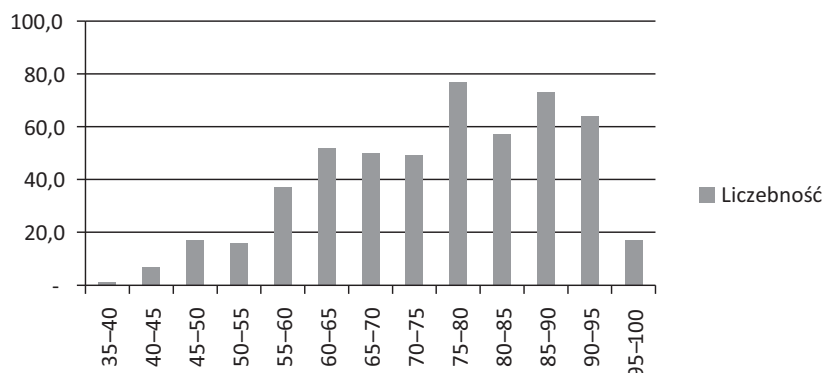
Rysunek 1. Średnia frekwencja wyborcza w wyborach parlamentarnych w latach 1961–2014.

objaśniające do modelu dołączone zostały zmienne socjoekonomiczne tj. wielkość populacji kraju, wzrost PKB i inflacja w roku poprzedzającym wybory, zmienna polityczna określająca różnicę wyników dwóch zwycięskich partii oraz binarna zmienna instytucjonalna określająca obowiązek głosowania (zob. tabela 1 i tabela 2; Dassonneville, Hooghe, 2015; Geys, 2006b).

Frekwencja wyborcza charakteryzuje się dużą zmiennością pomiędzy badanymi krajami (zob. rysunek 1). W przypadku Polski średnia frekwencja wynosi 48%, a w przypadku krajów takich jak: Malta, Australia i Belgia – ponad 90%. Różnice pomiędzy krajami wynikają w znacznej mierze z czynników kulturowych, trudnych do uchwycenia przez zmienne objaśniające postulowane w literaturze przedmiotowej. Zmienność ta może zostać uwzględniona w modelu poprzez dodanie zmiennych binarnych dla poszczególnych krajów.

Specyfikacja modelu

Dane dotyczące wyborów mają charakter mocno niebilansowanego panelu (*unbalanced panel*). Wybory odbywają się w różnych odstępach czasu dla różnych krajów, z reguły co kilka lat. W wielu przypadkach odstępy pomiędzy kolejnymi wyborami w danym kraju są różne. Wobec tego autor artykułu postanowił potraktować dane jako przekrojowe (*cross-section*) i zastosować model regresji oszacowany metodą najmniejszych kwadratów (OLS). Wyborowi liniowego modelu regresji sprzyja rozkład empiryczny zmiennej objaśnianej *frekwencji*, która ma przybliżony rozkład normalny (zob. rysunek 2).



Rysunek 2. Liczebność przedziałów zmiennej objaśnianej frekwencji

Oszacowane zostały modele regresji liniowej dla wszystkich krajów, wykorzystujące 517 obserwacji (modele (1), (2), (7); zob. tabela 3 i tabela 4). Dodatkowo autor postanowił oszacować modele dla Europy Wschodniej² oparte na 129 obserwacjach (modele (3), (4), (8); zob. tabela 3 i tabela 4) oraz dla Europy Zachodniej³ oparte na 246 obserwacjach (modele (5), (6), (9); zob. tabela 3 i tabela 4). Modele dla Europy Wschodniej i Europy Zachodniej obejmują kraje zbliżone geograficznie oraz kulturowo.

W modelach (1), (3), (5) weryfikowana jest hipoteza dotycząca wpływu systemu wyborczego na frekwencję wyborczą, a w modelach (2), (4), (6) weryfikowane są jednocześnie obie postawione hipotezy, tzn. wpływ systemu wyborczego i polaryzacji sceny politycznej na frekwencję wyborczą (zob. tabela 3). W modelach tych nie ma możliwości dołączenia zmiennych binarnych dla poszczególnych krajów, ponieważ zmienne te skorelowane są liniowo ze zmiennymi binarnymi dla ordynacji wyborczej.

W modelach (7), (8), (9) weryfikowana jest hipoteza dotycząca wpływu polaryzacji sceny politycznej na frekwencję wyborczą (zob. tabela 4). W modelach dołączone zostały zmienne binarne dla krajów, co pozwala na kontrolę czynników instytucjonalno-kulturowych i wzmacnia moc przeprowadzonego testu.

Tabela 3. Oszacowania modeli (1) – (6)

Zmienna objaśniająca	Wszystkie kraje		Europa Wschodnia		Europa Zachodnia	
	(1)	(2)	(3)	(4)	(5)	(6)
Wyraz stały	647,3	627,0	814,8	815,6	469,0	457,1
	[83,21]***	[84,84]***	[273,2]***	[280,0]***	[112,6]***	[114,1]***
Polaryzacja		0,273		–0,030		0,161
		[0,09966]***		[0,2414]		[0,1124]
Bliskosc_wynikow	–0,053	–0,049	0,097	0,097	0,217	0,205
	[0,05276]	[0,05122]	[0,1028]	[0,1032]	[0,09754]**	[0,09612]**
Populacja	–0,023	–0,025	–0,029	–0,031	–0,015	–0,012
	[0,01035]**	[0,01043]**	[0,08310]	[0,08794]	[0,03641]	[0,03553]

² Estonia, Litwa, Łotwa, Czechy, Węgry, Polska, Słowacja, Albania, Bośnia i Hercegowina, Bułgaria, Chorwacja, Grecja, Macedonia, Mołdawia, Rumunia, Serbia, Słowenia, Turcja, Ukraina.

³ Cypr, Malta, Austria, Belgia, Dania, Finlandia, Francja, Niemcy, Islandia, Włochy, Luksemburg, Holandia, Norwegia, Portugalia, Hiszpania, Szwecja, Wielka Brytania, Irlandia, Szwajcaria.

Zmienna objaśniająca	Wszystkie kraje		Europa Wschodnia		Europa Zachodnia	
	(1)	(2)	(3)	(4)	(5)	(6)
Wzrost_PKB-1	-30,8	-31,8	-44,0	-44,0	39,9	35,5
	[9,928]***	[10,22]***	[16,81]**	[16,88]**	[25,18]	[24,92]
Bezrobocie-1	-34,2	-31,1	-28,0	-28,0	0,7	1,0
	[9,455]***	[9,528]***	[13,40]**	[13,42]**	[16,26]	[16,07]
Rok	-0,285	-0,276	-0,372	-0,373	-0,198	-0,192
	[0,04194]***	[0,04263]***	[0,1365]***	[0,1396]***	[0,05661]***	[0,05724]***
Obowiazkowe	4,232	4,595	8,874	8,972	11,900	12,136
	[1,453]***	[1,456]***	[3,426]**	[3,670]**	[1,249]***	[1,306]***
S1	11,666	10,974				
	[1,694]***	[1,647]***				
S2	-4,561	-4,262			-6,536	-6,772
	[1,401]***	[1,43]***			[2,281]***	[2,229]***
S3	-7,515	-7,423			-8,668	-8,680
	[1,709]***	[1,733]***			[2,456]***	[2,403]***
S4	-5,194	-4,774	-5,123	-5,117	6,000	6,179
	[1,888]***	[1,863]**	[3,296]	[3,313]	[2,727]**	[2,653]**
S5	-9,117	-9,130	-3,807	-3,803		
	[1,341]***	[1,342]***	[3,374]	[3,418]		
S6	-3,588	-3,409			-5,746	-5,443
	[2,936]	[2,934]			[2,834]**	[2,857]*
L. obserwacji	517	517	129	129	246	246
L. parametrów	13	14	9	10	11	12
R2	40,0%	40,8%	42,5%	42,6%	35,8%	36,3%
Adj. R2	38,5%	39,3%	36,6%	36,1%	32,5%	32,7%
test F	27,97***	26,69***	7,157***	6,552***	10,84***	10,16***
Norm test Chi ²	61,184***	53,78***	1,163	1,147	48,948***	46,973***
Hetero test (F)	3,8008***	3,5144***	3,395***	3,4191***	3,5251***	3,2541***
Hetero-X (F)	3,1173***	2,7104***	2,7683***	2,5435***	3,1130***	2,7018***
RESET23 (F)	4,1804**	3,8303**	3,3617***	7,5546***	1,817	2,494

Oszacowania parametrów modeli regresji liniowej metodą najmniejszych kwadratów (OLS); Błędy standardowe HCSE; Zmienna objaśniana: frekwencja; Błędy oszacowania znajdują się w nawiasach kwadratowych.

* $p < 0,05$; ** $p < 0,01$; *** $p < 0,001$.

Tabela 4. Oszacowania modeli (7) – (9)

Zmienna objaśniająca	Wszystkie kraje (7)		Europa Wschodnia (8)		Europa Zachodnia (9)	
Wyraz stały	594,88	[56,75]***	795,76	[279,9]***	585,18	[61,12]***
Polaryzacja	0,04	[0,06595]	0,07	[0,2507]	0,08	[0,06927]
Bliskosc_wynikow	0,00	[0,0305]	0,03	[0,1064]	−0,15	[0,05603]***
Wzrost_PKB−1	−28,09	[8,868]***	−35,30	[14,87]**	−25,70	[12,41]**
Bezrobocie−1	−7,74	[11,51]	−17,69	[28,02]	−8,90	[9,265]
Rok	−0,26	[0,02838]***	−0,36	[0,1407]**	−0,25	[0,03044]***
Obowiazkowe	4,58	[1,472]***	−2,31	[8,162]	5,29	[1,44]***
Albania	5,33	[10,19]				
Armenia	−13,48	[8,119]*				
Australia	12,16	[7,318]*				
Austria	9,69	[7,179]			2,68	[2,34]
Belgia	9,28	[7,329]			1,55	[1,983]
Bośnia i Hercegowina	−9,75	[10,42]	−11,19	[12,18]		
Bułgaria	−8,86	[7,93]	−12,83	[8,28]		
Kanada	−7,18	[7,163]				
Chorwacja	−7,60	[7,859]	−11,18	[8,324]		
Cypr	10,03	[7,874]			1,69	[3,418]
Czechy	−2,79	[8,437]	−7,32	[9,07]		
Dania	8,47	[7,153]			2,56	[2,412]
Estonia	−10,11	[7,309]	−13,81	[8,13]*		
Finlandia	−4,12	[7,238]			−11,52	[2,441]***
Francja	−7,93	[7,283]			−14,40	[2,825]***
Gruzja	−9,52	[7,21]				
Niemcy	4,74	[7,188]			−2,00	[2,501]
Grecja	−3,02	[7,404]				
Węgry	−8,84	[7,305]	−13,07	[7,994]		
Islandia	10,95	[7,138]			4,69	[2,22]**
Irlandia	−6,63	[7,15]			−12,27	[2,491]***
Izrael	1,79	[7,26]				
Włochy	6,87	[7,207]			−0,26	[1,902]

Zmienna objaśniająca	Wszystkie kraje (7)		Europa Wschodnia (8)		Europa Zachodnia (9)	
Japonia	-10,09	[7,158]				
Łotwa	0,35	[7,416]	-3,76	[7,691]		
Litwa	-17,03	[8,001]	-20,43	[8,51]**		
Luksemburg	7,48	[7,442]				
Macedonia	-10,78	[8,28]	-12,24	[9,984]		
Malta	22,25	[7,245]***			14,90	[2,327]***
Meksyk	-22,54	[7,425]***				
Mołdawia	-5,80	[7,435]	-10,14	[8,13]		
Holandia	4,23	[7,194]			-3,14	[2,294]
Nowa Zelandia	7,26	[7,198]				
Norwegia	1,97	[7,171]			-3,74	[2,374]
Polska	-25,45	[7,538]***	-28,93	[8,269]***		
Portugalia	-4,45	[7,394]			-10,62	[3,256]***
Rumunia	-14,36	[9,345]	-18,61	[9,886]*		
Rosja	-15,65	[8,022]*				
Serbia	-11,69	[7,219]	-14,76	[7,88]*		
Słowacja	-0,69	[8,632]	-4,60	[8,873]		
Słowenia	-3,62	[7,801]	-7,61	[8,534]		
RPA	9,00	[7,757]				
Korea Południowa	-13,86	[7,971]*				
Hiszpania	-2,16	[7,296]			-8,31	[2,895]***
Szwecja	8,52	[7,102]			3,69	[2,479]
Szwajcaria	-27,83	[7,28]***			-35,13	[2,706]***
Turcja	-0,11	[8,13]				
Ukraina	-5,06	[7,192]	-9,03	[7,961]		
Wielka Brytania	-6,77	[7,245]			-13,54	[2,657]***
Stany Zjednoczone	-4,06	[7,271]				
L. obserwacji	517		129		246	
L. parametrów	58		23		25	
R2	83,0%		61,2%		88,8%	
Adj. R2	80,9%		53,2%		87,6%	
test F	39,3***		7,609***		72,95***	

Zmienna objaśniająca	Wszystkie kraje (7)		Europa Wschodnia (8)		Europa Zachodnia (9)	
Norm test Chi \wedge^2	60,77***		1,152		3,0479	
Hetero test (F)	4,5277***		2,2514***		4,7879***	
RESET23 (F)	23,742***		3,4284**		20,187***	

Oszacowania parametrów modeli regresji liniowej metodą najmniejszych kwadratów (OLS); Błędy standardowe HCSE; Zmienna objaśniana: frekwencja; Błędy oszacowania znajdują się w nawiasach kwadratowych.

* $p < 0,05$; ** $p < 0,01$; *** $p < 0,001$.

Wszystkie modele charakteryzują się wysokim poziomem skorygowanego współczynnika determinacji R^2 , co świadczy o dobrej jakości dopasowania modeli. W przypadku modeli (1)–(6) współczynnika R^2 mieści się w przedziale od 33% do 39%, a w przypadku modeli (7)–(9) w przedziale od 53% do 88%.

We wszystkich modelach wartość statystyki F prowadzi do odrzucenia na poziomie istotności 1% hipotezy zerowej o braku łącznej istotności wszystkich parametrów modelu, co oznacza, że zmienne objaśniające mają statystyczny wpływ na zmienną objaśnianą.

W modelach (1), (2), (5), (6), (7), na poziomie istotności 1% można odrzucić hipotezę o normalności składników losowych. W przypadku wszystkich modeli można odrzucić hipotezę o homoskedastyczności składnika losowego, co nie stanowi problemu, ponieważ we wszystkich modelach oszacowane zostały błędy standardowe odporne na heteroskedastyczność (HSCE). W przypadku modeli (1), (2), (3), (4), (7), (8), (9) można odrzucić hipotezę o liniowej specyfikacji modelu (na poziomie 1% lub 5%). Ze względu na dużą liczbę prób w modelach, brak normalności składników resztowych oraz brak liniowej specyfikacji modeli zostały zignorowane.

Wyniki

1. W modelach (1), (2) na poziomie istotności 1% brak podstaw do odrzucenia hipotezy o istotności współczynników przy zmiennych binarnych dotyczących systemu wyborczego. Oznacza to, że w skali globalnej system wyborczy ma wpływ na frekwencję wyborczą. We wszystkich modelach pominiętą zmienną binarną jest proporcjonalny system list wyborczych, do którego można odnieść wartości współczynników przy zmiennych

dotyczących systemu wyborczego. Można zauważyć w skali globalnej, że systemy większościowe oraz mieszane charakteryzują się niższą frekwencją niż systemy proporcjonalne. Wyjątkiem jest australijski alternatywny system większościowy, w którym frekwencja jest wyższa niż w proporcjonalnych systemach wyborczych.

2. W modelach (5) i (6) na poziomie istotności 1% brak podstaw do odrzucenia hipotezy o istotności współczynników przy zmiennych binarnych dotyczące systemu wyborczego. Oznacza to, że w przypadku krajów Europy Zachodniej system wyborczy ma wpływ na frekwencję wyborczą. W Europie Zachodniej systemy większościowe charakteryzują się niższą frekwencją niż systemy proporcjonalne, natomiast systemy mieszane charakteryzują się wyższą frekwencją niż systemy proporcjonalne.
3. W modelach (3) i (4) współczynniki przy zmiennych dotyczących systemu wyborczego nie są statystycznie istotne, co oznacza że w przypadku Europy Wschodniej system wyborczy nie ma wpływu na frekwencję.
4. Jedynie w modelu (2) na poziomie istotności 1% brak podstaw do odrzucenia hipotezy o istotności współczynnika przy zmiennej *polaryzacja*. W pozostałych modelach można odrzucić hipotezę o istotności tego współczynnika. Ponieważ w modelach (7), (8) i (9) przeprowadzone zostały mocniejsze testy postawionej hipotezy, autor wnioskuje, że polaryzacja sceny politycznej nie ma statystycznego wpływu na frekwencję wyborczą.

DYSKUSJA

Analiza związku pomiędzy systemem wyborczym, polaryzacją oraz poziomem frekwencji wyborczej jest bogatym nurtem teorii wyboru publicznego. Przeprowadzone badanie wykazało, że system wyborczy wpływa na poziom frekwencji zarówno na poziomie globalnym, jak i w krajach Europy Zachodniej. W obu przypadkach ordynacje większościowe charakteryzują się niższą frekwencją niż systemy proporcjonalne, z kolei mieszane systemy wyborcze charakteryzują się niższą frekwencją niż systemy proporcjonalne w skali światowej, natomiast wyższą frekwencją w krajach Europy Zachodniej. Australijski alternatywny system większościowy stanowi wyjątek od powyższej zasady, ponieważ cechuje się wyższą frekwencją niż proporcjonalne systemy wyborcze. Przyczynowy związek pomiędzy ordynacją wyborczą a frekwencją nie istnieje w krajach

Europy Wschodniej, w której funkcjonują jedynie proporcjonalne oraz mieszane ordynacje wyborcze.

Badanie nie wykazało wpływu polaryzacji sceny politycznej na wielkość frekwencji wyborczej. Może to wynikać z istnienia wielu kanałów wzajemnego wpływu polaryzacji oraz frekwencji oraz ich sprzężenia zwrotnego zgodnie z obrazem przedstawionym w części teoretycznej artykułu.

BIBLIOGRAFIA:

- Arnold, F., Freier, R. (2015). *The Partisan effects of voter turnout. How conservatives profit from rainy election days*. Discussion Papers. Berlin: Deutsches Institut für Wirtschaftsforschung 1463.
- Barone, G., De Blasio, G. (2013). Electoral rules and voter turnout. *International Review of Law and Economics*, 36, 25–35.
- Black, D. (1948). On the rationale of group decision making. *Journal of Political Economy*, 56(1), 23–34.
- Dalton, R.J. (2008). The quantity and the quality of party systems. Party system polarization, its measurement, and its consequences. *Comparative Political Studies*, 41 (7), 899–920.
- Dassonneville, R., Hooghe, M. (w druku). Economic indicators and electoral volatility. Economic effects on electoral volatility in Western Europe, 1950–2013. *Comparative European Politics*.
- Downs, A. (1957). An Economic theory of political action in a democracy. *Journal of Political Economy*, 65 (2), 135–150.
- Fiorina, M.P. (1999). *Whatever happened to the median voter?* Prepared for the MIT Conference on Parties and Congress, Cambridge.
- Fumagalli, E., Narciso, G. (2012). Political institutions, voter turnout and policy outcomes. *European Journal of Political Economy*, 28 (2), 162–173.
- Geys, B. (2006a). Explaining voter turnout. A review of aggregate-level research. *Electoral Studies*, 25, 637–663.
- Gays, B. (2006b). Rational theories of voter turnout. *Political Studies Review*, 4, 16–35.
- Hansford, T.G., Gomez B.T. (2010). Estimating the electoral effects of voter turnout. *American Political Science Review*, 104 (2), 268–288.
- Hetherington, M.J. (2008). Turned off or turned on: The effects of polarization on political participation, engagement and representation. W: D. Brady, P. Nivola, *Red and blue nation? Vol 2*. Washington DC: Brookings.
- Ladner, A., Milner, H. (1999). Do voters turn out more under proportional than majoritarian systems? The evidence from Swiss communal elections. *Electoral Studies*, 18, 235–250.
- Mata Lopez, T. (2013). The factors of the voting equation: An empirical analysis. *Revista Española de Investigaciones Sociológicas*, 143, 47–74.

- Matakos, K., Troumpounis, O., Xefteris, D. (2015). Turnout and polarization under alternative electoral systems. W: N. Schofield, G. Caballero. (red.), *The political economy of governance. Institutions, political performance and elections* (s. 335–362). Springer International Publishing. DOI: 10.1007/978-3-319-15551-7_18.
- Mueller, D.C. (red.). (2003). *Public choice III*. New York: Cambridge University Press.
- Murphy, T. (2009). *Why do people vote? Examining the determinants of electoral participation in the world's democracies*. Lexington Senior Seminar, Transylvania University.
- Myatt, D.P. (2012). *A rational choice theory of voter turnout*. London Business School.
- Ortoleva P., Snowberg, E. (2013). Overconfidence in political behavior. *Working Paper No. 19250, NBER*.
- Riker, H., Ordeshook, P. (1968). A theory of the calculus of voting. *American Political Science Review*, 62(1), 25–42.
- Rogowski, J. (2015). *Increased polarization in politics reduces voter turnout*. Pobrane z: <http://blogs.lse.ac.uk/usappblog/2013/12/04/increased-polarization-in-politics-reduces-voter-turnout>.
- Sanz, C. (w druku). The effect of electoral systems on voter turnout: Evidence from a natural experiment. *Political Science Research and Methods*.
- Steenkiste, P. (2015). *The effect of voter turnout on political polarization*. Pobrane z: <http://cacs.org/research/effect-voter-turnout-political-polarization/>.
- Valasek, J. (2012). Get out the vote: How encouraging voting changes political outcomes. *Economics & Politics*, 24 (3), 346–373.
- Volken, A., Lehmann, P., Matthieß, T., Merz, N., Regel, S., Werner, A. (2015). *The Manifesto Data Collection. Manifesto Project (MRG/CMP/MARPOR). Version 2015a*. Berlin: Wissenschaftszentrum Berlin für Sozialforschung (WZB).
- Wilkin, J. (2005). *Teoria wyboru publicznego. Wstęp do analizy polityki i funkcjonowania sfery publicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.



„PARTIE POLITYCZNYCH PRZEDSIĘBIORCÓW” – NOWY MODEL PARTII?

“PARTIES OF POLITICAL ENTREPRENEURS”:
NEW PARTY MODEL?

Katarzyna Sobolewska-Myślik, Beata Kosowska-Gąstoł***

— ABSTRAKT —

Przekształcenia struktur społecznych oraz zmiany w zakresie komunikacji politycznej spowodowały, że od lat 90. XX wieku zaczęły się upowszechniać w Europie partie nowego typu, które nie dają się opisać za pomocą stosowanych do tej pory tradycyjnych modeli. W literaturze pojawiło się wiele koncepcji obrazujących zachodzące zmiany. Do najbardziej znanych należą „partie-firmy” oraz „partie przedsiębiorców”. Przeprowadzona analiza pozwoliła na wyciągnięcie wniosku, że z przedstawionych przez różnych autorów propozycji wyłania się nowy model partii, który postulujemy określić mianem „partii politycznych przedsiębiorców”. Cechą tego typu ugrupowań jest centralna rola lidera w tworzeniu i funkcjonowaniu partii oraz odwoływanie się w ich sposobie działania do mechanizmów znanych z rynku ekonomicznego.

— ABSTRACT —

Recent changes of social structure and political communication resulted in the emergence of the new type of political parties, which have started to appear since the 1990s. Such parties are difficult to describe using the existing models, so new propositions were developed, the best known are “business-firm parties” or “entrepreneurial parties”. Those two models, and also several other, are analyzed in this paper in order to answer the question whether those propositions are capturing the most important characteristics of the new parties. As the result we confirm that the new model of political parties is really emerging. We propose to name it “parties of political entrepreneurs” because the most important traits of those parties are the central role of the leader in creation and functioning of the party and modes of activity borrowed from the market economy, which are supposed to increase the effectiveness of the party.

* Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie, Wydział Politologii.

** Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych.

Słowa kluczowe: partia-przedsiębiorca, partia-firma, typy partii, nowy model partii, rola lidera

Keywords: entrepreneurial party, business-firm party, party types, new model of the political party, party leader

WPROWADZENIE

Od lat 90. XX wieku obserwujemy w niektórych państwach europejskich zjawisko polegające na odnoszeniu sukcesów wyborczych przez partie, które powstały zaledwie kilka miesięcy wcześniej i zdołały wprowadzić swoich przedstawicieli do parlamentu pomimo braku tradycyjnych struktur partyjnych. Ugrupowania te tworzone są na ogół przez mniej lub bardziej charyzmatycznych liderów, którzy za pomocą środków masowego przekazu zwracają się bezpośrednio do społeczeństwa, poszukując w nim zwolenników. Istotną rolę odgrywa przy tym wykorzystanie marketingu politycznego oraz innych reguł przeniesionych wprost z rynku ekonomicznego. Najlepszym przykładem tego typu partii jest włoska Forza Italia Silvio Berlusconi czy czeskie ANO Andreja Babiša. Niemniej jednak na podobnej zasadzie powstały partie słoweńskie – Lista Zorana Jankovića – Pozytywna Słowenia (przed wyborami w 2011 roku), a następnie Partia Miro Cerara (przed wyborami w 2014 roku) czy polskie – Ruch Palikota (2011 rok), a potem Nowoczesna.pl Ryszarda Petru czy stowarzyszenie Kukiz'15 (2015 rok).

Faktem jest, że wspomniane podmioty różnią się od istniejących wcześniej partii o ustabilizowanych strukturach i wysokim stopniu instytucjonalizacji. Tymczasem namysł teoretyczny nad ich funkcjonowaniem jest ciągle w początkowym stadium rozwoju, dlatego celem niniejszego artykułu jest uporządkowanie dotychczasowych rozważań i odpowiedź na pytanie, czy można mówić o nowym modelu partii. Punktem wyjścia jest analiza koncepcji André Krouwela, który zaproponował taki model określony jako „partia-firma” (*business-firm party*) (2006). W jego skład wchodzi kilka rozmaitych typów partii politycznych, których ważną cechą wspólną jest funkcjonowanie na kształt przedsiębiorstwa. Odwołując się do tej koncepcji, warto zwrócić uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze, pomimo posiadania pewnych cech wspólnych partie umieszczone w tym modelu w znaczący sposób różnią się od siebie. Po drugie, Krouwel nie wyeksponował kwestii wiodącej roli lidera partii, która charakteryzuje niektóre ugrupowania ujęte w jego koncepcji. Natomiast nacisk na wiodącą rolę lidera odnaleźć można w innych modelach partii, których Krouwel nie uwzględnił.

Ponieważ naszym zdaniem zarówno analogia do aktywności ekonomicznej, jak i znacząca rola lidera to cechy, bez których trudno mówić o kompleksowej charakterystyce przemian dokonujących się we współczesnych partiach politycznych, dlatego zdecydowaliśmy się przywołać koncepcję, uwzględniającą oba te elementy. Odnaleźć je można w *minimalnej konceptualizacji* „partii przedsiębiorców” (*entrepreneurial parties*) zaproponowanej przez Vita Hlouška i Lubomira Kopečka (2017, w druku). Zostanie ona przez nas zastosowana do analizy podstawowych typów partii ujętych w koncepcji Krouwela oraz tych, które naszym zdaniem także celnie charakteryzują powstające współcześnie ugrupowania nowego typu, a które Krouwel pominął. Analiza ta pozwoli na wskazanie cech wspólnych wspomnianych partii oraz cech, które je różnicują i tym samym na realizację wyżej wspomnianego celu pracy

W artykule zamierzamy „rozkomponować” model zaproponowany przez Krouwela i przeanalizować dwa główne składające się na niego typy partii, tj. koncepcję „partii-firmy” (*business firm party*) Jonathana Hopkina i Cateriny Paolucci (1999) oraz model franczyzy (*franchise party*) R. Kennetha Carty’ego (2004). Modele, które naszym zdaniem należy również uwzględnić, by móc scharakteryzować cechy nowych partii, to: „partia kreowana przez przedsiębiorczą jednostkę wokół określonej kwestii” (*entrepreneurial-issue party*) Roberta Harmela i Larsa Svåsand’a (1993); „medialnie zapośredniczona partia personalistyczna”¹ (*media-mediated personality-party*) Jörga Seisselberga (1996); „partia personalistyczna” (*personalistic party*) Richarda Gunthera i Larry’ego Diamonda (2003, s. 187–188) oraz „partia jako narzędzie lidera” (*personal vehicle party*) Paula Lucardiego (2000).

Artykuł składa się z trzech zasadniczych części. W pierwszej przybliżono koncepcję Krouwela oraz *minimalną konceptualizację* „partii przedsiębiorców” Hlouška i Kopečka, w drugiej – przypomniano najważniejsze modele partii umieszczone przez Krouwela w grupie „partii-firm”, a także inne wyżej wspomniane, które charakteryzują nowy typ partii. Trzecią część poświęcono analizie cech wspólnych omawianych ugrupowań, które wyróżniają je spośród innych, zwłaszcza wobec partii-karteli, tworzone są bowiem niejako w opozycji wobec nich. Wykorzystano przy tym *minimalną konceptualizację* zaproponowaną przez

¹ W polskiej literaturze przedmiotu pojawia się też inne tłumaczenie nazwy tego modelu: „partia przywódcy, który kreuje spersonalizowaną tożsamość poprzez środki masowego przekazu” (Herbut, 1996, s. 34–35).

Hlouška i Kopečka, poszczególne modele analizowano pod kątem występowania w nich elementów zaproponowanych przez tych badaczy.

Artykuł ma charakter teoretyczny. Nie rości sobie pretensji do opracowania nowego modelu partii, stanowi jedynie głos w toczącej się dyskusji oraz podejmuje próbę uporządkowania rozważań na temat nowych partii politycznych, które ze względu na swoją specyfikę nie mogą być opisywane przez dotychczas stosowane modele. Metodologia pracy oparta jest o „desk research” i analizę istniejącej literatury przedmiotu.

1. MODEL KROUWELA ORAZ KONCEPCJA HLOUŠKA I KOPEČKA

Dążąc do uporządkowania rozważań poświęconych transformacji modelu organizacyjnego partii, Krouwel zaproponował umieszczenie wyróżnionych w literaturze modeli w pięciu grupach, tzw. klastrach, które dobrze obrazują ewolucję partii. Pierwsze cztery klastry obejmują kolejno partie kadrowe, masowe, wyborcze oraz partie-kartele. Doczekały się one licznych opracowań, a ich wyróżnienie nie wzbudza większych kontrowersji. Swego rodzaju nowością jest piąty klaster, określany przez Krouwela jako „partia-firma” (Krouwel, 2006). Podobnie jak pozostałe jest on tworzony poprzez zebranie cech kilku typów partii proponowanych przez innych autorów. Jako że wspomniane typy często określane są w literaturze przedmiotu jako modele, Krouwel proponuje dla grupy podobnych modeli właśnie określenie „klaster”, u autora brak jednak konsekwencji w tym zakresie. Mimo wprowadzenia tego pojęcia używa jednak również zamiennie określenia „model”, co prowadzi do zamieszania terminologicznego.

Do klastra „partii-firmy” Krouwel zalicza różne modele odbiegające od partii-kartelu, przede wszystkim model „partii-firmy” Jonathana Hopkina i Cateriny Paolucci, ale też model „franczyzy” R. Kennetha Carty’ego, model „partii profesjonalnych polityków” Klausa von Beyme oraz „partii przedsiębiorców” swojego własnego autorstwa (Krouwel, 2006). Wspomniane modele różnią się od siebie, a tym, co je łączy, jest powstanie poza kartelem partii i podjęcie próby przedostania się do niego. Zdaniem Krouwela od partii-kartelu odróżnia je także to, że używają zasobów i strategii wypracowanych przez sektor prywatny, w szczególności komercyjnych mediów, aby uzyskać dostęp do areny wyborczej i parlamentarno-rządowej. Powstają jako prywatne inicjatywy politycznych przedsiębiorców i na ogół przyjmują struktury firm komercyjnych. Wizerunek lidera partii powiązany z jakimiś popularnymi kwestiami jest „sprzedawany”

przez profesjonalną organizację na coraz bardziej niestabilnym „rynku” wyborczym (Krouwel, 2006, s. 252). Ważnym zagadnieniem jest wyekspozowanie tego aspektu charakterystyki nowych partii, który nawiązuje do aktywności ekonomicznej. Może to być sposób zarządzania partią zbliżony do sposobu zarządzania firmami komercyjnymi (*business-firm*) lub oparcie struktury partii na przedsiębiorstwie czy firmie, zazwyczaj będącej własnością lidera.

Biorąc udział w dyskusji na temat nowego modelu partii, Hloušek i Kopeček zwrócili uwagę na brak powszechnie akceptowanej definicji takiego modelu i zaproponowali własną koncepcję, która ich zdaniem nadaje się do stosowania w kontekście Europy Wschodniej i Środkowej. Według tych autorów nie wszystkie nowe partie powstające zarówno w Europie Zachodniej, jak i Środkowo-Wschodniej można uznać za partie przedsiębiorców. Hloušek i Kopeček są więc bardziej ostrożni w uznawaniu tego typu partii za kolejny etap na drodze ewolucji partii politycznych. Dążąc do wyjaśnienia zjawiska, zwrócili uwagę, że przyjęcie definicji zaproponowanych przez Hopkina i Paolucci oraz Krouwela prowadzi do zawężenia analizy. Nie ma bowiem zbyt wielu partii, które opierałyby swoje struktury na należących do ich właścicieli firmach lub były zarządzane jak firmy komercyjne. Idąc tym tropem, zaproponowali – w oparciu o literaturę poświęconą różnym wersjom partii przedsiębiorców w „starych” demokracjach – własną siatkę analityczną, która ich zdaniem może być stosowana i pozwoli zidentyfikować partie przedsiębiorców w Europie Wschodniej i Środkowej.

Aby ugrupowanie można było zaliczyć do grupy „partii przedsiębiorców” (*entrepreneurial parties*), powinno spełniać pięć kryteriów, które stanowią swego rodzaju minimalną charakterystykę zjawiska. Po pierwsze, nowo utworzona partia jest prywatną inicjatywą lidera, który odgrywa w niej centralną rolę. Po drugie, założyciel partii, który jest zarazem głównym inicjatorem jej powstania, traktuje ją jak „osobiste narzędzie” (*personal vehicle*) służące jego własnym interesom (Lucardie, 2000). Po trzecie, twórca partii ma decydujący wpływ na „swoj” projekt polityczny, przynajmniej w początkowej fazie. Partia jest powiązana z kwestią, która stanowi priorytet dla jej założyciela, a tworzony przez niego przekaz jest istotny dla zapewnienia identyfikacji wyborców i zwolenników z partią. Ów przekaz może być istotnie wzmocniony przez charyzmę lidera, co ma miejsce zwłaszcza w przypadku, gdy ten potrafi przyciągnąć uwagę mediów i wykorzystać je do agitacji politycznej. Po czwarte, omawiana partia nie jest „produktem” organizacji promotora / sponsora czy ruchu społecznego, jak to było w przypadku partii masowych. Z tego powodu nie posiada społecznego zakorzenienia poprzedzającego jej powstanie, a więc nie jest „zakorzenionym

nowicjuszem”, który stopniowo się odsłania. Po piąte, biorąc pod uwagę genezę partii, nie jest ona związana z parlamentem, jak to było w przypadku partii kadrowych. *Entrepreneurial party* nie jest ugrupowaniem rozłamowym – nie została powołana do życia przez grupę deputowanych, którzy odłączyli się od innej partii. Często zakładana jest przez lidera pochodzącego spoza świata polityki (Hloušek, Kopeček, 2017, w druku).

2. PRZEGLĄD MODELI „PARTII PRZEDSIĘBIORCÓW”

2.1. Podstawowe modele umieszczone przez Krouwela w klastrze „partii-firm”

2.1.1. *Business-firm party* Hopkina i Paolucci

Punktem wyjścia analizy Jonathana Hopkina i Cateriny Paolucci (1999) jest pytanie o to, jak we współczesnych warunkach rywalizacji partyjnej, charakteryzujących się m.in. dużą heterogenicznością elektoratu i brakiem jednoznacznej i trwałej łączności między partiami a grupami społecznymi, działają nowe partie, niemające zaplecza w postaci tradycji politycznych i organizacyjnych, jakimi dysponują partie „stare”. Sposoby adaptacji partii do wspomnianych warunków rywalizacji dobrze opisuje model partii profesjonalno-wyborczej Angelo Panebianco (1988), w którym podkreślane są takie elementy jak de-ideologizacja, koncentracja organizacji wokół elit szczebla centralnego, ale przede wszystkim profesjonalizacja polegająca na znaczącym korzystaniu przez partie z usług zewnętrznych ekspertów, w tym specjalistów od marketingu (Hopkin, Paolucci, 1999, s. 308). Jednakże oprócz modelu Panebianco do analizy działania współczesnych partii Hopkin i Paolucci przywołują także koncepcję racjonalnego wyboru (w ramach której sukces partii politycznej jest mierzony w oparciu o zasadę maksymalizacji zysku) oraz teorię przedsiębiorcy politycznego, czyli osoby, dla której partia polityczna jest narzędziem do uzyskiwania korzyści osobistej m.in. w postaci stanowisk w organach władzy.

Przywołane wątki teorii racjonalnego wyboru oraz koncepcja politycznego przedsiębiorcy posłużyły autorom dla skonstruowania propozycji modelu partii, którą nazwali „partią-firmą”. W tej wizji partia przestaje być swojego rodzaju samorządną organizacją „ochotniczą” (*voluntary*) nastawioną na realizację celów społecznych, staje się rodzajem „przedsiębiorstwa” (*business-firm*) nastawionego na osiągnięcie osobistego sukcesu dla elit kierowniczych, a zwłaszcza dla lidera,

a ewentualne „dobro wspólne” w postaci realizacji interesów grup społecznych jest swojego rodzaju „ubocznym produktem” jej działania (Hopkin, Paolucci, 1999, s. 311). Partia odpowiadająca temu modelowi nie opiera swojej aktywności na wyrażnie określonej grupie społecznej ani jasno zarysowanej ideologii. Jej propozycje wyborcze formułowane są w oparciu o badania opinii publicznej (wykonywane przez profesjonalne firmy) i „sprzedawane” w kampanii, jako swoisty produkt. Dla realizacji celów politycznych taka partia nie potrzebuje rozbudowanej, wieloszczeblowej organizacji i nie czyni wysiłków, by taka struktura powstała.

Swoją koncepcję autorzy zilustrowali dwoma przykładami: hiszpańską Unión de Centro Democrático (UCD) Adolfo Suáreza oraz Forza Italia Silvio Berlusconi.

2.1.2. *Parties as franchise organizations* Carty’ego

Koncepcja partii franczyzowej Kennetha Carty’ego (2004) nawiązuje do sposobu organizacji przedsiębiorstw gospodarczych w oparciu o franczyzę. W biznesie organizacja ta polega na objęciu jednym „logo” firmy rozmaitych samodzielnych, lokalnie działających jednostek, których zadaniem jest dostarczanie na rynek dóbr lub usług zgodnych ze standardem określonym przez centralę, jednak z uwzględnieniem zapotrzebowania związanego z miejscem działania konkretnej jednostki. Analogia ta służy autorowi do nakreślenia wizji organizacyjnej partii, której struktura hierarchiczna ulega „spłaszczeniu”, stając się stratararchiczna. W modelu Carty’ego każda część partii wykonuje zadania indywidualnie, elementem, który je łączy, jest dosyć ogólnie określona tożsamość całości, podobna do marki w biznesie. Niezwykle ważne jest także to, że „kontrakt franczyzowy” może być różny dla poszczególnych organizacji regionalnych, tym samym miejsce i rola każdego elementu struktury partii zależą będą właśnie od konkretnego kontraktu. Kreśląc ten model, Carty nawiązuje do współczesnych warunków rywalizacji partyjnej, toczącej się na otwartym rynku wyborczym, które premiuje elastyczność i adaptację. Działanie na zasadzie przypominającej franczyzę w aktywności ekonomicznej, zdaniem Carty’ego, daje partiom te atuty.

Istotna z punktu widzenia rozważań prowadzonych w niniejszej pracy kwestia, czyli pozycja lidera partyjnego, określona została przez autora modelu partii franczyzowej jako „silna niemniej krucha” (Carty, 2004, s. 21), co wiąże się z mocną pozycją usytuowaną na poziomie centralnym, niemniej zagrożoną możliwą konkurencją czy żądaniami, jakie powstają na poziomie lokalnym, którego autonomia umożliwia pojawienie się wyzwań mogących zagrozić pozycji lidera.

2.2. Modele podobne do tych umieszczonych przez Krouwela w klastrze „partii-firm”

2.2.1. *Entrepreneurial-issue party* Harmela i Svåsand

Entrepreneurial issue party (EI party) to przedstawiony przez Roberta Harmela i Larsa Svåsanda (1993) typ partii, którego nazwa może być opisowo tłumaczona jako „partia kreowana przez przedsiębiorczą jednostkę wokół określonej kwestii”. Istotą tego typu partii jest fakt, że nie powstała na bazie ruchu społecznego, lecz została założona przez jedną osobę, która nie bierze udziału w sprawowaniu władzy. Wspomniani autorzy zwracają uwagę, że partia EI może wprawdzie być na początku „partią charyzmatyczną” jako dzieło lidera, który posiada osobistą charyzmę, ale zarazem stwierdzają, że nie wszystkie partie charyzmatyczne są partiami typu EI. Odróżniają je dwie ważne cechy. Po pierwsze, zewnętrzna, indywidualna geneza, która nie musi być udziałem partii charyzmatycznych. Po drugie, fakt, że w przekazie formułowanym przez lidera podkreślają jakąś kwestię, podczas gdy w przypadku partii charyzmatycznych przekazem jest sam lider (Harmel, Svåsand, 1993, s. 67–68). Bardzo wiele cech modelu odnaleźć można w przytaczanych przez autorów konkretnych przykładach Partii Postępu z Danii oraz Norwegii. Założyciele obu ugrupowań – Anders Lange z Norwegii i Mogens Glistrup z Danii – pochodzili spoza świata polityki (Lange był właścicielem hodowli psów, Glistrup – prawnikiem i nauczycielem prawa podatkowego) i swój brak doświadczenia w tym zakresie przekuli w swój atut. Każdy z nich jednak nieco inaczej kierował swoją partią. Lange przejawiał niechęć do tworzenia struktur organizacyjnych, stawiał raczej na spontaniczne działania. Urządzając spektakle medialne ze swoim udziałem, był niewątpliwie twarzą swojej partii. Glistrup nie sprzeciwiał się budowie struktur organizacyjnych, ale wyrażając niechęć wobec „establishmentowych polityków”, nie był jednak w stanie podjąć rozmów o współpracy, co wykluczało zyskanie przez partię potencjału koalicyjnego.

Ważnym elementem koncepcji Harmela i Svåsanda jest zagadnienie instytucjonalizacji partii, które często jest przywoływane w literaturze przedmiotu, również polskiej, dlatego zostanie tutaj pominięte². Warte podkreślenia jest jednak to, że w przypadku obu omawianych partii proces instytucjonalizacji został przeprowadzony pomyślnie. Niemniej jednak miało to miejsce dopiero po zmianie (lub zmianach) na stanowisku lidera.

² Zob. np. Sobolewska-Mysłik (2010, s. 50–52).

2.2.2. *Media-mediated personality party* Seisselberga

Media-mediated personality party jest typem partii opisanym przez Jörga Seisselberga na przykładzie włoskiej partii Forza Italia. Nazwa ta może być przetłumaczona opisowo jako „medialnie zapośredniczona partia personalistyczna”, co bardzo dobrze oddaje istotę tego typu partii. Seisselberg zwraca uwagę, że zróżnicowanie, indywidualizacja i konsumeryzacja wraz z podkreślaniem roli komunikacji medialnej w nowoczesnym społeczeństwie postindustrialnym są odpowiedzialne za zmianę warunków uprawiania polityki, a w szczególności funkcjonowania partii politycznych (Seisselberg, 1996, s. 718–720).

Wspomniane zjawiska powodują, że wyborcy nie budują identyfikacji z partiami, lecz raczej zachowują się coraz bardziej jak konsumenci na rynku – podejmują decyzje, wybierając z przedstawionej im oferty programowej to, co bardziej odpowiada ich aktualnym potrzebom. Oprócz wspomnianej oferty znaczenie zyskują też czynniki wizerunkowe, coraz większą rolę odgrywa zwłaszcza *image* lidera partii. Rzeczywistość polityczna staje się w dużej mierze rzeczywistością medialną, ponieważ w zatomizowanym, bardzo złożonym społeczeństwie media są centralnymi instytucjami pośredniczącymi. Sformułowanie pozytywnego przekazu medialnego staje się podstawą dla wszystkich partii politycznych, ponieważ sukces wyborczy jest powiązany z ich wizerunkiem medialnym. Rzeczywistość polityczna zostaje na ogół zredukowana do obrazu tej polityki tworzonego przez media (Seisselberg, 1996, s. 721–722). Wszystko to prowadzi do powstania określonego typu partii.

„Medialnie zapośredniczona partia personalistyczna” może być scharakteryzowana za pomocą kilku konstytuujących ją cech. Hierarchiczna (czyt. odgórna) komunikacja i struktura podejmowania decyzji w partii są postrzegane jako funkcjonalne dla odniesienia sukcesu w polityce, gdzie komunikacja medialna odgrywa wiodącą rolę. Główne linie programowe i strategiczne cele nie są ustalane oddolnie, lecz determinowane hierarchicznie. Na szczycie hierarchii znajduje się lider, którego wizerunek wykreowany przez media stanowi centralny punkt partyjnej oferty politycznej. Lider determinuje powołanie do życia partii, a jej organizacja wewnętrzna jest zorientowana na służenie mu pomocą w osiągnięciu pozycji w organach władzy publicznej. Dla efektywnego pośrednictwa medialnego, które jest podstawą uzyskania dobrego wyniku wyborczego, partia musi posiadać w swojej organizacji strukturę zajmującą się profesjonalnym zarządzaniem jej zewnętrzną komunikacją polityczną. Seisselberg zwraca uwagę, że omawiana partia różni się od „partii wirtualnej” tym, że posiada bazę w postaci

realnie istniejących ludzi, nawet jeśli ich funkcja w partii jest w dużej mierze instrumentalna (1996, s. 718).

Bardzo istotnym elementem koncepcji *media-mediated personality party* jest to, że demokracja wewnątrzpartyjna traci swoje znaczenie, ważniejsza staje się zdolność do skutecznej rywalizacji międzypartyjnej o głosy elektoratu, który w coraz większym stopniu zachowuje się jak konsumenci na rynku i dokonuje wyboru spośród przedstawionej mu oferty „towarów”, jakimi stają się liderzy i ich przekazy. Te ostatnie formułowane są również w oparciu o prowadzone przez partie badania sondażowe i ich celem jest dostarczenie takiego „produktu”, na jaki aktualnie istnieje popyt. W tej sytuacji pożądane jest, aby lider posiadał silną władzę i dużą autonomię, bowiem rozproszenie procesu podejmowania decyzji pomiędzy różne struktury partyjne wydłuża ten proces i uniemożliwia skuteczną i szybką reakcję na pojawiające się problemy (Seisselberg, 1996, s.727–729, 739).

2.2.3. Koncepcje „partii personalistycznych” Gunthera i Diamonda oraz Lucardiego

Partie personalistyczne (*personalistic party*) pojawiły się także w koncepcji Richarda Gunthera i Larry’ego Diamonda. Partia tego typu jest częścią szerszego modelu, który autorzy określili mianem partii elektoralistycznej (Gunther, Diamond, 2003, s. 185,187). Jest ona bardzo zbliżona do modelu partii profesjonalno-wyborczej Angelo Panebianco. Posiada raczej „lekką” strukturę organizacyjną, najbardziej ożywioną aktywność wykazuje w okresie kampanii wyborczych. Bazuje na pracy profesjonalistów, którzy do mobilizacji wyborców wykorzystują przede wszystkim środki masowego przekazu. Partia personalistyczna stanowi „najbardziej czysty typ partii elektoralistycznej” (Gunther, Diamond, 2003, s. 187), dla której sens istnienia i działalności sprowadza się do dostarczenia liderowi narzędzia do wygrania wyborów i sprawowania władzy. Apel programowy takiej partii nie opiera się na żadnej konkretnej ideologii, jego podstawą jest osoba lidera, który przedstawiony jest jako niezbędny dla rozwiązania problemów trapiących daną społeczność. W działalności takiej partii wykorzystywane są sieci o charakterze klientelistycznym, sama struktura organizacyjna jest bardzo słabo rozbudowana i służy przede wszystkim realizacji celów lidera.

Paul Lucardie w swoim opracowaniu dotyczącym ugrupowań nowo powstających wspominał o modelu partii służącej jako „osobiste narzędzie” (*personal vehicle*) dla osoby, która inicjuje powstanie partii. Cytowany autor nie przytacza precyzyjnych cech tego modelu, wspomina jedynie, że ten typ partii

nie służy rozwiązywaniu problemów społecznych, lecz jedynie właśnie realizacji osobistych celów założyciela. Przesłanie programowe takiego ugrupowania jest niejasne, może opierać się na zestawie haseł zaczerpniętych z rozmaitych nurtów, których dobór jest czytelny jedynie dla kręgu założycieli (Lucardie, 2000, s. 177).

3. ANALIZA „PARTII PRZEDSIĘBIORCÓW” Z ZASTOSOWANIEM KONCEPCJI HLOUŠKA I KOPEČKA

Pomimo pewnych różnic przytaczane tu modele wykazują wiele cech wspólnych, odmienności często polegają na nieco innym rozłożeniu akcentów. Znamienne jest, że jako przykład obrazujący większość omawianych koncepcji podawana jest włoska partia Forza Italia. Zmienione uwarunkowania funkcjonowania partii powodują, że nowo powstałe ugrupowania przyjmują podobne cechy i w coraz większym stopniu różnią się od partii o ustabilizowanych strukturach, które dostosowując się do nowych warunków, uwzględniają dotychczasowy bagaż doświadczeń (tzw. *path dependency*). Omówione wyżej modele zostaną poddane analizie pod kątem spełniania kryteriów, które zostały przez Hlouška i Kopečka uznane za minimalne warunki, jakim muszą odpowiadać ugrupowania polityczne, aby można było je uznać za „partie przedsiębiorców”.

3.1. Centralna rola lidera w tworzeniu i funkcjonowaniu partii

Analizę poszczególnych modeli organizacyjnych partii w świetle tego punktu koncepcji Hlouška i Kopečka można naszym zdaniem podzielić na dwa zagadnienia – rolę lidera w inicjowaniu powstania partii oraz stopień centralizacji wokół lidera najważniejszych funkcji ugrupowania już po jego powstaniu.

Hopkin i Paolucci nie pozostawiają żadnych wątpliwości, że w proponowanym przez nich modelu *business-firm* postać lidera odgrywa decydującą rolę zarówno w momencie powstawania partii, jak i w jej dalszym funkcjonowaniu. Wyraźnie jest to dostrzegalne w obu przytaczanych przez autorów przykładach – zarówno Adolfo Suárez, jak i Silvio Berlusconi byli bezdyskusyjnymi inicjatorami powstania swoich ugrupowań. Odgrywali także wiodącą rolę w ich działaniu poprzez silną centralizację partii wokół swojej osoby, marginalizując lub wręcz nie budując struktur organizacyjnych obejmujących niższe szczeble, jak choćby struktury członkowskie. Funkcje niezbędne dla realizacji podstawowego celu

partii – skutecznej organizacji kampanii wyborczej, która miała przynieść sukces w postaci obsady stanowisk w organach władzy – wykonywane były w obu ugrupowaniach albo przez zewnętrzne firmy specjalizujące się w badaniu opinii publicznej oraz w marketingu, albo – jak w przypadku FI – przez osoby i jednostki będące częścią przedsiębiorstw Berlusconi. Także konstrukcja list kandydatów znajdowała się pod bezpośrednią kontrolą lidera i ewentualnie grupy jego najbliższych współpracowników.

Sytuacja wygląda niemal identycznie w stworzonym przez Seisselberga modelu „medialnie zapośredniczonej partii personalistycznej”. Autor omawia powyższy typ partii również na przykładzie ugrupowania Forza Italia, zwracając jednak uwagę, że warunki sprzyjające powstaniu tego typu partii występują także w innych zachodnioeuropejskich społeczeństwach (Seisselberg, 1996, s. 715–716). *Media-mediated personality party* tworzona jest przez lidera i wokół niego przez środki masowego przekazu zdobywa on poparcie dla partii. Silvio Berlusconi korzystał w tym celu głównie z telewizji, jego przedsiębiorstwo Fininvest posiadało bowiem trzy komercyjne kanały telewizyjne. Istotne jest również to, że Berlusconi posiadał własny instytut badań rynkowych, dostarczający informacji, w oparciu o które formułowano przekaz i strategię partii. Seisselberg podkreśla też szczególną rolę lidera w tworzeniu list wyborczych oraz ograniczenia dotyczące rekrutacji członków (1996, s. 728–729). Komunikacja polityczna oraz proces podejmowania decyzji miały scentralizowany charakter i podporządkowane były osobie lidera.

Podobne elementy – powstanie partii jako efekt inicjatywy jej późniejszego lidera oraz silna centralizacja wokół tej pozycji – cechują partię personalistyczną, scharakteryzowaną przez Gunthera i Diamonda, można je także przypisać modelowi Lucardiego.

Centralna rola lidera w zakładaniu partii widoczna jest także w *entrepreneurial-issue party* Harmela i Svåsand. Ugrupowania tego typu tworzone są przez przedsiębiorcze jednostki, które pochodzą spoza świata polityki, niekoniecznie jednak przedsiębiorców ekonomicznych, co jest wyraźnie widoczne w przykładach cytowanych przez autorów i omówionych powyżej. W obu przypadkach można także dostrzec istotną rolę lidera w kierowaniu partią, chociaż każdy z polityków realizował te działania w nieco inny sposób.

Zupełnie inaczej problem wygląda w modelu franczyzy Carty’ego. Rola lidera w powstaniu partii i jej funkcjonowaniu nie jest eksponowana, ani nawet jednoznacznie określona.

3.2. Partia jako „osobiste narzędzie” lidera

Odnosząc model Hopkina i Paolucci do tego punktu koncepcji Hlouška i Kopečka, należy – naszym zdaniem – wskazać przede wszystkim na motyw liderów partyjnych, jakie przyświecały im w trakcie tworzenia ugrupowania.

W omówieniu swojej koncepcji Hopkin i Paolucci wyraźnie wskazują, że osobisty sukces wyborczy jest podstawowym motywem stojącym za inicjatywą stworzenia partii przez aktywnego „przedsiębiorcę politycznego”. Potwierdzają to po raz kolejny przykłady przytaczane przez autorów: w przypadku UCD Adolfo Suáreza, motywem utworzenia przez niego partii była chęć pozostania na stanowisku premiera (Hopkin, Paolucci 1999, s. 312). W przypadku Silvio Berlusconiego wygrane wybory miały posłużyć ochronie jego przedsiębiorstwa przed możliwym zagrożeniem stworzonym przez głęboką zmianę w układzie politycznym, jaka nastąpiła we Włoszech po upadku chadecji (Hopkin, Paolucci 1999, s. 321). To samo zostaje potwierdzone w modelu Seisselberga, który analizując fenomen partii Forza Italia, zwrócił uwagę, że jest ona zorientowana na pomaganie liderowi w obejmowaniu pozycji w organach władzy (Seisselberg, 1996, s. 718), niezaprzeczalnie stanowi więc jego „osobiste narzędzie”. Także w modelu partii personalistycznej Gunthera i Diamonda sens istnienia i działalności partii to zdobycie władzy przez lidera, narzędziem jest tu partia, przy pomocy której wygrywa on wybory. Model Lucardiego eksponuje ten motyw w samej nazwie – partia jako „osobiste narzędzie” (*personal vehicle*) dla osoby, która inicjuje jej powstanie.

Nieco inaczej kształtuje się sytuacja w modelu Harmela i Svåsanda. Pierwszoplanową motywacją dla założycieli obu omawianych przez tych autorów ugrupowań jest promowanie określonych kwestii i antyestablishmentowe nastawienie. Partia wydaje się więc bardziej narzędziem służącym liderom do realizacji określonych postulatów ideowych niż mającym pomóc w ich osobistej karierze politycznej. Tego ostatniego nie można jednak całkowicie wykluczać, bowiem zarówno Glistrup w Danii, jak i Lange w Norwegii, promując określone kwestie, o czym niżej, dążyli do zdobycia rozpoznawalności i zaistnienia w polityce. Pierwszy liczył na miejsce na liście wyborczej którejś z niesocjalistycznych partii, a gdy stało się jasne, że taka oferta nie zostanie mu złożona, zdecydował się na założenie własnej partii (Harmel, Svåsand, 1993, s. 83). Z kolei Lange należał wcześniej przez wiele lat do norweskiej Partii Konserwatywnej (Høyre), za wszelką cenę chciał się jednak odróżniać od „establishmentowych polityków”, których krytykował. Założona przez niego partia o charakterze luźnego ruchu

miała to umożliwić, zapewniając mu jednocześnie silną pozycję i dużą swobodę działania (Harmel, Svåsand, 1993, s. 77–78). W obu przypadkach partia służyć miała jednak głównie realizacji określonych postulatów programowych.

Po raz kolejny wyjątek stanowi model franczyzy, w ramach którego nie ma wyeksponowanej ani pozycji lidera, ani motywów osoby pełniącej tę funkcję.

3.3. DECYDUJĄCY WPŁYW FORMACYJNY LIDERA NA JEGO PROJEKT POLITYCZNY

W tym punkcie należy naszym zdaniem zwrócić uwagę na dwa zagadnienia. Pierwszym jest rola ideologii w funkcjonowaniu partii. Jeżeli ma ona istotne znaczenie, oznacza to, że nie tylko stanowi podstawę szerszego, światopoglądowego określenia partii, ale także odgrywa rolę w kształtowaniu konkretnych postulatów programowych. Drugim zagadnieniem jest istnienie „przesłania” lidera, które niekoniecznie musi mieć postać rozbudowanej ideologii, niemniej może wykraczać poza czysto personalny wymiar roli, jaką odgrywa on w swoim ugrupowaniu.

W przypadku modelu *business-firm* Hopkina i Paolucci autorzy bardzo mocno podkreślają fakt, że partie należące do tego modelu nie tylko nie mają oparcia w konkretnej ideologii, ale wręcz unikają jednoznacznego zaangażowania tego typu. Częściowo wiąże się to z „profesjonalnym” podejściem do konstrukcji programu, który nawiązuje do problemów, jakie pojawiają się w badaniach sondażowych przeprowadzanych wśród wyborców. Częściowo jest to związane z brakiem jednoznacznego zaangażowania partii w reprezentację interesów konkretnej grupy społecznej, co z kolei jest pochodną „personalnej” genezy oraz dążeniem do uzyskania możliwie szerokiej grupy wyborców, którzy zechcą poprzeć partię, a tym samym jej lidera w dążeniu do zdobycia władzy.

To samo dotyczy *media-mediated personality party* Seisselberga, w której linia programowa determinowana jest przez lidera partii i wydaje się wtórna wobec niego. Niemniej jednak dla wzmocnienia przekazu osobowość lidera łączona jest z określonymi kwestiami programowymi dobrze współgrającymi z jego cechami. Wizerunek Berlusconiego (odnoszącego sukcesy, dynamicznego, nowoczesnego przedsiębiorcy) wzmocniany jest przekazem zorientowanym na politykę deregulacji jako podstawę ożywienia gospodarczego i społecznego. Ta koincydencja nie jest ani przypadkiem, ani celem samym w sobie, służy ona zapewnieniu spójności partyjnej oferty, co może być osiągnięte, kiedy pożądane

treści polityczne są komunikowane przez lidera o odpowiednim wizerunku (Seisselberg, 1996, s. 733). Bardzo istotne w omawianym modelu jest także to, że partia formułuje swój przekaz w oparciu o badania rynkowe prowadzone przez partyjny instytut Diakron, których celem jest zidentyfikowanie potrzeb i życzeń wyborców. Komunikowany przez lidera przekaz stanowi więc odpowiedź na istniejące zapotrzebowanie społeczne zidentyfikowane dzięki prowadzonym badaniom (Seisselberg, 1996, s. 731).

W modelu partii personalistycznej Gunthera i Diamonda także nie ma oficjalnej partyjnej ideologii, a podstawą apelu programowego jest lider, przedstawiany jako osoba, która swoim działaniem potrafi rozwiązać problemy dotyczące danej społeczności. Lucardie także mówi o zestawie niejasnych, niejednoznacznych haseł, które nie stanowią spójnej podstawy ideowej dla aktywności partii.

W partiach charakteryzowanych przez Harmela i Svåsanda jako *entrepreneurial-issue parties* sytuacja wygląda trochę inaczej. Również tu nie formułuje się obszernych programów skierowanych do określonych grup społecznych, niemniej jednak istnieje wyraźnie zdefiniowana kwestia bądź kwestie, w oparciu, o które budowany jest przekaz partyjny. Przy czym ów przekaz wydaje się być ważniejszy albo co najmniej tak samo ważny jak lider, który go przekazuje. Norweska Partia Postępu sprzeciwiała się przede wszystkim wysokim podatkom oraz fundamentalnym aspektom państwa dobrobytu. Przed pierwszymi wyborami, w których wzięła udział w 1973 roku, Lange przygotował listę 10 rzeczy, którymi partia jest „zmęczona”, a obok 10 innych, które popiera. Wyborcy otrzymali więc prosty przekaz, który dodatkowo został zakomunikowany potocznym językiem. To samo dotyczy partii duńskiej. Według Glistrupa „głównym celem działania było głoszenie politycznego orędzia” (cyt. za: Harmel, Svåsand, 1993, s. 83), które również dotyczyło podatków. W jego opinii: „[...] unikający płacenia podatków byli tak samo heroiczni jak grupy oporu podczas niemieckiej okupacji w czasie II wojny światowej [...]” (cyt. za: Harmel, Svåsand, 1993, s. 82). Ów przekaz wzmacniany był przez wizerunek lidera deklarującego niepłacenie podatków, przez co ostatecznie trafił do więzienia. U Harmela i Svåsanda, podobnie jak u Seisselberga, głoszone postulaty powinny współgrać z wizerunkiem lidera. Niemniej jednak, o ile u Seisselberga lider wydawał się ważniejszy niż przekaz, tu kwestie komunikowane przez lidera stawiane są na pierwszym miejscu.

Po raz kolejny nieco inaczej rzecz się ma w modelu franczyzy. Istnieje tu pewna tożsamość o charakterze ideowym, określona w „centrali”, która stanowi podstawę aktywności partii. Lokalnie działające jednostki mają możliwość

przystosowania „marki” do miejscowych potrzeb, co zapewnia konieczną elastyczność, niezbędną współcześnie dla uzyskania sukcesu wyborczego.

3.4. Brak organizacji sponsorującej oraz poparcia ruchów społecznych

W naszym rozumieniu punkt ten odnosi się przede wszystkim do relacji między partią a konkretnie określoną grupą społeczną, która to relacja może przejawiać się w poparciu, jakie partia w swojej genezie lub działalności uzyskuje od organizacji lub ruchów społecznych. Nie dotyczy to natomiast innych możliwych sponsorów, jak np. firmy lub przedsiębiorstwa należące do lidera.

W świetle takiej interpretacji partia *business-firm* Hopkinsa i Paolucci nie bazuje na żadnej wyrażonej określonej grupie społecznej, ani też nie stara się o tego rodzaju lojalność. Wprost przeciwnie, heterogeniczność grupy wyborców jest nie tyle pożądana jako wartość sama w sobie, ile jest przez elity partyjne przyjmowana jako oczywista konsekwencja dążenia do maksymalizacji poparcia. Nasza interpretacja tego punktu koncepcji Hlouška i Kopečka nie przekreśla jednak możliwości oparcia działalności partii na przedsiębiorstwie należącym do lidera, tak jak było to w przypadku Forza Italia.

Podobnie wygląda sytuacja w *media-mediated personality party* Seisselberga, w której pierwszoplanowym celem uczyniono zdolność do międzypartyjnej rywalizacji oraz wygrywanie wyborów. Autor koncepcji podkreśla, że tego typu partie powstają w warunkach społeczeństwa postindustrialnego, w którym mamy do czynienia ze zróżnicowaniem, z indywidualizacją i konsumeryzmem oraz ekspansją technologii informacyjnych i komunikacyjnych. W zatomizowanym, bardzo złożonym społeczeństwie partia będzie dążyć do poszukiwania elektoratu w całym społeczeństwie, bo tylko to pozwoli jej zmaksymalizować korzyści wyborcze. Nie będzie więc odwoływać się do żadnej konkretnej grupy społecznej, reprezentującej ją organizacji czy ruchu społecznego.

Harmel i Svåsand bardzo wyraźnie stwierdzają, że omawiane przez nich partie typu EI nie są tworzone na bazie ruchów społecznych ani na żadnych istniejących wcześniej organizacjach (1993, s. 67, 69). Stosując terminologię Hlouška i Kopečka – nie są więc „zakorzenionymi nowicjuszami”. Nie opierają się na żadnych istniejących strukturach, dlatego w znacznie większym stopniu niż organizacje posiadające „sponsora zewnętrznego” potrzebują na początku jakiejś ideologii, a przynajmniej kwestii, którą mogłyby umieścić w swoim przekazie,

oraz charyzmy. Rola tych czynników będzie się zmniejszać wraz z rozwojem i stabilizacją organizacji. Harmel i Svåsand akcentują różne potrzeby w zakresie przywództwa na różnych etapach rozwoju *entrepreneurial-issue party*.

W modelu Gunthera i Diamonda, a także Lucardiego trudno odnaleźć jednoznaczne odniesienia do tego zagadnienia. Niemniej można wnioskować, że podkreślanie braku wyrazistego oblicza ideowego wiąże się także z sytuacją, kiedy partia nie ma ambicji reprezentowania żadnej wyraźnie określonej grupy społecznej, a tym samym nie otrzymuje od takiej grupy żadnego wsparcia.

Model franczyzy praktycznie nie pozwala na odniesienie się do tego zagadnienia.

3.5. Pozaparlamentarna geneza partii

Ten punkt naszym zdaniem jest stosunkowo trudny do określenia bez odniesienia do konkretnych przypadków. Praktycznie każdy z analizowanych przez nas w tym artykule modeli zakłada, że „partie przedsiębiorców” to ugrupowania nowe, powstające poza głównym nurtem partii politycznych w danym kraju, ich geneza często wiąże się z kryzysem, napięciem politycznym, zapotrzebowaniem na nową jakość w systemie partyjnym. Niemniej w modelu Hopkina i Paolucci, Gunthera i Diamonda, Lucardiego czy Carty’ego trudno odnaleźć wyraźne stwierdzenia, negujące możliwość powstania partii tego typu w trybie rozłamu istniejącego ugrupowania, w tym takiego, które posiada reprezentację parlamentarną. Podobnie wygląda sytuacja w przypadku koncepcji Seisselberga, niemniej jednak autor zwraca uwagę, że opisywany przez niego rodzaj partii może się rozwinąć w „nowoczesnym społeczeństwie postindustrialnym” i przeciwstawia go ustabilizowanym partiom, stąd można wnioskować, że partia taka nie może powstać jako rozłamowa z jednej z nich.

Z kolei Harmel i Svåsand wyraźnie stwierdzają, że partie typu EI mają „pozaparlamentarną i indywidualną genezę” (1993, s. 68), a dalej, że są partiami, w których „kierownictwo ma zewnętrzną genezę” (1993, s. 68), nie rozwijają jednak tego wątku. Niemniej jednak nawiązując do koncepcji Maurice’a Duvergera (1965) można przypuszczać, że mają na myśli partie „zewnętrznie tworzone”, które przeciwstawiane są „wewnętrznie tworzonemu”, a więc powstałym w parlamencie.

ZAKOŃCZENIE

Po przeanalizowaniu modeli partii włączonych przez Krouwela do proponowanego przez niego klastra „partii-firmy” oraz innych modeli, których autor ten nie włączył do swojej koncepcji, a które można uznać za reprezentujące nowy typ partii, nasuwa się kilka wniosków, a także pytań.

Pierwszy wniosek odnosi się do samej koncepcji Krouwela. Uważamy, że jest ona interesująca i inspirująca, jednak trudno traktować model przedstawiony przez autora jako wyczerpującą propozycję teoretyczną, stanowiącą dobre dopełnienie wcześniej formułowanych modeli, opisujących swojego rodzaju ewolucję rozwiązań organizacyjnych przyjmowanych przez partie polityczne. Krouwel, łącząc w swojej koncepcji model Carty’ego oraz Hopkinsa i Paolucci, kładzie – w naszej opinii – nacisk głównie na to, że w warunkach współczesnej rywalizacji partyjnej odwoływanie się partii do takich elementów funkcjonowania organizacyjnego, które przynoszą pozytywne efekty na rynku ekonomicznym, jest korzystne i może okazać się skuteczne także w polityce. Jednakże naszym zdaniem bardzo istotnym elementem jest również eksponowanie pozycji lidera w działalności współczesnych partii, co także prowadzi do zwiększenia skuteczności politycznej. Zwłaszcza że w praktyce (poza włoską partią Forza Italia Silvio Berlusconi’ego oraz czeskim ANO Andreja Babiša) (Kopeček, 2016) trudno wskazać wiele przykładów partii, które bazowałyby na przedsiębiorstwach należących do ich liderów czy stosowały na dużą skalę pravidła przeniesione wprost z rynku ekonomicznego. W tym kontekście warto zwrócić uwagę, że koncepcja Hlouška i Kopečka dostarcza kryteriów, które w znacznie pełniejszy sposób oddają cechy powstających partii nowego typu.

Dokonany przez nas przegląd różnych typów partii przez pryzmat kryteriów Hlouška i Kopečka – z jednej strony – pozwala na stwierdzenie, że wszystkie – poza franczyzą – spełniają stawiane im przez tę koncepcję wymogi, aczkolwiek często kwestie pozaparlamentarnej genezy czy powstania poza istniejącymi ruchami społecznymi nie zostały wypowiedziane wprost i są raczej wywodzone z ogólnych uwarunkowań i założeń koncepcji. Z drugiej jednak strony – nawet jeśli opisane przez nas typy partii spełniają kryteria minimalistycznej koncepcji, to występują pomiędzy nimi pewne różnice. Ważne są zwłaszcza zagadnienia pozycji lidera partii oraz głoszonego przez niego przesłania. O ile obie kwestie możemy odnaleźć w niemal wszystkich typach ugrupowań, to widać wyraźnie różnice pomiędzy tymi partiami, które traktowane są jako „osobiste narzędzie” służące pomocą liderowi w osiąganiu jego celów oraz tymi, w którym istot-

niejsze wydaje się przesłanie głoszone przez lidera. W pierwszym przypadku najważniejszy jest lider, a przesłanie, które formułuje on w swoim przekazie podporządkowane jest nadrzędnemu celowi, jakim jest promocja i osiągnięcie przez niego sukcesu w postaci obsadzania urzędów (Hopkin, Paolucci, 1999; Seisselberg, 1996; Lucardi, 2000; Gunther, Diamond, 2003). W drugim przypadku na pierwsze miejsce wysuwa się kwestia, którą lider formułuje w swoim przekazie, lider wydaje się podporządkowany tej kwestii (Harmel, Svåsand, 1993). Uważamy zatem, że zwracając uwagę na rolę, jaką w nowych partiach odgrywają liderzy, warto dodatkowo rozróżnić dwa warianty – w pierwszym ważny jest lider, a przesłanie, które głos ma mu służyć; w drugim – ważne jest przesłanie, a lider, który je głosi, ma mu służyć. Odwołując się do przykładów z polskiej sceny politycznej, Ruch Palikota / Twój Ruch można uznać za partię pierwszego typu, a stowarzyszenie Kukiz'15 za organizację drugiego typu, przy czym owym przesłaniem głoszonym przez lidera były niewątpliwie jednomandatowe okręgi wyborcze popularnie zwane JOW-ami (Kosowska-Gąstoł, Sobolewska-Myślik, 2017, w druku)³.

Ważnym pytaniem, które pojawia się po przeanalizowaniu różnych modeli, jest zagadnienie instytucjonalizacji ugrupowań nowego typu. Partie odpowiadające modelom spełniającym warunki koncepcji Hlouška i Kopečka w bardzo niewielkim stopniu dysponują zasobami, które pozwalają skutecznie przejść proces instytucjonalizacji. We wszystkich praktycznie analizowanych modelach (z wyjątkiem modelu franczyzy) podkreślana jest słabość i marginalizacja struktur organizacyjnych partii, w tym tych, które skupiają członków i aktywistów. Ważne wydaje się podkreślenie, że słabość ta jest w pewnym sensie wynikiem celowej aktywności samych elit partyjnych, które nie przywiązują wagi do struktur. Także oblicze ideowo-programowe partii jest mało wyraziste i niejednoznaczne. Oba te elementy razem wzięte sprawiają, że partie nie są zdolne do zapewnienia sobie trwałego poparcia, opierającego się na lojalności konkretnie określonej grupy społecznej. Istotne są także źródła finansowania. W modelu „partii-firmy” ważną rolę odgrywają zasoby samego lidera, związane z jego aktywnością ekonomiczną, co każe zwrócić uwagę na zagadnienie stabilności takiego źródła dochodu. Wszystkie wymienione aspekty charakteryzujące ten

³ Kukiz'15 formalnie jest stowarzyszeniem, które nie ubiegało się o status i nie figuruje w rejestrze partii politycznych, co związane jest z głoszoną przez lidera krytyką partii. Niemniej jednak wspomniane stowarzyszenie wypełnia w praktyce funkcje partii, jak np. udział w wyborach, działalność parlamentarna, dążenie do wpływania na politykę państwa etc., dlatego zostało tu wspomniane.

typ partii w istotny sposób osłabiają jej zdolność do dokonania procesu instytucjonalizacji bez względu na to, które ze znaczących ujęć tego procesu zostanie uwzględnione jako punkt odniesienia (Panebianco, 1988; Rose, Mackie, 1988; Janda, 1980).

W przypadku modelu Hopkina i Paolucci autorzy jednoznacznie stwierdzają, że ten model w istocie opisuje partie niezinstytucjonalizowane i nieposiadające potencjału instytucjonalizacji. Co więcej, według nich obecność tego typu partii w systemie partyjnym podważa także jego stabilność (Hopkin, Paolucci, 1999, s. 332–333). Inaczej wygląda sytuacja w koncepcji Harmela i Svåsanda (1993), którzy jako jedyni z autorów przytaczanych tu modeli skupili się właśnie na zagadnieniu instytucjonalizacji. W ich opinii „partia przedsiębiorców” może zostać zinstytucjonalizowana, jeżeli po stworzeniu i zakomunikowaniu przekazu, co determinuje fazę identyfikacji, zdoła przejść także przez fazę tworzenia struktur organizacyjnych oraz stabilizacji, z czym wiąże się wejście w sferę przetargów koalicyjnych. Jednak warto zwrócić uwagę, że w przykładach przytaczanych przez tych autorów faza instytucjonalizacji możliwa była dopiero po zmianie lidera – założyciela partii. W przypadku norweskim stało się to po śmierci Andersa Lange, w przypadku duńskim po objęciu stanowiska lidera przez Pię Kjaersgaard.

Na potrzebę tworzenia struktur organizacyjnych jako warunek przetrwania „partii przedsiębiorców” zwrócił też uwagę David Arter. W jego opinii, aby tego typu partie powstające bez poparcia zewnętrznego promotora przetrwały, nie wystarczy sama charyzma lidera, konieczne jest stworzenie opartych na członkostwie struktur organizacyjnych (Arter, 2013, s. 9–10).

Podsumowując przeprowadzone w tym artykule rozważania, uważamy, że z nakreślonych przez różnych autorów koncepcji opisujących współczesne partie – czerpiące wzorce z obszaru ekonomii oraz podkreślające znaczenie lidera jako ich twórcy i organizatora – wyłania się nowy model partii. Uważamy także, że cechy takiego modelu dobrze opisuje koncepcja Hlouška i Kopečka, przy czym użytą przez tych autorów nazwę „partia przedsiębiorców” proponujemy rozszerzyć, określając ją mianem „partii politycznych przedsiębiorców” dla podkreślenia, że słowo „przedsiębiorca” używane w odniesieniu do założyciela i lidera tego typu partii nie musi wcale oznaczać przedsiębiorcy ekonomicznego, lecz każdą przedsiębiorczą jednostkę, która decyduje się na założenie partii bez szerszego poparcia społecznego. Dodatkowo uważamy, że warto zwrócić uwagę na dwa warianty takiej partii, kształtujące się w zależności od roli, jaką odgrywa w niej lider oraz głoszone przez niego przesłanie. Pewnym problemem pozostaje zagadnienie instytucjonalizacji partii, z jednej strony Hopkin i Paolucci zwracają

uwagę, że brak potencjału instytucjonalizacji stanowi immanentną cechę takiego modelu, z drugiej – partiom opisywanym przez Harmela i Svāsanda, a także Artera udało się dokonać instytucjonalizacji. Wiązało się to jednak z rozbudową struktur organizacyjnych, a także zmianą na stanowisku lidera. Można więc mieć wątpliwość, czy są to nadal „partie politycznych przedsiębiorców”.

BIBLIOGRAFIA:

- Arter, D. (2013). When new party X has the ‘X factor’: On resilient entrepreneurial parties. *Party Politics*, 22(1), 15–26.
- Carty, R.K. (2004). Parties as Franchise Systems: The Stratarchical Organizational Imperative. *Party Politics*, 10(1), 5–24.
- Czech Journal of Political Science, 24(2), w druku.
- Duverger, M. (1965). *Political Parties. Their Organization and Activity in the Modern State*, New York, London, Sydney: John Wiley & Sons.
- Gunther, R., Diamond, L. (2003). Species of political parties. A New Typology. *Party Politics*, 9(2), 167–199.
- Harmel, R., Svāsand, L. (1993). Party Leadership and Party Institutionalisation: Three Phases of Development. *West European Politics*, 16(2), 67–88.
- Herbut, R. (2002). *Teoria i praktyka funkcjonowania partii politycznych*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Hloušek, V., Kopeček, L. (2017). Entrepreneurial parties: a basic conceptual framework. *Czech Journal of Political Science*, 24(2), w druku.
- Hopkin, J., Paolucci, C. (1999). The Business Firm Party Model of Party Organisation. Cases from Spain and Italy. *European Journal of Political Research*, 35(3), 307–339.
- Janda, K. (1980). *Political Parties: A Cross National Survey*, New York: The Free Press.
- Katz, R., Mair, P. (1995). Changing Models of Party Organization and Party Democracy. The Emergence of the Cartel Party. *Party Politics*, 1(1), 5–28.
- Kirchheimer, O. (1966). The Transformation of the Western European Party Systems. W: J. LaPalombara, M. Weiner (red.), *Political Parties and Political Development* (s. 177–200). Princeton, Princeton University Press.
- Kopečeka, L. (2016). “I’m Paying, So I Decide”: Czech ANO as an Extreme Form of a Business-Firm Party. *East European Politics and Societies*, 30(4), 725–749.
- Kosowska-Gąstoł, B., Sobolewska-Mysłik, K. (2017), New Political Entrepreneurs in Poland.
- Krouwel, A. (2012). *Party transformation in European democracies*, New York: State University of New York Press.
- Krouwel, A. (2006). Party Models. W: R. Katz, W. Crotty (red.), *Handbook of Party Politics* (s. 249–269). London: Sage.
- Lucardi, P. (2000). Prophets, Purifiers and Prolocutors. Toward a Theory of the Emergence of New Parties. *Party Politics*, 6(2), 175–185.

- Panebianco, A. (1988). *Political parties: organization and power*. Cambridge, New York, New Rochelle, Melbourne, Sydney: Cambridge University Press.
- Rose, R., Mackie, T.T. (1988). Do Parties Persist or Fail? The Big Trade-Off Facing Organizations. W: K. Lawson, P.H. Merkle (red.), *When Parties Fail: Emerging Alternative Organization* (s. 533–560). Princeton: Princeton University Press.
- Sartori, G. (2005). *Parties and Party Systems. A Framework for Analysis*, Essex: ECPR Press.
- Seisselberg, J. (1996). Conditions of Success and Political Problems of a ‘Media-Mediated Personality-Party’: The Case of Forza Italia. *West European Politics*, 19(4), 715–743.
- Sobolewska-Myślik, K. (2010). *Partie i systemy partyjne na świecie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.



POGLĄDY AUTORYTARNE A STOSUNEK DO DEMOKRACJI POLSKICH STUDENTÓW

AUTHORITARIAN VIEWS AND ATTITUDES TOWARDS
DEMOCRACY: THE CASE OF POLISH STUDENTS

*Radosław Marzęcki**

— ABSTRAKT —

W niniejszym artykule autor przedstawia problem kryzysu legitymizacyjnego współczesnej demokracji. Dane empiryczne wskazują, że obywatele wielu skonsolidowanych demokracji stają się dzisiaj coraz bardziej nieufni (cyniczni) wobec wartości, jaką jest demokratyczny system polityczny. Okazuje się, że problem ten dotyczy dzisiaj młodszych pokoleń obywateli. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie o to, jak młodzi ludzie (studenci) postrzegają i oceniają system polityczny w Polsce, także stara się przedstawić szerszy społeczny kontekst legitymizacji demokracji. Dlatego też analizuje związek pomiędzy preferowanym modelem władzy a poglądami na skali przekonania autorytarnych/demokratycznych.

Słowa kluczowe: demokracja, autorytaryzm, młodzież, studenci, legitymizacja, kryzys demokracji

— ABSTRACT —

In his article, the author presents the problem of legitimacy crisis of contemporary democracy. Empirical data show, that citizens of different consolidated democracies are becoming more and more cynical towards a value of democratic political system. It turns out that this problem is related to younger generations of citizens. The author wants to answer the question: how do young people (students) perceive and evaluate the political system in Poland? He probes into the wider social context of democratic legitimacy. Therefore, he analyzes the relationship between students' preferences in scope of forms of government and their views measured on the scale of authoritarian/democratic attitudes.

Keywords: democracy, authoritarianism, youth, students, legitimacy, crisis of democracy

* Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie, Instytut Politologii.

WPROWADZENIE

Przyszłość demokracji na świecie bywa coraz częściej przedmiotem poważnych naukowych dyskusji. W ich toku konfrontowane są dwie, poniekąd sprzeczne, wizje. W pierwszej – bardziej optymistycznej – podkreśla się fakt, że w ostatnich dekadach coraz więcej ludzi krytykuje demokrację w swoim kraju, jednakże – paradoksalnie – stanowi to argument za tezą o jej niezagrożonym trwaniu. Niektórzy badacze idą bowiem dalej, twierdząc, iż właśnie dlatego można demokrację uznać za jeszcze bardziej stabilną i skonsolidowaną niż kiedykolwiek, ponieważ obywatele mogą wyrażać swoje niezadowolenie, a mimo to system polityczny funkcjonuje nadal (Foa, Mounk, 2016, s. 6)¹. Druga interpretacja dostępnych danych empirycznych na temat stanu światowej demokracji ma bardziej pesymistyczny wydźwięk. Jej zwolennicy piszą wręcz o demokratycznym wycofaniu (*rollback*) (Diamond, 2008, s. 36–48), erozji (Puddington, 2010, s. 136–150), recesji (Diamond, 2015), topnieniu (Kurlantzick, 2011, s. 12–15), a nawet o „początku końca demokracji” (Battison, 2011).

Niezależnie od tego, który scenariusz uznamy za bardziej realistyczny, nie ulega wątpliwości, że współczesna demokracja stoi w obliczu poważnych wyzwań i zagrożeń. Jeśli nawet nie mamy do czynienia z upadkiem systemu, to trudno – jak twierdzi Philippe Schmitter (2015) – nie mówić o jego kryzysie, a bardziej precyzyjnie: o kryzysie demokratycznej legitymizacji, który ma swoje źródła w sposobie funkcjonowania systemu politycznego (jego sprawności i skuteczności) (Linz, 1978, s. 20–22). Na ten aspekt sprawowania demokratycznej władzy (*bad governance*) zwraca uwagę Francis Fukuyama (2015) w artykule *Why Is Democracy Performing So Poorly?* Jego zdaniem nowoczesne liberalne demokracje opierają się na połączeniu trzech podstawowych instytucji: państwa, rządów prawa oraz demokratycznej odpowiedzialności. Celem tej ostatniej jest zagwarantowanie – poprzez ustanowienie odpowiednich procedur, jak np. wolne i uczciwe wybory czy rywalizacja partyjna – aby rządy działały w interesie całego społeczeństwa, a nie tylko w swoim własnym, partykularnym) (Fukuyama, 2015, s. 12). Dostrzegając ich niedoskonałość, autor sugeruje, by skupić swą uwagę nie tylko na procesie konsolidacji demokracji, ale także na poszukiwaniu odpowiedzi na pytania o to, dlaczego czasem kończy się on niepowodzeniem (Fukuyama,

¹ Na ten paradoks zwraca uwagę także W. Russell Neuman (1986, s. 8), pisząc, że w kontekście niskiego poziomu wiedzy na tematy polityczne, jak również powszechnego wśród ogółu obywateli braku zainteresowania polityką jest niezwykle, iż demokracja funkcjonuje w zasadzie tak sprawnie.

2015, s. 20). Podobnie Marc F. Plattner (2015, s. 7) podkreśla, że „złe rządzenie” oznacza przede wszystkim niemożność powołania do życia instytucji nowoczesnego państwa. W praktyce skutkuje to wieloma konsekwencjami potęgującymi społeczne rozczarowanie systemem politycznym. Wśród nich można wskazać m.in. zbyt wolny wzrost gospodarczy, słabość usług świadczonych przez państwo, niski poziom bezpieczeństwa osobistego obywateli czy wszechobecną korupcję (Plattner, 2015, s. 7). Kryzys legitymizacyjny dotyczy również państw lepiej zarządzanych, ponieważ stanowi immanentną cechę współczesnej demokracji (Habermas, 1983; 2002). Krytycyzm wobec modelu demokracji przedstawicielskiej – twierdzi Norberto Bobbio – wynika z uznania jego „niesterowności”. Jak pisze, główny zarzut eksponuje „niezdolność rządów demokratycznych do opanowania we właściwy sposób konfliktów typowych dla złożonego społeczeństwa”, a więc „niesprawność władzy” (Bobbio, 1998, s. 63). Jej następstwem może się okazać tęsknota obywateli za silnym, sprawnym i skutecznym aparatem rządzącym. Warto zauważyć, że nawet ci badacze, którzy z dystansem podchodzą do tezy o „recesji demokracji”, zaznaczają, że dzisiejsze demokracje funkcjonują pomimo coraz bardziej niekorzystnych warunków globalnych, wśród których Steven Levitsky i Lucan Way (2015, s. 56–57) wymieniają: kryzys ekonomiczny po 2008 roku, malejące znaczenie Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej, rosnącą siłę i pewność siebie Chin i Rosji² czy – w pewnym okresie – gwałtowny wzrost cen ropy naftowej. Właśnie dlatego żadna – nawet skonsolidowana – demokracja nie jest czymś nieuchronnym (Schmitter, 2005, s. 13). Co więcej, przyjmując określoną koncepcję konsolidacji³, powinniśmy – jak przekonują Roberto Stefan Foa i Yascha Mounk – zaakceptować również możliwość „demokratycznej dekonsolidacji” (2016, s. 15). Jak argumentują, demokracja może pewnego dnia przestać być *the only game in town* (Linz, Stepan, 1996). Obywatele, którzy niegdyś zaakceptowali demokrację jako legalną formę rządów, mogą w przyszłości stać się bardziej otwarci na autorytarne alternatywy. Systemy partyjne, w których wszystkie siły polityczne były zjednoczone w obronie

² Problem ten podnosi Plattner (2015, s. 10), pisząc, że „w świecie podzielonym na strefy wpływów zdolność państwa do kroczenia ścieżką demokratyczną będzie zdeterminowana przez jego międzynarodowe sojusze oraz geografie”, a „los demokracji w krajach postkomunistycznych zależeć będzie od tego, po której stronie granicy między Rosją a UE się ostatecznie znajdą”.

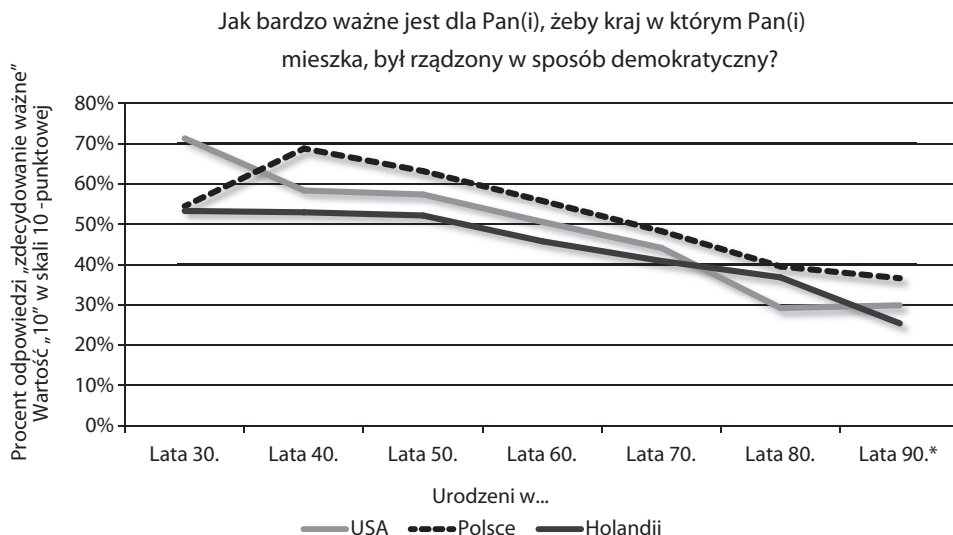
³ Roberto Stefan Foa i Yascha Mounk (2016, s. 15) wskazują na trzy warunki konsolidacji demokracji: 1) stopień poparcia dla demokracji jako system rządów; 2) stopień, w jakim partie i ruchy antysystemowe mają wpływ na życie publiczne; 3) stopień, w jakim akceptowane są demokratyczne zasady i reguły.

demokracji, mogą ulec destabilizacji w konsekwencji wzrostu poparcia dla ugrupowań antysystemowych. Zasady, które kiedyś były przestrzegane przez wszystkich istotnych graczy na scenie politycznej, mogą zostać zdeprecjonowane przez polityków zorientowanych na przejęcie władzy (Foa, Mounk, 2016, s. 15; Sekuła, 2009, s. 47).

LEGITYMIZACJA A WIEK

Kryzysu legitymizacyjnego nie należy utożsamiać tylko i wyłącznie z utratą autorytetu przez elity polityczne. Jego podłoże ma charakter wielowymiarowy i jest uwarunkowane oddziaływaniem wielu czynników, m.in. instytucjonalnych (np. system partyjny, charakter rywalizacji międzypartyjnej), międzynarodowych (np. funkcjonowanie w określonych sojuszach czy zagrożenie ze strony niedemokratycznych sąsiadów), socjoekonomicznych (np. rozwój gospodarczy, kryzysy ekonomiczne, nierówności społeczne) i kulturowych (postawy elit politycznych, dominujące wzory kultury politycznej wszystkich członków społeczeństwa) (Sekuła, 2009, s. 47). Można przytoczyć dane pokazujące, że obywatele wielu skonsolidowanych demokracji stają się bardziej nieufni (cyniczni) wobec wartości, jaką jest demokratyczny system polityczny. Są oni w coraz mniejszym stopniu przekonani, iż to, co robią, ma realny wpływ na politykę, i dlatego rośnie ich skłonność do wyrażania poparcia dla innych – autorytarnych – modeli rządzenia (Foa, Mounk, 2016, s. 7). Okazuje się, że problem ten dotyczy dzisiaj młodszych pokoleń obywateli. Na wykresie 1 przedstawiono poziom pełnej akceptacji (wybierana wartość „10” w skali 1–10, w której „1” oznaczała odpowiedź: „zupełnie nieważne”, a „10” – „zdecydowanie ważne”) dla stwierdzenia, że „ważne jest, by kraj, w którym mieszkam był rządzony w sposób demokratyczny”. Dla porównania różnych kultur politycznych zestawiono dane dla trzech państw: Polski, Stanów Zjednoczonych oraz Holandii. Odtworzone trendy – w każdym przypadku – pokazują wyraźną tendencję spadkową entuzjastów demokratycznego charakteru rządów wraz z wiekiem respondentów. To wśród ludzi urodzonych w latach 80. i 90. XX wieku (tzw. pokolenie Y, pokolenie Millenium) obserwujemy najniższe odsetki wskazań odpowiedzi „zdecydowanie ważne”.

Zauważone tutaj zjawisko Foa i Mounk określają mianem „pokoleniowego odwrócenia”. Jak piszą, „nie tak dawno temu młodzi ludzie byli, bardziej niż starsi, entuzjastyczni wobec wartości demokratycznych. W pierwszej edycji Światowego Sondażu Wartości (1981–1984 i 1990–1993) chętniej wspierali wolność słowa



Wykres 1. Ważność demokracji wg dekady urodzenia

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych World Values Survey, wave 7 (2010–2014).

* do analizy wykorzystano dane dla osób, które w momencie badania były pełnoletnie.

i znacząco słabiej akceptowali polityczny radykalizm. Dzisiaj te role się odwróciły: na ogół poparcie dla politycznego radykalizmu w Ameryce Północnej i Europie Zachodniej jest większe wśród młodych, a dla wolności słowa – mniejsze” (Foa, Mounk, 2016, s. 9).

Trzeba też postawić pytanie: czy w świetle powyższych danych powinniśmy sądzić, że młodzi obywatele przyjmują dzisiaj postawy antydemokratyczne? Niekoniecznie. Z pewnością stali się bardziej obojętni w tej kwestii. Przykładowo, wśród młodych Amerykanów urodzonych w latach 80. XX wieku odsetek wskazań wartości „1”, „2” i „3” (na tej samej skali 10-punktowej oznaczają postawy niechętnie demokracji) wyniósł 3,7%, podczas gdy wśród osób urodzonych w latach 40. było to 1,5%. Bardziej znaczącą różnicę widać, jeśli porównamy wskazania dla wartości środkowych skali (tj. „4”, „5” i „6”). Okazuje się, że niemal co trzeci respondent z pokolenia millenialsów (28,2%) i tylko 9% osób urodzonych w okresie II wojny światowej lokuje swoje poglądy na system polityczny w tym zakresie.

METODOLOGIA I PROBLEMATYKA BADAWCZA

Celem niniejszego artykułu jest identyfikacja związku między poglądami autorytarnymi/demokratycznymi a oceną systemu politycznego. Z uwagi na zastosowaną metodologię badawczą (m.in. dobór próby) grupą odniesienia dla formułowanych wniosków będzie środowisko polskich studentów. Ilekroć więc mowa w tekście o „młodych Polakach”, „młodym pokoleniu” czy „młodych obywatelach”, należy mieć na uwadze powyższe założenie. Szczególną uwagę skupiono na tych elementach kultury politycznej młodych obywateli (studentów), które mogą pośrednio determinować jakość współczesnej demokracji. Analizie zostały poddane ogólne problemy (stosunek do demokracji) w kontekście szczegółowych poglądów mierzonych zaproponowaną przez autora skalą nastawień autorytarnych/demokratycznych. W związku z tym postawiono następujące pytania badawcze: po pierwsze, jak młodzi ludzie (studenci) zapatrują się na system polityczny w Polsce, jak go oceniają? Po drugie, czy widoczna jest spójność pomiędzy ich stosunkiem do demokracji (pozytywny/negatywny) a poglądami na skali przekonań autorytarnych/demokratycznych.

Przy konstrukcji skali zastosowano dyferencjał semantyczny, zawierający 15 stwierdzeń podzielonych na 7 wymiarów. To autorskie narzędzie badawcze wykorzystano w badaniu ankietowym, zrealizowanym wśród studentów w okresie od stycznia do czerwca 2015 roku. Próba badawcza liczyła 810 studentów z 9 różnych uniwersytetów w Polsce. Średnia wieku respondentów wynosiła 22 lata. 97% badanych studentów stanowiły osoby w wieku 18–25 lat.

STUDENCI WOBEC DEMOKRACJI

Zebrane dane pozwalają sformułować wniosek, iż demokratyczny charakter systemu politycznego jest dla większości badanych bardzo ważny (tabela 1). Dokładnie 58,9% studentów w ten sposób opisuje swoje oczekiwania dotyczące sposobu, w jaki powinna być rządzona Polska. Kolejne 26,2% uznało ten wymóg za „raczej ważny” (w sumie: 85,1%). W porównaniu z analogicznym badaniem ankietowym przeprowadzonym w 2012 roku zaobserwowano jednak spadek najbardziej zdecydowanych pozytywnych deklaracji (wówczas było to 65%, a w sumie pozytywnych ocen: 90%) (Guzik, Marzęcki, Stach, 2015, s. 94). Z drugiej strony 7,4% respondentów wyraża swoją dezaprobatę w tym zakresie, a niemal tyle samo (7,6%) – obojętność lub problem ze sformułowaniem własnej opinii.

Tabela 1. Demokracja jako wartość dla polskich studentów

Jak bardzo ważne jest dla Pana(i), żeby kraj w którym Pan(i) mieszka, był rządzony w sposób demokratyczny?	
Bardzo ważne	58,9%
Raczej ważne	26,2%
Raczej nieważne	5,0%
Bardzo nieważne	2,4%
Trudno powiedzieć	7,6%

Źródło: opracowanie własne.

Czy w świetle powyższego zestawienia należy sądzić, że młodzi Polacy nie widzą dla demokracji żadnej alternatywy? Odpowiedź na to pytanie nie może być jednoznaczna. Przede wszystkim dlatego, że tylko 42,1% respondentów deklaruje swoje bezwarunkowe przywiązanie do demokracji (akceptacja stwierdzenia: „Demokracja ma zawsze przewagę nad wszelkimi innymi formami rządów”), a jednocześnie 43,4% potrafi relatywizować kwestię charakteru systemu politycznego (stwierdzenie: „Niekiedy rządy niedemokratyczne mogą być lepsze niż rządy demokratyczne”, akceptacja na poziomie 33,7%), wyrażać swoją obojętność (4,5%) lub wprost pogląd antydemokratyczny („Demokracja jest złą formą rządów” – 5,2%). Mimo że dane z tabeli 2 nie potwierdzają tezy o bezgranicznym entuzjazmie młodych dla demokracji, to raczej nie należy ich przy tym odbierać w tonie alarmistycznym. Po pierwsze dlatego, że podobny problem dotyczy całego społeczeństwa, a nie tylko grupy najmłodszych obywateli, a dodatkowo jest on względnie stały w czasie (zob. *Opinie o demokracji*). Po drugie, odsetek poglądów antysystemowych jest wciąż dosyć niski (5,2%), choć warto zauważyć, że w 2012 roku wyniósł on 2%. Po trzecie, należy spróbować powyższe dane odczytać w kontekście czynników, które na co dzień generują negatywne oceny funkcjonowania instytucji demokratycznych czy osób pełniących funkcje publiczne. To one – w dłuższym okresie – rzutują na oceny samego systemu politycznego. Można bowiem założyć, że akceptacja – pod pewnymi warunkami – władzy nie w pełni demokratycznej (tzw. rządów silnej ręki, rządów technokratów/ekspertów itp.) może być przejawem tęsknoty obywateli za sprawnym aparatem państwowym, który będzie potrafił zdefiniować najważniejsze problemy różnych grup społecznych i jednocześnie w sposób skuteczny będzie je rozwiązywał. Niewątpliwie jednak tak duży odsetek odpowiedzi dopuszczających alternatywę względem demokracji świadczy o jej legitymizacyjnym kryzysie.

Tabela 2. Opinie polskich studentów o demokracji

Które z podanych stwierdzeń o demokracji jest Panu(i) najbliższe?	
Demokracja ma zawsze przewagę nad wszelkimi innymi formami rządów	42,1%
Niekiedy rządy niedemokratyczne mogą być lepsze niż rządy demokratyczne	33,7%
Dla takich ludzi jak ja nie ma w gruncie rzeczy znaczenia, czy rząd jest demokratyczny, czy niedemokratyczny	4,5%
Demokracja jest złą formą rządów	5,2%
Trudno powiedzieć	14,4%

Źródło: opracowanie własne.

Powyższe tezy znajdują swoje uzasadnienie w danych zamieszczonych w tabeli 3. Sugerują one zarazem, co młodzi ludzie uznają za najsłabszą stronę polskiej demokracji. Jak wcześniej wspomniano, źródłem kryzysu legitymizacji jest niedostateczny poziom sprawności i skuteczności systemu. Wówczas rodzą się przekonania, które nakazują brać pod uwagę inne alternatywy. Wśród studentów największą popularnością cieszy się mimo wszystko „demokratyczny system polityczny” (48,7% wskazań), jednakże niemal jedna trzecia badanych preferuje model, który – przynajmniej teoretycznie – akcentuje większy poziom sprawności, skuteczności, racjonalności czy regulowania sporów i konfliktów. 21,2% badanych za najlepszy model rządzenia uznaje „władzę ekspertów z kół pozarządowych, będącą wynikiem umowy między partiami politycznymi”, a 9,5% „władzę silnego przywódcy, który nie musi liczyć się z parlamentem i wyborcami”. Wydaje się, iż – z dwóch powodów – ten wynik należy interpretować w kontekście „tęsknoty za silną i sprawną władzą”, o której wspomniano wcześniej. Po pierwsze, „niesterowność” demokracji jest jej charakterystyczną i trudną do usunięcia – nawet w stabilnych systemach – cechą. Jak podkreśla Norberto Bobbio, w demokracjach władza jest „rozproszona”, „konflikty społeczne występują w większym stopniu niż w ustrojach autokratycznych”, a „procedury kolektywnego podejmowania decyzji i spełniania żądań wysuwanych przez społeczeństwo obywatelskie mają tę właściwość, że opóźniają, a nawet paraliżują, przez grę krzyżujących się sprzeciwów, proces decyzyjny” (Bobbio, 1998, s. 64–65). Po drugie zaś, te problemy dostrzegają sami młodzi obywatele. W badaniu przeprowadzonym w 2012 roku za największą bolączkę polskiej demokracji uznali „kłótnie polityków” (Guzik, Marzęcki, Stach, 2015, s. 98).

Tabela 3. Preferencje polskich studentów w zakresie modelu władzy

Który z modeli władzy jest Pana(i) zdaniem najlepszy?	
Władza silnego przywódcy, który nie musi liczyć się z parlamentem i wyborcami	9,5%
Władza ekspertów z kół pozarządowych, będąca wynikiem umowy między partiami politycznymi	21,2%
Rządy wojskowych	2,4%
Demokratyczny system polityczny	48,7%
Trudno powiedzieć	18,2%

Źródło: opracowanie własne.

WYNIKI ANALIZY: POGLĄDY AUTORYTARNE A STOSUNEK DO DEMOKRACJI

Jak wcześniej wspomniano, w analizie wykorzystano skalę nastawień autorytarnych/demokratycznych (skala A/D), opisujących jeden z wymiarów syndromu autorytarnego/demokratycznego: podział „my” – „oni”, stereotypy i uprzedzenia w stosunku do innych/obcych (zob. Koralewicz, 2008, s. 142–158). Respondenci oceniali poszczególne pary stwierdzeń, używając 5-punktowej skali (tabela 4).

Tabela 4. Skala A/D wykorzystana w badaniu studentów

Wymiar I: Tendencja do kategoryzowania rzeczywistości			
1	Ludzie danej narodowości posiadają charakterystyczne cechy, dzięki którym zwykle są do siebie bardzo podobni	1 2 3 4 5	W rzeczywistości trudno wskazać typowe cechy danej narodowości. Każdy człowiek jest inny, a jego cechy nie zależą od narodowości
2	Ludzie dzielą się na lepszych i gorszych i można ich łatwo ocenić	1 2 3 4 5	Aby ocenić człowieka, trzeba go lepiej poznać
Wymiar II: Faworyzowanie grupy własnej, stronniczość / przeciwstawianie się grupom obcym			
3	Ludzie o poglądach politycznych takich jak ja mają lepsze pomysły na rozwiązanie wielu problemów we współczesnej Polsce	1 2 3 4 5	W Polsce jest wielu ludzi, także o poglądach politycznych innych niż moje, którzy mają pomysły na rozwiązanie wielu problemów naszego kraju
4	Często zdarzają mi się sytuacje, w których wypadam lepiej od innych studentów	1 2 3 4 5	W moim środowisku znajdują się osoby o różnych talentach. Każdy w czymś jest dobry

Wymiar III: Nieufność, niechęć, pogarda dla „obcości”			
5	Ludzie o poglądach innych niż moje zwykle mają ukryte intencje, dlatego rzadko z nimi rozmawiam	1 2 3 4 5	Lubię rozmawiać z osobami o poglądach innych niż moje, ponieważ pozwala to dostrzec inne punkty widzenia
6	Środowiska feministyczne proponują rozwiązania, które burzą porządek społeczny, dlatego nie należy im się szacunek	1 2 3 4 5	Środowiska feministyczne zasługują na szacunek, ponieważ walczą o prawa osób dyskryminowanych przez większość
7	Ludzie, którzy z pogardą traktują osoby niepełnosprawne, po części mają w tym rację	1 2 3 4 5	W moim środowisku nie ma miejsca dla osób, które pogardliwie odnoszą się do osób niepełnosprawnych
8	Bardzo nie lubię współpracować z ludźmi o innych niż moje cechach osobowości	1 2 3 4 5	Zróżnicowanie cech osobowości w grupie sprzyja lepszej współpracy
Wymiar IV: Tendencja do posługiwania się stereotypami			
9	Niemcy, Francuzi i Amerykanie są pod wieloma względami lepsi od Polaków	1 2 3 4 5	Narodowość w gruncie rzeczy nie ma znaczenia w ocenie innych ludzi
10	Bardzo łatwo można wskazać cechy, które opisują charakter narodowy Polaków	1 2 3 4 5	Polacy są społeczeństwem zróżnicowanym, dlatego trudno jest opisać ich charakter narodowy
Wymiar V: Poczucie wyobcowania, braku więzi z „obcymi”			
11	Osoby, które myślą inaczej niż ja, powinny skupiać się wyłącznie na sobie. Nie warto z nimi rozmawiać	1 2 3 4 5	Warto nawiązywać kontakty z osobami, które mają poglądy inne niż ja, gdyż wówczas można się wiele dowiedzieć
Wymiar VI: Przekonanie o nieuchronności konfliktów			
12	W polityce brak jest miejsca na kompromisy. Albo ma się rację, albo się przegrywa	1 2 3 4 5	Wartością polityki jest umiejętność współpracy, poszukiwania kompromisów czy porozumienia
13	Konflikt pokoleń istnieje od zawsze, ponieważ ludzie starsi nie rozumieją młodego pokolenia	1 2 3 4 5	Zarówno ludzie młodzi, jak i dorośli powinni starać się lepiej zrozumieć
14	Nierówności ekonomiczne będą się powiększać, ponieważ nikomu nie zależy na ich zmniejszaniu	1 2 3 4 5	Sfera ubóstwa może ulec zmniejszeniu, jeśli będziemy się starać pomagać ludziom biednym
Wymiar VII: Normalność vs. łamanie norm, niezgodność z typowym wzorem			
15	Zachowania niektórych ludzi dyskwalifikują ich jako prawdziwych Polaków	1 2 3 4 5	Każdy na swój sposób stara się być dobrym Polakiem. Podział na prawdziwych i nieprawdziwych Polaków jest pozbawiony sensu

Źródło: opracowanie własne.

W ramach analizy poszukiwano prawidłowości, które pozwoliłyby zweryfikować dwie hipotezy: (1) preferencje respondentów w zakresie modelu władzy (zmienna niezależna) różnicują ich przekonania mierzone skalą A/D (zmienna zależna) oraz (2) przekonania autorytarne/demokratyczne (zmienna niezależna) różnicują stosunek do demokracji i determinują preferencje w zakresie modelu władzy (zmienna zależna). W celu rozpatrzenia pierwszego przypadku przyjęto następujące założenia:

- średnie wyliczone z wartości skali dla każdego stwierdzenia oddzielnie wyznaczają dyspozycje respondentów do przyjmowania poglądów autorytarnych/demokratycznych;
- wartość średnia 3,00 ze skali oznacza jej metryczny środek, a zatem wartości odchylone w kierunku lewego bieguna skali („1”) sygnalizują poglądy bardziej autorytarne, a odchylone w kierunku bieguna prawego („5”) – poglądy bardziej demokratyczne⁴.

Szczegółowe dane zamieszczono w tabeli 5. Ich wnikliwa obserwacja pozwala na wyciągnięcie wielu wniosków. Przede wszystkim preferencje w zakresie modelu władzy znacząco różnicują poglądy na skali A/D. Widać wyraźnie, że osoby deklarujące pogląd, że „demokracja ma zawsze przewagę nad wszelkimi innymi formami rządów” jednocześnie wyrażają poglądy bardziej demokratyczne niż osoby utożsamiające się z twierdzeniem, że „demokracja jest złą formą rządów”. Przejrzyście ilustruje to zbiorczy wskaźnik dla wszystkich stwierdzeń zawarty w ostatniej kolumnie tabeli (1–15). Zwolennicy demokracji (D) w czystej postaci uzyskali najwyższą średnią (3,699), a jej przeciwnicy (A) – najniższą (3,019). Mimo że analizowana zmienna nie ma charakteru porządkowego, to łącząc wartości wyrażające poglądy relatywizujące stosunek do demokracji (R) oraz wyrażające obojętność (O) otrzymujemy swoiste kontinuum postaw: od bardziej demokratycznych po bardziej autorytarne. Należy jednak zauważyć, że tylko w przypadku niektórych stwierdzeń (1, 3, 4, 6, 10, 12, 14 i 15) krytycy ustroju demokratycznego artykułowali poglądy, które można jednoznacznie określić mianem autorytarnych (średnia poniżej 3,00). Dlatego też wskaźnik zbiorczy nieznacznie przekracza metryczny środek skali (i wynosi 3,019).

⁴ Warto jednak zaznaczyć, że w toku analizy dostrzeżono pewne mankamenty narzędzia badawczego, które osłabiają trafność pojedynczych wyników. Ten temat zostanie poruszony w dalszej części artykułu.

Tabela 5. Preferowany model władzy a poglądy autorytarne/demokratyczne

Model władzy*	Numer stwierdzenia															
	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	1-15
D	2,822	4,361	3,691	3,777	3,970	3,339	4,547	3,834	3,798	2,916	4,147	4,012	3,699	3,301	3,269	3,699
R	2,743	3,985	3,426	3,605	3,921	2,777	4,382	3,762	3,940	2,693	4,112	3,846	3,438	2,955	3,019	3,507
O	2,686	4,029	3,229	3,571	3,714	2,829	4,171	3,343	3,824	2,857	3,686	3,571	3,343	2,743	3,029	3,375
A	2,286	3,738	2,390	2,762	3,548	1,738	4,286	3,643	4,119	2,390	3,976	2,595	3,024	2,357	2,429	3,019
Różnica D-A	0,536	0,623	1,301	1,015	0,422	1,601	0,261	0,191	-0,321	0,526	0,171	1,417	0,675	0,944	0,84	0,68

Źródło: opracowanie własne.

* D – Demokracja ma zawsze przewagę nad wszelkimi innymi formami rządów

R – Niekiedy rządy niedemokratyczne mogą być lepsze niż rządy demokratyczne

O – Dla takich ludzi jak ja nie ma w gruncie rzeczy znaczenia, czy rząd jest demokratyczny, czy niedemokratyczny

A – Demokracja jest złą formą rządów

Oczekiwana zależność wystąpiła w przypadku 14 z 15 stwierdzeń. Wyjątkiem jest 9. para stwierdzeń („Niemcy, Francuzi i Amerykanie są pod wieloma względami lepsi od Polaków” vs. „Narodowość w gruncie rzeczy nie ma znaczenia w ocenie innych ludzi”), będąca częścią wymiaru określanego jako „tendencja do posługiwania się stereotypami”. Uzyskany wynik wskazuje, że osoby negatywnie nastawione do demokracji częściej akceptowały pogląd skategoryzowany, jako „demokratyczny” (średnia: 4,119). Wydaje się jednak, iż to odstępstwo od dostrzeżonej prawidłowości można tłumaczyć słabością samego narzędzia badawczego. Pierwsze stwierdzenie w parze sugeruje bowiem wyższość innych narodów nad polskim, co mogło wpłynąć na deklaracje osób o nastawieniach autorytarnych⁵.

Z kolei największą różnicę (potwierdzającą stawianą hipotezę) zaobserwowano w przypadku 6. pary („Środowiska feministyczne proponują rozwiązania, które burzą porządek społeczny, dlatego nie należy im się szacunek” vs. „Środowiska feministyczne zasługują na szacunek, ponieważ walczą o prawa osób dyskryminowanych przez większość”), a także 12. („W polityce brak jest miejsca na kompromisy. Albo ma się rację, albo się przegrywa” vs. „Wartością polityki jest umiejętność współpracy, poszukiwania kompromisów czy porozumienia”), 3. („Ludzie o poglądach politycznych takich jak ja mają lepsze pomysły na rozwiązanie wielu problemów we współczesnej Polsce” vs. „W Polsce jest wielu ludzi, także o poglądach politycznych innych niż moje, którzy mają pomysły na rozwiązanie wielu problemów naszego kraju”) i 4. („Często zdarzają mi się sytuacje, w których wypadam lepiej od innych studentów” vs. „W moim środowisku znajdują się osoby o różnych talentach. Każdy w czymś jest dobry”). W świetle uzyskanych rezultatów można pozytywnie zweryfikować pierwszą hipotezę. Istotnie preferencje respondentów w zakresie modelu władzy (stosunek do demokracji) różnicują ich przekonania mierzone skalą A/D (poglądy autorytarne/demokratyczne).

W celu weryfikacji drugiej hipotezy przygotowano zestawienie danych zamieszczonych w tabeli 6. W rzeczywistości składa się ona z 15 tabel krzyżowych ilustrujących związek między poglądami na skali A/D a preferowanym modelem władzy (*de facto*: stosunkiem do demokracji). Za osoby o poglądach autorytarnych uznano te, które (dla każdej pary stwierdzeń osobno) uzyskiwały średnią poniżej wartości 3,00. Analogicznie osoby o poglądach demokratycz-

⁵ Dlatego należy rozważyć wyłączenie tej pary stwierdzeń z analizy. Wówczas różnica D–A dla wszystkich stwierdzeń (1–15) rośnie z 0,68 do 0,752.

nych uzyskiwały średnie powyżej 3,00. Dodatkowo w tabeli zawarto informację o najczęstszym wyborze (dominanta) modelu władzy.

Również tym razem można zaobserwować swoiste prawidłowości. Po pierwsze, w 14 z 15 przypadków respondenci wyrażający przekonania demokratyczne częściej niż osoby posiadające przekonania autorytarne zgadzały się z opinią, że „demokracja ma zawsze przewagę nad wszelkimi innymi formami rządów”⁶. Po drugie, w 12 z 15 przypadków osoby o przekonaniach autorytarnych częściej niż badani o przekonaniach demokratycznych akceptowali sformułowanie, że „demokracja jest złą formą rządów”. Należy jednak pamiętać, że ta opinia w żadnym przypadku (także przez osoby deklarujące przekonania autorytarne) nie była najczęstszym wskazaniem. Ogólnie rzecz biorąc, można powiedzieć, że 47,09% respondentów o poglądach demokratycznych i 32,03% o poglądach autorytarnych uznaje przewagę demokracji nad innymi ustrojami, a 3,53% badanych o przekonaniach demokratycznych i 8,91% o przekonaniach autorytarnych odrzuca demokrację jako złą formę rządów. Po trzecie, dla osób o demokratycznych przekonaniach demokracja zawsze była priorytetowym wyborem. Z kolei w aż 11 na 15 przypadków osoby o przekonaniach autorytarnych najczęściej wskazywały odpowiedź: „Niekiedy rządy niedemokratyczne mogą być lepsze niż rządy demokratyczne”. Wobec powyższych ustaleń za pozytywnie zweryfikowaną (choć częściowo) można uznać również drugą hipotezę badawczą, bowiem przekonania autorytarne/demokratyczne różnicują stosunek do demokracji i determinują preferencje w zakresie modelu władzy.

Tabela 6. Poglądy na skali A/D a stosunek do demokracji

	Przekonania A/D*	Demokracja ma zawsze przewagę nad wszelkimi innymi formami rządów	Demokracja jest złą formą rządów	DOMINANTA (model władzy)
1	D	43,3%	4%	D
	A	38,4%	8,1%	D
2	D	47,8%	4,5%	D
	A	30,6%	8,2%	R – 40,0%
3	D	49,2%	1,9%	D
	A	29,6%	14,5%	R – 38,2%

⁶ Wyjątkiem po raz kolejny jest 9. para stwierdzeń.

	Przekonania A/D*	Demokracja ma zawsze przewagę nad wszelkimi innymi formami rządów	Demokracja jest złą formą rządów	DOMINANTA (model władzy)
4	D	46,4%	3,3%	D
	A	32,2%	12,6%	R – 36,4%
5	D	44,6%	4,4%	D
	A	31,3%	7,2%	R – 36,1%
6	D	54,5%	0%	D
	A	20,8%	13,6%	R – 44,9%
7*	D	44,8%	5,2%	D
	A	20,5%	2,6%	R – 35,9%
8*	D	45,3%	4,7%	D
	A	36,5%	3,1%	D
9*	D	40%	6,2%	D
	A	42,6%	3,2%	D
10	D	48,2%	3,6%	D
	A	38,9%	7,1%	D
11	D	43,5%	5,2%	D
	A	29,1%	7,3%	R – 34,5%
12	D	47,5%	2%	D
	A	26,9%	19,3%	D/R
13	D	46,5%	4,4%	D
	A	31,7%	10%	R – 37,2%
14	D	53,5%	1,1%	D
	A	35,9%	7,8%	R – 38,5%
15	D	51,3%	2,5%	D
	A	35,4%	9,1%	R – 37,8%

Źródło: opracowanie własne.

* Przekonania „D” – średnia ze skali A/D > 3,00

Przekonania „A” – średnia ze skali A/D < 3,00

PODSUMOWANIE

Kryzys legitymizacyjny, jeśli zostanie przewyższony, przyczyni się do silniejszej stabilizacji systemów demokratycznych na świecie. W obliczu nieusuwalnego ryzyka upadku współczesna demokracja wymaga trwałego uprawomocnienia, a więc przekonania obywateli, że mimo wielu niedociągnięć i błędów obecne instytucje polityczne wydają się lepsze od wszelkich alternatyw (Linz, Stepan, 1978, s. 16; Diamond, Linz, Lipset, 1995, s. 9). Dlatego też należy podejmować działania zorientowane nie tyle na utrzymanie demokratycznego charakteru systemu politycznego, ile na poprawę jego jakości. Postulat ten dotyczy zarówno społeczeństwa obywatelskiego, jak i – przede wszystkim – elit politycznych. Kluczem do jego właściwej realizacji może być racjonalna reakcja na globalne trendy, których podmiotem są młode pokolenia obywateli: upowszechnianie i utrwalanie się nowych, „zdepolityzowanych” stylów życia (Marzęcki, 2015), spadek zaufania do elit i instytucji politycznych, radykalizacja poglądów.

Studenci, objęci badaniem ankietowym, którego wyniki zreferowano w niniejszym artykule, to grupa, o której trudno mówić jednoznacznie w kategoriach „zagrożenia dla przyszłości demokracji” (Forbrig, 2005, s. 7; Marzęcki, Stach, 2016). Na podstawie zebranych danych można ją raczej określić mianem „pokolenia nadziei dla demokracji”. Właśnie jako pokolenie ludzi urodzonych na przełomie lat 80. i 90. XX wieku mają szansę stać się katalizatorem procesu, który będzie skutkował podnoszeniem jakości polskiej demokracji. Dysponują bowiem znaczącym prodemokratycznym kapitałem⁷: cenią demokrację jako wartość i – choć krytykują jej funkcjonowanie – to poglądy antysystemowe odgrywają marginalną rolę. Analiza ujawniła związek między przekonaniami autorytarnymi/demokratycznymi a stosunkiem do demokracji, co również można interpretować w kontekście sformułowanego wcześniej postulatu. O potencjale pokolenia – pisze Krystyna Szafranec – „nie tyle decydują cechy młodości, co postawy i predyspozycje nabyte w młodym wieku” (2011, s. 21). Dlatego inwestowanie w wartościowe postawy obywatelskie i prodemokratyczne, takie jak: współpraca, zaufanie, współodpowiedzialność, solidarność, szacunek czy akceptacja dla różnorodności, stanowi ważną determinantę jakości demokracji w przyszłości. Scenariusz negatywny będzie jednak zawsze stanowił swoiste potencjalne ryzyko dla stabilności demokracji. Zaprezentowana analiza dowodzi

⁷ Średnia ze skali A/D dla całej próby badawczej wyniosła 3,532, co świadczy po przewadze nastawień demokratycznych.

bowiem, że poziom zubożenia rośnie wraz z utrwalaniem się nawyków autorytarnego działania (m.in. upowszechnianiem się stereotypów i uprzedzeń wobec innych/obcych). Odpowiedzialność za przyszłość demokracji spoczywa więc na konkretnych podmiotach: systemie edukacji, mediach masowych, partiach politycznych, które współtworzą klimat przyzwolenia (lub braku zgody) dla zachowań ksenofobicznych czy szowinistycznych w przestrzeni publicznej.

BIBLIOGRAFIA:

- Battison, R. (2011). *The 'Democratic Recession' Has Turned into A Modern Zeitgeist of Democratic Reform*. Pobrane z: <https://www.opendemocracy.net/robert-battison/democratic-recession-has-turned-into-modern-zeitgeist-of-democratic-reform>.
- Bobbio, N. (1998). *Liberalizm i demokracja*. Kraków–Warszawa: Znak, Fundacja im. Stefana Batorego.
- Diamond, L. (2008). The Democratic Rollback: The Resurgence of the Predatory State. *Foreign Affairs*, 87, 36–48.
- Diamond, L. (2015). Facing Up to the Democratic Recession. *Journal of Democracy*, 26(1), 141–155.
- Diamond, L., Linz, J.J., Lipset S.M. (red.). (1995). *Politics in Developing Countries: Comparing Experiences with Democracy*. London: Lynne Rienner.
- Foa, R.S., Mounk, Y. (2016). The Democratic Disconnect. *Journal of Democracy*, 27(3), 5–17.
- Forbrig, J. (red.). (2005). *Revisiting Youth Political Participation: Challenges for Research and Democratic Practice in Europe*. Strasbourg: Council of Europe.
- Fukuyama, F. (2015). Why Is Democracy Performing So Poorly?. *Journal of Democracy*, 26(1), 11–20.
- Guzik, A., Marzęcki, R., Stach, Ł. (2015). *Pokolenie '89. Aksjologia i aktywność młodych Polaków*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.
- Habermas, J. (1983). *Teoria i praktyka. Wybór pism*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Habermas, J. (2002) *Teoria działania komunikacyjnego, t. 2: Przyczynek do krytyki rozumu funkcjonalnego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Koralewicz, J. (2008). *Autorytaryzm, lęk, konformizm*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar / Collegium Civitas Press.
- Kurlantzick, J. (2011). The Great Democracy Meltdown. *New Republic*, 242(8), 12–15.
- Levitsky, S., Way, L. (2015). The Myth of Democratic Recession. *Journal of Democracy*, 26(1), 45–58.
- Linz, J.J. (1978). *The Breakdown of Democratic Regimes: Crisis, Breakdown and Reequilibration*. Baltimore: Johns Hopkins University Press.

- Linz, J.J., Stepan A. (red.). (1978). *The Breakdown of Democratic Regimes*. Baltimore: Johns Hopkins University Press.
- Linz, J.J., Stepan, A. (1996). *Problems of Democratic Transition and Consolidation*. Baltimore: Johns Hopkins University Press.
- Marzęcki, R. (2015). Depolityzacja jako element stylu życia młodzieży. *Przegląd Polityczny*, 1, 57–72.
- Marzęcki, R., Stach, Ł. (2016). Youth of Today and the Democracy of Tomorrow. Polish Students' Attitudes Toward Democracy. *Education and Society*, 34(1), 39–59.
- Neuman, W.R. (1986). *The Paradox of Mass Politics: Knowledge and Opinion in the American Electorate*. Cambridge: Harvard University Press.
- Opinie o demokracji*, komunikat CBOS numer 100/2016. Pobrane z: www.cbos.pl.
- Plattner, M.F. (2015). Is Democracy in Decline?. *Journal of Democracy*, 26(1), 5–10.
- Puddington, A. (2010). The Freedom House Survey for 2009: The Erosion Accelerates. *Journal of Democracy*, 21(2), 136–150.
- Schmitter, P.C. (2005). Demokracja – zagrożenia i problem. W: P. Śpiewak (red.), *Przyszłość demokracji*. Warszawa: Aletheia.
- Schmitter, P.C. (2015). Crisis and Transition, but not Decline. *Journal of Democracy*, 26(1), 32–44.
- Sekuła, P. (2009). *Kultura polityczna a konsolidacja demokracji*. Kraków: Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne, Oficyna Wydawnicza AFM.
- Szafraniec, K. (2011). *Młodzi 2011*. Warszawa: Kancelaria Prezesa Rady Ministrów.

HISTORIA POLITYCZNA



KSZTAŁTOWANIE BRYTYJSKIEGO SYSTEMU IMPERIALNEGO W ZATOCE PERSKIEJ PO ZAKOŃCZENIU I WOJNY ŚWIATOWEJ

SHAPING OF THE BRITISH IMPERIAL SYSTEM
IN THE PERSIAN GULF AFTER THE END OF WWI

*Radosław Bania**

— ABSTRAKT —

Począwszy od połowy XVIII wieku Imperium Brytyjskie było zaangażowane w budowanie silnej pozycji mocarstwowej w obszarze Zatoki Perskiej. Obszar ten był traktowany jako istotny dla zabezpieczenia morskich szlaków komunikacyjnych pomiędzy metropolią a Indiami Brytyjskimi. W XIX wieku Wielka Brytania zdołała w oparciu o tzw. traktaty na wyłączność uzależnić od siebie arabskie szejkanaty Zatoki, obejmując je nieformalnym protektoratem. Rola Zatoki Perskiej dla Imperium Brytyjskiego wzrosła w przededniu wybuchu I wojny światowej, z uwagi na znaczenie znajdujących się tam zasobów ropy naftowej dla Royal Navy. Zakończenie I wojny światowej i objęcie przez Wielką Brytanię pozycji dominującego mocarstwa na Bliskim Wschodzie wymusiło konieczność opracowania nowych zasad polityki imperialnej wobec tego obszaru. Wypracowanie zasad tej polityki zostało zakończone pod koniec lat 20. XX wieku. Przyjęte wtedy rozwiązania określały

— ABSTRACT —

The British Empire had tried to build its dominant position in the Persian Gulf from the second half of the 18th century. The region was seen as a key position for the security of the naval routs between Great Britain and the Indian Sub-Continent. During the 19th century, the British Empire managed, using the so-called *Exclusive Treaties*, to cease its control over the Arab sheikdoms of the Gulf. The Gulf's significance for the British Empire has risen in the eve of the Great War. After the end of WWI, Great Britain became a dominant power in the Middle East. This situation forced the British Empire to establish new rules of the political and imperial engagement in the Middle East. This process was finished in the end of the 1920s. The rules of the imperial policy towards this region that had been established that time were executed till the end of the 1940s.

* Uniwersytet Łódzki, Katedra Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki.

podstawy brytyjskiej polityki wobec subregionu Zatoki do końca lat 40. XX wieku.

Keywords: British Empire, Persian Gulf, Imperial Policy

Słowa kluczowe: Imperium Brytyjskie, Zatoka Perska, polityka imperialna

Splot wydarzeń politycznych związanych zarówno z rozwojem wewnętrznej sytuacji politycznej na Półwyspie Arabskim, jak i rywalizacji międzynarodowej zdecydował o tym, że pod koniec XIX wieku Wielka Brytania umocniła swoją pozycję mocarstwową w północnym obszarze Zatoki Perskiej. W 1899 roku władca Kuwejtu książę Mubarak as-Sabah, obawiając się podporządkowania politycznego Turcji, zdecydował się na szukanie protekcji brytyjskiej. 23 stycznia zawarł on z przedstawicielem brytyjskim tzw. układ na wyłączność (*Exclusive Treaty*), w którym w zamian za brytyjską ochronę władca gwarantował, że żadna część jego kraju nie zostanie odstąpiona lub odsprzedana państwu trzeciemu bez zgody władz brytyjskich. Układ brytyjsko-kuwejcki z 1899 roku rozpoczynał okres zależności Kuwejtu od Imperium Brytyjskiego. Ta zaś uległa z początkiem XX wieku dalszemu umocnieniu. Jednym z najważniejszych wydarzeń określających stan relacji brytyjsko-kuwejckich, w 1904 roku nastąpiło utworzenie w Kuwejcie bezpośredniego przedstawicielstwa politycznego Wielkiej Brytanii w postaci brytyjskiej agencji politycznej. Do jej obowiązków miało należeć rozwijanie i utrzymywanie stosunków z Mubarakiem, sprzyjanie rozwojowi handlu brytyjskiego w północnym obszarze Zatoki Perskiej oraz obserwowanie działalności Turcji i innych mocarstw w sąsiedztwie Kuwejtu i w centralnej Arabii (Zdanowski, 2004, s. 113). Tym samym objęcie Kuwejtu brytyjskim protektoratem kończyło proces włączania arabskiego wybrzeża Zatoki w system zależności imperialnej, którą Wielka Brytania tworzyła w subregionie Zatoki Perskiej od połowy XVIII wieku. Zgodnie z tzw. doktryną Landsdowna obszar ten stawał się dla Imperium Brytyjskiego kluczowy dla zabezpieczenia szlaków komunikacyjnych z Indiami Brytyjskimi. Zakończenie I wojny światowej, w wyniku której Wielka Brytania stała się dominującym mocarstwem w regionie Zatoki Perskiej, przyniosło ze sobą nowe wyzwania, które wymagały ponownego określenia brytyjskiej polityki imperialnej w Zatoce. Niniejsze opracowanie poświęcone będzie analizie uwarunkowań, które doprowadziły do zdefiniowania roli i miejsca subregionu Zatoki Perskiej w polityce bliskowschodniej Imperium Brytyjskiego w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

Brytyjski system zależności imperialnych w Zatoce Perskiej ukształtował się w oparciu o rozwiązania polityczne tworzone uprzednio przez operującą w tej części Bliskiego Wschodu brytyjską Kompanię Wschodnioindyjską (East India Company). W 1763 roku Kompania zawarła z szejkiem Buszahry układ, w którego wyniku została tam utworzona faktoria handlowa (Zdanowski, 2008, s. 42). Pod koniec lat 80. XIX wieku została podniesiona do rangi rezydentury i stała się główną siedzibą władz Kompanii na obszarze Zatoki. Stopniowo struktury administracyjne Kompanii zostały włączane do systemu administracyjnego całego Imperium i pełniły względem niego funkcje służebne. Proces ten uległ przyspieszeniu z początkiem XIX wieku. W roku 1820 rezydent Kompanii w Busahrze został odpowiedzialny za całość spraw brytyjskich na obszarze Zatoki. Uzyskał oficjalny tytuł rezydenta w Zatoce Perskiej, przy czym zadania przed nim postawione obejmowały nadzorowanie brytyjskich relacji dyplomatycznych i handlowych w całym obszarze Zatoki. W latach 40. rezydent zaczął również sprawować funkcje konsularne. Istotne zmiany politycznym statusie rezydentury nastąpiły w drugiej połowie XIX wieku. Po likwidacji Kompanii Wschodnioindyjskiej nie została ona zniesiona, lecz w pełni włączona w struktury administracyjne Imperium Brytyjskiego. Kolejny etap w jej funkcjonowaniu rozpoczął się w 1873 roku, kiedy zapadły ważne decyzje o charakterze administracyjnym. Rezydentura pod względem administracyjno-kompetencyjnym została podporządkowana brytyjskiemu rządowi Indii (Zahlan, 2002, s. 16). Świadczyło to również o wprowadzonym w Imperium Brytyjskim dualizmie administracyjnym w odniesieniu do Bliskiego Wschodu. Sprawy Zatoki zostały wyjęte spod kompetencji Foreign Office i Colonial Office i przekazane władzom brytyjskim w Indiach. Wynikało to z przyjęcia założenia, że obszar Zatoki Perskiej jest kluczowy dla zabezpieczenia szlaków komunikacyjnych z Indiami, tym samym kluczowe decyzje dotyczące tego obszaru powinny być podejmowane przez brytyjski rząd Indii. Z kolei Rząd imperialny został obciążony odpowiedzialnością za realizację interesów brytyjskich na obszarze Lewantu. Konsekwencją powyższych decyzji było jednak swoiste „pęknięcie” brytyjskiej polityki bliskowschodniej utrzymujące się także w pierwszych dekadach XX wieku.

Wielka wojna z lat 1914–1918 zburzyła wielowiekowy ład polityczny i terytorialny na obszarze Bliskiego Wschodu. Imperium tureckie, które przez pierwsze lata wojny nadspodziewanie skutecznie radziło sobie z prowadzeniem działań wojennych przeciwko wojskom rosyjskim i brytyjskim, ostatecznie skapitulowało w październiku 1918 roku. Dotychczasowe posiadłości bliskowschodnie imperium osmańskiego dostały się pod kontrolę państw ententy, a przede wszystkim

Wielkiej Brytanii. Traktaty pokojowe z Lozanny i Sèvres przypieczętowały utratę tureckich prowincji bliskowschodnich. W rękach państw ententy znalazły się takie obszary jak Żyzny Półksiężyc. Głównym beneficjentem tej sytuacji stawała się Wielka Brytania, która urosła do roli największego europejskiego mocarstwa kolonialnego na Bliskim Wschodzie. Zdobyte na Turcji terytoria bliskowschodnie zostały przejęte przez Brytyjczyków, jednak nie zostały automatycznie włączone do brytyjskiego systemu imperialnego jako terytoria kolonialne. Odpowiedzialne było za to wiele okoliczności, na które składały się m.in. rozbudzone przy współudziale brytyjskim nastroje nacjonalistyczne w regionie oraz rywalizacja polityczna pomiędzy lokalnymi szejkami, którzy w okresie działań wojennych pozostawali protegowanymi brytyjskimi¹.

Arabskie dążenia nacjonalistyczne, jak również szersze uwarunkowania międzynarodowe² zdecydowały o tym, że w przypadku byłych posiadłości tureckich wprowadzono *quasi*-kolonialny system mandatowy. Przy czym Wielka Brytania musiała się podzielić obszarami mandatowymi z Francją. System ten, z jednym znaczącym wyjątkiem w postaci Iraku, przetrwał okres międzywojenny. Ogłoszenie sprawowania mandatu nad Mezopotamią w 1920 r. spowodowało wybuch antybrytyjskiego powstania, które Imperium Brytyjskie zdołało zdławić z wielkim trudem. W konsekwencji niepewna sytuacja wewnętrzna w Mezopotamii spowodowała, że Brytyjczycy sięgnęli do rozwiązań politycznych. W 1921 roku doszło do porozumienia z jednym z przywódców antytureckiego powstania z okresu wojny, szejkiem Fajsalem z rodu Haszymidów, ogłoszonego przez Brytyjczyków królem nowego państwa – Iraku³, które do uzyskania niepodległości w 1932 roku formalnie stanowiło terytorium mandatowe Wielkiej Brytanii.

¹ Dotyczyło to przede wszystkim rodu Haszymidów i Saudów, którzy rywalizowali ze sobą o kontrolę nad Hidżazem i Nadżdżem.

² W tym przypadku chodzi o politykę prezydenta Woodrowa Wilsona wobec przyszłości dawnych obszarów tureckich na Bliskim Wschodzie.

³ Koronacja nastąpiła w 1921 roku w Bagdadzie w dość szczególnych okolicznościach. Po ukończeniu Fajsala, z braku odpowiedniej pieśni arabskiej, odegrano hymn Imperium Brytyjskiego, *Rule Britannia*. Trudno o bardziej wymowny symbol zależności nowo kreowanego państwa. Kolejne dziesięciolecie zostało poświęcone na stworzenie od podstaw struktur państwowych, które połączyłyby w jeden kraj trzy odrębne prowincje byłego imperium osmańskiego. Przy czym Wielka Brytania zadbała przez ten czas o zabezpieczenie swoich interesów strategicznych i gospodarczych w Iraku. Te ostatnie wiązały się z utworzeniem Iraq Petroleum Company, w którym brytyjska Anglo Persian Oil Company odgrywała kluczową rolę. Ostatecznie Irak uzyskał niepodległość w roku 1932.

Istotnym wydarzeniem, które w okresie powojennym osłabiało stabilność dominacji brytyjskiej, była rywalizacja pomiędzy królestwem Hidżazu rządzonym przez szarifa Mekki Husajna ibn Alego a sułtanatem Nadżdżu i Hasy Abdul Azizem Ibn Saudem. Sytuację komplikował fakt, że obydwaj władcy formalnie byli brytyjskimi protegowanymi na Półwyspie Arabskim. Brytyjskie próby mediacji pomiędzy byłymi sojusznikami z okresu działań wojennych nie przyniosły rezultatu. Ambicje polityczne obydwu monarchów arabskich doprowadziły do nieuchronnego starcia.

W lecie 1924 roku siły saudyjskie rozpoczęły kampanię wojenną, której celem był ostateczny podbój Hidżazu (Kostiner, 1988, s. 39). Na skutek sukcesów Ibn Sauda jesienią tegoż roku sytuacja militarna Hidżazu była już beznadziejna. Próby uzyskania pomocy brytyjskiej, jakie podjął Husajn, zakończyły się niepowodzeniem. Sytuacji nie uratowała również abdykacja Husajna i przekazanie 6 października 1924 roku tronu Hidżazu jego synowi Alemu (Hewins, 1963, s. 197). Tydzień później wojownicy Sauda wkroczyli do Mekki. Proces podboju Hidżazu został zakończony w grudniu 1925 roku, kiedy Saudowi poddały się Medyna i Dżudda. Po abdykacji Alego notable Mekki uznali Ibn Sauda za nowego króla (Zdanowki, 2004, s. 119). W ten sposób Ibn Saud stał się ostatecznym zwycięzcą długotrwałego procesu walki o władzę na obszarze Arabii.

Zwycięstwo rodu Saudów oraz konsolidacja pod ich rządami większości terytorium Półwyspu Arabskiego stworzyła nową sytuację polityczną na obszarze Bliskiego Wschodu. Konsekwencje tego wydarzenia nabierały szczególnie ważnego znaczenia dla polityki regionalnej Wielkiej Brytanii. Istotnym elementem reakcji Londynu było dążenie do jak najszybszego uregulowania relacji z nowym tworem politycznym, który powstał w obszarze brytyjskich wpływów. Do zdefiniowania relacji brytyjsko-saudyjskich dążył również Ibn Saud. Po podboju Hidżazu relacje saudyjsko-brytyjskie znalazły się w szczególnej sytuacji. Ibn Saud został nie tylko uznany przez mieszkańców Hidżazu nowym władcą. Również jego władza uzyskiwała stopniowe uznanie międzynarodowe. Co więcej, rządził państwem, które należało do Ligi Narodów. W świetle praktyki prawnomiedzynarodowej jego rządy i państwo, którym rządził, można było uznawać za w pełni suwerenne. Jednakże sytuacja międzynarodowa państwa Sauda była niejasna. Mimo niezaprzeczalnych atrybutów suwerenności, na mocy układu o protektoracie zawartym z Wielką Brytanią w 1915 roku, nowy władca Hidżazu był zobligowany do podporządkowania się w kwestii relacji z zagranicą Imperium Brytyjskiemu. Taki stan rzeczy nie odpowiadał Saudowi i dlatego zabiegał on o zredefiniowanie relacji z Wielką Brytanią. Dążąc do realizacji tego celu, zapro-

ponował Brytyjczykom podpisanie nowego układu anulującego układ o protektoracie. Po kilku miesiącach wahania Londyn wyraził zgodę na podpisanie stosownego dokumentu. W dniu 20 maja 1927 roku Wielka Brytania i Ibn Saud podpisali traktat w Dżuddzie. Brytyjczycy uznawali w nim Ibna Sauda za suwerennego króla Hidżazu, sułtana Nadżdżu i innych obszarów zależnych (Wilkinson, 1993, s. 152). W zamian Saud godził się na ważną z punktu widzenia Wielkiej Brytanii koncesję polityczną. Zaakceptował on dominującą pozycję brytyjską na obszarze Bliskiego Wschodu i w rejonie Zatoki Perskiej. W podpisanym traktacie zaznaczył, że będzie respektował porozumienia, jakie Wielka Brytania wcześniej zawarła z szejkanatami Zatoki. Zadeklarował również, że nierozwiązane kwestie graniczne z emiratem Transjordanii zostaną rozstrzygnięte w późniejszym czasie (Zdanowski, 2004, s. 120). Tym samym zostały określone ogólne zręby nowego ładu terytorialnego na obszarze Arabii i w obszarze Zatoki Perskiej. Nie rozstrzygnięto wszystkich kwestii spornych dotyczących przebiegu granic, jednakże istniała nadzieja, że ewentualne ich korekty da się przeprowadzić przy wykorzystaniu środków pokojowych. Przynajmniej Wielka Brytania zyskiwała przekonanie, że nastąpiło wzmocnienie pozycji tych sił regionalnych, które były od niej uzależnione.

Z drugiej jednak strony nie sposób było nie dostrzegać, że w konsekwencji powstawał silny ośrodek polityczny, nominalnie niepodlegający zwierzchnictwu brytyjskiemu⁴. Z punktu widzenia szejkanatów Zatoki zaistniała sytuacja, w której zobowiązanie Ibna Sauda wyrażające zaakceptowanie istnienia szejkanatów podporządkowanych Wielkiej Brytanii stwarzała stan niepewności. W istocie kwestią ostatecznie nierozstrzygniętą było czy ekspansja państwa saudyjskiego rzeczywiście uległa zakończeniu. W tym względzie istniały dość realne wątpliwości. Chociażby dla Kuwejtu znaczącą kwestią było nałożenie na niego przez Arabię Saudyjską sankcji gospodarczych i rozpoczęcie z nim wojny celnej (Abu-Hakima, 1983, s. 155)⁵. Nie ustawały również presja militarna w postaci ataków Ichwanów⁶ na emirat (Rush, 1989a, s. 10). Sytuacja ta skłaniała brytyjskich

⁴ Państwo Sauda otrzymało swoją oficjalną nazwę – Królestwo Arabii Saudyjskiej w roku 1932 r. (Cleveland, 2000, s. 227). Zatem dopiero od tego momentu należałoby posługiwać się nazwą – Arabia Saudyjska. Zdając sobie sprawę z takich okoliczności, mimo pewnej różnicy w czasie autor niniejszego opracowania w dalszej jego części będzie posługiwał się nazwą Arabia Saudyjska, odnosząc ją również do państwa rządzonego przez Ibna Sauda przed rokiem 1932.

⁵ A.M. Abu-Hakima (1983), *The Modern History of Kuwait. 1750–1965*, London, s. 155.

⁶ Plemienne milicje wyznające ideologię wahhabizmu, formalnie uznające zwierzchność rodu Saudów.

przedstawicieli w Zatoce do konstatacji, iż dążenie do przejęcia Kuwejtu przez Arabię Saudyjską było scenariuszem rozwoju wydarzeń, który należało wziąć pod uwagę (Finnie, 1992, s. 88).

Pod koniec lat 20. dwie okoliczności determinowały stanowisko Wielkiej Brytanii względem relacji z szejkanatami Zatoki. Charakter tych relacji zależał z jednej strony od rozwoju sytuacji politycznej wynikającej z pojawienia się dwóch ośrodków politycznych – Arabii Saudyjskiej i Iraku, który choć w tym czasie był brytyjskim obszarem mandatowym, to w stosunkowo krótkim czasie miał zostać przekształcony w państwo niezależne. Poprawne stosunki z tymi państwami były niezwykle ważne dla Londynu, biorąc pod uwagę stabilność regionalnych wpływów brytyjskich. W takich okolicznościach w Londynie zdawano sobie sprawę z tego, że zarówno Saud, jak i iraccy Haszymidzi, nie w pełni akceptowali niezależność polityczną szejkanatów Zatoki (Assiri, 1990, s. 6). Tym samym brytyjskie zobowiązania polityczne względem nich stanowić mogły potencjalne źródło napięć w relacjach z Arabią Saudyjską i Irakiem. Z drugiej strony okoliczności o szerszym wymiarze również były czynnikiem wpływającym na dążenie Wielkiej Brytanii do szczegółowego określenia charakteru własnej obecności w obszarze Zatoki. Zakończona zwycięstwem nad Niemcami i Turcją wojna przyniosła dominację polityczną Wielkiej Brytanii na Bliskim Wschodzie. Rząd brytyjski mógł zakładać, że zniknęło zewnętrzne zagrożenie dla regionalnej pozycji Wielkiej Brytanii w postaci aktywności mocarstw europejskich takich jak Niemcy czy Rosja.

O ile w przypadku Niemiec sytuacja taka wydawała się trwała, o tyle w przypadku Rosji rzecz miała się zgoła odmiennie. Jeszcze w 1919 roku Rosja bolszewicka zdołała podpisać układ z Iranem, który dawał jej prawo do interwencji militarnej w tym kraju, w razie gdyby jego terytorium miało służyć za bazę dla działań antybolszewickich. Można zatem uznać, że nowi władcy Rosji zrywali w ten sposób rosyjsko-brytyjskie *entente cordiale* z 1907 roku i zakładali możliwość odnowienia w tym obszarze dawnej rywalizacji politycznej. Takie niebezpieczeństwo przynosiły również wydarzenia z drugiej połowy lat 20., które rozgrywały się na obszarze Persji. Po obaleniu dynastii Kadżarów i ogłoszeniu się nowym szachem przez Rezę Chana Pahlawiego jego rząd poinformował 10 maja 1927 roku przedstawicieli zagranicznych misji dyplomatycznych, że w przeciągu roku zamierza wypowiedzieć umowy kapitulacyjne (Dann, 1988, s. 51). Decyzja ta spowodowała poważne zaniepokojenie Londynu. Na Whitehall obawiano się, że z takiej sytuacji może skorzystać Związek Radziecki i odnowić tradycyjne rosyjskie zainteresowanie Persją i obszarem Zatoki. Aby utrzymać swoje

wpływy na obszarze Persji, Brytyjczycy zaangażowali się w negocjacje dotyczące podpisania porozumienia o charakterze handlowym. Jego głównym celem było stworzenie warunków, w których rząd perski byłby zainteresowany utrzymaniem korzystnych dla wielkiej Brytanii relacji. Wraz z upływem czasu określonego przez Persów 10 maja 1928 roku został zwarty nowy traktat, w którym Wielka Brytania uznawała suwerenne prawa Persji w zakresie polityki handlowej i wymiaru sprawiedliwości przy jednoczesnym otrzymaniu pewnych przywilejów dotyczących działalności obywateli brytyjskich na terytorium perskim (Dann, 1988, s. 52). Zawarcie układu z Persją oddalało na pewien czas zagrożenie reaktywacją wpływów rosyjskich. Cała sytuacja stanowiła wyraźny sygnał dotyczący konieczności oszacowania zakresu zobowiązań brytyjskich na obszarze Zatoki i wypracowania całościowej koncepcji strategii politycznej i militarnej w tym newralgicznym obszarze dla bezpieczeństwa Imperium Brytyjskiego.

Miesiąc później, 22 maja 1928 roku rząd brytyjski podjął decyzję o powołaniu specjalnego komitetu składającego się z członków gabinetu, którego celem miało być przeanalizowanie polityki brytyjskiej na obszarze Zatoki Perskiej, biorąc pod uwagę aktualną sytuację polityczną. Komitet ten został wkrótce przekształcony w Podkomitet ds. Zatoki Perskiej Komitetu Obrony Imperium (Persian Gulf Sub-Committee of the Committee of Imperial Defence – PGSC) (Zahlan, 2016, s. 145).

Pomimo, że celem prac Podkomitetu było wypracowanie całościowej strategii polityczno-militarnej w obszarze Zatoki Perskiej w instrukcjach przygotowanych na jego użytek podkreślano również konieczność oszacowania skali zaangażowania w poszczególnych protektoratach brytyjskich (Rush, 1989a, s. 25).

Prace Podkomitetu zostały zakończone w październiku 1928 roku. Pod koniec tego miesiąca był gotowy wstępny raport zawierający rekomendacje dotyczące postawionych przed nim celów. Członkowie Podkomitetu uznawali, że brytyjska supremacja w obszarze Zatoki Perskiej jest równie niezbędna dla bezpieczeństwa Indii Brytyjskich i całego Imperium jak w okresie poprzedzającym wielką wojnę. Stwierdzano, iż interesy brytyjskie w tym regionie pozostawały wystawione na stałe zagrożenia, chociaż odmiennej natury niż przed rozpoczęciem działań wojennych. Zwracano uwagę, że pojawiło się nowe zagrożenie dla pozycji brytyjskiej w postaci rozwoju nowego rodzaju broni – sił powietrznych. Raport zakładał, że w celu utrzymania supremacji brytyjskiej w Zatoce niezbędne jest niedopuszczenie do tego, aby jakiekolwiek obce mocarstwo ustanowiło swoją bazę morską bądź ufortyfikowany port nad Zatoką lub też było zdolne do posiadania baz lotniczych w odległości umożliwiającej dokonania ataku przeciwko

celom znajdującym się w jej obszarze. Raport podkreślał konieczność zapewnienia Royal Navy swobody działań operacyjnych w tej części Bliskiego Wschodu. W odniesieniu do interioru Półwyspu Arabskiego postulowano zachowanie istniejącego status quo. Podkreślano, że pozycja brytyjska u wybrzeży Zatoki wynika z układów, które oddawały pod protekcję brytyjską terytoria tamtejszych szejkanatów. Autorzy raportu jednocześnie wskazywali, że w interesie brytyjskim jest zapewnienie przyjaznych relacji z Ibn Saudem. Tym samym raport Podkomitetu nie sugerował radykalnych zmian w strategii politycznej wobec obszaru Zatoki Perskiej. Wielka Brytania była zdeterminowana utrzymać w tym obszarze swoje wpływy polityczne i militarne za wszelką cenę i nie dopuścić do tego, aby pojawiła się jakakolwiek siła polityczna czy to o charakterze lokalnym, czy też zewnętrznym, zdolna do ich ograniczenia. Należy podkreślić, że w tym kontekście uznano za istotne utrzymanie protektoratu nad szejkanatami Zatoki, a zatem i nad Kuwejtem. Kontrola nad nimi stanowiła ważny element zabezpieczenia swobodnego działania floty brytyjskiej na przyległych akwenach oraz funkcjonowania imperialnych linii komunikacyjnych.

Brytyjskie interesy w obszarze Zatoki w coraz wyraźniejszym stopniu były determinowane przez czynnik o charakterze strategicznym, jakim była ropa naftowa. W wyniku rozwoju technologicznego brytyjskie siły były coraz bardziej uzależnione od dostępu do tego surowca. Odnosiło się to nie tylko do Royal Navy, bez dostępu do ropy trudno było sobie wyobrazić funkcjonowanie RAF. W ten sposób została stworzona sytuacja, w której przedstawiciele sił powietrznych zabierali coraz wyraźniejszy głos w dyskusji nad różnymi wymiarami brytyjskiej polityki bliskowschodniej (Dann, 1988, s. 62).

Raport Podkomitetu trafił pod obrady gabinetu brytyjskiego w dniu 5 listopada 1928 roku i uzyskał jego generalną akceptację. Jednakże w trakcie dyskusji nad raportem uznano, że Podkomitet powinien kontynuować swoje prace i dostarczać dalszych wytycznych dla działań politycznych w rejonie Zatoki Perskiej. Jego dalsze prace trwały do połowy marca 1929 roku. W tym czasie uzewnętrzniły się wyraźne różnice pomiędzy poszczególnymi ministerstwami w kwestii sprawowania nadzoru nad brytyjską polityką względem obszaru Zatoki. Doszło w tym względzie do wyraźnego sporu kompetencyjnego, który był odzwierciedleniem rywalizacji pomiędzy tradycyjnymi i nowymi ministerstwami w rządzie brytyjskim. Kwestia ta była o tyle istotna, że gra również szła o uzyskanie środków finansowych w okresie cięć wydatków na cele obronne w budżecie brytyjskim. W tej rywalizacji po jednej stronie stanął Rząd Indii, Ministerstwo Indii wraz z Royal Navy, drugą zaś stroną rywalizacji stało się

Ministerstwo Kolonii współdziałające z RAF. W tych okolicznościach można mówić o odnowieniu „tradycyjnego” sporu o kształtowanie i ujednolicenie brytyjskiej polityki wobec Bliskiego Wschodu. Zatem okazało się, że podział kompetencyjny z początku okresu powojennego nie powstrzymał ambicji wielu polityków i wojskowych brytyjskich.

W szczególności marszałek lotnictwa Hugh Trenchard, szef Sztabu Sił Powietrznych, był osobą, która podkreślała konieczność powierzenia RAF zadania zabezpieczenia *Pax Britannica* zarówno w obszarze Zatoki, jak i na całym Bliskim Wschodzie. W ten sposób nowo powstały rodzaj broni wkraczał w obszar kompetencji przynależnych do tej pory marynarce brytyjskiej. Co więcej, Trenchard postulował całkowite przejęcie przez Ministerstwo Kolonii kontroli nad brytyjską polityką wobec całego Bliskiego Wschodu. W jego opinii brytyjski rząd Indii oraz Ministerstwo Indii powinny skoncentrować swoją działalność wyłącznie na problemach dotyczących samych Indii. Jako uzasadnienie podawał wzrost działalności kręgów nacjonalistycznych i konieczność przeciwdziałania tego typu tendencjom (Dann, 1988, s. 62). W związku z powyższym nie dziwi fakt, że Admiralicja oraz Ministerstwo Indii wspólnie wystąpiły przeciwko koncepcjom Trencharda. Obydwie instytucje rządowe zaproponowały przywrócenie tradycyjnej, pochodzącej sprzed 1921 roku, struktury odpowiedzialności za interesy brytyjskie na obszarze Bliskiego Wschodu. W sytuacji rozwoju rywalizacji na szczeblu ministerialnym brytyjska polityka bliskowschodnia znalazła się w wyraźnym impasie.

Próbą rozwiązania powyższych problemów było powołanie w ramach PGSC kolejnego komitetu ministerialnego. W ten sposób powstał w marcu 1929 roku. Podkomitet ds. Kontroli Politycznej (Subcommittee on Political Control). Zadanie, jakie przed nim postawiono, polegało na „[...] przedstawieniu rekomendacji dotyczącej metod, na podstawie których zostaną uproszczone i przyśpieszone mechanizmy politycznej kontroli na obszarze Arabii” (Rush, 1989c, s. 533). W skład Podkomitetu weszli przedstawiciele ministerstw zainteresowanych powyższymi kwestiami. Na jego czele stanął sekretarz skarbu sir Warren Fisher, stąd określany jest on także jako komitet Fishera (Dann, 1988, s. 63). Komitet w trakcie swojej działalności odbył cztery sesje plenarne pomiędzy 1 maja a 24 października 1929 roku. W tym czasie doszło do przesilenia gabinetowego. Upadł rząd Balwina, a kolejnym premierem został laburzysta Ramsay MacDonald. Sprawy, którymi zajmował się komitet Fishera, były na tyle istotne dla polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii, że zawirowania polityczne nie spowodowały przerwania jego prac. Prace i rekomendacje komitetu były tym ważniejsze,

że odbywały się w czasie, w którym doszło do wzrostu napięcia politycznego na obszarze Arabii spowodowanego buntem Ichwanów przeciwko rządowi Ibn Sauda (Zdanowski, 2004, s. 124). Zatem trwający wciąż stan niepewności politycznej na obszarze Arabii był czynnikiem, który podkreślał konieczność wypracowania dalszej strategii politycznej w tym obszarze oraz wyraźnego określenia kompetencji rywalizujących ze sobą departamentów rządowych.

Raport komitetu Fishera został przedstawiony 12 grudnia 1929 roku. Został on podzielony na dwie części. Pierwsza z nich zawierała rekomendacje dotyczące podstawowego zadania postawionego przed komitetem (Rush, 1989c, s. 537). Ta część raportu została zaakceptowana przez wszystkich jego członków. Z kolei druga zawierała propozycję przekazania Foreign Office kierowania całością spraw bliskowschodnich Wielkiej Brytanii. Propozycja ta wykraczała poza podstawową problematykę prac komitetu i nie zyskała aprobaty wszystkich jego członków.

Raport Fishera zwracał uwagę na zaistnienie pogłębiającego się coraz bardziej zaangażowania różnych departamentów rządowych w politykę bliskowschodnią. Wobec wzrastającego stopnia komplikacji spraw politycznych w obszarze zaistniały problemy koordynacji działań departamentów rządowych. Autorzy raportu zauważali, że do tej pory koordynacja taka miała miejsce bądź w oparciu o wymianę korespondencji pomiędzy poszczególnymi departamentami, bądź też poprzez nieformalne konferencje urzędników departamentów zwoływane *ad hoc*. System ten stracił jednak swoją użyteczność. Jednakże aby przyspieszyć system podejmowania decyzji i ich implementacji, zaproponowano powołanie dwóch stałych podkomitetów w ramach CID. Pierwszy z nich miał procesować na szczeblu ministerialnym i jego członkami mieli być sekretarze spraw zagranicznych, kolonii, wojny, Indii, sił powietrznych oraz pierwszy lord admiralicji wraz z sekretarzem CID. Z kolei w pracach drugiego mieli uczestniczyć wysocy urzędnicy wymienionych departamentów. Obydwa podkomitety miały podejmować swoje prace na prośbę jednego z departamentów rządowych w razie gdyby rozpatrywano kwestie dotyczące obszaru Bliskiego Wschodu i Zatoki Perskiej. Przy czym sugerowano, aby podkomitet ministerialny zbierał się tylko w sytuacji, gdyby urzędnicy departamentów nie byli w stanie wypracować wspólnego stanowiska. Niektóre istotne sugestie raportu świadczyły o wzroście znaczenia RAF w systemie obronnym Imperium Brytyjskiego. Raport potwierdzał konieczność zabezpieczenia utworzenia lotniczych szlaków komunikacyjnych biegnących przez obszar Bliskiego Wschodu i Zatoki Perskiej w kierunku Indii. W tym względzie brytyjski rezydent polityczny w Zatoce miał ściśle współpracować z przedstawicielem Ministerstwa Sił Powietrznych stacjonującym w Bagdadzie.

Raport również odzwierciedlał rosnącą rolę obszaru Arabii w polityce brytyjskiej. Autorzy raportu sugerowali bowiem przeniesienie siedziby rezydenta politycznego z Buszahry w Persji na arabskie wybrzeże Zatoki (Rush, 1989c, s. 540).

W drugiej części raportu Komitetu Fishera jego autorzy odnosili się do rywalizacji między departamentami dotyczącej zarządzania polityką bliskowschodnią. Stwierdzano, że w minionych latach istniało wiele konfliktów, które opóźniały podejmowanie decyzji politycznych, a tym samym adekwatną reakcję na zmieniającą się sytuację polityczną na Bliskim Wschodzie. W konsekwencji sugerowano, aby „powierzyć pojedynczemu departamentowi ogólną kontrolę naszych relacji, zarówno administracyjnych, jak i politycznych, na całym terytorium Bliskiego Wschodu, którym jesteśmy zainteresowani, tj. w Sudanie, Egipcie, Palestynie, Transjordanii, Iraku i Arabii (wyłączając być może Aden i takie kwestie szczegółowe związane z administracją, które są w pierwszoplanowym zainteresowaniu rządu Indii) oraz Persji” (Rush, 1989c, s. 542).

Raport Fishera został poddany analizie przez rząd imperialny. Sugestie pierwszej części raportu zostały w większości zaakceptowane. Na początku lat 30. powołano do życia dwa stałe podkomitety wewnątrz CID mające zajmować się problematyką dotyczącą Bliskiego Wschodu (Dann, 1988, s. 67). W odniesieniu do kwestii przeniesienia rezydentury politycznej na wybrzeże arabskie, rząd odłożył podjęcie decyzji w tej sprawie. Ostatecznie pomysł ten został porzucony. Podobnie rzecz miała się z rekomendacjami drugiej części raportu. Zgodnie z jej sugestiami zaakceptowano przekazanie spraw dotyczących Iraku z Ministerstwa Kolonii do Foreign Office. Było to wynikiem mającego wkrótce nastąpić przekształcenia terytorium mandatowego w niezależne państwo.

PODSUMOWANIE

Biorąc pod uwagę prace PGSC oraz komitetu Fishera, należy stwierdzić, że na przełomie lat 20. i 30. XX wieku ostatecznie wypracowano procesy decyzyjne w Wielkiej Brytanii dotyczące obszaru Bliskiego Wschodu w tym Zatoki Perskiej. Rząd brytyjski uznawała, że rejon Zatoki Perskiej stanowi jeden z kluczowych obszarów strategicznych, którego kontrola jest niezwykle istotna dla bezpieczeństwa całego Imperium. Powyższe założenie zostało zdeterminowane przez dwa rodzaje okoliczności. Po pierwsze, należy zaznaczyć, że brytyjskie siły zbrojne, a przede wszystkim flota i lotnictwo, z przyczyn technicznych były uzależnione od ropy naftowej. W obszarze Zatoki Perskiej znajdowały się znaczne zasoby tego

surowca. Z tego względu należało zapewnić swobodny dostęp do źródeł ropy naftowej, przede wszystkim firmom brytyjskim, co miało również istotny wpływ na rozwój gospodarki i stan finansów Zjednoczonego Królestwa. Wreszcie rola obszaru Bliskiego Wschodu i Zatoki Perskiej, jako ważnego terytorium tranzytowego Imperium, jeszcze bardziej wzrosła po zakończeniu I wojny światowej. Bliski Wschód stawał się obszarem, nad którym kontrola była ważna nie tylko dla admiralicji, ale również dla Ministerstwa Sił Powietrznych, które konsekwentnie twierdziło, że Zatoka jest dla niego tym samym, czym Kanał Sueski dla admiralicji (Al-Roumi, 1980). Plany brytyjskie obejmowały poprowadzenie powietrznych szlaków komunikacyjnych wzdłuż arabskich wybrzeży Zatoki Perskiej (Burrows, 1990, s. 16). Z tego też powodu zachowanie kontroli politycznej nad szejkanatami Zatoki nabierało żywotnego znaczenia dla Wielkiej Brytanii. Kolejne gabinety brytyjskie były stale zainteresowane utrzymaniem istniejącego *status quo* pod względem politycznym i terytorialnym. W interesie brytyjskim nie leżało, aby szejkanaty Zatoki, w tym Kuwejt, znalazły się pod kontrolą Arabii Saudyjskiej lub już wkrótce niepodległego Iraku. Tym samym kolejne działania brytyjskie miały iść w kierunku utrzymania zależności poszczególnych szejkanatów od Wielkiej Brytanii i niedopuszczenie do tego, aby zostały wchłonięte przez większych i potężniejszych sąsiadów (Rush, 1989b, s. 380). Jednakże ze względów praktycznych HMG zakładał sprawowanie kontroli nad szejkanatami przy zastosowaniu możliwie ograniczonych środków. Brytyjczycy nie przewidywali zaangażowania się w bezpośrednie zarządzanie sprawami wewnętrznymi podległych im szejkanatów. Był to raczej system, który można określić mianem „nieformalnego imperium” lub „imperium traktatowego”. Brytyjczycy przyjęli politykę ograniczonego wpływu. Nie ingerowano w sprawy wewnętrzne poszczególnych szejkanatów tak długo, jak rozwój sytuacji wewnętrznej nie stwarzał zagrożeń dla brytyjskich interesów politycznych (Zahlan, 1989, s. 22). W kolejnych dziesięcioleciach powyższe zasady zostały w pełni zastosowane wobec zależnych od Imperium Brytyjskiego szejkanatów Zatoki. Sytuacja ta przetrwała do końca lat 40., kiedy to konsekwencje II wojny światowej wymusiły kolejną redefinicję podstaw brytyjskiej polityki wobec Bliskiego Wschodu i subregionu Zatoki Perskiej.

BIBLIOGRAFIA:

- Abu-Hakima, A.M. (1983). *The Modern History of Kuwait. 1750–1965*. London: Luzac and Co Ltd.
- Assiri, A.R. (1990). *Kuwait's Foreign Policy. City-State in World Politics*. Boulder–San Francisco–London: Westview Press.
- Burrows, B. (1990). *Footnotes in the Sand: The Gulf in Transition, 1953–1958*. Salisbury: Michael Russell.
- Cleveland, W.L. (2000). *A History of the Modern Middle East*. Oxford: Westview Press.
- Dann, U. (1988). British Persian Gulf Concepts in the Light of Emerging Nationalism in the Late 1920s. W: U. Dann (red.), *The Great Powers in the Middle East 1919–1939*. New York–London: Holms and Meier.
- Finnie, D.H. (1992). *Shifting Lines in the Sand. Kuwait's Elusive Frontier with Iraq*. Cambridge Mass.: Harvard University Press.
- Hewins, R. (1963). *A Golden Dream. The Miracle of Kuwait*. London: W.H. Allen.
- Hurewitz, J.C. (1956). *Diplomacy in the Near and Middle East. A Documentary Record, I, 1535–1914*. Princeton–New Jersey–Toronto–New York–London: Van Nostrand.
- Kostiner, J. (1988). Britain and the Northern Frontier of the Saudi State, 1922–1925. W: U. Dann (red.), *The Great Powers and the Middle East 1919–1939*. New York–London: Holms and Meier.
- Roumi, M. Al (1980). *Kuwait and Malta: British Imperial Policy 1899–1939*. Malta: University of Malta.
- Rush, A. de L (red.). (1989a). Records of Kuwait 1899–1961. *Internal Affairs 1921–1950*, 2.
- Rush, A. de L (red.). (1989b). Records of Kuwait 1899–1961. *Foreign Affairs*, 6.
- Rush, A. de L (red.). (1989c). Records of Kuwait 1899–1961. *Foreign Affairs II*, 7.
- Wilkinson, J.C. (1993). *Arabia's Frontiers: The Story of Britain's Boundary Drawing in the Desert*. London–New York: I.B. Tauris.
- Zahlan, R.S. (1998). *The Making of the Gulf States. Kuwait, Bahrain, Qatar, the United Arab Emirates and Oman*. London: Garnet.
- Zahlan, R.S. (2016). *The Origins of the United Arabs Emirates. A Political and History of the Trucial States*. London: Routledge.
- Zdanowski, J. (2004). *Historia Arabii Wschodniej*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Ossolineum.
- Zdanowski, J. (2008). *Slavery in the Gulf in the First Half of the 20th Century. A study Based on the Records from the British Archives*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Askon.



WOJNA TOYOT W DYPLOMACJI POLSKIEJ 1986–1987

TOYOTA WAR
IN POLISH DIPLOMACY 1986–1987

*Konrad Banaś**

— ABSTRAKT —

Czad był areną wojny domowej już od 1965 r. Początkowo rebelianckie ugrupowania zrzeszone w Froncie Wyzwolenia Narodowego Czadu (FROLINAT) dążyły do obalenia urzędującego prezydenta François Tombalbaye. Sytuacja jednak nie uległa zmianie, kiedy to został on obalony w 1975 r. Różnice zapatrywań poszczególnych liderów rebeliantów oraz ingerencja Francji, USA, Libii czy państw ościennych spowodowała eskalację działań wojennych.

W latach 80. Czad stał się obszarem starcia wpływów francuskich oraz libijskich. Państwa te wspierały na wszelki możliwy sposób polityków im uległych. Dawna metropolia dążyła do zachowania przy władzy Hissèna Habré, z kolei Libia wspierała Goukouniego Oueddei. Rywalizacja ta doprowadziła do tzw. wojny toyot, która była ostatnią fazą konfliktu czadyjskiego. Działania te, choć nieistotne z punktu widzenia Warszawy, były śledzone z uwagą przez polskich dyplomatów. Zaskakująca jest ich duża wiedza oraz trafność spostrzeżeń i uwag, jakie czynili. Z licznych pism nadsyłanych do Warszawy wyłania się szczegółowy

— ABSTRACT —

Chad has been a theatre of civil war since as soon as 1965. Initially, rebel groups united under the National Liberation Front of Chad (FROLINAT) aimed to overthrow the then president in office, François Tombalbaye, yet when it happened in 1975, the situation remained unchanged. Leaders of each rebel group differed in their opinions, which, together with intervention of France, USA, Libya and neighboring countries, brought the escalation of hostilities.

In the 1980s, Chad became an area of conflicting French and Libyan influences. Both countries made every effort to support politicians in their favor. The former metropolis aimed to uphold the power of Hissène Habré, while Libya supported Goukouni Oueddei. This rivalry finally led to the, so called, Toyota War, which was the final phase of Chadian conflict. These events, despite having no importance for Warsaw, were carefully monitored by Polish diplomats, whose broad knowledge and apt remarks concerning the topic may be surprising. Numerous documents they were sending to

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny.

obraz wojny toyot oraz skomplikowanych stosunków, jakie miały na nią wpływ.

Warsaw constitute a detailed account of Toyota War and complicated relations that affected it.

Słowa kluczowe: Czad, Libia, wojna domowa w Czadzie, wojna czadyjsko-libijska, wojna toyot, dyplomacja Polski 1945–1989

Keywords: Chad, Libya, civil war in Chad, Chadian-Libyan war, Toyota War, Polish diplomacy in 1945–1989

Czad był areną wojny domowej już od 1965 r.¹ To wieloetniczne i wieloreligijne państwo o sztucznych granicach stanowiło zlepek sprzeczności i wewnętrznych konfliktów. Przez ponad 20 lat trwania konfliktu, w który wmieszała się dawna metropolia oraz państwa ościennie, nie udało się wypracować kompromisu. Liderzy poszczególnych frakcji zawierali ze sobą sojusze, ale zwykle miały one charakter czasowy. Na nic się zdały wysiłki Organizacji Jedności Afrykańskiej (OJA) i jej próba zaprowadzenia pokoju poprzez konferencję w Lagos w 1979 r. Konflikt interesów Francji, Libii i USA doprowadził do eskalacji działań wojennych w Czadzie w połowie lat 80. Niniejszy artykuł ma za zadanie przedstawienie ostatniej fazy wojny domowej w Czadzie oraz jej wydzwięku w dyplomacji polskiej.

W latach 1985–1986 prezydent Czadu Hissène Habré skonsolidował swoje siły dzięki zachodniemu wsparciu. Nie bez znaczenia były także starcia frakcji w łonie Przejściowego Rządu Jedności Narodowej (GUNT) trwające od 1984 r. Koncentrowały się one głównie na walce o przywództwo pomiędzy Goukounim Oueddei a Acheikhem ibn Oumarem, szefem Demokratycznej Rady Rewolucyjnej (CDR), który nie zgadzał się na podporządkowanie Libii. Wykorzystując właśnie w GUNT, H. Habré podpisał na początku 1986 r. wiele porozumień z mniejszymi ugrupowaniami, które opuściły G. Oueddei. W tym okresie w GUNT pozostały jedynie trzy z 12 frakcji, które podpisały porozumienie w Lagos z 1979 r. (Tartter, 1990, s. 194).

Do faktycznego rozpadu Przejściowego Rządu Jedności Narodowej przyczyniały się działania libijskie na północy Czadu. Libijczycy odsunęli od administracji lokalną starszyznę plemienną i zastąpili ją swoimi urzędnikami. Wprowadzili również swoją walutę i język arabski jako urzędowy, który zastąpił dotychczasowy – francuski (Jabłonowski, 1988, s. 10).

¹ Problem ten został omówiony przez autora w oddzielnym artykule, który w momencie pisania tych słów został przesłany do redakcji czasopisma „Historia i Polityka”.

Do rozwiązania problemu dążyła również OJA, która pod koniec 1985 r. powierzyła to zadanie grupie roboczej pod przewodnictwem prezydenta Konga. W lutym 1986 r. szef MSZ tego państwa wraz ze swym senegalskim odpowiednikiem spotkał się w Trypolisie z Muammarem Kaddafim, a następnie z przywódcami czadyjskich rebeliantów. Celem wizyt było przygotowanie wspólnych rozmów w Brazzaville, ale już bez udziału delegacji libijskiej. Polski charge d'affaires relacjonuje, że w zaistniałej sytuacji M. Kaddafi uniemożliwił wyjazd G. Oueddei, co spotkało się z krytyką państw afrykańskich i zostało wykorzystane przeciw Libii przez H. Habré na szczycie OJA w Addis Abebie w lipcu 1986 r. Prezydent Czadu głosił bowiem, że konflikt w jego państwie nie jest w istocie konfliktem wewnętrznym, lecz wojną czadyjsko-libijską.

Obawy Libii skupiały się na kilku problemach. Muammar Kaddafi zakładał, że w przypadku uregulowania sytuacji w Czadzie państwo to upomni się o zwrot strefy Aouzou, nie bez poparcia OJA. Innym problemem w rozumowaniu libijskim była amerykańska próba wykorzystania konfliktu w Czadzie jako militarnej presji na Trypolis oraz umocnienie wpływów USA w Afryce (*Notatka „Aktualny etap problemu Czadu”*, bp., sygn. z. 35/89, w. II, t. 11, Departament II, AMSZ; Piętka, 2016, s. 52).

Jedynym kreatorem libijskiej polityki zagranicznej był M. Kaddafi. Cechowała się ona niestabilnością oraz wykluczającymi się sprzecznościami. Wynikało to z dwutorowości roli, jaką miała odgrywać Libia. Z jednej strony kierowano się podstawowymi interesami państwowymi Libii. Z drugiej zaś M. Kaddafi podporządkowywał politykę zagraniczną tzw. trzeciej teorii światowej (dżamahirizmu), ujętej w „zielonej księżce”, a zakładającą „bezpośrednią demokrację mas”. Na polu dyplomacji przejawiała się ona w hasłach jedności świata arabskiego z silnymi tendencjami nacjonalistycznymi. Libijski przywódca dążył do uczynienia swojego kraju głównym ośrodkiem krzewienia dżamahirizmu na państwa ościenne. Jego wizja zakładała w nowym porządku przywódczą rolę Libii w regionie. Te dążenia spotykały się jednak z ostrym sprzeciwem zarówno państw afrykańskich, jak i arabskich.

Próba eksportu dżamahirizmu uwidaczniała się w popieraniu opozycji jawnej lub skrytej w państwach regionu. Niestabilność polityki zagranicznej M. Kaddafiego polegała na częstej zmianie sojuszy, zarówno z oficjalnymi władzami państw ościennych, jak i działającą w nich opozycją. Działania te skutkowały doraźnymi decyzjami, niekonsekwencją oraz koniunkturalnością w libijskiej polityce zagranicznej, szczególnie na jej głównym polu działalności, tj. w Afryce i świecie arabskim (*Sprawozdanie końcowe ambasadora PRL w Libii towarzysza*

Włodzimierza Sawczuka – za okres sierpień 1982 – lipiec 1986 r. oraz ocena sprawozdania końcowego, bp., sygn. z. 35/89, w. II, t. 11, Departament II, AMSZ).

Łamiąc ostatecznie układ z Francją z września 1984 r., M. Kaddafi wsparł G. Oueddei liczbą 4–5 tys. żołnierzy oraz dodatkowo wysłał 5-tysięczny korpus ekspedycyjny do strefy Aouzou. Oprócz tego w Ouadi Doum, niedaleko Faya-Largeau, Libijczycy zbudowali bazę wojskową do obsługi bombowców. Przywódca Libii próbował porozumieć się z Sudanem w celu wykorzystania terytorium tego państwa do ataków na siły prezydenta Czadu, lecz jak relacjonuje polska placówka w Trypolisie – bezskutecznie (*Notatka „Aktualny etap problemu Czadu”*, bp., sygn. z. 35/89, w. II, t. 11, Departament II, AMSZ).

Mimo to wzmocniony GUNT przystąpił w lutym 1986 r. do ofensywy na południe. Libijska interwencja spotkała się z analogiczną odpowiedzią Francji, która w ramach operacji „Krogulec” ponownie wsparła H. Habré liczbą 1,4 tys. żołnierzy oraz samolotami Jaguar i Mirage (Tartter, 1990, s. 195; Moszumański, 2007, s. 119–120).

Atak GUNT załamał się w sierpniu z powodu otwartego konfliktu pomiędzy G. Oueddei a A. ibn Oumarem. Konflikt personalny przerodził się w walki wojsk podległych obu przywódcom w okresie wrzesień–październik. Początkowo Libijczycy wahali się, którą frakcję poprzeć. Zdecydowano opowiedzieć się za A. ibn Oumarem. Stało się tak dlatego, iż G. Oueddei wysłał emisariusza do prezydenta Czadu z propozycją podjęcia rozmów bez wstępnych warunków. Według polskiej placówki dyplomatycznej w Trypolisie miała być to samodzielna inicjatywa szefa GUNT bez konsultacji z innymi członkami. Dalej charge d'affaires relacjonuje, że G. Oueddei udał się do stolicy Libii, aby załagodzić całą sytuację. Jednak w dniu 30 X 1986 r. został on zatrzymany w areszcie domowym, a kiedy udawał się na spotkanie z M. Kaddafim, doszło do strzelaniny pomiędzy jego ochroną a funkcjonariuszami libijskimi, w wyniku czego G. Oueddei został ranny w brzuch.

Konflikt wśród rebeliantów doprowadził do tego, że część wojsk GUNT zawarła w październiku rozejm z H. Habré, a następnie przeszła pod jego komendę. Muammar Kaddafi, obawiając się całkowitego rozpadu GUNT, a co za tym idzie – zniknięcia pretekstu do libijskiej obecności w Czadzie, postanowił zreorganizować tę frakcję. W dniach 10–11 XI 1986 r. w Cotonou w Beninie odbyło się spotkanie siedmiu grup tworzących GUNT. Nowym przywódcą został A. ibn Umar, a libijskie wojska spacyfikowały zwolenników G. Oueddei. Jednocześnie przywódca Libii, widząc kolejne niepowodzenia rebeliantów, wysłał trzy kolumny pancerne, które zajęły miasta dotąd kontrolowane przez podległe H. Habré Czadyjskie Narodowe Siły Zbrojne (FANT) w górach Tibesti. Według

polskiej ambasady M. Kaddafi spodziewał się generalnego ataku H. Habré, wykorzystującego słabość GUNT, i postanowił go uprzedzić (*Notatka „Aktualny etap problemu Czadu”*, bp., sygn. z. 35/89, w. II, t. 11, Departament II, AMSZ).

Reorganizacja GUNT nie rozwiązała libijskich problemów w Czadzie nawet w sferze politycznej. Nowy przywódca rebeliantów mógł zostać wartościowym partnerem Libii tylko wtedy, kiedy zyskałby uznanie przynajmniej części państw afrykańskich. W przeciwnym razie GUNT stałby się tylko i wyłącznie marionetką M. Kaddafiego, a konflikt w Czadzie bezsprzecznie zostałby uznany przez całą Afrykę jako libijska napaść. Stąd m.in. reorganizacja przywództwa rebeliantów miała miejsce w Beninie, a nie w Libii. Kraje regionu były jednak skłonne poprzeć poprzedniego przywódcę GUNT – G. Oueddei, a nie nowego figuranta. Polska ambasada w Trypolisie dysponowała ponadto informacjami, że Kongo i Nigeria zwracały uwagę, iż A. ibn Oumar reprezentuje tylko jedno plemię arabskie z północno-wschodniego Czadu, a co za tym idzie – może nie uzyskać poparcia plemion czarnoskórych. Zastanawiano się również nad dość poprawnymi stosunkami libijsko-francuskimi mimo wspierania przeciwnych obozów w Czadzie. Polska placówka rozważała wariant zakładający, że reorganizacja GUNT miała miejsce w wyniku uzgodnień francusko-libijskich o wyeliminowaniu G. Oueddei i H. Habré, których ambicje osobiste są główną przeszkodą w zaprowadzeniu pokoju w Czadzie (*Notatka „Aktualny etap problemu Czadu”*, bp., sygn. z. 35/89, w. II, t. 11, Departament II, AMSZ). Rozważania te okazały się bezpodstawne w obliczu zdecydowanego poparcia prezydenta François Mitteranda dla H. Habré.

Polska placówka dyplomatyczna w Trypolisie w swoich raportach wysyłanych do Warszawy negatywnie odnosiła się do libijskiej interwencji w Czadzie. Działania M. Kaddafiego na tym polu określano jako kwestię „otwartą i potencjalnie groźną na przyszłość dla Libii [...]”. Już w lipcu 1986 r. zdawano sobie sprawę, iż Libia nie dysponuje możliwościami efektywnego wsparcia GUNT na polu militarnym. Polski ambasador w Trypolisie Włodzimierz Sawczuk był zdania, że głównym problemem dla M. Kaddafiego było pełne poparcie Francji i USA dla H. Habré. Libijski przywódca był również przeciwny dyplomatycznemu rozwiązaniu kwestii czadyjskiej, obawiając się utraty wpływów w północnych rejonach tego państwa. Były to założenia słuszne, zwłaszcza w obliczu postępującej izolacji Libii na polu międzynarodowym (*Sprawozdanie końcowe ambasadora PRL w Libii towarzysza Włodzimierza Sawczuka – za okres sierpień 1982 – lipiec 1986 r. oraz ocena sprawozdania końcowego*, bp., sygn. z. 35/89, w. II, t. 11, Departament II, AMSZ). Zdawano sobie jednak sprawę, że reorganizacja przywództwa

w GUNT zmusi Libię do zwiększenia swojej obecności militarnej w Czadzie w roku 1987 (*Raport polityczny Ambasady PRL w Trypolisie za rok 1986*, k. 11. sygn. z. 34/89, w. III, t. 10, Departament II, AMSZ).

Interwencja M. Kaddafiego w Czadzie negatywnie wpłynęła na wizerunek Libii na arenie międzynarodowej. Dotychczas państwo to próbowało wykorzystać amerykański atak na Libię z stycznia i kwietnia 1986 r.² w kreowaniu wizerunku państwa pokrzywdzonego wskutek obcej interwencji. Udział w wojnie domowej w Czadzie stał jednak w sprzeczności z tym wizerunkiem, bowiem Libia sama stawiała się agresorem. Skutkiem tego w polityce zagranicznej dawała o sobie znać postępująca izolacja państwa M. Kaddafiego już nie tylko ze strony państw zachodnich, ale i afrykańskich. Skutki prowadzonej wojny wpłynęły również na sytuację wewnętrzną w Libii. Działania militarne pochłaniały wysokie koszty oraz straty w ludziach i sprzęcie. Pogarszało to i tak borykającą się z problemami gospodarkę. Czynniki te miały istotny wpływ na wysoka niepopularność interwencji w Czadzie w społeczeństwie libijskim (*Notatka „Aktualny etap problemu Czadu”*, bp., sygn. z. 35/89, w. II, t. 11, Departament II, AMSZ). Oficjalnie jednak zwykli Libijczycy w kontaktach z polskimi dziennikarzami z całą stanowczością popierali działania M. Kaddafiego (Basiewicz, 1986, s. 13).

Na początku grudnia polscy dyplomaci w Libii rozważali dwie możliwości dalszego rozwoju sytuacji w Czadzie. Pierwsza zakładała prowadzenie przez H. Habré dalszych działań partyzanckich, druga zaś jego generalny atak na północ kraju. Drugi wariant uznano za niemożliwy, ponieważ frontalny atak H. Habré musiałby być w całości sfinansowany przez Paryż. Ponadto takie przedsięwzięcie mogłoby być pretekstem dla USA do zintensyfikowania pomocy dla prezydenta Czadu, a co za tym idzie – również i swojej obecności w tym państwie. Mogłoby to prowadzić do poważnego ograniczenia lub nawet wyeliminowania interesów francuskich z Czadu, na co Paryż nie mógł pozwolić (*Notatka „Aktualny etap problemu Czadu”*, bp., sygn. z. 35/89, w. II, t. 11, Departament II, AMSZ).

Było to ważne dla Francji nie tylko z punktu widzenia strategicznego położenia Czadu, ale i ze względu na bogate złoża ropy naftowej, jakie odkryto w tym państwie w latach 70. Pod koniec dekady złoża te zaczęły być badane pod kątem eksploatacji przez amerykańskie koncerny naftowe. Opanowanie czadyjskiej ropy przez USA było nie do przyjęcia przez Francję. Amerykańskie wsparcie dla H. Habré nie mogło być zatem mniejsze od francuskiego. W przeciwnym

² Szerzej na ten temat vide: Borkowski, 1988, s. 111–120; Idem, 1986a, s. 13; Idem, 1986 b, s. 1, 17.

razie ten mógłby się odwrócić od Paryża i skierować w stronę USA (Pasierbiński, 1979, s. 9)

Stało się dokładnie odwrotnie, niż prognozowała polska ambasada. Grudniowa kontrofensywa prezydenta H. Habré skierowana została na dużą libijską bazę komunikacyjną w Fada w północno-wschodnim Czadzie. Jej garnizon liczył 1,2 tys. żołnierzy libijskich oraz 400 rebeliantów czadyjskich. Baza była dobrze wyposażona w czołgi i artylerię. Nie potwierdziły się również przewidywania dotyczące francusko-amerykańskiej rywalizacji w Czadzie. Oba państwa wyposażyły siły FANT w lekkie pojazdy opancerzone oraz w 400 pick-upów marki Toyota, na których instalowano karabiny maszynowe oraz przeciwpancerne i przeciwlotnicze wyrzutnie rakietowe. To te pojazdy stały się symbolem ostatniego epizodu walk w Czadzie z udziałem Libii. Hassan Djamous, dowódca FANT, poprowadził około 4–5 tys. żołnierzy przeciw libijskiemu garnizonowi w Fada. Posiadał znacznie obszerniejszą wiedzę na temat okolicznych terenów, która prawdopodobnie zawierała także informację na temat nieznanych wejść do bazy. FANT stosował taktykę wojenną „hit and run” („uderz i odskocz”). Unikając frontalnego ataku i wykorzystując wysoką mobilność swoich sił, H. Djamous otoczył libijskie pozycje, doprowadzając do klęski wroga. W walkach zostało zabitych 784 Libijczyków, którzy ponadto stracili ok. 100 czołgów. Siły FANT zdobyły cały arsenał libijski w Fada oraz jeden samolot przy stratach własnych wynoszących zaledwie 50 żołnierzy (Tartter, 1990, s. 196).

Na początku 1987 r. polska placówka dyplomatyczna w Trypolisie uzyskała informację od swej czechosłowackiej odpowiedniczki, iż istnieje niepisane porozumienie pomiędzy Libią a Francją o niedopuszczeniu do eskalacji konfliktu w Czadzie. Na przełomie roku wzajemne ataki lotnictwa były bardzo ograniczone. Dalej z informacji wynika, że Paryż był zainteresowany usunięciem H. Habré i tylko czekał na dogodny moment (*Szyfrogram 672/I/249*, k. 9., sygn. z. 26/90, w. V, t. 15, Departament II, AMSZ).

Przewidywania te okazały się bezpodstawne, a wręcz lekkomyślne. Trudno oczekiwać po Francji, aby zarzuciła dotychczasowy trud wspierania H. Habré pod każdym względem, i to w momencie, kiedy szala zaczęła się przechylać na jego korzyść. Ponadto Paryż doszedł do przekonania, że zwycięstwo FANT jest jedynym sposobem zakończenia wojny w Czadzie (*Notatka. Nowa faza konfliktu czadyjsko-libijskiego*, bp., sygn. z. 27/90, w. VIII, t. 2, Departament II, AMSZ).

W styczniu 1987 r. libijskie siły ekspedycyjne były nadal znaczne. Składały się z ok. 8 tys. żołnierzy, dysponujących 300 czołgami, wieloma wyrzutniami rakietowymi i artylerią lufową. Wsparcie lotnicze zapewniały helikoptery Mi-24

i 60 samolotów bojowych. Siły te były jednak podzielone na grupę operacyjną „Południe”, aktywną na terenie Tibesti, i grupę operacyjną „Wschód”, skupioną w okolicach Faya-Largeau. Ponadto nie miały zunifikowanego dowództwa, co wynikało z braku rozsądnej organizacji libijskiej armii. Było to wynikiem strachu Kaddafiego przed ewentualnym wojskowym zamachem stanu skierowanym przeciwko niemu. Strach ten powodował, że unikał profesjonalizacji sił zbrojnych. Poważnym czynnikiem osłabiającym wojska libijskie było również niskie morale wśród żołnierzy, którzy walczyli w obcym kraju. Libijczycy byli przygotowani do wojny, w której mieli zapewniać wsparcie lądowe i lotnicze siłom GUNT, ci zaś mieli działać jako piechota i zapewniać rozpoznanie. Gdy w sierpniu 1986 r. nastąpił rozłam wśród zwolenników G. Oueddei, libijskie wojska nie dysponowały odpowiednią wiedzą na temat obszaru walk, a ich bazy zaczęły przypominać odizolowane i łatwe do zniszczenia wyspy w północnym Czadzie (Tartter, 1990, s. 196).

Aby ratować swój autorytet w północnym Czadzie oraz na forum międzynarodowym w Afryce, Libijczycy „przekonali” w styczniu 1987 r. G. Oueddei do ponownej współpracy. Działania te na nic się zdały w obliczu całkowitej kompromitacji GUNT (*Notatka. Nowa faza konfliktu czadyjsko-libijskiego*, bp., sygn. z. 27/90, w. VIII, t. 2, Departament II, AMSZ).

Z doniesień polskiej ambasady w Trypolisie wynika, iż Francja do stycznia 1987 r. wykazywała znaczną wstrzemięźliwość co do militarnych planów H. Habré, nie chcąc poważnie angażować się w czadyjską wojnę. Przywódca FANT nie mógł jednak poczynić większych kroków bez pomocy z zewnątrz. Pomoc tę mogła udzielić albo dawna metropolia, albo USA. Dlatego Francja w obawie przed intensyfikacją wpływów amerykańskich we frankofońskich krajach Sahelu oraz aby nie stracić twarzy w oczach swych afrykańskich sojuszników, była zmuszona udzielać wsparcia H. Habré nie mniejszego niż USA. Mimo wszystko polska ambasada prognozowała ograniczone działania prezydenta Czadu przeciw rebeliantom na północy, ograniczające się do odcięcia linii zaopatrzeniowych dla libijskiej bazy w Faya-Largeau.

Aby ograniczyć zewnętrzną pomoc dla H. Habré, strona libijska czyniła zabiegi na polu międzynarodowym, głosząc hasła antykolonialne oraz potrzebę rozwiązania konfliktu w Czadzie przez państwa afrykańskie. Zabiegi te dały tylko częściowy skutek w postaci wzrostu zaangażowania państw Czarnego Lądu na rzecz politycznego rozwiązania konfliktu czadyjskiego. W narracji polskiej dyplomacji państwa Afryki Zachodniej odbierały tę wojnę jako konflikt dwóch agresorów: Libii i Francji z pośrednim udziałem USA. Nie leżało w ich interesie

trwale podzielenie Czadu, co biorąc pod uwagę mozaikę religijno-etniczną w tej części Afryki mogło stać się groźnym pretekstem i początkiem destabilizacji regionu (*Notatka nt. konfliktu czadyjskiego*, bp., sygn. z. 27/90, w. VIII, t. 2, Departament II, AMSZ).

Opinia międzynarodowa nie łudziła się co do szybkości rozwiązania wojny domowej w Czadzie. Takie stanowisko zajęła również strona polska, która bardzo dobrze zdawała sobie sprawę, że motorem napędowym konfliktu są różnice międzyreligijne i międzyplemienne oraz osobiste ambicje przywódców poszczególnych frakcji. W raporcie nadesłanym do centrali w Warszawie wyjaśniono, jakim złożonym organizmem był (i jest obecnie) Chad. Państwo to zamieszkiwało ok. 160 plemion podzielonych na trzy zasadnicze grupy. Pierwsza z nich – Tibu – zajmowała północne prefektury kraju i składała się z dziewięciu federacji klanów. Ludność ta etnicznie negroidalna przyjęła w XVII w. islam i wiele elementów kultury arabskiej. Stanowiła 18% mieszkańców Czadu. Centrum kraju zamieszkiwane było przez pięć federacji klanów ludności negroidalnej, islamskiej, ale obcej na kulturę arabską. Między nimi oraz w północno-wschodnim Czadzie, żyły grupy ludności arabskiej. Południe zaś państwa zdominowane było przez wiele plemion murzyńskich, z dominującą grupą Sara na czele. Stanowili oni ok. 52% mieszkańców Czadu (*Notatka nt. konfliktu czadyjskiego*, bp., sygn. z. 27/90, w. VIII, t. 2, Departament II, AMSZ).

Kłęska Libijczyków i ich sojuszników w Fada mocno zaskoczyła M. Kaddafiego. W odpowiedzi kazał zbombardować miejscowość Arada, położoną daleko na południe od 16 równoleżnika. Francja zareagowała atakami lotniczymi na Ouadi Doum, które doprowadziły do zniszczenia zlokalizowanego tam systemu radarowego. W efekcie pozbawiło to na okres kilku miesięcy libijskich sił powietrznych nad Czadem rozpoznania elektronicznego. Przywódca Libii nie widział innego rozwiązania jak zwiększenie liczebności sił libijskich w Czadzie, które w marcu 1987 r. wynosiły już 11 tys. ludzi (Tartter, 1990, s. 196), a według szacunków dyplomatów polskich w Addis Abebie – 13 tys. (*Notatka. Nowa faza konfliktu czadyjsko-libijskiego*, bp., sygn. z. 27/90, w. VIII, t. 2, Departament II, AMSZ).

Prognozy polskiej ambasady w Etiopii mówiły, że tak duże nagromadzenie wojsk libijskich oznaczać może rychły atak M. Kaddafiego w celu odwrócenia pasma klęsk (*Notatka. Nowa faza konfliktu czadyjsko-libijskiego*, bp., sygn. z. 27/90, w. VIII, t. 2, Departament II, AMSZ). Przewidywania te okazały się słuszne. W połowie marca 1987 r. dwie kolumny libijskie, wyruszając z Ouadi Doum, próbowały ponownie zająć Fada. Zostały jednak zatrzymane pod Bir

Korba, ponosząc klęskę w dniach 19–20 III. Dwa dni później wojska FANT ruszyły do przeciwnatarcia, atakując libijski garnizon bazy lotniczej w Ouadi Doum. Obrońcy nie byli przygotowani na taki obrót rzeczy i zmuszeni zostali do panicznej ucieczki, nawet przez własne pola minowe. Inny wariant tego wydarzenia przedstawił reporter francuskiej agencji prasowej AFP, który sugerował, że dowództwo garnizonu libijskiego celowo nakazało odwrót jednej lub dwóch kolumn przez pola minowe, aby zmylić czadyjski pościg (Jabłonowski, 1988, s. 10). W wyniku tych klęsk Libia poniosła największe jak dotąd straty. Zginęło ok. 1,2 tys. żołnierzy, a ok. 450 dostało się do niewoli. W bazach Bir Korba i Ouadi Doum jednostki FANT zdobyły duże ilości sprzętu, w tym 50 czołgów, ponad 100 pojazdów opancerzonych oraz kolejne samoloty (Tartter, 1990, s. 196; *Raport Ambasady PRL w Trypolisie za rok 1987*, bp., sygn. z. 27/90, w. XI, t. 27, Departament II, AMSZ).

Opuszczone przez większość swoich czadyjskich zwolenników, libijskie siły znalazły się w izolacji na obcym terytorium. Utrata głównej bazy lotnictwa libijskiego w Czadzie wykluczyła używanie samolotów do bezpośredniego wsparcia żołnierzy. Ostatnie klęski pokazały także słabość libijskich wojsk pancernych na ogień bardziej mobilnego wroga. Na rozkaz Kaddafiego 25 marca wycofano się z prefektury Borkou-Ennedi-Tibesti, rozpoczynając od Faya-Largeau. Miasto służyło jako główna libijska baza w czasie poprzednich czterech lat, ale istniało zagrożenie, że zostanie otoczone. Wykorzystując burzę piaskową, garnizon składający się z 3 tys. żołnierzy wraz z uciekinierami z Ouadi Doum, wycofał się w kierunku bazy Maatan-as-Sarra, położonej w Libii przy granicy z Czadem (Tartter, 1989, s. 251).

Sukcesy wojsk FANT pozwoliły H. Habré odzyskać większość terytorium Czadu. Przejęcie kontroli nad prefekturą Borkou-Ennedi-Tibesti umożliwiło Czadyjczykom ostateczny atak na strefę Aouzou. W dniu 8 VIII 1987 r. siły FANT zajęły miasteczko Aouzou, będące stolicą tego regionu. Libijczycy znów stracili wiele sprzętu i żołnierzy. W ramach odwetu Libia zintensyfikowała bombardowania miast w północnym Czadzie, prowadzone zwykle spoza zasięgu ręcznych rakiet przeciwlotniczych, w jakie wyposażony był FANT. Prezydent H. Habré zabiegał o podjęcie przez Francję obrony powietrznej nad tymi obszarami, jednak jego prośby zostały odrzucone, jako że Aouzou zostało zdobyte wbrew woli francuskiego prezydenta F. Mitterranda. W zamian Francja apelowała o międzynarodową mediację w celu rozstrzygnięcia konfliktu w Czadzie (Tartter, 1990, s. 196–197; Jabłonowski, 1988, s. 10).

Motywy decyzji H. Habré o ataku na Aouzou stały się przedmiotem dociekań polskiej prasy. W ataku na sporne terytorium doszukiwano się u niego chęci manifestacji swojej siły i bezapelacyjnej pozycji lidera w Czadzie. Chciał skłonić przywódców afrykańskich do uznania go za prezydenta metodą faktów dokonanych, jaką było opanowanie całego kraju. Rozważano również inną możliwość. Zdawał on sobie sprawę, że atak na strefę Aouzou nie tylko nie spotka się z poparciem Francji, ale i sprzeciwem. Tego samego nie można było powiedzieć, USA, co H. Habré postanowił wykorzystać. Pod tym względem nie mylił się, bowiem R. Reagan całkowicie popierał wszystko, co mogło osłabić M. Kaddafiego (Kamiński, 1987, nr 190, s. 7).

Dwa dni po ataku FANT na Aouzou ambasador Libii w Warszawie A. Bukhreis wystosował notę do polskiego MSZ, w której poinformował, że „[...] chadyjskie siły kolaboranta Huseina Hebre przy pomocy sił imperialistycznych na czele z USA, Francją i krajami reakcyjnymi w regionie dokonały jawnej agresji na region [A]Uzu leżący na południu Dżamahiriji [...]”³. Nota informowała, że Trypolis, uznając strefę Aouzou za integralną część Libii, wystosował w sprawie ataku FANT pismo do ONZ i OJA. Zastrzeżono, że Libia użyje wszelkich środków w celu odparcia ataku i zlikwidowania jego źródła. Ambasador zwrócił się do strony polskiej z prośbą o poparcie Warszawy dla Libii i potępienia ataku czadyjskiego (ال تارمبؤم نودب ئي طارق ميدي ب عش), bp., sygn. z. 27/90, w. XI, t. 27, Departament II, AMSZ).

Centrala MSZ w Warszawie z rezerwą ustosunkowała się do stanowiska libijskiego przedstawiciela. W notatce informacyjnej, sporządzonej na potrzeby własne, słowo „agresja” użyte przez ambasadora Libii na nazwanie ataku FANT, ujęte zostało w cudzysłów. Stanowi to wyraz całkowicie innego postrzegania przez Warszawę ofensywy H. Habré. Podobnie rzecz się miała w stosunku do przynależności prawnej strefy Aouzou, która w narracji polskiej nie była bezspornym terytorium libijskim, lecz jedynie obszarem spornym. Centrala uznała, że na obecnym etapie nie jest właściwe udzielanie otwartego poparcia dla Libii oraz potępienia „agresji” czadyjskiej, zalecając kunktatorstwo i podjęcie ewentualnych kroków w obliczu dalszego rozwoju sytuacji. Polskie MSZ ograniczyło się jedynie do wydania apelu o pokojowe rozwiązanie kwestii spornego terytorium, zgodnie z postanowieniami OJA (*Notatka informacyjna nr 9*, bp., sygn. z. 27/90, w. XI, t. 27, Departament II, AMSZ).

³ Pisownia oryginalna.

W opinii ambasadora francuskiego w Czadzie, przekazanej polskiemu dyplomacie, Libia głosiła nadrzędność swoich stosunków z Francją nad wzajemnym konfliktem interesów, ścierającym się w Czadzie. Muammar Kaddafi kilkakrotnie proponował stronie francuskiej wycofanie wojsk z jej dawnej kolonii, pozostawiając ją samą sobie. Była to próba powrotu do układu z września 1984 r. W tym celu wykorzystywano również naciski państw trzecich na Francję. Paryż jednak nie zaufał zapewnieniom M. Kaddafiego, pomny na wcześniejsze złamanie układu z września 1984 r. W kwestii zaangażowania militarnego Libii w Czadzie jej przywódca nie liczył się z kosztami finansowymi mimo złej sytuacji materialnej tego państwa po drastycznym spadku cen ropy w 1985 r. Dzielne wydatki rządu libijskiego na utrzymanie swojego wojska w Czadzie wahały się od 2 do 3 mln dolarów (*Notatka nt. konfliktu czadyjskiego*, bp., sygn. z. 27/90, w. VIII, t. 2, Departament II, AMSZ). Zła sytuacja materialna Libii odbijała się również na pracujących w tym kraju Polakach. Skutkowało to dużym napięciem wśród polskich załóg, wywołanym brakiem wielu artykułów spożywczych. Nieliczni nawet decydowali się na powrót do Polski (*Ocena nastrojów i stanu moralno-politycznego załóg przedsiębiorstw polskich w Libii oraz praca Placówki nad ich kształtowaniem w 1987 r.*, bp., sygn. LXXVI-284, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, AAN). W opinii francuskiego dyplomaty: „Awantury militarne K[addafiego] poza granicami L[ibii] stanowią nieporównywalnie większe zagrożenie dla reżimu niż nieprzemyślane pociągnięcia wewnętrzne”. Pomni na tą kwestię dyplomaci radzieccy mieli perswadować M. Kaddafiemu wycofanie się z Czadu (*Szyfrogram 4079/III*, k. 3., sygn. z. 26/90, w. V, t. 15, Departament II, AMSZ).

Polscy dyplomaci w Etiopii raportowali, że w wojsku libijskim wzmożono inwigilację korpusu oficerskiego. Muammar Kaddafi był bowiem świadom tego, że tylko siły zbrojne mogą obalić jego reżim. Opór wobec jego działań w Czadzie szczególnie był odczuwalny wśród berberyjskich oficerów i to oni byli na celowniku libijskich komitetów rewolucyjnych. Morale wśród żołnierzy libijskich było bardzo niskie, o czym świadczyły zeznania jeńców wziętych do niewoli przez wojska FANT. Polska placówka alarmowała jednak, że w kwestii czadyjskiej M. Kaddafi pozostaje pewien swego stanowiska, wyrażającego się w kontynuowaniu wojny (*Notatka. Libijskie uwarunkowania konfliktu w Czadzie*, bp., sygn. z. 27/90, w. VIII, t. 2, Departament II, AMSZ).

Z kolei przedstawiciel Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny (LFWP) w Libii przekazał informację, że M. Kaddafi zwrócił się do Syrii oraz organizacji palestyńskich z prośbą o ochotników do walki w Czadzie. Według jego szacun-

ków pod Tobrukiem miało się znajdować 3 tys. syryjskich żołnierzy oraz 60 pilotów przysłanych przez Jasera Arafata. Przedstawiciel LFWP zdawał sobie sprawę z wysokiej niepopularności wojny w Czadzie wśród ludności libijskiej. Prośba M. Kaddafiego o ochotników wynikać miała z rosnącego niezadowolenia libijskich żołnierzy obrotem sytuacji. Bardzo demoralizujące były porażki na froncie w Czadzie. Polska placówka dyplomatyczna uzyskała również interesującą wiadomość, jakoby część generalicji libijskiej pragnęła wciągnąć M. Kaddafiego w długotrwały konflikt militarny w Czadzie i w ten sposób osłabić jego pozycję (*Szyfrogram 3929/III*, k. 4., sygn. z. 26/90, w. V, t. 15, Departament II, AMSZ).

W dniach 13–15 VII 1987 r. w Warszawie miało miejsce spotkanie ministra spraw zagranicznych PRL gen. Mariana Orzechowskiego z D. Sueydanem, członkiem libijskiego Ludowego Komitetu Biura Łączności z Zagranicą⁴. Arabski polityk stał na stanowisku, że poprzez wojnę w Czadzie USA oraz Francja dążą do destabilizacji sytuacji w Libii. Jego słowa można uznać za standardową retorykę dyplomatyczną, której celem zawsze jest wybielenie własnego stanowiska. Należy jednak uznać, że słowa te częściowo były prawdą, biorąc pod uwagę zamierzenia administracji Ronald Reagana, który poprzez uwikłanie Libii w przewlekły konflikt militarny liczył na obalenie M. Kaddafiego. Nie można jednak powiedzieć aby taki sam cel przyświecał Francji. Dalej D. Sueydan zapewniał, że w Czadzie nie ma żadnych żołnierzy libijskich, zastrzegając, że strefa Aouzou jest integralną częścią Libii, Trypolis dąży do uregulowania sytuacji Czadzie w duchu niezależności tego państwa (*Konsultacje polsko-libijskie na szczepku wiceministrów Spraw Zagranicznych*, bp; sygn. z. 27/90, w. XI, t. 27, Departament II, AMSZ; Głogowski, 1986, s. 13).

Zła passa M. Kaddafiego została przerwana 28 VIII 1987 r. Libijczycy zdołali wyprzeć 400 czadyjskich żołnierzy z Aouzou. Było to ich pierwsze zwycięstwo od roku. Libijczycy zawdzięczali je zmianie taktyki prowadzenia wojny w Czadzie. Do tej pory prowadzili oni konwencjonalne działania, w których nacierająca piechota wspomagana jest przez wojska pancerne, co czyniło ich ruchy powolne i przewidywalne. Odbicie miasteczka Aouzou powiodło się dzięki bezpośredniemu wsparciu wojsk lotniczych, po których następowały ataki jednostek lądowych poruszających się nie po drogach, ale po pustyni w jeepach, lekkich pojazdach opancerzonych oraz wykorzystując toyoty pick-up z napędem na cztery koła. Nowa taktyka była więc wzorowana na działaniach wojsk czadyjskich (Jabłonowski, 1988, s. 10).

⁴ Odpowiednikiem wiceministra spraw zagranicznych.

W odpowiedzi na sukces libijski FANT w dniu 5 IX 1987 r. przeprowadził błyskawiczny atak na libijską bazę lotniczą w Maaten as-Sarra, a więc już poza terytorium Czadu. FANT twierdził, że śmierć poniosło wówczas 1713 Libijczyków (The world: Chad; Ndjamen sends troops into Libya, 13 IX 1987), a 300 dostało się do niewoli. Ponadto wielu uciekło na pobliskie pustynie. Czad oświadczył, że jego żołnierze, zanim wycofali się z powrotem na ziemie czadyjskie, zniszczyli około 32 samolotów i śmigłowców, m.in. myśliwce MiG-21, MiG-23, bombowce Su-22 oraz śmigłowce Mi-24 (Tartter, 1990, s. 197; *Raport Ambasady PRL w Trypolisie za rok 1987*, bp., sygn. z. 27/90, w. XI, t. 27, Departament II, AMSZ).

Dalszym postępow wojsek FANT sprzeciwiła się Francja, która w przeciwieństwie do USA nie mogła pozwolić na wzmocnienie H. Habré do tego stopnia, aby był on w stanie atakować Libię. Dawna metropolia wstrzymała więc swoją pomoc dla Czadu. Dotychczasowe klęski oraz osamotnienie na arenie międzynarodowej skłoniło również M. Kaddafiego do wstrzymania działań militarnych. Rozejm został zawarty 11 IX 1987 r. za pośrednictwem OJA.

Dwa dni po zawieszeniu broni algierski ambasador w Trypolisie Abdelkader Hadżdżar podzielił się ze swym polskim odpowiednikiem S. Kukuryką refleksjami na temat przyczyn klęski Libii w Czadzie i dalszych możliwości rozwoju sytuacji. Przyczyny porażki zestawione przez Algierczyka nie były czymś nowym dla polskiego dyplomaty. Leżały one w lekceważeniu Czadyjczyków oraz fatalnej decyzji o odsunięciu G. Oueddei od przywództwa w GUNT, co doprowadziło de facto do rozpadu tego ugrupowania. Innymi powodami klęski były: amerykańska i francuska szeroka pomoc dla H. Habré, zła sytuacja i niskie morale w armii libijskiej oraz jeszcze gorsza taktyka prowadzenia wojny, niedostosowana do warunków geograficznych i okoliczności. Zdaniem algierskiego dyplomaty po zawarciu rozejmu Libii pozostało albo jego złamanie i kontynuowanie wojny, albo szukanie rozwiązania na drodze arbitrażu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości lub OJA. Zaznaczył jednocześnie, że M. Kaddafi zmuszony jest wybrać drugą opcję (*Notatka z rozmowy z Ambasadorem Algierii w Trypolisie Abdelkader Hadżdżar w dniu 13.IX.1987 r.*, bp., sygn. z. 27/90, w. XI, t. 27, Departament II, AMSZ). Było to jedyne rozwiązanie dla Libii, która na wojnie w Czadzie zdaniem polskiej placówki w Trypolisie, straciła miliard dolarów (*Raport Ambasady PRL w Trypolisie za rok 1987*, bp., sygn. z. 27/90, w. XI, t. 27, Departament II, AMSZ).

Trwałe zawieszenie broni nie było jednak wówczas czymś pewnym. Polska ambasada w Trypolisie raportowała 6 X 1987 r., że do Libii przybyła duża grupa

ochotników libańskich i palestyńskich, a M. Kaddafi wprowadził obowiązkową służbę wojskową, co wiązało się z poborem ok. 30 tys. nowych rekrutów. Działania te miały być odbierane przez opinię publiczną jako przygotowania do nowego etapu konfliktu w Czadzie (*Sytuacja wewnętrzna w Libii*, bp., sygn. z. 27/90, w. XI, t. 27, Departament II, AMSZ).

Jednak pomimo drobnych wypadków rozejm był przestrzegany. Libia i Czad wznowiły stosunki dyplomatyczne w październiku 1988 r., a dwa lata później zgodziły się przekazać sprawę strefy Aouzou pod międzynarodowy arbitraż (Byrnes, 1990, s. 161; Malik, 1988, s. 8). Dopiero Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w dniu 3 II 1994 r. rozstrzygnął spór na korzyść Czadu, przydzielając mu sporne terytorium (Decyzja Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z 13 II 1994 r.).

BIBLIOGRAFIA:

- AAN, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.
AMSZ, Departament II.
- Basiewicz, M. (1986). Było dobrze. Korespondencja z Libii. *Prawo i Życie*, 34.
- Borkowski, M. (1986a). Na krawędzi wojny. *Polityka*, 14.
- Borkowski, M. (1986b). Sto ton bomb. *Polityka*, 17.
- Borkowski, M. (1988). Powietrzno-morski atak USA przeciwko Libii. Styczeń–kwiecień 1986. *Wojskowy Przegląd Historyczny*, 2.
- Byrnes, R.M. (1990). Foreign relations. W: T. Collelo (red.), *Chad. A country study*. Washington: United States Government Printing Office.
- Decyzja Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z 13 II 1994 r.* Pobrane z: <http://web.archive.org/web/20070817064359/http://www.icjciij.org/icjwww/icas/idx/idxframe.htm>.
- Głogowski, M. (1986). Siła pałki. *Prawo i Życie*, 14.
- Jabłonowski, H. (1988). Awantura na pustyni. *Przegląd Tygodniowy*, 6.
- Kamiński, Z. (1987). Czad: 20 lat konfliktu. Bitwa o Auzu. *Życie Warszawy*, 190.
- Malik, R. (1988). Szansa na porozumienie Libia–Czad. *Rzeczpospolita*, 237.
- Moszumański, P. (2007). Wojna domowa w Czadzie (1965–1990). *Kwartalnik Bellona* 2007, 1 (1).
- Pasierbiński, T. (1979). Wszyscy przeciw wszystkim. Wojna w Czadzie. *Tygodnik Demokratyczny*, 13.
- Piętka, B. (2016). Sprawiedliwość dla Hisséne Habré. *Polityka Polska*, 5/6.
- Tartter, J.R. (1989). International military concerns and objectives. W: H. Chapin Metz, *Libya. A country study*. Washington: United States Government Printing Office.

- Tartter, J.R. (1990). Civil conflict and libyan intervention. W: T. Collelo (red.), *Chad. A Country Study*. Washington: United States Government Printing Office.
- The world: Chad; Ndjamena sends troops into Libya. (13 IX 1987). *The New York Times*.
Pobrane z: <http://web.archive.org/web/20070817064359/http://www.icj-cij.org/icjwww/icasess/idd/iddframe.htm>.



PRZYMIERZE W KRYZYSIE – POLITYKA WIELKIEJ BRYTANII WOBEC TURCJI PO ATAKU NIEMIECKIM NA ZWIĄZEK SOWIECKI

THE ALLIANCE IN CRISIS: THE POLICY OF GREAT BRITAIN
TOWARDS TURKEY AFTER THE GERMAN ATTACK
ON THE SOVIET UNION

*Krzysztof Zdulski**

— ABSTRAKT —

18 czerwca 1941 roku Turcja podpisała z III Rzeszą układ o nieagresji. Wydarzenie to spotkało się z krytycznym przyjęciem ze strony Wielkiej Brytanii. W Londynie pojawiły się obawy o zmianę polityki tureckiej, której kurs do tej pory nastawiony był na bliską współpracę z aliantami.

Cztery dni później III Rzesza zaatakowała Związek Radziecki. Reakcja rządu brytyjskiego była błyskawiczna. Winston Churchill podjął decyzję o udzieleniu pomocy napadniętemu, puszczając w niepamięć prawie dwa lata ścisłej współpracy niemiecko-radzieckiej. Ten krok z kolei wywołał niepokój w Ankarze, która uważała, że polityka jej północnego sąsiada zagraża suwerenności i integralności terytorialnej Turcji. Obawiano się, że rodząca się współpraca brytyjsko-radziecka może odbyć się kosztem państwa tureckiego.

Z końcem czerwca 1941 r. brytyjska polityka zagraniczna stanęła zatem przed dwoma ważnymi wyzwaniami. Dążąc do utrzymania przyjaznych relacji z Turcją, Brytyjczycy z jednej

— ABSTRACT —

On June 18th, 1941, Turkey signed a non-aggression pact with the Third Reich. This event was critically received by Great Britain. Fears were awoken in London of changes in the Turkish politics which had so far been oriented at close cooperation with the Allies.

Four days later the Third Reich attacked the Soviet Union. The British government reacted immediately. Winston Churchill decided to offer aid to the attacked party, forgetting instantly about nearly two years of close German-Soviet cooperation. This move left Ankara anxious due to the conviction that the policy of its Northern neighbor threatened the sovereignty and territorial integrity of Turkey. It was feared that the uprising alliance might occur at the expense of Turkey.

At the end of June 1941, the British foreign policy faced two critical challenges. Aiming at maintaining amicable relations with Turkey, the British had to, on one hand, prevent Germany

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych.

strony musieli przeciwdziałać zbliżeniu niemiecko-tureckiemu, a z drugiej przekonać władze tureckie, że brytyjska współpraca ze Związkiem Sowieckim nie będzie stanowić zagrożenia dla interesów tureckich. Powyższe cele wyznaczyły główne kierunki działań dyplomacji brytyjskiej wobec Turcji na następne półtora roku.

W pierwszym przypadku odniesiono poławiczny sukces. Co prawda Turcja nie została objęta niemiecką strefą wpływów, ale dyplomatom brytyjskim nie udało się storpedować turecko-niemieckiej umowy gospodarczej, a zwłaszcza jej najważniejszego punktu, czyli przywrócenia eksportu chromu do III Rzeszy. Brytyjczycy jedynie opóźnili dostawy dzięki wyegzekwowaniu od rządu tureckiego przestrzegania zawartego na początku 1940 roku porozumienia, którego postanowienia obowiązywały do końca 1942 roku.

W drugim przypadku Brytyjczycy uczynili wszystko co było w ich mocy, aby rozwiać obawy tureckie. Najpierw w sierpniu 1941 roku przekonali władze Związku Sowieckiego do wydania oświadczenia, w którym deklarowano przestrzeganie integralności terytorialnej Turcji. Następnie wiosną 1942 roku, kiedy negocjowany był układ brytyjsko-radziecki, Moskwa i Londyn potwierdziły wcześniejsze zobowiązania. Należy jednak zauważyć, że dyplomacja brytyjska nie ustrzegła się przed popełnieniem kilku błędów, które mogły zwiększyć podejrzenia ze strony rządu tureckiego. Najpoważniejszym z nich było niepoinformowanie Turków o przygotowaniach do brytyjsko-radzieckiej interwencji w Iranie, do której doszło pod koniec sierpnia 1941 roku.

Słowa kluczowe: Wielka Brytania, Turcja, Związek Sowiecki, Trzecia Rzesza, chromit, druga wojna światowa

and Turkey from entering close cooperation, and on the other, convince the Turkish authorities that the British cooperation with the Soviet Union would not pose a threat to the Turkish interest. The above aims determined the main direction of policy of the British diplomacy towards Turkey over the next year and a half.

In the first case the success was achieved partially. Turkey was not included in the German scope of influence but the British diplomats failed to undermine the Turkish-German economic contract, especially its most important point, i.e., reinstating the export of chrome to the Third Reich. The British only managed to delay the delivery by having the Turkish government observe the agreement concluded at the beginning of 1940, whose provisions were valid until the end of 1942.

In the second case the British did whatever they could to put the Turkish concerns at ease. First, in August 1941, they convinced the Soviet Union authorities to issue a statement in which they declared that they would respect Turkey's territorial integrity. Next, in the spring of 1942, when the British-Soviet alliance was subject to negotiation, Moscow and London confirmed their previous commitments. It must be, however, observed that the British diplomacy did not manage to avoid a few mistakes that may have strengthened the suspicions of the Turkish government. The most important one was not having informed the Turkish of the preparations for the British-Soviet intervention in Iran which was led in late August 1941.

Keywords: Great Britain, Turkey, Soviet Union, Third Reich, chrome, the Second World War

18 czerwca 1941 r. Turcja podpisała z III Rzeszą układ o nieagresji. Cztery dni później Wehrmacht rozpoczął operację „Barbarossa”, czyli kampanię przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Oczywiście pierwsze wydarzenie nie miało wpływu na podjęcie decyzji o drugim, gdyż ta zapadła kilka miesięcy wcześniej, a dokładniej

rzecz biorąc w grudniu 1940 r. (Dębski, 2007, s. 465–466). Nie oznacza to, że obie daty nie korespondowały ze sobą. Nie bez znaczenia był bowiem fakt, że niemalże w przeddzień niemieckiej ofensywy rząd turecki zabezpieczył newralgiczną, bałkańską flankę państw Osi.

Powstała sytuacja wywołała konsternację w obozie aliantów, a zwłaszcza w Wielkiej Brytanii. Od podpisania brytyjsko-francusko-tureckiego układu o wzajemnej pomocy 19 października 1939 r. Turcja była uważana za państwo sprzyjające aliantom. Pomimo że w czerwcu 1940 r. Ankara nie wywiązała się ze swoich zobowiązań sojuszniczych, a następnie odrzuciła możliwość przystąpienia do wojny po włoskim ataku na Grecję, to pozostawała w strefie wpływów politycznych Wielkiej Brytanii (Zdulski, 2015). Fakt ten miał doniosłe znaczenie dla rządu brytyjskiego, gdyż już w okresie „dziwnej wojny” państwo tureckie zostało uznane za pierwszą linię obrony interesów brytyjskich na Bliskim Wschodzie przed agresją z północy (Zdulski, 2016). Jak łatwo domyślić się, w ciągu następnych kilkunastu miesięcy przekonanie to uległo pogłębieniu, do czego walenie przyczyniło się objęcie kontrolą Europy Południowo-Wschodniej przez państwa Osi. W tym kontekście niemiecko-turecki układ o nieagresji mógł się jawić jako pierwszy krok do podporządkowania Turcji III Rzeszy, na co Wielka Brytania nie mogła sobie pozwolić.

Atak niemiecki na Związek Sowiecki również nie pozostał bez wpływu na politykę brytyjską wobec Turcji. Winston Churchill, podejmując decyzję o udzieleniu pomocy Józefowi Stalinowi, puszczając tym samym w niepamięć blisko dwa lata ścisłej współpracy przywódcy Związku Sowieckiego z Adolfem Hitlerem, dał dużo do myślenia stronie tureckiej. W Turcji polityka jej północnego sąsiada uważana była, przynajmniej od czasów wizyty ministra spraw zagranicznych Şükrü Saracoğlu w Moskwie z przełomu września i października 1939 r., za zagrożenie dla integralności terytorialnej państwa tureckiego. Pojawiło się zatem pytanie, czy rodząca się współpraca brytyjsko-sowiecka nie rozwinie się kosztem Turcji. Kwestia ta nie mogła zostać zignorowana przez dyplomację brytyjską, o ile decydenci znad Tamizy nadal chcieli utrzymać Turcję w swojej strefie wpływów politycznych.

Z nastaniem końca czerwca 1941 r. przed polityką brytyjską wobec Turcji pojawiły się dwa wyzwania: storpedowanie dalszego zbliżenia turecko-niemieckiego oraz zdyskontowanie współpracy brytyjsko-sowieckiej, a przynajmniej jej zneutralizowanie. Czy Brytyjczycy odnieśli sukces w obu albo przynajmniej jednym przypadku? Odpowiedzi na to pytanie została poświęcona niniejsza praca. W oparciu o materiały archiwalne przechowywane w National Archives

w Londynie analizie poddane zostały decyzje rządu Wielkiej Brytanii, czyli tzw. gabinetu wojennego, oraz działalność dyplomacji brytyjskiej. Przy wykorzystaniu bezpośredniej metody ustalania faktów historycznych ocenione zostało półtora roku polityki brytyjskiej wobec Turcji, od wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej do przełomu w europejskim teatrze wojny, który wyznaczyły bitwa pod Stalingradem oraz pod Al-Alamejn w Afryce Północnej. Należy jednak zastrzec, że niniejsza praca nie pretenduje do całościowego ujęcia polityki brytyjskiej we wspomnianym okresie. Wiele wątków zostało jedynie zasygnalizowanych, jak np. wpływ przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny na politykę brytyjską wobec Turcji. Zagłębienie się w poboczne kierunki polityki brytyjskiej wobec Turcji doprowadziłoby do rozmycia w gąszczu informacji wspomnianych dwóch najważniejszych zadań dyplomacji brytyjskiej, a zatem negatywnie odbiłoby się na przejrzystości wyводу.

Podejmowana w niniejszej pracy problematyka nie doczekała się opracowania w polskiej literaturze przedmiotu. Jest ona oczywiście obecna w dorobku światowym, aczkolwiek jest najsłabiej rozpoznany wątkiem zarówno brytyjskiej polityki zagranicznej wobec Turcji podczas II wojny światowej, jak i stosunków brytyjsko-tureckich w tym okresie. Praktycznie więcej uwagi poświęciło jej dwóch autorów: John Robertson (1986) oraz Nicholas Tamkin (2009). Pierwszy z nich przeprowadza zdecydowanie bardziej wnikliwą i analizę o szerszym spectrum, ale opartą na niekompletnym materiale archiwalnym – wiele dokumentów odtajnionych zostało w latach dziewięćdziesiątych oraz na początku XXI wieku. Mankament ten nie dotyczy pracy Tamkina. Jednak główny nacisk położony w niej został na relacje w trójkącie Wielka Brytania–Turcja–Związek Sowiecki, co spowodowało, że problem zbliżenia niemiecko-tureckiego dla polityki brytyjskiej jest jedynie ledwo dostrzegalny.

Zawarcie 18 czerwca 1941 r. niemiecko-tureckiego układu o przyjaźni i nieagresji spotkało się z krytycznym przyjęciem ze strony Londynu. Tego samego dnia Alexander Cadogan zapisał w swoim dzienniku: „Turcy definitywnie podpisują dzisiaj – niech będą przeklęci – przekazaliśmy instrukcje dla prasy, najlepsze, jakie można było. Oczywiście FO będzie winione za ten stan rzeczy” (*The Diaries of Sir Alexander Cadogan, 1938–1945*, 1971, s. 389). Mniej niechętni stronie tureckiej niż stały podsekretarz stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych (Foreign Office, dalej: FO) politycy i urzędnicy brytyjscy również nie kryli swojego rozczarowania. Podczas przemowy w Izbie Parów szef FO Anthony Eden pogardliwie odnosił się do tego wydarzenia, a w trakcie debaty były sekretarz stanu ds. wojny Leslie Hore-Belisha stwierdził, że Niemcy będą mogły przez

Turcję uderzyć w interesy brytyjskie na Bliskim Wschodzie. Sytuację starał się uspokoić jedynie premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill, zapewniając posłów, że jeśli Turcja miałaby wybrać między Wielką Brytanią a Niemcami, to wybierze pierwszą opcję (Robertson, 1986, s. 56–57). Niektórzy uważali, że należy ukarać Ankarę. Sir Robert Vansittart, główny doradca dyplomatyczny rządu, proponował wstrzymać dostawy niszczycieli budowanych dla państwa tureckiego w Wielkiej Brytanii (Foreign Office, dalej: FO, 371/30040/R 6759). Podobnie sądzono w Urzędzie ds. Wojny (War Office, dalej: WO). Dwa dni po zawarciu niemiecko-tureckiego układu Komitet Szefów Sztabów (Chiefs of Staff – dalej COS) złożył na ręce Komitetu Koordynacji Dostaw Sojusznicznych (Committee for the Co-ordination of Allied Supplies, dalej: CCAS) wniosek o ograniczenie wysyłki do państwa tureckiego sprzętu wojskowego, surowców naturalnych oraz produktów przemysłowych. Jako uzasadnienie podawano potrzebę wzmocnienia obrony Wysp Brytyjskich, niedobory w Iraku i na Bliskim Wschodzie oraz zwrot w polityce Turcji (Cabinet Papers, dalej: CAB, 66/17/11, k. 76).

Propozycje takie były bardzo niebezpieczne i ryzykowne. Ambasador brytyjski w Turcji sir Knatchbull-Hugessen, ostrzegał przed popychaniem Ankary w ramiona Niemiec. Podkreślał, że Turcy byli przerażeni demonstracją potęgi Luftwaffe podczas kampanii bałkańskiej, co w jego opinii zadecydowało o podjęciu negocjacji, które doprowadziły do podpisania układu o nieagresji z III Rzeszą (FO 371/30126/R 6363, k 175.). Na marginesie warto dodać, że po latach w swoim pamiętniku Knatchbull-Hugessen stwierdził, że układ z Niemcami miał pomóc Turcji w przetrwaniu najcięższego okresu i nie oznaczał żadnej fundamentalnej zmiany polityki tureckiej (Knatchbull-Hugessen, 1949, s. 171). Zarówno Eden, jak i pracownicy Departamentu Południowego FO całkowicie zgodzili się z wnioskami wyciągniętymi przez Knatchbull-Hugessena. W odpowiedzi na prośbę CCAS o wskazówki w temacie dostaw do Turcji szef FO przygotował memorandum, w którym zdecydowanie odradzał ograniczenie zaopatrzenia dla tego państwa. Zdaniem Edena odcięcie Turcji od dostaw brytyjskich byłoby równoznaczne ze złamaniem zobowiązań, które Wielka Brytania wzięła na siebie, podpisując układ o wzajemnej pomocy w październiku 1939 r. Na dodatek nastąpiłoby to w momencie, kiedy Londyn został zapewniony przez Turków, że funkcjonowanie tego traktatu zostało zabezpieczone poprzez odniesienie się do niego w preambule układu niemiecko-tureckiego. Jednak przede wszystkim szef FO zwracał uwagę na to, że jeżeli ograniczy się dostawy sprzętu wojskowego dla armii tureckiej, to Ankara uzna, że nad Tamizą przestano ufać stronie tureckiej albo że sytuacja militarna Imperium Brytyjskiego stała się zbyt ciężka, aby mogło

ono pomagać swojemu sojusznikowi. To z kolei groziło całkowitym odcięciem się władz tureckich od aliantów i dalszemu zacieśnianiu relacji z III Rzeszą (CAB 66/17/14, k. 83). Opinia Edena znalazła poparcie wśród członków Komitetu Obrony (Demence Committee, dalej: DC), co ułatwiło przegłosowanie na zebraniu gabinetu wojennego utrzymaniu dostaw do Turcji na niezmienionym poziomie (CAB 65/18/42, s. 106).

Linia polityczna zaproponowana przez Edena była najbardziej rozsądnym i w zasadzie jedynym sposobem przeciwdziałania zbliżeniu niemiecko-tureckiemu. W tym czasie Wielka Brytania nie posiadała żadnych atutów. W konfrontacji z Wehrmachtem armia brytyjska ponosiła klęski, których nie mogły przysłonić pozorne, drugorzędne sukcesy, jak zdławienie powstania w Iraku czy powolne postępy interwencji w Syrii i Libanie. W grę nie wchodziło również zwiększenie dostaw sprzętu wojskowego dla państwa tureckiego, gdyż po wiosennych porażkach priorytetem było odbudowanie sił brytyjskich na Bliskim Wschodzie. Politycznie Wielka Brytania też nie miała wiele do zaoferowania. Od klęski Francji praktycznie sama prowadziła wojnę przeciwko III Rzeszy. Jednak niemiecki atak na Związek Sowiecki z 22 czerwca 1941 r. zmienił ten stan rzeczy. Tym samym pojawiło się pewne pole manewru.

Początkowo przyjęto w Turcji rozpoczęcie operacji „Barbarossa” z nieukrywaną ulgą, gdyż w tej sytuacji niebezpieczeństwo niemieckiej agresji na państwo tureckie spadało praktycznie do zera. Po krótkim czasie zdano sobie jednak sprawę z zagrożeń, które niesła nowa sytuacja. Najgorszym scenariuszem było zwycięstwo któregoś z mocarstw, co doprowadziłoby do jego dominacji na kontynencie europejskim. Negatywnie zapatrywano się również na perspektywę współpracy brytyjsko-sowieckiej, ponieważ mogła ona rozwinąć się kosztem interesów tureckich. Dla przeczulonych na tym punkcie Turków już przemówienie radiowe Churchilla wygłoszone w dniu niemieckiego ataku na Związek Sowiecki zapowiadało taki obrót spraw. Brytyjski premier, nawiązując do roli Rosji w I wojnie światowej, stwierdził, że została ona wówczas pozbawiona owoców zwycięstwa (The Churchill War Papers, 2001, s. 835–837). Zaniepokojony tymi słowami minister spraw zagranicznych Turcji Şükrü Saraçoğlu wezwał Knatchbull-Hugessena i stwierdził, że uwaga Churchilla o niezaspokojeniu rosyjskich dążeń podczas poprzedniej wojny implikuje, że zostaną one spełnione po tej. Następnie dodał, że skoro Wielka Brytania nie zgodziła się na aneksję państw bałtyckich, to jedyne nabytki terytorialne, jakie będzie można zaoferować, znajdują się w Turcji. Przy okazji przypomniał, że podczas I wojny światowej Brytyjczycy obiecali Rosji cieśniny czarnomorskie (FO 371/30092/R 6581, k.3).

FO z jednej strony starało załagodzić całą sytuację i zbagatelizować wymowę słów Churchilla (FO 371/30092/R 6581, k.5), a z drugiej postanowiło wykorzystać obawy tureckie do zdobycia punktu w rozgrywce dyplomatycznej z III Rzeszą o Turcję. Knatchbull-Hugessen został poinstruowany, aby przedstawić władzom tureckim następującą propozycję: poprzez wymianę not Wielka Brytania miała zobowiązać się do przestrzegania integralności terytorialnej Turcji, potwierdzić, że układ o wzajemnej pomocy z października 1939 r. jest trzonem polityki brytyjskiej wobec tego państwa oraz zapewnić, że nie zawrze z żadnym państwem toczącym z Niemcami wojnę porozumienia, które wymierzone byłoby w życiowe interesy tureckie. W zamian Ankara miała zadeklarować, że układ z października 1939 r. nadal stanowi fundament tureckiej polityki zagranicznej, i zobowiązać się do niepodjęcia żadnych działań, które uderzałyby w interesy Wielkiej Brytanii (FO 371/30091/R 6352, k. 204). Ambasador brytyjski przekazał notę, ale sam był sceptycznie nastawiony do tego pomysłu. Jego zdaniem strona turecka przyjmie brytyjską deklarację z zadowoleniem, ale sama nie będzie chciała wydać oświadczenia o treści zaproponowanej przez Londyn. Może nawet potraktować takie żądanie jako działanie podjęte jej kosztem, co mogłoby jedynie zwiększyć podejrzenia Ankary. Skoro bowiem strona brytyjska uzależni wydanie deklaracji od takiego samego kroku przedsięwziętego przez drugą stronę, to będzie znaczyło, że w przypadku odrzucenia propozycji Londyn nie będzie czuł się zobowiązany do przestrzegania zasad w niej zawartych (FO 371/30092/R 6658, k. 19). Faktycznie Turcy nie przejawiali zbytniego entuzjazmu względem propozycji brytyjskiej, a całkowicie stracili zainteresowanie nią po podpisaniu układu brytyjsko-sowieckiego z 12 lipca 1941 r. Ze względu na fakt, że nie zostali poinformowani o tym wydarzeniu, poczuli się urażeni i zrobili bardziej podejrzliwi względem współpracy brytyjsko-sowieckiej (FO 371/30068/R 7097, k. 63).

W FO zdecydowano się zmienić taktykę. Zmniejszono presję na Ankarę, a w zamian postanowiono namówić Moskwę, aby w tym samym czasie co Londyn wydała jednostronne oświadczenie. Strona sowiecka miała w nim potwierdzić przestrzeganie postanowień konwencji z Montreux oraz podobnie jak Wielka Brytania zobowiązać się do respektowania integralności terytorialnej Turcji (FO 424/286, s. 32). Co prawda ambasador brytyjski w Związku Sowieckim uważał, że łatwiej będzie uzyskać zgodę, jeżeli Ankara również podejmie odpowiednie zobowiązania względem swojego północnego sąsiada, lecz sugestie te okazały się zupełnie niepotrzebne (FO 371/30068/R 7312, k. 83). Na początku sierpnia Iwan Majski, ambasador sowiecki w Londynie, zgodził się na propozycję Edena,

a nawet zasugerował uzupełnienie jej o obietnicę udzielenia przez Związek Sowiecki pomocy Turcji w razie agresji na to państwo (CAB 65/19/15, s. 200). Zapewnienia brytyjskie i sowieckie zostały przekazane władzom tureckim 10 sierpnia i zostały zaakceptowane, przy czym poproszono o ich publikację (FO 371/30068/R 7582, k. 163). Eden nie krył zadowolenia. Podczas zebrania gabinetu wojennego podkreślił, że Ankara przyjęła dobrze oświadczenie brytyjskie i sowieckie (CAB 65/19/18, s. 211). Nie było to do końca zgodne z prawdą, albowiem obawy tureckie nie zostały rozwiązane, do czego niebawem w dużym stopniu przyczyniła się brytyjsko-sowiecka interwencja w Iranie.

Wkroczenie Armii Czerwonej i wojsk brytyjskich na terytorium irańskie 25 sierpnia 1941 r. spotkało się z falą krytyki w Turcji. Rozgłoszenie radiowe oraz wszystkie ważniejsze gazety tureckie potępiły akt pogwałcenia suwerenności Iranu (Deringil, 2004, s. 127. Tamkin, 2009, s. 56). Prezydent Turcji İsmet İnönü w rozmowie z Knatchbullem-Hugessenem wyraził swoje niezadowolenie, posuwając się nawet do stwierdzenia, że gdyby mógł wybierać, to wolałby niemiecką niż sowiecką okupację północnego Iranu (FO 371/30093/R 5036, k. 106). Jednocześnie propaganda III Rzeszy próbowała wykorzystać sytuację i przekonywała – jak donosił Knatchbull-Hugessen – nawet w pewnym stopniu skutecznie, że następną ofiarą żądań brytyjskich i sowieckich padnie Turcja (FO 371/30076/R 8358, k. 210). Najgorsze jednak, że zaufanie do Brytyjczyków ponownie zostało nadszarpnięte w tureckich sferach rządowych. Ambasador brytyjski, działając z polecenia Edena, cały czas zaręczał, że Wielka Brytania nie zamierza uczynić nic poza uzyskaniem zgody od Teheranu na wydalenie Niemców z terytorium Iranu. Dopiero w ostatniej chwili miał poinformować rząd turecki, że w celu ochrony własnych interesów Związek Sowiecki i Wielka Brytania zostali zmuszeni do tymczasowej okupacji Iranu (FO 371/30093/R 7875, k. 86). Tymczasem Turcy doskonale zdawali sobie sprawę z faktu, że Brytyjczycy planują interwencję zbrojną w Iranie. Na dwa dni przed interwencją Knatchbull-Hugessen informował, że władze w Ankarze rozważają udzielenie pomocy materiałowej rządowi irańskiemu w przypadku wtargnięcia na jej terytorium Armii Czerwonej i wojsk brytyjskich (FO 371/30093/R 7908, k. 88).

Krótko mówiąc, Brytyjczykom nie udało się przekuć nawiązania współpracy ze Związkiem Sowieckim w atut w stosunkach z Turkami. Wręcz przeciwnie musieli skupić się na rozwianiu obaw Ankary. Mimo oświadczeń z 10 sierpnia nie udało im się osiągnąć sukcesu w tej materii. Brytyjsko-sowiecka interwencja w Iranie, przygotowana całkowicie za plecami Turcji, sprawiła, że władze tureckie coraz bardziej podejrzliwym okiem zaczęły spoglądać na działania Wielkiej

Brytanii. Nie był to jednak jedyny punkt zapalny w relacjach między Londynem a Ankarą. Mniej więcej w tym samym czasie wróciła bowiem kwestia sprzedaży chromitu do III Rzeszy.

Podpisując układ o przyjaźni i nieagresji, Turcja i Niemcy zobowiązały się poprzez wymianę not do intensyfikacji kontaktów handlowych (Glasneck, Kircheisen, 1968, s. 89. Krecker, 1964, s. 176. Zdulski, 2009, s. 105). Dla tureckiej gospodarki była to duża szansa. Prawie dwa lata wojny pokazały, że Brytyjczycy nie są w stanie zastąpić Niemców jako głównych odbiorców produktów tureckich. Oczywiście negatywnie na rozwój stosunków handlowych między Turcją a Wielką Brytanią wpłynął fakt, że od połowy 1940 r. Morze Śródziemne stało się obszarem walk. Według statystyk na rok 1940 r. wywóz towarów do Wielkiej Brytanii wzrósł co prawda dwukrotnie, ale i tak stanowił tylko 10% eksportu tureckiego. Oznaczało to, że Turcy musieli szukać nowych rynków zbytu, albowiem sprzedaż towarów do III Rzeszy spadła z 37% do zaledwie 9% udziału w eksporcie. Sztuka ta stronie tureckiej udała się tylko częściowo i w 1940 r. Turcy wyeksportowali o prawie 1/3 mniej towarów niż w roku poprzednim (611 203 tony w porównaniu z 927 696 tonami). Na szczęście dla Ankary pod względem finansowym sytuacja nie była katastrofalna, gdyż ze względu na sprzedaż wielu produktów po zawyżonych cenach strata wyniosła zaledwie niecałe 16 mln funtów tureckich (obróć spadł z 127 389 000 w 1939 do 111 446 500). Co istotne największy wzrost eksportu nastąpił do takich państw jak: Włochy (z 10% do 16% udziału w rynku), Rumunia (z 1,4% do 10,7%), Węgry (z 1,2% do 5,8%), Szwajcaria (z 1,5% do 4,5%), Grecja (z 1,2% do 3,9%) oraz Jugosławia (z 0,2% do 3%) (FO 424/286). Wszystkie te państwa oprócz Szwajcarii w połowie 1941 r. należały do obozu państw Osi i były kontrolowane lub okupowane przez Niemców. Oznaczało to, że de facto, dołączając do tego Czechosłowację, która ujęta została w statystykach za rok 1940, a przecież znajdowała się pod niemiecką okupacją (Protektorat Czech i Moraw) lub kontrolą (Słowacja), III Rzesza miała wpływ na prawie 52% eksportu tureckiego. Poza tym rozwojowi stosunków handlowych między III Rzeszą a Turcją sprzyjał fakt, że po zdominowaniu Europy Południowo-Wschodniej przez Niemców powstała możliwość funkcjonowania bezpiecznej linii dostaw towarów i surowców między tymi państwami. W tej sytuacji strona turecka mogła albo szukać nowych rynków zbytu, co biorąc pod uwagę dotychczasowe działania nie rokowało dobrze, albo znormalizować stosunki gospodarcze z nazistowskimi Niemcami.

Niemiecka delegacja handlowa przybyła do Turcji 7 września i od samego początku zaczęła naciskać na przywrócenie dostaw chromitu. W zamian

kuszono stronę turecką dostawami sprzętu wojskowego (Glasneck, Kircheisen, 1968, s. 89–91. Krecker, 1964, s. 177, Zdulski, 2009, s. 106). Turcy spodziewali się takiej propozycji, ale jednocześnie zdawali sobie sprawę z faktu, że Brytyjczycy nie będą chcieli zgodzić się na taki obrót spraw. Z formalnego punktu widzenia porozumienie paryskie z 1940 r., w którym alianci zapewnili sobie prawo do wykupu tureckiego chromitu, obowiązywać miała tylko do końca 1941 r. Później rząd turecki uzyskiwał swobodę w kwestii dysponowania posiadanymi zapasami oraz bieżącym wydobyciem tego cennego surowca, z jednym jednak zastrzeżeniem. Mianowicie sygnatariusze, czyli Francja i Wielka Brytania, uzyskiwali pierwszeństwo do zakupu, jeżeli wyraziliby wolę przedłużenia postanowień układu z Paryża na następny rok (Inanç, 2006, s. 908). W tej sytuacji Ankara podjęła grę, której celem było osiągnięcie porozumienia z obiema stronami konfliktu.

Już na początku lipca 1941 r. gen. Asim Gündüz, zastępca tureckiego szefa sztabu generalnego, poinformował adm. Howarda Kelly'ego, pełniącego funkcję specjalnego wysłannika admiralicji w Turcji, że możliwe jest zawarcie niemiecko-tureckiej umowy handlowej. Co prawda turecki minister spraw zagranicznych Sükrü Saraçoğlu zaprzeczył, jakoby miała być to prawda, lecz ziarno podejrzliwości zostało zasiane nad Tamizą. W Londynie zrozumiano, że jeśli nie zostaną podjęte żadne kroki, to Turcy wraz z nastaniem nowego roku rozpoczną sprzedaż chromitu III Rzeszy. W związku z tym poinstruowano Knatchbull-Hugessena, że Wielka Brytania jest gotowa przedłużyć obowiązywanie porozumienia paryskiego do 8 stycznia 1943 r. (Robertson, 1986, s. 67).

Rząd turecki długo nie odpowiadał na propozycję brytyjską. Po upływie ponad miesiąca ambasador brytyjski wznowił naciski. Wówczas to Saraçoğlu poinformował swojego interlokutora, że Ankara nosi się z zamiarem przedłużenia umowy, ale jednocześnie chciałaby zachować 7 tys. ton do celów negocjacyjnych. Powołano się przy tym na jedną z klauzul porozumienia paryskiego, która umożliwia wyeksportowanie takiej ilości do Włoch w 1940 r.. Ambasador brytyjski zdecydowanie zaprotestował przeciwko powyższej interpretacji, podkreślając, że była ona nie do pogodzenia z duchem układu, ponieważ zarezerwowana ilość finalnie trafiłaby do Niemców (FO 371/30083/R 7912). Strona turecka jednak nie ustępowała, a nawet zwiększyła swoje żądania. W drugiej połowie września, a więc w momencie, kiedy niemiecko-tureckie negocjacje handlowe były już w toku, zapewniono Brytyjczyków, że umowa na sprzedaż chromitu zostanie przedłużona na rok 1942, ale jednocześnie dano do zrozumienia, że rząd turecki chciałby zatrzymać do swojej dyspozycji 4/15 wydobycia, a więc

część, która zgodnie z umową paryską przysługiwała Francji (FO 371/30083/R 8537). W Londynie zawrzało. Eden wezwał ambasadora tureckiego Rüstü Arasa i ostrzegł go, że kwestia chromitu jest dla Wielkiej Brytanii oznaką dobrej woli Turcji względem przymierza brytyjsko-tureckiego. Zwrócił przy tym uwagę, że nie chodzi tyle o sam akt sprzedaży niedużej bądź co bądź ilości tego surowca, ile o zasady moralne. Jak bowiem można było wytłumaczyć brytyjskiej opinii publicznej fakt, że rząd turecki udostępni wrogom materiał do wyrobu sprzętu wojskowego, który później będzie służył do zabijania brytyjskich żołnierzy (FO 424/286, s. 84–86)?

Odwołanie się do tureckiego poczucia honoru mogło okazać się jednak zbyt słabym argumentem, aby wpłynąć na postawę Ankary. Alternatywą mogły być nowe dostawy sprzętu wojskowego. W ten sposób Brytyjczycy mogliby zneutralizować ofertę niemiecką i przechylić szalę na własną korzyść. Nie należało lekceważyć tego czynnika, tym bardziej że w tym samym czasie, podczas trwających konsultacji między attaché wojskowymi w Ankarze a tureckim sztabem generalnym, marszałek Fevzi Çakmak wysunął prośbę o przekazanie samolotów bojowych oraz broni pancernej dla tureckich sił zbrojnych (FO 371/30029/R 8224).

Nad Tamizą rozważano taką opcję. W związku z tym, że na ukończeniu znajdowały się okręty, które pierwotnie zamówione przez Turcję zostały przejęte przez Royal Navy, w FO pojawiła się propozycja, aby przekazać je stronie tureckiej. Jednak w wyniku konsultacji między Ministerstwem Skarbu (Treasury) a Ministerstwem Wojny Gospodarczej (Ministry of Economic Warfare) pomysł ten został odrzucony. Zastanawiano się również nad spełnieniem części żądań przedstawionych przez marszałka Çakmaka. W tym względzie istniały jednak niewielkie szanse na ich realizację. Ministerstwo Lotnictwa z miejsca odrzuciło możliwość dostarczenia dla tureckich sił powietrznych bombowców, a z kolei Kwatery Główna na Bliskim Wschodzie tłumaczyła się, że nie będzie w stanie przekazać żadnych myśliwców poza tymi, które jeszcze w lutym zostały obiecane stronie tureckiej (FO 371/30029/R 8550).

Jak widać, w Londynie nie potrafiono zdecydować się na żadną konkretną ofertę. Każdy pomysł napotykał obiekcje wysuwane jak nie przez jeden, to przez inny resort. Najbliżej realizacji była propozycja przedstawiona przez FO, ale ciągle brakowało decyzji w kwestii jej implementacji, a tymczasem negocjacje niemiecko-tureckie wchodziły powoli w decydującą fazę. W tej sytuacji adm. Kelly, działając bez upoważnienia, poinformował Ankarę, że zamówione przez nią cztery niszczyciele i cztery łodzie podwodne zostaną wysłane do wschodniej

części Morza Śródziemnego, przy czym po jednym okręcie z każdej klasy Turcy otrzymają od razu, a pozostałe po sześciomiesięcznej służbie w Royal Navy. Krok ten podważył ustalenia podjęte przez Ministerstwo Skarbu i Ministerstwo Wojny Gospodarczej, jak również spotkał się z krytyką zarówno pierwszego lorda admiralicji A.V. Alexandra. Mimo to uznano, że wycofanie się z tej obietnicy przyniesie więcej szkody niż pożytku, a zatem gabinet wojenny został postawiony przed faktem dokonanym i tym samym zmuszony do zaakceptowania tego stanu rzeczy (CAB 65/19/34, s. 63). W końcu co prawda udało się wypracować plan dotyczący dostaw materiałów wojennych dla armii tureckiej, ale nastąpiło to dopiero półtora miesiąca później. Został on poparty przez COS oraz zaaprobowany przez gabinet wojenny (CAB 65/20/8, s. 161). Co znamienne, nie uwzględniono w nim w ogóle sprzętu, na którego przekazanie nalegał marszałek Çakmak. Tłumaczono to tym, że Turcy nie są przygotowani do obsługi zaawansowanych rodzajów broni. Tym samym miano jasno dać do zrozumienia stronie tureckiej, że zamiast czołgów potrzebnych do stworzenia dywizji pancernej będą musiały wystarczyć jej brytyjskie oddziały pancerne, które przyjdą jej z pomocą w razie agresji. Dla armii tureckiej zamierzano przede wszystkim przeznaczyć materiały, które wzmocniłyby potencjał ich dywizji piechoty, dlatego w pierwszej kolejności miały to być karabiny bojowe, pistolety maszynowe, wyposażenie dla oddziałów inżynieryjnych, działa polowe i przeciwpancerne. Następnie środki transportu motorowego, których brak był piętą achillesową armii tureckiej. Odpowiednie zapasy surowców dla tureckich fabryk zbrojeniowych, produkujących amunicję oraz środki wzmacniające zaplecze sił zbrojnych, w tym m.in. wyspecjalizowany sprzęt, jak działa przeciwlotnicze (CAB 66/19/38, k. 193). O ile jednak propozycja adm. Kelly'ego mogła mieć jakiś wpływ na decyzję rządu tureckiego w kwestii dostaw chromitu, o tyle powyższy plan nie, ponieważ zaczął obowiązywać ponad miesiąc za późno.

W pierwszych dniach października Knatchbull-Hugessenowi przekazano, że Niemcy nie otrzymają nawet tony chromitu, dopóki przedłużony układ z Wielką Brytanią będzie w mocy, czyli do stycznia 1943 r. Później jednak pojawi się okres przejściowy, w którym Turków nie będą krępowały żadne zobowiązania i nie będą mogli odmówić Niemcom zakupu tego surowca. Jedyne, co Saraçoğlu był w stanie zaproponować, to podjęcie przez Brytyjczyków próby wykupienia jak największej ilości tego surowca (FO 371/30084/R 8839). 9 października 1941 r. Turcy zawarli z delegacją niemiecką umowę handlową, na mocy której Ankara zobowiązała się m.in. do przekazania chromitu w zamian za sprzęt wojskowy. Transporty mogły ruszyć dopiero po 15 stycznia 1943 r. i nie miały

przekroczyć 45 tys. ton. Jeżeli jednak Niemcy dostarczyliby obiecana broń do 31 marca 1943 r., to mogli się starać o dodatkowe 135 tys. ton tej rudy, przy czym nie więcej niż 90 tys. rocznie, o ile gotowi byliby podpisać nowe kontrakty na dostawy materiałów wojennych dla Turcji (Glasneck, Kircheisen, 1968 s. 93. Krecker, 1964, s. 180).

W Londynie pogodzano się z tym faktem bez większych emocji. Eden, komentując całą sprawę, stwierdził, że „rozwiązanie problemu chromitu nie jest satysfakcjonujące, ale mogło być znacznie gorzej” (CAB 65/19/37, s. 82). Mimo to FO postanowiło nie składać broni. Skoro nie udało się storpedować zawarcia porozumienia dotyczącego sprzedaży chromitu do Niemiec, to trzeba było zrobić wszystko, aby w ciągu następnego roku przejąć wszystkie zapasy tej rudy i zmusić Niemców do korzystania tylko z bieżącego wydobycia. Ambasada zajęła się zorganizowaniem dodatkowych transportów kolejowych, co zresztą zostało uwieńczone sukcesem. Z kolei Kierownictwo Operacji Specjalnych (Special Operation Executive – SOE) przekupiło pracowników bliżej nieznanego przedsiębiorstwa z Fetiye, którzy zobligowali się do zaprzestania wydobycia w należących do niej kopalniach (Robertson, 1986, s. 73).

Plany te o mało jednak nie zostały pokrzyżowane. Pod koniec listopada sekretarz stanu w tureckim ministerstwie spraw zagranicznych poinformował Knatchbulla-Hugessena, że Brytyjczycy będą mogli zakupić zapasy chromitu zgromadzone tylko do końca 1941 r. oraz wydobycie do 8 stycznia 1943 r., przy czym w tym drugim przypadku tylko do poziomu umożliwiającego zabezpieczenie 45 tys. ton dla III Rzeszy (FO 371/30086/R 10031). Jednak dwa dni później Ankara wycofała to oświadczenie. Jedynym ograniczeniem miała być utrata prawa do pierwszeństwa transportu po 8 stycznia 1943 r. (FO 371/30086/R 10140). Jak słusznie zauważył ambasador brytyjski w Ankarze, zapis ten nie kolidował specjalnie z działaniami na rzecz wyczyszczenia magazynów z zapasów chromitu (FO 371/30086/R 10558).

Z końcem roku doszło do wydarzenia, które miało olbrzymi wpływ na dalszy przebieg II wojny światowej. 7 grudnia 1941 r. Japonia zaatakowała z zaskoczenia amerykańską bazę w Pearl Harbour. Cztery dni później Niemcy i Włochy wypowiedziały Stanom Zjednoczonym wojnę. Tym samym obóz aliantów zyskiwał potężnego sojusznika o olbrzymich możliwościach mobilizacyjnych oraz prawie nieograniczonych gospodarczych. W perspektywie długofalowej sojusz ze Stanami Zjednoczonymi stawał się atutem w rękach Brytyjczyków. Dla bieżącej polityki brytyjskiej sprawa nie była tak jednoznaczna. Turcy wyrażali raczej zaniepokojenie niż entuzjazm. Minister spraw zagranicznych w rozmowie

z ambasadorem brytyjskim, podsumowując rozwój wydarzeń polityczno-militarnych do schyłku 1941 r., nie omieszczał zwrócić uwagi na ciężką sytuację aliantów na Pacyfiku i w Azji Wschodniej (FO 371/30094/R 10883). Z kolei gen. Gündüz wyraził opinię, że front dalekowschodni nie powinien odciągać uwagi brytyjskiej od głównego, czyli europejskiego teatru wojny (FO 371/30094/R 10509). Można zaryzykować stwierdzenie, że przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny, co wiązało się z uwikłaniem Wielkiej Brytanii w konflikt zbrojny z Japonią w krótkiej perspektywie nie wzmocnił, lecz osłabił możliwości oddziaływania Wielkiej Brytanii na Turcję. Poza tym odpadał argument udzielenia wsparcia materialowego ze strony Stanów Zjednoczonych. Turcja została bowiem objęta dostawami w ramach Lend-Lease Act już pod koniec marca 1941 r. W ciągu kilku pierwszych miesięcy Amerykanie dostarczyli 50 haubic wraz z amunicją oraz 10 ciężarówek, co było kroplą w morzu potrzeb tureckich sił zbrojnych, a zatem nie mogło wpłynąć na postawę rządu w Ankarze (*Foreign Relations of the United States*, dalej: FRUS, 1941: t. III, 1959, s. 930–931). W końcu należy zwrócić uwagę, że przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny w kontekście relacji na linii Ankara–Londyn znalazło się w cieniu stosunków pomiędzy Wielką Brytanią a Związkiem Radzieckim.

Wizyta Edena w Moskwie w grudniu 1941 r. wywołała silne zaniepokojenie dyplomacji tureckiej. Aras pisał z Londynu, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone są w gorszej sytuacji negocjacyjnej niż Związek Radziecki, ponieważ od czasu ataku na Pearl Harbor znajdują się pod ciągłym naciskiem wojsk japońskich. Poza tym w Afryce Północnej pomimo ofensywy brytyjskiej przełomu nie było, w przeciwieństwie do frontu wschodniego, gdzie zatrzymano niemieckie uderzenie na Moskwę. Następnie ostrzegał, że w tej sytuacji należy przygotować się na podjęcie przez stronę sowiecką kwestii, które w sposób bezpośredni lub pośredni będą dotyczyć Turcji. Z kolei turecki ambasador w Moskwie przewidywał, że rozmowy te dotyczyć będą „nowego porządku światowego”, co biorąc pod uwagę sowieckie koncepcje polityczne, mogło okazać się bardzo niebezpiecznym eksperymentem (Tamkin, 2009, s. 108–109).

Londyn oczywiście zdawał sobie sprawę z obaw tureckich, podsycanych dodatkowo jeszcze przez niemiecką propagandę, która rozpowiadała, że podczas konferencji moskiewskiej Brytyjczycy zgodzili się dać wolną rękę Sowietom w północnym Iranie i Turcji oraz obiecali im kontrolę na cieśninami czarnomorskimi (Robertson, 1986, s. 83). W tej sytuacji starano się uspokoić Ankarę. Eden jeszcze przed wyjazdem z Moskwy wysłał instrukcje do ambasadora w Turcji, że strona sowiecka nie podniosła kwestii tureckiej, a w momencie kiedy szef FO

podjął ten wątek, wykazała ona bardzo przyjazną postawę (Woodward, 1975, s. 82).

Faktycznie w trakcie rozmów moskiewskich Stalin nie przedstawił żadnych żądań względem Turcji. Eden podczas obrad gabinetu wojennego określił jego podejście jako „rozsądne”. Dodał przy tym, że przywódca Związku Sowieckiego przywiązywał duże znaczenie do zachowania neutralności przez Turcję, ze względu na pełnioną przez nią funkcję bariery, a nawet był gotów przekupić Ankarę, żeby ta zachowała neutralność (CAB 65/29/1, k. 4). W tej materii jego propozycja obejmowała nabytki terytorialne. W pierwszej kolejności stwierdził, że do państwa tureckiego powinny zostać przyłączone Wyspy Dodekanezu. Na uwagę Edena, że są one zamieszkałe w większości przez ludność grecką, odparł, że Turcy również mieszkają na terenie Grecji, a poza tym można zaaranżować wymianę niektórych wysp na Morzu Egejskim między Grecją a Turcją. Poza tym uważał, że Turcja powinna otrzymać fragment Bułgarii, a mianowicie obszar na południe od Burgas, który zamieszkały był przez ludność turecką. Wreszcie jego zdaniem można było zgodzić się na przyłączenie terenów północnej Syrii do państwa tureckiego (CAB 66/20/39, k. 196, 197, 200–201, 203).

Uwagi Stalina były bardzo niewygodne dla Brytyjczyków, gdyż mogły doprowadzić do niepotrzebnych napięć. Londyn nie mógł zgodzić się na przekazanie Turcji części północnej Syrii, ponieważ po interwencji we francuskim Lewancie uznał niepodległość i integralność terytorialną Syrii i Libanu. Z kolei kwestia archipelagu Dodekanezu mogła wywołać silne protesty ze strony emigracyjnego rządu greckiego. Ujawnienie tych informacji rządowi tureckiemu też nie wchodziło w grę, albowiem Londyn musiałby się przyznać, że nie może ich poprzec, co mogło negatywnie odbić się na relacjach z Ankarą. Z tego też względu Brytyjczycy byli bardzo wstrzemięźliwi w przekazywaniu wiadomości dotyczących rozmów moskiewskich (FO 371/33340/R 316, s. 35–36).

Starania w celu ukrycia szczegółów wizyty moskiewskiej nie powiodły się, gdyż na początku drugiej połowy stycznia ambasador sowiecki w Ankarze przekazał Turkom relację z rozmów między Edenem i Stalinem, w której znalazły się wszystkie propozycje sowieckie. Saraçoğlu od razu zawezwał Knatchbull-Hugessena i poprosił go o wyjaśnienia. Dyplomata brytyjski był w stanie jedynie skomentować, że teraz minister spraw zagranicznych powinien zrozumieć, na czym szef FO oparł swoje przekonanie, że przywódca Związku Sowieckiego pragnie istnienia silnej Turcji (FO 371/33340/R 451, s. 83).

Po raz kolejny okazało się, że Londyn nie był szczery z Ankarą w kwestii współpracy brytyjsko-sowieckiej. Ponadto tym razem Brytyjczycy pozostawili

po sobie gorsze wrażenie niż strona sowiecka, która okazała się adwokatem interesów tureckich, mimo że rolę tę powinna odgrywać Wielka Brytania. Jednak Moskwa nie cieszyła się długo swoim osiągnięciem. 24 lutego został zorganizowany zamach bombowy na ambasadora niemieckiego w Turcji, Franza von Papena. Śledztwo szybko wykazało, że wśród osób wplątanych w tę aferę było dwóch obywateli Związku Sowieckiego. Problem polegał na tym, że schronili się oni na terenie sowieckiego konsulatu w Stambule, który został otoczony przez policję. Po naciskach na dyplomatów obaj podejrzani zostali wydani (Hassel, MacRae, 2008, s. 191 – 193). Całe zajście oraz późniejszy proces sądowy wywołały kryzys w relacjach na linii Moskwa–Ankara. Prasa sowiecka przypuściła silne ataki zarówno na system prawny w Turcji, jak i rząd turecki. Aktay pisał, że cała sprawa może skończyć się zerwaniem przez Związek Sowiecki stosunków dyplomatycznych z Turcją (Tamkin, 2009, s. 110).

Brytyjczycy próbowali łagodzić napięcie, ale de facto byli tylko obserwatorami w tej sprawie (FO 371/33340/R 2073, s. 129). Londyn stawiało to w niezręcznym położeniu, ponieważ niebawem miały rozpocząć się brytyjsko-sowieckie negocjacje dotyczące zawarcia politycznego i wojskowego układu sojuszniczego. Wiadomo było, że przy tej okazji w Turcji nasilały się obawy dodatkowo jeszcze spotęgowane przez kryzys wywołany aferą bombową. W związku z powyższym Eden przedstawił plan, mający uspokoić rząd turecki. Proponował, aby przed podpisaniem układów Moskwa i Londyn wydały deklaracje, w których tłumaczono by, że ich zawarcie jest potrzebne do osiągnięcia wspólnego celu, jakim było pokonanie III Rzeszy. Następnie potwierdzono by zobowiązania zawarte w oświadczeniach z 10 sierpnia 1941 r., czyli brak jakichkolwiek wrogich zamiarów względem cieśnin czarnomorskich, poszanowanie konwencji z Montreux, nienaruszalność integralności terytorialnej Turcji oraz udzielenie wszelkiej pomocy w przypadku agresji (CAB 66/23/24, k. 104).

Propozycja Edena została zaakceptowana przez gabinet wojenny, a następnie przedstawiona stronie sowieckiej. Pomimo że ostatecznie nie doszło do podpisania osobnego układu politycznego, lecz jedynie sojuszu wojskowego, to zarówno Londyn, jak i Moskwa przekazały deklarację o opisanej wyżej treści Ankarze (FO 371/33341/R 3494, s. 37).

Zapewnienia te, mimo że potrzebne, nie wyeliminowały całkowicie podejrzeń decydentów znad Bosforu. W kręgach tureckiej dyplomacji nadal trwały spekulacje na temat ceny, jaką Brytyjczycy musieli zapłacić za współpracę ze Związkiem Sowieckim. Nowy ambasador w Londynie Rauf Orbay pisał, że skoro

Wielka Brytania poświęciła państwa bałtyckie, to również dobrze może to samo uczynić z interesami Turcji (Tamkin, 2009, s. 112).

Taki stan rzeczy mógł w dłuższej perspektywie doprowadzić do oplakanych skutków. Podczas jednego z czerwcowych zebrań gabinetu wojennego szef FO ostrzegł, że Niemcy z pewnością wykorzystają tureckie podejrzenia wobec intencji Moskwy (CAB 65/26/33, s. 66). Było to o tyle groźne, że w tym samym czasie doszło do intensyfikacji kontaktów między Ankarą a Berlinem. Od ostatniej dekady maja 1942 r. w Niemczech przebywała delegacja turecka, która zamierzała wynegocjować nową umowę na zakup sprzętu wojskowego. Do III Rzeszy zaproszono również tureckich wysokich rangą oficerów oraz dziennikarzy. Ponadto doszło do otwarcia linii kolejowych pomiędzy Bułgarią i Turcją co sprzyjało wzrostowi niemiecko-tureckich kontaktów handlowych (Glasneck, Kircheisen, 1968, s. 96–97, Krecker, 1964, s. 181–182).

Brytyjczycy wiedzieli dobrze, że Niemcy zaproponowali stronie tureckiej sprzedaż czołgów, a więc ten rodzaj sprzętu, którego dostawy zgodnie z przyjętym nad Tamizą planem z listopada 1941 r. odrzucono. Tymczasem strona turecka ponawiała prośby w tym względzie. Już pod koniec stycznia İnönü w rozmowie z attaché wojskowym podkreślał, że tureckie siły zbrojne będą potrzebowały przede wszystkim broni pancernej oraz samolotów bojowych, jeżeli mają mieć jakąkolwiek szansę w powstrzymaniu niemieckiego ataku. Komentując tę prośbę Knatchbull-Hugessen starał się przekonać Londyn, że należy zmienić nastawienie i zgodzić się na przynajmniej symboliczne dostawy tego rodzaju sprzętu, gdyż inaczej sprawa ta może nabrać politycznego zabarwienia (FO 371/33338/R 706). Z oceną ambasadora w Turcji zgodził się marszałek Charles Portal, szef sztabu RAF-u. Jego zdaniem przekazanie dużej liczby dział przeciwpancernych, przeciwlotniczych oraz czołgów, niezależnie od tego, czy Turcy byli w stanie wykorzystać je skutecznie, czy nie, wzmocniłoby na pewno turecką wolę oporu. Opinię tę poparł szef Imperialnego Sztabu Generalnego, gen. Alan Brooke. Przeciwny był natomiast Eden, który zgodnie ze swoją wcześniejszą rekomendacją uważał, że zaawansowany technicznie sprzęt powinien być obsługiwany jedynie przez żołnierzy brytyjskich, a Turkom co najwyżej można przekazać symboliczne ilości, aby nie urazić ich dumy (Prime Minister's Office files, dalej: PREM, 3/445/8, s. 38). Londyn nie był w stanie wypracować jednolitego stanowiska w tej sprawie, a tymczasem na początku kwietnia 1942 r. Turcy poprzez ambasadora w Londynie ponowili prośbę o dostawy sprzętu wojskowego, zawężając tym razem swoje wymagania tylko do najbardziej potrzebnych dział przeciwpancernych i przeciwlotniczych (FO 371/33362/R 2343).

Do tego momentu kwestia dostaw broni miała znaczenie praktycznie tylko wojskowe. Kiedy jednak na początku maja Niemcy zaproponowali stronie tureckiej rozpoczęcie rozmów na temat nowych kontraktów na sprzęt wojskowy, stało się to, co przewidział Knatchbull-Hugessen, a mianowicie sprawa nabrała wymiaru politycznego. FO początkowo nie było w stanie przedstawić żadnej konkretnej kontroferty. Jedyny pomysł, jaki się pojawił w tym resorcie, dotyczył przekazania Turkom francuskiej artylerii i amunicji przejętych po zajęciu przez Brytyjczyków Syrii i Libanu (FO 371/33330/R 2379). Z kolei Brooke zaproponował wysłanie do Turcji 3000 sztuk 29-mm przeciwpancernych moździerz trzonowych, tzw. bombard Blackera (CAB 80/36, s. 153). Obie propozycje były mało atrakcyjne. Artyleria z arsenałów francuskich pamiętała jeszcze czasy I wojny światowej, a bomba Blackera nie była sprzętem pierwszej klasy, o czym najlepiej świadczy fakt, że poza kilkoma wyjątkami nie używały jej jednostki brytyjskiej armii regularnej. Ofertę z prawdziwego zdarzenia z kolei zaproponował Churchill, aczkolwiek jej realizacja miała nastąpić dopiero późną jesienią i zimą. W tym czasie zdaniem brytyjskiego premiera działania na froncie wschodnim ze względu na warunki pogodowe miały ustać i do Związku Sowieckiego nie będzie trzeba wysłać tak licznych transportów z materiałami wojennymi. Zaoszczędzony w ten sposób sprzęt oraz statki do jego przewozu będzie można wykorzystać do dostarczenia Turcji odpowiednio dużej ilości broni. Dokładnie rzecz ujmując, miał on na myśli 1000 czołgów oraz tyle samo dział przeciwpancernych i przeciwlotniczych (FO 371/33339/R 3225). Pomimo pewnych oporów FO zaakceptowało propozycję Churchilla (FO 371/33339/R 3742). Problem jednak polegał na tym, że Brytyjczycy nie byli w stanie sami wygospodarować takiej ilości sprzętu wojskowego. W związku z czym postanowiono poprosić o udział w tym projekcie Amerykanów. Do początku czerwca FO przygotowało list do Franklina Delano Roosevelta, który osobiście dostarczyć miał Churchill podczas swojego pobytu w drugiej połowie czerwca w Stanach Zjednoczonych (CAB 79/21/29, s. 300). Amerykanie zgodzili się i już od lipca miały ruszyć pierwsze dostawy zarówno czołgów, jak i dział przeciwpancernych. Niestety, pod względem ilościowym rozmiar zaangażowania amerykańskiego był mniejszy, niż się spodziewano. Do końca roku obiecano wysłać 170 lekkich czołgów Stuart oraz 400 dział ppanc. (War Office, dalej: WO 106/3195). Oznaczało to, że sporą część obciążeń Brytyjczycy musieli wziąć na własne barki, co nie mogło przypaść do gustu WO.

Tymczasem Turcy zapewnili Brytyjczyków, że z oferty niemieckiej o wartości 400 mln marek maksymalnie zaakceptują sprzęt za nie więcej niż 100–110 mln marek. Mimo wszystko tak duże zakupy wymagały zaciągnięcia kredytu w wyso-

kości całej tej kwoty. Ponadto do Londynu zaczęły przenikać informacje, że Niemcy omawiają ze stroną turecką sposoby, które umożliwiłyby zakup sprzętu powyżej tej kwoty prawdopodobnie na zasadzie barteru. Informacje te były bardzo niepokojące. Eden zwrócił uwagę, że dotychczasowa pomoc brytyjska nie będzie mogła równać się z negocjowaną niemiecką. Przypomniał, że z kredytu brytyjsko-francuskiego na dostawy broni, podpisanego w 1939 r., opiewającego na 25 mln funtów, do tej pory z winy aliantów została wyczerpana tylko połowa środków. Z kolei negocjowany kredyt niemiecki będzie mógł być zrealizowany w ciągu pół roku. Oznaczało to, że jeśli Niemcy wypełniliby swoją obietnicę, to dostarczyliby w jednej szóstej czasu trzy razy więcej broni niż Brytyjczycy (CAB 66/26/34, k. 155).

Pesymistyczny wydźwięk raportu szefa FO nie przekonał sceptycznie nastawionych do projektu Churchilla sztabowców brytyjskich. Przede wszystkim podkreślano niedobory czołgów w bliskowschodnim teatrze operacyjnym (850 sztuk), zobowiązania wobec jednostek sojuszniczych (szczególnie wyposażenie wojsk polskich oraz przebrojenie oddziałów pancernych w dwóch dywizjach południowoafrykańskich), zwracano uwagę, że spora część maszyn znajduje się w warsztatach remontowych, argumentowano, że amerykańskie czołgi lekkie będą lepiej nadawały się do akcji na terenie Iraku lub Iranu niż Turcji itd. (WO 106/3195. WO 216/25). Po długotrwałych wymianach argumentów Churchillowi udało się w końcu postawić na swoim i pod koniec września mógł przekazać ambasadorowi tureckiemu listę sprzętu wojskowego, który miał zostać dostarczony zarówno do końca 1942 r., jak i w późniejszym terminie. Oprócz czołgów, dział przeciwpancernych i przeciwlotniczych znalazły się na niej również wyposażenie dla jednostek piechoty, takie jak: działa polowe, ręczne karabiny maszynowe, lekkie karabiny maszynowe, pistolety maszynowe, moździerze oraz karabiny przeciwpancerne. W trzech pierwszych kategoriach obiecano przesłać 410 lekkich czołgów amerykańskich do końca 1942 r., a następnie kolejne 170 sztuk, 200 ciężkich czołgów typu Valentine lub Matilda, 746 dział przeciwpancernych kal. 37 mm, a kolejne 236 później oraz 97 dział przeciwlotniczych. Łącznie zamierzano przekazać 780 czołgów oraz 1077 dział przeciwlotniczych i przeciwpancernych (CAB 66/29/10, k. 32).

Oferta brytyjska, a właściwie brytyjsko-amerykańska, została przyjęta przez stronę turecką przychylnie. Nie oznaczało to jednak, że Turcy zamierzali zrezygnować z zakupu broni z III Rzeszy. W grudniu ostatecznie zaakceptowano kredyt i podpisano kontrakt na dostawy niemieckich materiałów wojennych, które objęły 60 dział przeciwpancernych kal. 50 mm, wraz z zapasem 50 tys.

sztuk amunicji, 265 ciężkich karabinów maszynowych (SMG 34) z ponad 21 mln pocisków, 32 czołgi Panzer III, 35 czołgów Panzer IV, 3 czołgi dowodzenia, 70 myśliwców Focke Wulf 190 oraz sprzęt optyczny (Krecker, 1964, s. 264–270).

Perspektywa zawarcia nowej niemiecko-tureckiej umowy na zakup sprzętu wojskowego, która pojawiła się w maju 1942 r., oznaczała, że coraz bardziej realne stawało się wejście w życie dodatkowych ustaleń niemiecko-tureckiego porozumienia w sprawie chromitu. Oznaczało to, że w ciągu dwóch lat III Rzesza będzie mogła wywieźć z Turcji 180 tys. ton tego surowca. Zapewnienie sobie tych dostaw było sprawą najwyższej wagi dla niemieckiej gospodarki wojennej, gdyż wraz z końcem 1942 r. miały zostać wyczerpane zapasy tej rudy. Roczne zapotrzebowanie dla niemieckiego przemysłu zbrojeniowego wynosiło około 215 tys. ton, z czego z obszarów przez siebie kontrolowanych Niemcy byli w stanie pozyskać około 140 tys. ton. Zgodnie z porozumieniem z 1941 r. Niemcy mieli uzyskać od Turcji 45 tys. ton tego surowca, co oznaczałoby, że do niezbędnego minimum brakowałoby im nadal 30 tys. ton. Zgodnie jednak z postanowieniami dodatkowymi w przypadku zawarcia nowej umowy na sprzedaż broni III Rzesza miała otrzymać w 1943 r. kolejne 45 tys. ton (PREM 3/445/8, s. 3).

Brytyjczycy zdawali sobie sprawę z powagi sytuacji. Poza tym chromit turecki miał coraz większe znaczenie również dla aliantów. Jego część, którą Brytyjczycy odsprzedawali Amerykanom, pozwalała zrównoważyć stratę, jaką było zajęcie przez Japończyków głównego amerykańskiego źródła tego surowca, czyli Filipin. Biorąc pod uwagę fakt, że wydobywanie chromitu w Turcji spadło do zaledwie 100 tys., to w przypadku wejścia w życie dodatkowych postanowień porozumienia niemiecko-tureckiego praktycznie nic nie pozostawałoby dla aliantów.

W pierwszej połowie września 1942 r. Knatchbull-Hugessen informował Londyn, że Niemcy i Turcy są bliscy porozumienia, aby negocjowany kredyt na zakupy broni został uznany za wypełnienie dodatkowych warunków porozumienia w sprawie chromitu z 1941 r. Poza tym strona niemiecka proponowała bardzo wysoką cenę – 270 funtów tureckich za tonę, co prawie dwukrotnie przewyższało cenę płaconą przez Brytyjczyków (140 funtów tureckich za tonę). Tym samym pojawiła się obawa, że Turcy będą próbowali obejść postanowienia umowy podpisanej w grudniu 1941 r. i sprzedać część zapasów za wyższą cenę, jak tylko układ z Wielką Brytanią przestanie obowiązywać (FO 371/33349/R 6049). Niejako potwierdzeniem tych obaw była przeprowadzona kilka dni później rozmowa z Saraçoğlu, który stwierdził, że o ile brytyjskie prawo do zakupu chromitu do stycznia 1943 r. jest jak najbardziej uzasadnione, to po tym terminie

nie będzie można zmuszać producentów do sprzedaży tej rudy po niższej cenie (FO 371/33349/R 6309).

W tej sytuacji Ministerstwo Skarbu, Ministerstwo Wojny Gospodarczej oraz FO zgodziły się na pewne ustępstwa, ale jednocześnie wysunięto żądania mające zabezpieczyć wypełnienie przez Turków dotychczasowej umowy. Godzono się na zakup bieżącego wydobywania po cenie zaoferowanej przez Niemców, ale tylko pod warunkiem ujawnienia przez Ankarę wszystkich zapasów chromitu. Ponadto domagano się równego traktowania z Niemcami co do zakupów chromitu w 1943 i 1944 r. (FO 371/33350/R 6337).

Knatchbull-Hugessen przekazał stanowisko brytyjskie stronie tureckiej w ostatnich dniach września, wyliczając jednocześnie prawa brytyjskie do całego wydobywania chromitu za 1942 r. W odpowiedzi usłyszał od Saraçoğlu, że będzie musiał się on skonsultować ze swoimi doradcami prawnymi (FO 371/33332/R 6507). Był to już jasny sygnał, że część zobowiązania wobec Niemców rząd turecki będzie chciał pokryć z wydobywania za rok 1942.

W ciągu następnych dwóch miesięcy FO wspierane przez administrację amerykańską wywierało presję na stronę turecką, aby ta z jednej strony wypełniła warunki podpisanej przed rokiem umowy, a z drugiej zagwarantowała równouprawnienie zakupów w następnych dwóch latach (FRUS, 1942: t. IV, s. 748–49). Wobec już wcześniej wyrażonego sprzeciwu Churchilla nie można było jednak wykorzystać jako karty przetargowej planu dotyczącego zwiększenia dostaw broni (Woodward, 1975, s. 98). Niemcy nie mieli takich skrupułów i byli gotowi zagrozić anulowaniem kredytu na zakup sprzętu wojkowego.

Ostatecznie FO nie udało się dopiąć swego, mimo że przestano naciskać na równe traktowanie z Niemcami w ciągu następnych dwóch lat i skoncentrowali się tylko na wykupieniu dotychczasowego wydobywania i zapasów (FO 371/33385/R 6547). Co prawda strona turecka zgodziła się sprzedać Brytyjczykom cały chromit wydobyty do 8 stycznia 1943 r., przy czym ten po 25 września miał zostać sprzedany po zawyżonej cenie, ale zarezerwowano 45 tys. ton w związku potrzebą spełnienia zobowiązań wobec Niemiec. Poza tym III Rzesza miała uzyskać priorytet, jeżeli chodzi o zakupy w 1943 i 1944 r. (FO 371/33353/R 8548). 31 grudnia podpisano umowę, zgodnie z którą Wielka Brytania mogła do 31 grudnia 1944 r. skupować od Turcji chromit poza ilościami zarezerwowanymi w umowach zawartych lub planowanych (Inanç, 2006, s. 912).

Okres pomiędzy atakiem na Związek Sowiecki a klęskami niemieckimi na froncie wschodnim i w Afryce Północnej jesienią 1942 r., pomimo że długi pod względem chronologicznym, charakteryzował się najniższą dynamiką polityki

zagranicznej Wielkiej Brytanii wobec Turcji od 1939 r. De facto dyplomacja brytyjska musiała zmierzyć się z dwoma wyzwaniami. Pierwszym było zbliżenie między Niemcami i Turcją, zapoczątkowane zawartym 18 czerwca 1941 r. układem o przyjaźni i nieagresji, a drugim stosunek Ankary do współpracy brytyjsko-sowieckiej.

W pierwszym przypadku Londyn nie wykazał się większą aktywnością. Praktycznie nie podjęto żadnej inicjatywy mającej przeciwdziałać temu procesowi. Wyjątkiem była propozycja Edena z końca czerwca 1941 r. o wymianie deklaracji na temat nienaruszalności interesów obu państw. W pozostałych przypadkach reagowano tylko na ewentualne kroki podejmowane przez Berlin.

W kwestii chromitu, dopóki III Rzesza nie wyraziła chęci zakupu tego ważnego surowca, dopóty nad Tamizą nie wykazywano zainteresowania tym tematem. Wydaje się to tym bardziej dziwne, że wraz z upływem 1941 r. kończył się okres obowiązywania porozumień paryskich, dzięki którym Brytyjczycy mogli w przez dwa lata wywozić całe wydobyte tureckiego chromitu. Zamiast zająć się sprawą jak najszybciej, FO zwlekało. Nie wykluczone, że liczono na zapis umożliwiający przedłużenie umowy na kolejny rok. Koniec końców dzięki niemu uzyskano monopol na zakup tej rudy na 1942 r. Jednak pozostawienie swobody ruchu przeciwnikowi sprawiło, że Brytyjczykom nie udało się już storpedować porozumienia, dzięki któremu Niemcy zapewnili sobie zaopatrzenie w chromit na lata 1943 i 1944.

Podobnie rzecz miała się z dostawami sprzętu wojskowego, który to problem notabene był powiązany ze sprzedażą chromitu. Zgodnie z memorandum Edena z jesieni 1941 r. Londyn postanowił nie dostarczać armii tureckiej czołgów, czyli sprzętu, o który proszono. W zamian oferowano wyposażenie dla dywizji piechoty. Pomimo ponawiających się prośb Brytyjczycy trwali na swoich pozycjach, chociaż pojawiły się głosy, zarówno z placówki dyplomatycznej w Ankarze, jak i w WO, że stanowisko to powinno zostać zrewidowane. Dopiero perspektywa rozpoczęcia negocjacji niemiecko-tureckich dotyczących kredytu na zakup broni w III Rzeszy sprawiła, że premier brytyjski zdecydował się wziąć sprawy w swoje ręce i był gotowy zaoferować Ankarze przekazanie 1000 czołgów. Ze względu jednak na oponentów oraz potrzebę uzyskania wsparcia amerykańskiego Churchillowi udało się zrealizować swój pomysł dopiero pod koniec września, kiedy to wręczył ambasadorowi tureckiemu listę sprzętu wojskowego, który miano przekazać armii tureckiej do końca 1942 r. Fakt ten nie wpłynął jednak na decyzję rządu tureckiego, który zdecydował się zaakceptować niemiecki kredyt, aczkolwiek w niższym wymiarze, niż początkowo proponował Berlin. Co

istotne, III Rzesza w ten sposób zabezpieczyła sobie większe dostawy chromitu niż początkowo przewidywało to porozumienie z października 1941 r. Tym samym Londyn nie tylko musiał pogodzić się z faktem, że Niemcy rzutem na taśmę zyskali niezbędne minimum tego surowca do funkcjonowania niemieckiej gospodarki, ale dodatkowo zostali pozbawieni części dostaw.

Zaoferowanie pomocy przez Wielką Brytanię Związkowi Sowieckiemu po rozpoczęciu operacji „Barbarossa” została przyjęta przez Ankarę z mieszanymi uczuciami. Niepokoiła ich przede wszystkim perspektywa, że współpraca między Londynem a Moskwą będzie rozwijała się kosztem interesów Ankary. Brytyjczycy wiedzieli o tych obawach i po początkowej nieudanej próbie ich wykorzystania postanowili podjąć działania mające zapewnić Turków, że Londyn będzie respektował ich interesy. Brytyjczykom nie udało się osiągnąć tego celu. Co prawda namówił Moskwę do wydania deklaracji w sierpniu 1941 r. i do jej potwierdzenia w maju 1942 r., ale kroki te nie uspokoiły Ankary. Takie okoliczności jak niepoinformowanie strony tureckiej o zamiarze zawarcia porozumienia z Moskwą w lipcu czy okupacji Iranu w sierpniu 1941 r. oraz ukrywanie treści rozmów Edena ze Stalinem w Moskwie w grudniu 1941 r. dotyczących Turcji nadszarpnęły zaufanie Turków do Wielkiej Brytanii. Błędy te nie tylko popsuły wizerunek Londynu w oczach Ankary, ale utwierdzały również decydentów tureckich w przekonaniu, że Londyn może być zdolny do poświęcenia interesów Turcji.

BIBLIOGRAFIA:

Źródła (materiały archiwalne, źródła drukowane, memuarystyka):

- The National Archives (Cabinet Papers 65/18/42) Kew, London.
- The National Archives (Cabinet Papers 65/19/15) Kew, London.
- The National Archives (Cabinet Papers 65/19/18) Kew, London.
- The National Archives (Cabinet Papers 65/19/34) Kew, London.
- The National Archives (Cabinet Papers 65/19/37) Kew, London.
- The National Archives (Cabinet Papers 65/20/8) Kew, London.
- The National Archives (Cabinet Papers 65/29/1) Kew, London.
- The National Archives (Cabinet Papers 65/26/33) Kew, London.
- The National Archives (Cabinet Papers 66/17/11) Kew, London.
- The National Archives (Cabinet Papers 66/17/14) Kew, London.
- The National Archives (Cabinet Papers 66/19/38) Kew, London.
- The National Archives (Cabinet Papers 66/20/39) Kew, London.
- The National Archives (Cabinet Papers 66/23/24) Kew, London.

The National Archives (Cabinet Papers 66/26/34) Kew, London.
The National Archives (Cabinet Papers 66/29/10) Kew, London.
The National Archives (Cabinet Papers 79/21/29) Kew, London.
The National Archives (Cabinet Papers 80/36) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30029/R 8224/10/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30029/ R 8550/10/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30029/R 8583/10/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30040/R 6759/19/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30068/R 7097/112/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30068/R 7312/122/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30068/R 7582/112/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30076/R 8358/139/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30083/R 7912/179/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30083/R 8537/179/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30084/R 8839/179/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30086/R 10031/179/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30086/R 10140/179/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30086/R 10558/179/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30091/R 6352/236/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30092/R 6581/236/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30092/R 6658/236/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30093/R 5036/236/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30093/R 7875/236/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30093/R 7908/236/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30094/R 10509/236/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30094/R 10883/236/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/30126/R 6363/1934/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/33330/R 2379/50/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/33332/R 6507/50/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/33338/R 706/70/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/33339/R 3225/70/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/33339/R 3742/70/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/33340/R 316/72/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/33340/R 451/72/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/33340/R 2073/72/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/33341/R 3494/72/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/33349/R 6049/134/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/33349/R 6309/134/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/33350/R 6337/134/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/33353/R 8548/134/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/33353/R 8553/134/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/33362/R 2343/403/44) Kew, London.
The National Archives (Foreign Office 371/33385/R 6547/1429/44) Kew, London.

- The National Archives (Foreign Office 424/286) Kew, London.
The National Archives (Prime Minister's Office files 3/445/8), Kew, London.
The National Archives (War Office 106/3195), Kew, London.
The National Archives (War Office 216/25), Kew, London.
Gilbert, M. (red.). (2000) *The Churchill War Papers*. London, New York: W.W. Norton & Company.
Perkins, E.R. (1959, 1963). *Foreign Relations of the United States, Diplomatic Papers* (1941: tom 4, 1942: tom 4). Washington: United States Government Printing Office.
Dilks, D. (red.). (1971). *The Diaries of Sir Alexander Cadogan, 1938–1945*. London: Cassell.
Knatchbull-Hugessen, H. (1949). *Diplomate in Peace and War*. London: Murray.

Opracowania (monografie i artykuły naukowe):

- Dębski, S. (2007). *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939–1941*. Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.
Deringil, S. (2004). *Turkish Foreign Policy during the Second World War: an Active Neutrality*. Cambridge, New York, New Rochelle, Melbourne, Sydney: Cambridge University Press.
Glasneck, J., Kircheisen, I. (1968). *Türkei und Afghanistan – Brennpunkte der Orientpolitik im Zweiten Weltkrieg*. Berlin: VEB – Deutscher Verlag der Wissenschaften.
Hassel, A., MacRae, S. (2008). *Przymierze wrogów*. Warszawa: Świat Książki.
Inanç, G. (2006). The Politics of 'Active Neutrality' on the Eve of a New Order: The Case of Turkish Chrome Sales during the Second Word War. *Middle Eastern Studies*, 6, 907–915.
Krecker, L. (1964). *Deutschland und die Türkei im zweiten Weltkrieg*. Frankfurt am Main: Vittorio Klostermann.
Robertson J. (1986). *Turkey and Allied Strategy 1941–1945*. London, New York: Garand Publishing.
Tamkin, N. (2009). *Britain, Turkey and the Soviet Union, 1940–45. Strategy, Diplomacy and Intelligence in the Eastern Mediterranean*. London: Palgrave Macmillan.
Woodward, L. (1975). *British Foreign Policy in the Second World War*. London: Her Majesty Stationery Office.
Zdulski, K. (2009). *III Rzesza a świat islamu*. Łódź: Ibidem.
Zdulski, K. (2015). Wielka Brytania wobec niewypełnienia przez Turcję zobowiązań wynikających z układu o wzajemnej pomocy z 19 października 1939 r. W: R. Bania, R. Czulda., K. Zdulski, (red.), *Wyzwania i problemy współczesnych stosunków międzynarodowych. Bezpieczeństwo, dyplomacja, gospodarka, historia i polityka* (s. 327–341). Łódź: Polskie Towarzystwo Studiów Międzynarodowych.
Zdulski K. (2016). Turcja w brytyjskich planach obrony Bliskiego Wschodu podczas „dziwnej wojny”. *Przegląd Historyczno-Wojskowy*, 1, 57–84.



HYDROPOLITYKA W REGIONIE DOLNEGO BIEGU RZEKI MEKONG. OWOCNA WSPÓŁPRACA CZY KRUCHY SOJUSZ PAŃSTW INDOCHIŃSKICH?

HYDROPOLITICS OF THE LOWER MEKONG BASIN:
FRUITFUL COOPERATION OR FRAGILE ALLIANCE
OF THE INDOCHINESE STATES?

*Michał Zaręba**

— ABSTRAKT —

Rzeka Mekong, przepływająca przez Chiny, Birmę/Mjanmę, Laos, Tajlandię, Kambodżę oraz Wietnam, tworzy dorzecze, od którego zależy byt ponad 70 mln ludzi. Sytuacja w regionie ma szczególne znaczenie dla rybołówstwa i rolnictwa w ostatnich czterech z grupy wymienionych powyżej państw. Z tego też względu już od lat 50. XX wieku wspomniane kraje indochińskie współpracują wokół zasobów Mekongu, tworząc regionalne organizacje integracyjne. W ostatnich latach największą uwagę w dorzeczu przykuwa hydroenergetyka. Mimo zagrożeń, jakie niesie za sobą budowa dużych i licznych elektrowni wodnych, państwa Półwyspu Indochińskiego, w szczególności Laos i Kambodża, planują rozwój swojego potencjału. Celem artykułu jest analiza relacji hydropolitycznych w dolnym biegu rzeki Mekong, zwłaszcza w perspektywie nowych

— ABSTRACT —

The Mekong River which runs through China, Myanmar, Laos, Thailand, Cambodia, and Vietnam creates basin where more than 70 million people live. Situation in this region has great influence on agriculture and fishery, particularly in the last four aforementioned countries. Therefore those states have been cooperating with each other over the water resources since the 1950s. Nowadays, attention is focused on hydroenergy. Despite the fact that growing number of hydropower plants poses a threat for the environment, the Lower Mekong Basin countries, like Laos and Cambodia, are planning to exploit their hydropower potential. The main purpose of this article is to analyze hydropolitical relations between the LMB states, especially in the face of new challenges like functioning of hydroelectric power stations in China and development of water

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych.

wyzwań takich jak budowa potężnych obiektów w chińskiej części dorzecza i plany hydroenergetycznej ekspansji w Indochinach. Praca daje odpowiedź na pytanie, czy wskazane powyżej czynniki sprzyjają współpracy, czy też generują coraz więcej konfliktów pomiędzy Laosem, Tajlandią, Wietnamem i Kambodżą.

Słowa kluczowe: hydropolityka, dorzecze Mekongu, kraje dolnego biegu rzeki Mekong

energy potential of the Indochinese Peninsula. Paper gives an answer whether factors listed above foster cooperation among the LMB states or create potential sources of conflicts between those countries.

Keywords: hydropolitics, Mekong River Basin, Lower Mekong Basin countries

WSTĘP

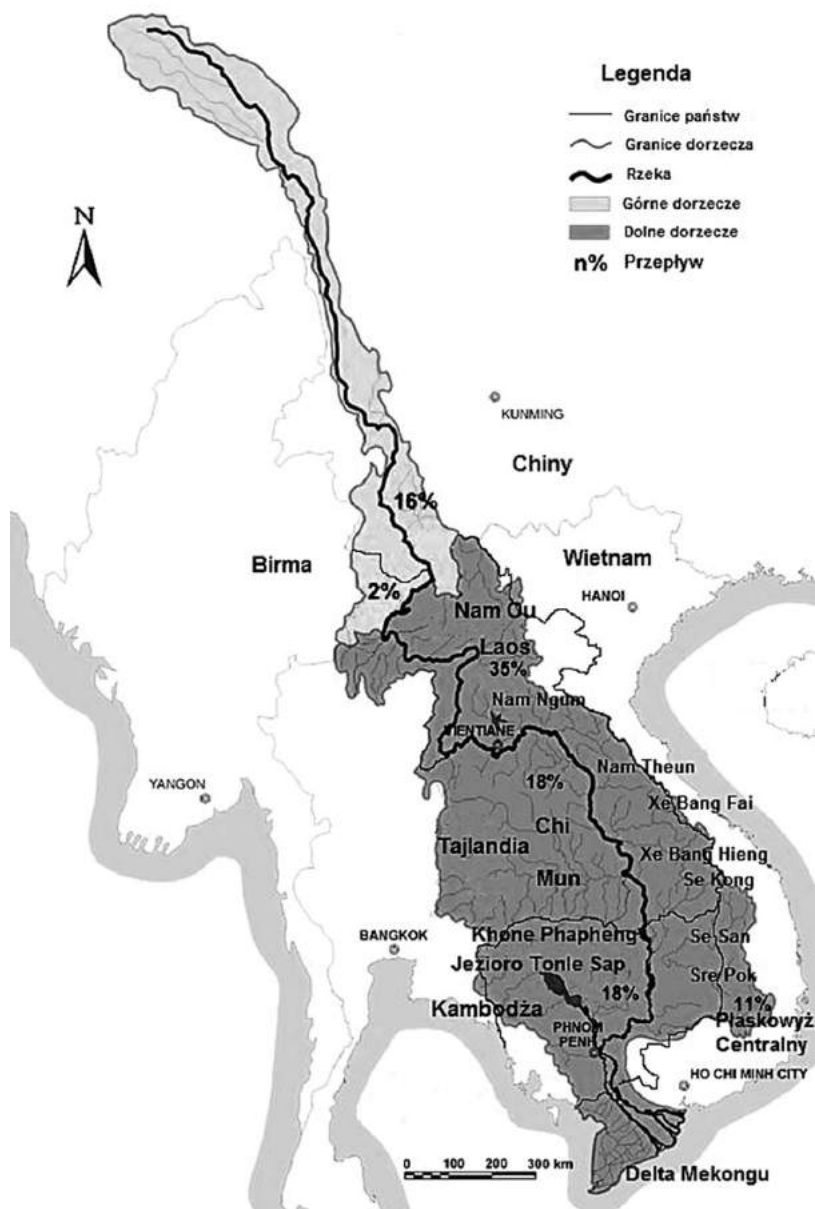
Po zakończeniu II wojny światowej Organizacja Narodów Zjednoczonych zdecydowała się udzielić większego wsparcia państwom azjatyckim. Ta decyzja zaowocowała powołaniem w 1947 roku Komisji Gospodarczej Narodów Zjednoczonych ds. Azji i Dalekiego Wschodu (ECAFE – Economic Commission for Asia and the Far East). Automatycznie w skład ECAFE weszły Chiny i Tajlandia (ówczesny Syjam), jednak problem dla funkcjonowania komisji stanowił konflikt w Wietnamie i francuskie zwierzchnictwo nad koloniami w Indochinach. Sytuację skomplikowała również proklamacja Chińskiej Republiki Ludowej w 1949 roku, której nie uznały Narody Zjednoczone. Po zakończeniu I wojny indochińskiej w 1954 roku i wejściu w życie porozumień genewskich kończących konflikt do ECAFE przystąpiła Kambodża, Wietnam Południowy, a rok później Laos. Odrzucono natomiast kandydaturę Wietnamczyków z północy. W marcu 1957 roku NZ zaprezentowały raport „Rozwój zasobów wody w dolnym biegu Mekongu” („Development of Water Resources in the Lower Mekong”), który potwierdził potencjał hydroenergetyczny regionu i wskazał na korzyści rozbudowy systemów irygacyjnych w dorzeczu (F. Molle, T. Foran, P. Floch, 2009). Krajom dolnego biegu rzeki zaproponowano stworzenie organizacji regionalnej, która miałaby czuwać nad zrównoważonym zarządzaniem wodami dorzecza i zacieśnić współpracę państw indochińskich wokół zasobów Mekongu. Pomysł zyskał aprobatę zainteresowanych stron, co dało początek instytucjonalnej współpracy w dolnym biegu rzeki.

DORZECZE MEKONGU ORAZ ZNACZENIE ZASOBÓW RZEKI DLA PAŃSTW DOLNEGO BIEGU

Mekong to jedna z największych rzek Azji, przekraczająca 4900 km długości. Swoją początek bierze w Chinach, a dokładniej w prefekturze Yushu w prowincji Qinghai, gdzie topniejące śniegi góry Guosongmucha tworzą jego źródła. Zwany przez miejscowych Niespokojną Rzeką (Lancang Jiang), przepływa kolejno przez Tybetański Region Autonomiczny oraz prowincję Yunnan, dzieląc częściowo terytoria Chin i Birmy. Mekong tworzy blisko stukilometrowe pogranicze birmańsko-laotańskie, a następnie przepływa przez północny Laos, gdzie zasilany jest przez system rzeczny Nam Ou. Kolejno wyznacza 850-kilometrową linię graniczną między Laosem a Tajlandią. Na tym odcinku jego sytuacja hydrologiczna uzależniona jest od rzek Nam Ngum i Nam Theun, a także od tajskich dorzeczy Mun oraz Chi. Wzburzony Mekong wpływa do Kambodży, okalając liczne wysepki oraz tworząc najszerze na świecie wodospady Khone Phapheng. Następnie powiązany jest z systemem rzek Se Kong, Se San oraz Sre Pok – jednym z największych zlewisk regionu. W okolicach Phnom Penh Mekong zasila rzekę i jezioro Tonle Sap, które w porze deszczowej kilkakrotnie zwiększa swoją powierzchnię. Przepływając przez terytorium Wietnamu, uchodzi do Morza Południowochińskiego, tworząc rozległą deltę o dziewięciu odnóżach, stąd też nazywany jest przez miejscowych Rzeką Dziewięciu Smoków (mapa 1).

Dorzecze Mekongu zajmuje powierzchnię 795 000 km², z czego aż ¾ przypada na tereny dolnego biegu rzeki, czyli Laosu (25%), Tajlandii (23%), Kambodży (20%) oraz Wietnamu (8%). Region ten zasiedla około 70 mln ludzi i w znacznej mierze są to obywatele wymienionych powyżej państw indochińskich. Największą grupę, bo ok. 23 mln, stanowią Tajowie, zamieszkujący głównie tereny Isanu, oraz Wietnamczycy. Zdecydowana większość z 19 mln populacji wietnamskiej części dorzecza zasiedla tereny delty, której gęstość zaludnienia jest największa w całym regionie. Mimo że Kambodżanie i Laotańczycy stanowią łącznie mniejszą grupę niż Tajowie czy Wietnamczycy, to należy zaznaczyć, że liczba ludności zamieszkującej dorzecze Mekongu stanowi między 80 a 90% populacji tych dwóch państw (tabela 1).

Dla 60 mln mieszkańców dolnego biegu rzeka to głównie źródło wody pitnej oraz istotny szlak komunikacyjny. Jednak przede wszystkim dorzecze stwarza idealne warunki dla rolnictwa, a bogactwo flory i fauny czyni ten region największym łowiskiem śródlądowym na świecie. Badania wskazują, że aż 68% osób mieszkających w dolnym biegu Mekongu trudni się rybołówstwem, rolnictwem



Mapa 1. Dorzecze Mekongu

Źródło: Tilt (2014).

Tabela 1. Populacja regionu i geograficzna kontrola nad dorzeczem Mekongu

		Powierzchnia dorzecza (km ²)	Powierzchnia dorzecza (%)	Populacja dorzecza (mln)	Populacja dorzecza (%)
Kraje dolnego biegu	Laos	202 000	25	5	8
	Wietnam	65 000	8	19	27
	Tajlandia	184 000	23	23	33
	Kambodża	155 000	20	13	18
	Razem	606 000	76	60	86
Kraje górnego biegu	Chiny	165 000	21	10	14
	Birma	24 000	3	- a	- a
Razem		795 000	100	70	100

Źródło: Goh (2007), MRC (2011).

^a birmańska część dorzecza Mekongu jest zamieszкана przez około 23 tys. osób.

czy też zbieractwem, a dla 38% osadników korzystanie z dobrodziejstw rzeki generuje dodatkowe źródło dochodu (MRC – Mekong River Commission, 2011).

Ok. 22% światowych śródlądowych połowów ryb i innych zwierząt wodnych odbywa się w dorzeczu Mekongu. Z ponad 2,7 mln ton złowionych w regionie ryb ok. 34% pochodzi z tajskiej części dorzecza (tabela 2). Tam połowy sięgają rzędu 936 tys. ton, co stanowi 85% śródlądowego rybołówstwa Tajlandii (Bartley, Jorgensen, 2010).

Zasobny w ryby jest również wietnamski region Płaskowyżu Centralnego oraz delta Mekongu, w której łapie się łącznie ok. 920 tys. ton ryb – ok. 40% połowów w rzekach kraju (GSOV – General Statistic Office of Vietnam, 2011). Co więcej, w porze suchej, kiedy poziom Mekongu i jego dopływów jest niski, a na tereny delty dostaje się słona woda z Morza Południowochińskiego, miejscowi rybacy mają również okazję łowić krewetki. Kambodżańskie rybołówstwo z kolei w dużej mierze opiera się na połowach w dorzeczu Mekongu. Stąd pochodzi ponad 670 tys. ton ryb – 80% połowów całego kraju, mimo że nadal na szeroką skalę stosowane są tradycyjne metody pozyskiwania ryb (Gillett, 2004). Największe znaczenie dla rybołówstwa Kambodży ma jezioro Tonle Sap, które w porze deszczowej nawet sześciokrotnie zwiększa swoją powierzchnię. Na Laos przypada zaledwie 8% połowów w dorzeczu Mekongu, co jednak przekłada się na 230 tys. ton złowionych ryb, czyli 78% rybołówstwa kraju (Baran, Jantunen, Chong, 2007).

Tabela 2. Rybołówstwo i rolnictwo w krajach dolnego biegu rzeki Mekong

Kraj	Rybołówstwo 2008 (tys. ton rocznie)				Zbiory ryżu 2005	
	Ryby	Inne zwierzęta	Suma	%	(tys. ton rocznie)	%
Kambodża	555	121	676	25	5986	16
Laos	185	45	230	8	2568	7
Tajlandia	740	196	936	34	8272	23
Wietnam	746	173	919	33	20015	54
Delta Mekongu					19298	52
Płaskowyż Centralny					717	2
Suma	2226	535	2761	100	36841	100

Źródło: MRC (2010), GSOV (2011)

Szacuje się, że pola uprawne w dorzeczu Mekongu zajmują obszar 323 656 km², co stanowi ponad 40% powierzchni całego regionu. Największe połacie ze wspomnianej liczby stanowią tereny uprawne w Wietnamie (42%) oraz w Tajlandii (32%), a zaledwie 8 i 7% powierzchni zajmują pola Kambodży i Laosu (Snidvongs, Teng, 2006). Obliczenia wskazują, że ok. 80% upraw w dorzeczu Mekongu stanowi ryż. Ponad 50% zbiorów tego zboża, czyli ok. 20 mln ton, pozyskuje się w Wietnamie, z czego zdecydowaną większość w samej delcie (tabela 2). Region zwany jest „miską ryżu” lub „spichlerzem”, ponieważ zbiory w tej części Wietnamu sięgają ok. 56% krajowych zbiorów, a sektor rolnictwa zatrudnia blisko 80% mieszkańców delty (GSOV, 2011). Mimo dużego areалу pól uprawnych w tajskiej części regionu zbiory ryżu przekraczające 8 mln ton (23% plonów dorzecza Mekongu) odpowiadają zaledwie za ¼ krajowej produkcji. Rolą trudni się aż 70% ludności północno-wschodniej części Tajlandii, pomimo nieprzychylnych warunków. Piaszczyste i zasolone gleby utrudniają uprawę mokrego ryżu, dlatego też Mekong i jego dopływy stanowią istotne źródło wody używanej do celów irygacyjnych. W Kambodży rolnictwo zatrudnia blisko 80% ludności. W regionie Mekongu pozyskuje się niecałe 6 mln ton ryżu, czyli ok. 16% zbiorów dorzecza i 65% produkcji krajowej. Górzyste ukształtowanie powierzchni Laosu sprawia, że zaledwie 16% terenów w tym państwie nadaje się pod uprawę. Co więcej, nadal powszechnie stosowany jest przestarzały system żarowy, co powoduje wyjałowienie gleby. Te czynniki sprawiają, że w laotańskiej

części dorzecza Mekongu zbiera się tylko 2,5 mln ton ryżu – 7% plonów regionu Mekongu, co stanowi jednak aż $\frac{3}{4}$ zbiorów kraju (MRC, 2010).

Największa uwaga skupiona jest jednak na potencjalne hydroenergetycznym dorzecza Mekongu. Jest on szacowany na blisko 70 000 MW, a ponad połowa możliwości w energetyce wodnej przypada na Chiny (tabela 3). Spośród państw dolnego biegu największym potencjałem hydroenergetycznym szczyli się Laos – ok. 35% możliwości całego regionu i ponad 70% dolnej części dorzecza. Na drugim miejscu plasuje się Kambodża, na którą przypada 8,6% potencjału regionu i 18% możliwości dolnego biegu Mekongu.

Tabela 3. Potencjał hydroenergetyczny dorzecza Mekongu

		Potencjał hydroenergetyczny (MW)	Potencjał hydroenergetyczny (%)
Dolny bieg rzeki	Laos	24 160	35
	Tajlandia	796,5	1,1
	Kambodża	5 978,5	8,6
	Wietnam	2 842	4,1
	Razem	33 777	48,8
Górny bieg rzeki	Chiny	35 611	51
	Birma	156	0,2
Razem		69 544	100

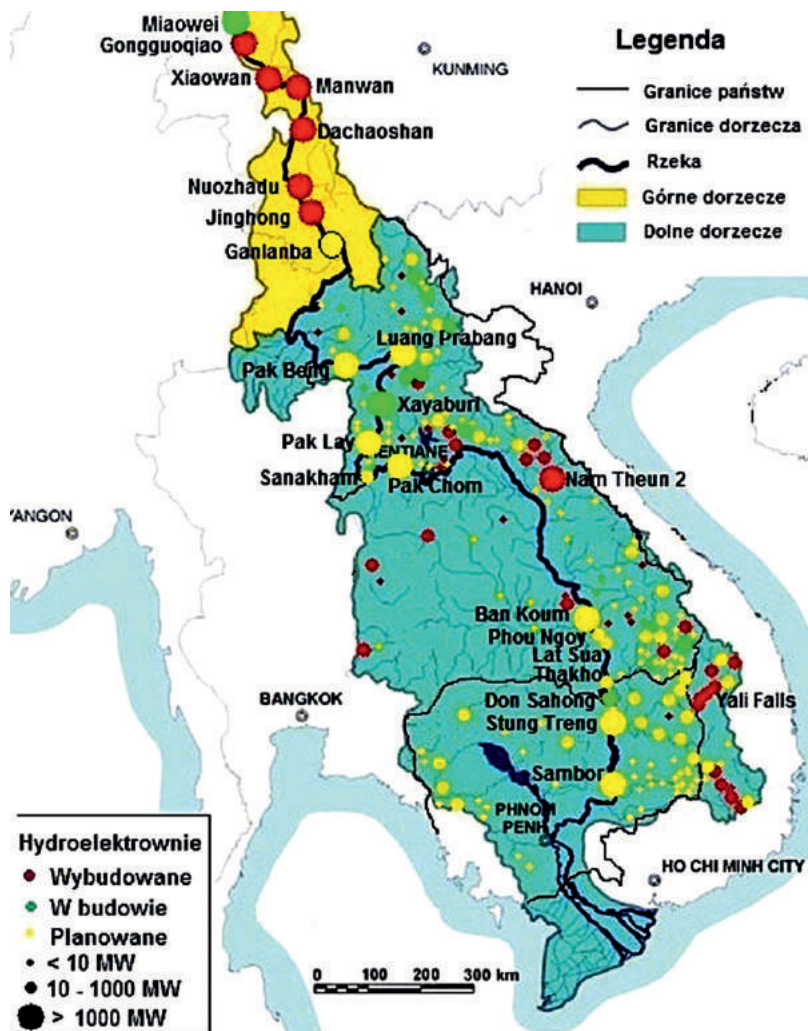
Źródło: Zaręba (2015).

Jak dotąd największe obawy ekspertów budził rozwój hydroenergetyki w Państwie Środka, które rozwinęło ponad 50% swojego potencjału. W chińskiej części dorzecza zrealizowano bowiem już sześć dużych inwestycji. Powstały obiekty Manwan (1650 MW), Dachoashan (1350 MW), Xiaowan (4200 MW), Jinghong (1750 MW), Nuozhadu (5850 MW) oraz Gongguoqiao (900 MW), a kolejne trzy – Miaowei (1400 MW), Huangdeng (1900 MW), Wunonglong (900 MW) są na ukończeniu (Zaręba, 2015). Ekspansja hydroenergetyczna w Chinach zachęcała państwa indochińskie, zwłaszcza Laos i Kambodżę, do inwestycji w tym sektorze. Liczą one, że rozwój energetyki wodnej przyniesienie duże wpływy do ich budżetów. Mimo wielu ostrzeżeń i problemów, przed którymi stanęły kraje dolnego biegu na skutek funkcjonowania tam w ChRL, nic nie zapowiada, aby plany budowy elektrowni wodnych w Indochinach zostały wstrzymane.

HYDROPOLITYCZNA CHARAKTERYSTYKA DORZECZA DOLNEGO MEKONGU

W latach 60. i 70. hydroelektrownie w regionie dolnego biegu rzeki powstawały głównie w Tajlandii. Dopiero po ustabilizowaniu się sytuacji na Półwyspie Indochińskim zrealizowano pierwszą poważną inwestycję w Laosie, kiedy to w 1984 roku oddano do użytku hydroelektrownię Nam Ngum 1 o mocy 155 MW. Wzrost zainteresowania energetyką wodną w Indochinach i początek hydroenergetycznego podboju dorzecza przypada jednak dopiero na lata 90. W 1994 roku w Tajlandii ukończono bowiem budowę obiektu Pak Mun (136 MW), a w Laosie odpowiednio cztery i pięć lat później uruchomiono dwie duże elektrownie wodne – Theun Hinboun (220 MW) oraz Houay Ho (150 MW). Tajlandia, zachęcona udanymi inwestycjami w regionie Menamu (Chao Phraya), takimi jak Bhumibol (749 MW), Sirikit (500 MW) czy Srinagarind (720 MW), chciała zwiększyć ich liczbę również w dorzeczu Mekongu. Rząd spotkał się jednak z niespodziewanym oporem społeczności lokalnej już trakcie przygotowań terenów pod budowę elektrowni Pak Mun, a protesty mieszkańców przybrały na sile na przełomie lat 90. i 2000. (Foran, Manorom, 2009). Na skutek niezadowolenia ludności dorzecza Mekongu, obawiającej się strat w rybołówstwie czy rolnictwie, Tajlandia zdecydowała się zarzucić plany hydroenergetycznej ekspansji wraz z wybudowaniem w 2001 roku elektrowni o mocy 500 MW na istniejącym już zacie Lam Ta Khong. Z uwagi na liczne demonstracje rząd wstrzymał również budowę kilku tam i systemów przerzutu wody w tajskim dorzeczu Mekongu. Postawiono na eksport z innych krajów regionu, co wydawało się dobrym wyborem, zwłaszcza że sąsiedni Laos wkraczał właśnie na ścieżkę hydroenergetycznego boomu.

Należy jednak pamiętać, że początek nowego stulecia pod względem rozwoju energetyki wodnej należał do Wietnamu. W 2001 roku oddano bowiem do użytku hydroelektrownię Yali Falls o mocy 720 MW, choć już w latach 90. na Rzece Czarnej na północy kraju powstał bardziej imponujący obiekt – Hoa Binh (1920 MW). Udana inwestycja w postaci YF była tylko dowodem na słuszność działań w regionie Płaskowyżu Centralnego. W konsekwencji powstało tam kolejnych 11 obiektów na czele z wybudowaną w 2006 roku elektrownią Se San 3 o mocy 260 MW, Se San 4 (360 MW), oddaną rok później, czy obiektami Buon Kuop (280 MW) i Sre Pok 3 (220 MW), ukończonymi w 2009 roku. Ostatnią inwestycją była hydroelektrownia Upper Kontum (220 MW), oddana do użytku dwa lata później, czyli w tym samym roku co największa elektrownia wodna Wietnamu Son La (2400 MW) położona na północy kraju.



Mapa 2. Elektrownie wodne w dorzeczu dolnego Mekongu

Źródło: opracowanie własne.

Tymczasem w Laosie jeszcze w 2010 roku doszło do finalizacji dwóch dużych inwestycji. Ukończono budowę obiektu Nam Lik 2 (100 MW), ale przede wszystkim powstała najpotężniejsza w tym kraju hydroelektrownia Nam Theun 2 o mocy 1070 MW. Koszt realizacji przedsięwzięcia wyniósł blisko

1,5 mld dolarów, co czyni inwestycję największą w Laosie (Lawrence, 2009). Rok później powstał obiekt Nam Ngum 2 (615 MW), w 2012 roku hydroelektrownia Nam Ngum 5 (120 MW), a w 2013 roku Xekaman 3 (250 MW). W tym czasie dobudowano również drugi przełom elektrowni Theun Hinboun, zwiększając jej moc o 230 MW.

Tabela 4. Elektrownie w dorzeczu dolnego Mekongu

	Laos	Tajlandia	Kambodża	Wietnam	Razem
Wybudowane	21	9	1	13	44
W budowie	17	0	0	0	17
Planowane	94	6	49	9	158
Razem	132	15	50	22	219

Źródło: Zaręba (2015).

Obecnie w dolnej części dorzecza Mekongu istnieją 44 hydroelektrownie, z których największą mocą instalacyjną dysponuje wietnamska Yali Falls i laotańska NT2. Na uwagę jednak zasługują przede wszystkim plany, jakie snują kraje indochińskie. O ile Tajlandia i Wietnam mają zamiar wybudować kilka mniejszych obiektów, o tyle wizja laotańska i kambodżańska może wprawiać w osłupienie (tabela 4). W głównym nurcie Mekongu ma funkcjonować 14 elektrowni wodnych, z czego aż 12 w Laosie. Obecnie trwa już budowa tamy Don Sahong (360 MW) oraz obiektu Xayaburi, który będzie miał zainstalowane turbiny o mocy 1260 MW. Planuje się jednak konstrukcję jeszcze potężniejszych elektrowni wodnych. Na północy w niedalekiej przyszłości mają powstać obiekty Pak Beng (1300 MW), Luang Prabang (1400 MW), Pak Lay (1320 MW), Pak Chom (1079 MW) czy nieco mniej znacząca tama Sanakham (500 MW). Z kolei w południowej części kraju będą działać równie imponujące hydroelektrownie takie jak Ban Koum (2330 MW), Phou Ngoy (651 MW), Lat Sua (800 MW), czy obiekty o mniejszej mocy instalacyjnej – Thakho (172 MW) i Tad Samphamit (56 MW). Stawkę mają uzupełnić dwie hydroelektrownie położone na terenach Kambodży, czyli Sambor (2600 MW) oraz Stung Treng (980 MW). Co więcej, Laos pracuje już m. in. nad stworzeniem kaskady ośmiu obiektów na rzece Nam Ou (o łącznej mocy 2000 MW), a Kambodża chce zbudować hydroelektrownie w dolnym odcinku Se San (3 obiekty o łącznej mocy 375 MW) i Sre Pok (trzy elektrownie – 790 MW).

Na uwagę zasługuje również zainteresowanie innych krajów regionu sektorem energetyki wodnej w Laosie i Kambodży (tabela 5). Przedsiębiorstwa z Chin zaangażowane są m.in. w projekty Sambor, Pak Beng, Pak Lay, Sanakham, czy kaskadę na rzece Nam Ou. Wietnamczycy mają brać udział w realizacji przedsięwzięcia Stung Treng oraz Luang Prabang, a Tajowie skierowali wzrok w stronę Xayaburi, Lat Sua, Phou Ngoy i Ban Koum.

Tabela 5. Firmy z państw zaangażowanych w budowę elektrowni wodnych w Laosie i Kambodży

Kraj	Inwestorzy			
	Chiny	Wietnam	Tajlandia	Inne
Laos	24	17	21	26
Kambodża	3	4	0	4

Źródło: Zaręba (2015).

Rzeka Mekong posiada niezwyklej potencjał hydroenergetyczny. Korzyści z rozwoju energetyki wodnej mogą odnieść zarówno kraje, w których powstaną elektrownie, jak i inwestujące przedsiębiorstwa z innych państw regionu czy świata. Skomplikowana sieć powiązań może zacieśnić współpracę między stronami zainteresowanymi sytuacją w dorzeczu. Hydroenergetyczny boom stwarza jednak także ryzyko pojawienia się nieporozumień i może doprowadzić do konfliktów między państwami dolnego biegu rzeki.

HYDROPOLITYKA W RELACJACH PAŃSTW DOLNEGO MEKONGU

Dostrzeżony potencjał hydroenergetyczny dorzecza oraz konieczność stworzenia mechanizmów rozsądnego i sprawiedliwego zarządzania wodami regionu były głównym powodem powołania 17 września 1957 roku Komitetu ds. Koordynacji i Badań Dolnego Mekongu (Committee for Coordination of Investigations of the Lower Mekong), zwanego potocznie Komitetem Mekongu (Mekong Committee) (Delli Priscoli, Wolf, 2010). Rządy Tajlandii, Kambodży, Laosu oraz Wietnamu Południowego upoważniły swoich przedstawicieli do podejmowania wiążących decyzji na forum organizacji. Państwa indochińskie stanęły głównie przed koniecznością przeprowadzenia wielu badań i analiz, które sfinansowano ze środków przyznanych przez ONZ i inne kraje zainteresowane sytuacją w regionie.

Z pomocą Administracji Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy Technicznej (UN Technical Assistance Administration) powołano komisję pod przewodnictwem gen. Raymonda Wheelera. Zebrała ona wiele informacji dotyczących stanu hydrologicznego i geologicznego dorzecza, prezentując zebrane dane w wydany w lutym 1958 roku dokumencie (Osborne, 2004a). Opis dorzecza uzupełniał opublikowany w 1961 roku raport komisji prof. Gilberta White'a, którego zespół dokonał rzetelnej społeczno-ekonomicznej charakterystyki regionu (CCILWB – Committee for the Coordination of Investigations of the Lower Mekong Basin, 1968).

Sytuacja w Indochinach robiła się coraz bardziej napięta, co doprowadziło ostatecznie do lądowania wojsk amerykańskich w Wietnamie w marcu 1965 roku i II wojny indochińskiej. Mimo trwającego konfliktu kraje Mekongu próbowały podejmować wspólne inicjatywy w zakresie hydropolityki. Z pomocą Stanów Zjednoczonych przeprowadzono badania nad możliwościami budowy tamy Pa Mong w Laosie, której moc miała sięgać 4800 MW. Bangkok i Wientian z kolei podpisały umowę dotyczącą eksploatacji rzeki Nam Ngum. W roku 1970 został przyjęty Orientacyjny Plan Dorzecza (Indicative Basin Plan), który wyznaczał m.in. strategię rozwoju hydroenergetyki na najbliższe 30 lat. Zakładał on budowę ok. 180 obiektów w dorzeczu o różnym przeznaczeniu, z czego w najbliższym dziesięcioleciu miały powstać hydroelektrownie o łącznej mocy 3272 MW (MRC, 2013). Pięć lat po ogłoszeniu planu przyjęto ostateczną wersję Karty wody, która zawierała reguły zarządzania rzekami regionu. Opracowano również Wspólną deklarację zasad (Joint Declaration on Principles), definiującą sprawiedliwe i rozsądne korzystanie z wód Mekongu, która nie doczekała się jednak ratyfikacji. Co ważne, dokument ten uznawał dopływy za integralną część głównego nurtu, wymuszając konieczność konsultacji w wypadku planowanych inwestycji w całym dorzeczu.

Rok 1975, który przyniósł zakończenie wojny w Indochinach, skomplikował hydropolityczną sytuację w regionie. W zjednoczonym Wietnamie oraz w Laosie władzę przejęli komuniści, którzy wyrażali chęć dalszej współpracy. Nowy rząd Czerwonych Khmerów w Kambodży zaczął jednak izolować kraj od świata zewnętrznego. Dlatego też w kwietniu 1977 roku podczas pierwszego spotkania po długiej przerwie zdecydowano o przekształceniu komitetu w organizację trójpodmiotową. Ostatecznie doszło do tego 5 stycznia 1978 roku, kiedy powołano Tymczasowy Komitet ds. Koordynacji i Badań Dolnego Mekongu (Interim Committee for Coordination of Investigations of Lower Mekong Basin) (CCILWB, 1981). Po obaleniu reżimu Pol Pota na początku 1979 roku

i ustanowieniu prowietnamskiego rządu w Kambodży pojawiła się szansa na wznowienie współpracy we wcześniejszym formacie. Sytuacji sprzyjał sojusz Hanoi z Wientianem, który przełożył się również na wzrost liczby wspólnych inicjatyw hydropolitycznych. Relacje na Półwyspie Indochińskim skomplikowały się jednak ponownie, kiedy to doszło do incydentów na granicy tajsko-laotańskiej. W grudniu 1984 roku żołnierze Tajlandii zauważyli, iż Laotańczycy kopią tunele wodne tak, by trzy wioski znalazły się pod jurysdykcją władz w Wientian. Do eskalacji sporu doszło w 1987 roku, gdy w regionie pojawiły się wojska laotańskie, a tajskie jednostki wkroczyły na sporne tereny. Starcia pochłonęły ok. 1000 ofiar, jednak dzięki działaniom specjalnie powołanej komisji granicznej udało się zażegnać konflikt. Incydenty nie przeszkodziły jednak współpracy laotańsko-tajskiej, bowiem nadal prowadzono rozmowy dotyczące budowy hydroelektrowni Nam Ngum 3.

Na początku lat 90. doszło do kilku spotkań z delegatami z Phnom Penh, co zaowocowało 24 czerwca 1991 roku ponownym przyjęciem Kambodży na łono Tymczasowego Komitetu. Nazwa pozostała jednak bez zmian, gdyż kraje dolnej części dorzecza rozpoczęły jednocześnie negocjacje na temat utworzenia nowej organizacji regionalnej. W czasie rozmów szczególnie aktywna była Tajlandia, która sprzeciwiała się wpływowi ONZ, co doprowadziło ostatecznie do ustąpienia przedstawiciela wykonawczego wskazywanego przez Narody Zjednoczone (IMC – The Interim Mekong Committee, 1992). Pojawiły się również rozbieżności między Tajlandią a Wietnamem, co omal nie doprowadziło do zerwania negocjacji. Rząd w Bangkoku chciał bowiem, aby działania w dopływach mogły być podejmowane bez konsultacji z pozostałymi stronami, by swobodnie móc realizować swoje plany przerzutów wody z dorzecza Mekongu na tereny o wysokim niedoborze. Hanoi było temu przeciwnie, jednak wydaje się, że ze sporu zwycięsko wyszła Tajlandia, która przeforsowała proponowane zapisy. Podczas prac nad utworzeniem nowej instytucji można było dostrzec wiele rozbieżności i konflikt interesów, ale rozmowy zakończyły się sukcesem. 5 kwietnia 1995 roku doszło do podpisania Umowy o współpracy na rzecz zrównoważonego rozwoju dorzecza Mekongu (Agreement on the Cooperation for the Sustainable Development of the Mekong River Basin), która powołała do życia Komisję Rzeki Mekong (MRC – Mekong River Commission) (Bearden, 2010). Rozmowom towarzyszyła również intensyfikacja współpracy bilateralnej między Laosem i Tajlandią. Dyskutowano o możliwościach współpracy wokół budowy i sprzedaży energii z obiektów na rzece Nam Theun oraz elektrowni Nam Ngum 3. Wientian z kolei zaproponował rządowi w Bangkoku sprzedaż

wody pitnej, która miałaby powędrować na tereny o dużym deficycie specjalnie wybudowanymi rurociągami.

Nowa organizacja miała przede wszystkim za zadanie skoordynować współpracę w dorzeczu zwłaszcza w perspektywie ambitnych planów rozbudowy sektora energetyki wodnej w Indochinach. Prawdziwym wyzwaniem dla Komisji Rzeki Mekong i państw dolnego biegu stały się jednak chińskie plany budowy kaskady tam w prowincji Yunnan. Skutki wypełniania ich rezerwuarów były już odczuwalne podczas rozmów nad utworzeniem MRC, kiedy dochodziło do spadków poziomu wody. Dlatego też mimo braku chęci ze strony ChRL co do członkostwa w organizacji, kraje Komisji starały się nakłonić Pekin do współpracy. Chiny ostatecznie wyraziły chęć utrzymania relacji w innej formule i tak w lipcu 1996 roku wraz z Birmą zostały oficjalnie partnerem dialogu Komisji Rzeki Mekong (Than, Abonyi, 2001).

W październiku 1996 roku doszło do pewnych tarć na linii Bangkok – Wientian, kiedy to przedstawiciele Tajlandii przybyli z oficjalną wizytą w celu negocjowania cen za energię elektryczną. Laos uznał, że stawki zaproponowane przez tajskich partnerów są zbyt niskie, na co druga strona odpowiedziała odstąpieniem od umowy zakupu elektryczności. Ostatecznie jednak kraje doszły do porozumienia. Mimo zacieśniającej się współpracy w ramach MRC do sporu doszło również między rządem w Phnom Penh a władzami w Hanoi. Pierwsze spięcia miały miejsce jeszcze 1996 roku, kiedy uwolnienie wody spowodowane awarią podczas budowy hydroelektrowni Yali Falls doprowadziło do podtopień we wschodniej części Kambodży. Mimo zapewnień wietnamskiej strony o podjęciu odpowiednich kroków i zapobieganiu takim sytuacjom w przyszłości do podobnych incydentów dochodziło dość często. By rozwiązać sprawę polubownie, komisja wystąpiła z wnioskiem o wspólne spotkanie przedstawicieli Kambodży i Wietnamu, podczas którego ci pierwsi skrytykowali sąsiada i zażądali rekompensat. Hanoi zapewniało jednak, że nie były to celowe działania, lecz jedynie efekt problemów technicznych (Osborne, 2004b).

W nowym tysiącleciu coraz większy wpływ na zarządzanie wodami Mekongu miała sytuacja w chińskiej części dorzecza. Między wrześniem a październikiem 2001 roku doszło w Indochinach do podtopień, które były efektem uwolnienia wody z rezerwuaru tamy Manwan. W rezultacie państwa Komisji Rzeki Mekong rozpoczęły rundę rozmów na temat zarządzania antykryzysowego i zapobiegania negatywnym skutkom powodzi, co doprowadziło do wypracowania wieloramowej strategii na najbliższe 10 lat. Informacje o budowie kolejnej tamy w chińskiej części dorzecza przyczyniły się do intensyfikacji spotkań i warsztatów w gronie

państw indochińskich oraz powołania Forum Powodziowego Mekongu. Sukcesem MRC było również podpisanie 1 kwietnia 2002 roku umowy z Chinami, na mocy której Państwo Środka zobowiązało się do udostępniania krajom indochińskim danych hydrologicznych (MRC, 2008). W listopadzie tego roku państwa dolnego Mekongu przyjęły również regulacje związane z procedurami informowania, konsultacji i podpisywania umów między członkami MRC (Procedures for Notification, Prior Consultation and Agreement) w odniesieniu do podejmowanych w dorzeczu działań. W obliczu kolejnych problemów w postaci niskiego poziomu wody odnotowanego między marcem a kwietniem 2004 roku, państwa indochińskie postanowiły ulepszyć proces monitorowania sytuacji w dorzeczu. Usprawniono wymianę danych hydrologicznych oraz ustalono minimalny przepływ wody na Mekongu w porze suchej.

W 2006 roku doszło do podpisania wstępnej umowy między Laosem a malezyjską firmą, która podjęła się budowy położonej przy granicy z Kambodżą tamy Don Sahong. Pełni obaw Khmerowie wystosowali w połowie 2007 roku oficjalny protest do rządu laotańskiego, który nie spotkał się z żadnym odzewem. Do sprawy powrócono podczas spotkania Komisji Rzeki Mekong jeszcze tego samego roku w listopadzie, kiedy to poproszono o ponownie dokonanie oceny skutków funkcjonowania tego obiektu. Oficjalny dokument, krytyczny wobec laotańskiego pomysłu, nie został jednak poważnie potraktowany przez władze w Wientian i nie trafił do szerszej rzeszy zainteresowanych. Wsparcia Laosowi udzieliła jednak Tajlandia, do której ma płynąć pozyskiwana w hydroelektrowni Don Sahong energia. Tym samym doszło do pierwszego poważnego zgrzytu na łonie Komisji Rzeki Mekong, a z czasem spotykała ją coraz większa krytyka za brak skuteczności w rozwiązywaniu sporów (Osborne, 2004a).

Aby odeprzeć zarzuty MRC, występowała z licznymi inicjatywami. Jedność państw indochińskich wyrażano również poprzez podpisywanie szeregu umów takich jak porozumienie tajsko-wietnamskie z lipca 2009 roku o poszanowaniu zasobów regionu czy umowa dotycząca żeglugi między rządem w Phnom Penh a Wietnamem (Onishi, 2011). Rozdźwięk w grupie państw członkowskich był jednak widoczny chociażby na przykładzie stosunku do chińskich działań. W 2010 roku Tajlandia oskarżyła Chiny o doprowadzenie do suszy na Półwyspie, a w obronie Państwa Środka wystąpiła Kambodża. Te wydarzenia sprawiły, że na pierwszym Szczycie Mekongu, który miał miejsce w kwietniu tego samego roku i w którym brali udział przedstawiciele wszystkich państw dorzecza, kwestia chińskich tam zdominowała pozostałe tematy. We wrześniu z kolei Laos przesłał do MRC pierwszy raport dotyczący potencjalnych skutków budowy

Xayaburi – kolejnej elektrowni wodnej w głównym nurcie. Wietnam, obawiający się negatywnych efektów funkcjonowania tej hydroelektrowni, wezwał do 10-letniego moratorium w kwestii budowy obiektów na Mekongu, co poparła również Kambodża (Pearse-Smith, 2012). Mimo zapewnień laotańskich władz, że realizacja nie rozpocznie się bez uprzednich badań i analiz, w czerwcu 2011 roku wydano zgodę na rozpoczęcie prac konstrukcyjnych. Protesty Hanoi i Phnom Penh na nic się zdały, a do Laosu popłynęły pieniądze z tajskich banków. Podczas oficjalnego otwarcia placu budowy obecni byli przedstawiciele wszystkich państw dolnego biegu Mekongu. Delegacje Kambodży i Wietnamu stwierdziły jednak, że nie wprowadzono zmian, o których zapewniał Wientian, i oskarżyły Laos o dezinformację. Z tego też względu podczas spotkania w ramach jednego z organów Komisji Rzeki Mekong w styczniu 2013 roku reprezentanci władz w Hanoi i Phnom Penh zajęli się ponownie sprawą hydroelektrowni Xayaburi. Pewne sugestie poparła również żywo zainteresowana projektem Tajlandia. Laos w geście protestu odmówił podpisania protokołu końcowego ze spotkania, a w październiku poinformował Komisję o zamiarze rozpoczęcia budowy obiektu Don Sahong w niedalekiej przyszłości. Uznano bowiem, iż nie jest konieczna zgoda pozostałych państw dolnej części dorzecza, gdyż tama leży rzekomo w jednym z kanałów, a nie w głównym nurcie Mekongu (Zaręba, 2015). Do złagodzenia sporów nie doprowadził również drugi Szczyt Mekongu w kwietniu 2014 roku, kiedy to wyraźnie zarysowała się koalicja laotańsko-tajska z jednej strony i kambodżańsko-wietnamska z drugiej. Mimo kontrowersji odnośnie do budowy Don Sahong prace konstrukcyjne rozpoczęto w październiku 2015 roku.

Rosnącym animozjom na Półwyspie przyglądały się przede wszystkim Chiny, ale zainteresowanie sytuacją w regionie wykazywały również Stany Zjednoczone i Japonia. Dlatego też w listopadzie 2014 roku premier ChRL Li Keqiang zaproponował powstanie nowej inicjatywy, która obejmowałaby wszystkie państwa dorzecza. Spotkanie ministrów, które odbyło się w kolejnym roku, utwierdziło tylko kraje regionu w przekonaniu o konieczności powołania takiego forum. Do jego powstania doszło 23 marca 2016 roku, a mechanizm współpracy Lancang–Mekong (LMCM – Lancang–Mekong Cooperation Mechanism) zarysował nowe ramy hydropolityki w dorzeczu (Middleton, Allouche, 2016).

PODSUMOWANIE

Kraje dolnego biegu rzeki Mekong od chwili powstania pierwszej regionalnej organizacji starały się współpracować wokół zasobów wody. Wspólnym działaniom nie przeszkodziły nawet poważne konflikty, które destabilizowały sytuację w regionie. Państwa indochińskie zdają sobie bowiem sprawę ze znaczenia zasobów rzeki Mekong dla ich stabilności gospodarczej, dlatego też podejmują wspólne inicjatywy i zacieśniają współpracę w wielu dziedzinach hydropolityki. Największą pokusą, w szczególności dla najbiedniejszych państw regionu takich jak Laos i Kambodża, jest rozwój hydroenergetyki. Dochody ze sprzedaży energii elektrycznej czy udzielania koncesji mogłyby znacznie zasilić budżety tych dwóch krajów. Co więcej, dzięki elektrowniom wodnym elektryczność dotarłaby na tereny, gdzie wcześniej występowały trudności w dostawie prądu.

Potencjalny boom w energetyce wodnej niesie jednak wiele negatywnych konsekwencji takich jak ryzyko powodzi w krajach sąsiednich czy możliwość pojawienia się suszy w okresie o małej intensywności opadów. Zdaje się, że państwa Półwyspu Indochińskiego chcą podążać udeptaną już ścieżką i kontynuować realizację planu hydroenergetycznej ekspansji w regionie. Konflikty, jakie pojawiły się chociażby wokół tamy Yali Falls w Wietnamie czy Don Sahong i Xayaburi w Laosie, nie wydają się wystarczającym argumentem za spowolnieniem tempa rozwoju energetyki wodnej. Z jednej strony na szali kładzie się zaspokojenie potrzeb energetycznych wciąż rozwijających się gospodarek indochińskich, z drugiej zaś ochronę środowiska w dorzeczu i stabilność rolnictwa czy rybołówstwa. To z kolei może doprowadzić tylko do wzrostu liczby sporów wokół zasobów wody i zasiać kolejne ziarno niezgody w regionie. Liczne inwestycje w Laosie i Kambodży, które przeprowadziły firmy chińskie, tajskie czy wietnamskie, pokazują, że problem jest bardziej złożony. Niewykluczone również, że Laos i Kambodża prowadzą swoją hydropolityczną grę, aby zbalansować wpływy państw sąsiednich i wydzwignąć się z gospodarczej stagnacji.

Wydaje się, że wzrost inwestycji w hydroenergetyce na Półwyspie Indochińskim i potencjalne pojawienie się nowych sporów może doprowadzić do marginalizacji Komisji Rzeki Mekong. Co więcej, w obliczu chińskich działań w górnej części dorzecza dobrym rozwiązaniem może być utworzenie ciała obejmującego wszystkie kraje regionu, takiego jak wspomniany mechanizm współpracy Lancang–Mekong. Dla Chin rosnące animozje w łonie państw MRC są idealną okazją do przejęcia inicjatywy i wprowadzenia reguł gry, którym być może będą musiały się podporządkować wszystkie państwa indochińskie.

BIBLIOGRAFIA:

- Baran, E., Jantunen, T., Chong, C.K. (2007). *Values of Inland Fisheries in the Mekong river basin*. Phnom Penh: World Fish Center.
- Bartley, D., Jorgensen J. (2010). *Inland Fisheries and Aquaculture*. Pobrane z: www.fao.org.
- Bearden, B. (2010). The legal regime of the Mekong River a look back and some proposals for the way ahead. *Water Policy*, 12, 237–261.
- Committee for the Coordination of Investigations of the Lower Mekong Basin (1968). *Annual Report 1967*. Bangkok: United Nations Economic Commission for Asia and the Far East.
- Committee for the Coordination of Investigations of the Lower Mekong Basin (1981). *Annual Report 1980*. Bangkok: United Nations Economic Commission for Asia and the Far East.
- Delli Priscoli, J., Wolf, A. (red.). (2010). *Managing and Transforming Water Conflicts*. Nowy Jork: Cambridge University Press.
- Foran, T., Manorum, K. (2009). Pak Mun Dam: Perpetually Contested? W: F. Molle, T. Foran, M. Kähkönen (red.), *Contested Water Scapes in the Mekong Region: Hydropower, Livelihoods and Governance* (s. 55–80). Chiang Mai.
- General Statistics Office of Vietnam (2011). *Agriculture, Forestry and fishery*. Pobrane z: www.gso.gov.vn.
- Gillett, R. (2004.) *The Marine Fisheries of Cambodia*. Pobrane z: www.fao.org.
- Goh, E. (2007). *Developing the Mekong. Regionalism and regional security in China – South East Asian relations*. Londyn: Routledge.
- Lawrence, S. (2009). The Nam Theun 2 Controversy and its lessons for Laos. W: F. Molle, T. Foran, M. Kähkönen (red.), *Contested Water Scapes in the Mekong Region: Hydropower, Livelihoods and Governance* (s. 81–110). Chiang Mai.
- Mekong River Commission (2008). *Agreement on provision of hydrological information renewed by China and MRC*. Wientian: MRC Secretariat.
- Mekong River Commission (2010). *State of the Basin Report*. Wientian: MRC Secretariat.
- Mekong River Commission (2011). *Working Towards an IWRM-Based Basin Development Strategy for the Lower Mekong Basin*. Wientian: MRC Secretariat.
- Mekong River Commission (2013). *Mekong Basin Planning. The Story Behind the Basin Development Plan*. Wientian: MRC Secretariat.
- Middleton, C., Allouche, J. (2016). Watershed or Powershed? Critical Hydropolitics, China and the “Lancang-Mekong Cooperation Framework”. *The International Spectator*, 51(3), 100–117.
- Molle, F., Foran T., Floch P. (2009). Introduction: Changing Waterscapes in the Mekong Region – Historical Background and Context. W: F. Molle, T. Foran, M. Kähkönen (red.), *Contested Water Scapes in the Mekong Region: Hydropower, Livelihoods and Governance* (s. 1–19). Chiang Mai.

- Onishi, K. (2011). Reassessing Water Security in the Mekong The Chinese Rapprochement with Southeast Asia. *Journal of Natural Resources Policy Research*, 3(4), 393–412.
- Osborne, M. (2004a). *The Mekong. River under Threat*. Pobrane z: www.lowyinstitute.org.
- Osborne, M. (2004b). *River at Risk. Mekong and the water politics of China and Southeast Asia*. Pobrane z: www.lowyinstitute.org.
- Pearse-Smith, S. (2012). “Water war” in the Mekong Basin? *Asia Pacific Viewpoint*, 5(2), 147–162.
- Snidvongs, A., Teng S.-K. (2006). *GIWA Regional assessment* 55. Pobrane z: www.unep.org.
- Than, M. Abonyi, G. (2001). The Greater Mekong Subregion. Co-operation in Infrastructure and Finance. W: M. Than, C.L. Gates (red.), *ASEAN Enlargement: Impacts & Implications* (s. 128–163). Singapur: Institute of Southeast Asian Studies.
- The Interim Mekong Committee (1992). *Preparing for new challenges. The Interim Mekong Committee Annual Report 1991*. Bangkok.
- Tilt, B. (2014). *International Mekong River Basin: Events, Conflicts or Cooperation, and Policy Implications*. Pobrane z: www.transboundarywaters.orst.edu.
- Zaręba, M. (2015). *Hydropolityka w regionie rzeki Mekong. Między konfliktem a współpracą*. Łódź: Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny.

RECENZJE



*Miron Lakomy, Cyberprzestrzeń jako nowy wymiar rywalizacji
i współpracy państw*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego,
Katowice 2015, ss. 488

*Kinga Smoleń**

W nauce o stosunkach międzynarodowych do początku lat 90. XX wieku dominowało tradycyjne, geopolityczne ujmowanie przestrzeni międzynarodowej w kategoriach politycznej, państwowej kontroli nad nią, która przejawiała się w formie podboju, dominacji, rywalizacji o strefy wpływów, kolonializmu i imperializmu z zastosowaniem siły. Takie podejście związane było z dokonywaniem analizy kategorii przestrzeni w warunkach westfalskiego systemu międzynarodowego. Procesy globalizacji, obok czynnika technologicznego, stały się głównym stymulatorem procesualnych zmian w systemie międzynarodowym, które przyczyniły się do wyodrębnienia przestrzeni transnarodowej wraz z jej wymiarami m.in. w postaci cyberprzestrzeni. Tym samym ma miejsce swego rodzaju „rozdwój”, hybrydowość, co skutkuje jed-

noczesnym funkcjonowaniem tradycyjnej przestrzeni, interpretowanej w kategoriach terytorialnych oraz dystansów geograficznych, a obok niej, cyberprzestrzeni pozbawionej miejsca, dystansów geograficznych i granic.

Powyższe jakościowe zmiany przyczyniły się do poszerzenia zakresu badań w naukach społecznych – chociaż nie tylko w nich – właśnie o supraterytorialną cyberprzestrzeń, która staje się areną coraz większej aktywności państw i podmiotów pozapaństwowych. Cyberprzestrzeń znalazła się więc w kręgu zainteresowań badaczy z Polski i zagranicy. Wydaje się naturalne, że po początkowym okresie badań, w którym dominowało podejście nie *stricte* naukowe, lecz raczej fantastyczno-naukowe, dokonując analizy istoty i specyfiki cyberprzestrzeni, należałoby wskazywać na wyraźną korelację, jaka zachodzi pomiędzy postępem naukowo-technicznym a procesami politycznymi, gospodarczymi i kulturowymi. Tym-

* Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Wydział Politologii.

czasem bardzo wielu autorów opracowań naukowych koncentruje się przede wszystkim na bezpieczeństwie teleinformatycznym, czyli na tych działaniach, które stanowią zagrożenie dla niezakłóconego i prawidłowego funkcjonowania cyberprzestrzeni, zwłaszcza cyberterroryzmie oraz wojnach informacyjnych. W tym kontekście na uwagę zasługują takie pozycje jak m.in. P. Hessa (ed.), *Cyberterrorism and information war*, New Dheli 2001; J. Carra, *Inside Cyber Warfare*, Sebastopol 2010; J.V. Blane'a (ed.), *Cyberwarfare: Terror at a click*, Huntington 2001; R.A. Clarke'a, R. Kna-ke'a, *Cyberwar: The Next Threat to National Security and what to Do About it*, Ecco 2010; T. Rida, *Cyber War Will Not Take Place*, London 2013; J.A. Lewisa, *Assessing the Risks of Cyber Terrorism, Cyber War and Other Cyber Threats*, Center for Strategic and International Studies, Washington 2002; D.C. Molandera, A.S. Riddle'a oraz P.A. Wilsona, *Strategic Inormation Warfare: A New Face of War*, Santa Monica 1996.

Podobną optykę prezentuje wielu przedstawicieli ośrodków naukowych w Polsce. Do najważniejszych opracowań ich autorstwa należą monografie: E. Lichockiego, *Cyberterrorystyczne zagrożenie dla bezpieczeństwa teleinformatycznego państwa polskiego*, Warszawa 2008; K. Liedela (red.), *Transsektorowe obszary bezpieczeństwa narodowego*, Warszawa 2011; M. Madeja, M. Terlikowskiego (red.), *Bezpieczeństwo teleinformatyczne państwa*, Warszawa 2009; T. Jemioły, J. Kisielnickiego, K. Rajche-

la (red.), *Cyberterroryzm – nowe wyzwania XXI wieku*, Warszawa 2009; A. Bógdał-Brzezińskiej, M.F. Gawryckiego, *Cyberterroryzm i problemy bezpieczeństwa teleinformatycznego we współczesnym świecie*, Warszawa 2003; R. Białoskórskiego, *Cyberzagrożenia w środowisku bezpieczeństwa XXI wieku. Zarys problematyki*, Warszawa 2011. Część publikacji polskojęzycznych ukazuje jeszcze inne podejście do problemu i koncentruje się na funkcjonowaniu społeczeństwa informacyjnego oraz jego wpływie na jednostkę. Przykładem są opracowania L.H. Habera (red.), *Spółczeństwo informacyjne – wojna czy rzeczywistość*, Kraków 2003 oraz pod redakcją M. Borkowskiego, M. Stańczyk-Minkiewicz, I. Ziemi-kiewicz-Gawlik pt.: *Wyzwania i zagrożenia w XXI wieku: cyberprzestrzeń a bezpieczeństwo jednostki*, Toruń 2012. Jeszcze inne dotyczą m.in. działania sił zbrojnych w cyberprzestrzeni oraz marketingu politycznego w środowisku wirtualnym.

Należy zwrócić uwagę, że zaprezentowane powyżej pozycje badaczy polskojęzycznych nie koncentrują się *stricte* na ukazaniu istoty i specyfiki cyberprzestrzeni w stosunkach międzynarodowych. Pewną próbę zastosowania takiego podejścia stanowią monografie autorów angielskojęzycznych, m.in. S.S. Costigana, J. Perry'e-go (eds.), *Cyberspaces and Global Affairs*, Ashgate 2012 oraz pod redakcją J.F. Kremera i B. Mullera pt. *Cyberspace and International Relations*, Springer 2014.

W polskiej literaturze przedmiotu przez wiele lat brakowało zaś takiego ujęcia.

W tym kontekście za ważną i potrzebną należy uznać wydaną w 2015 roku monografię autorstwa Mirona Lakomego pt.: *Cyberprzestrzeń jako nowy wymiar rywalizacji i współpracy państw*. Cel poznawczy monografii stanowi analiza rywalizacji i współpracy państw w cyberprzestrzeni przy jednoczesnym określeniu ich konsekwencji dla praktyki polityki zagranicznej państw oraz całokształtu stosunków międzynarodowych. Za główną hipotezę badawczą autor przyjął zaś założenie, że cyberprzestrzeń stała się nowym wymiarem, w którym państwa w XXI wieku realizują swoją politykę zagraniczną.

Cyberprzestrzeń stanowi swego rodzaju nową kategorię przestrzeni społecznej. Jest tworzona przez człowieka i dla jego potrzeb. Tym samym można ją pojmować przez pryzmat wirtualnego odzwierciedlenia fizycznej rzeczywistości. W przypadku założenia Lakomego – areny, na której dochodzi do urzeczywistniania przez państwo jego celów polityki zewnętrznej. Podobnie jak w tradycyjnej, określonej przez czynnik geograficzny przestrzeni – także w cyberprzestrzeni dochodzi do stałego poszerzenia zakresu przedmiotowego działań o te o charakterze politycznym, gospodarczym, społecznym, kulturowym, technologicznym, a także wojskowym. Autor monografii słusznie stwierdza więc, że w świecie wirtualnym państwo stosuje rozmaite instrumenty polityki zagranicznej, m.in. cyberterroryzm, cyberszpiegostwo, operacje zbrojne, czynnik ludzki w postaci korzystania z umiejętności i wiedzy wysoko wykwa-

lifikowanych ekspertów w dziedzinie IT, inwestycje w rozwój nowoczesnych technologii itp. Środki te – z jednej strony – pozwalają mu w niestandardowy sposób osiągać takie cele jak zapewnienie bezpieczeństwa, wzrost potęgi oraz pozycji i prestiżu w systemie międzynarodowym. Z drugiej jednak – stanowią nowy rodzaj zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego.

Należy podkreślić, że Miron Lakomy prezentuje odmienne niż dominujące w literaturze przedmiotu podejście – zgodnie z którym w odpowiedzi na wzrastającą skalę oraz rodzaj nowych zagrożeń o charakterze asymetrycznym w cyberprzestrzeni państwa zmuszone są sięgać po niewojskowe instrumenty bezpieczeństwa przy jednoczesnym ograniczeniu instrumentów wojskowych. Badacz potwierdza w tym kontekście istotną rolę działań o charakterze niemilitarnym, zwłaszcza *soft power*. Jednocześnie stwierdza jednak, że państwo ma szansę na optymalną realizację założeń koncepcji polityki zagranicznej przy równoległym stosowaniu instrumentów wojskowych i pozawojskowych. Co potwierdzać ma przypadek konfliktu zbrojnego Gruzji i Rosji, do którego doszło w sierpniu 2008 roku.

Odnosząc się do wspomnianych powyżej zagrożeń asymetrycznych, podkreślić należy, że w ramach przestrzeni wirtualnej dochodzi do równoważenia sił podmiotów państwowych i pozapaństwowych. Powyższe zjawisko generowane jest przez istotę cyberprzestrzeni w postaci aterytorialności.

Podjmowanie w cyberprzestrzeni na coraz większą skalę skutecznej aktywności przez podmioty tej drugiej kategorii, czyli niepaństwowe, pozwala stwierdzić, że w przestrzeni wirtualnej doszło do odejścia – od charakterystycznego w warunkach westfalskiego systemu międzynarodowego – państwowocentrycznego podejścia, zgodnie z którym państwo narodowe jest głównym i najważniejszym uczestnikiem stosunków międzynarodowych. Uwzględniając, że w cyberprzestrzeni podmioty pozapaństwowe stale zyskują na znaczeniu, dochodzi w niej do charakterystycznej dla sfery transnarodowej bifurkacji podmiotowej struktury systemu oraz dynamicznej demopolizacji siły państwa.

Powyższą prawidłowość charakteryzującą późnowestfalski system międzynarodowy i przekładającą się na specyfikę cyberprzestrzeni potwierdza autor monografii. Lakomy klasyfikuje podmioty pozapaństwowe funkcjonujące w sieci ze względu na stopień organizacji, cele oraz motywacje przeprowadzanych cyberataków (s. 117 i nast.). Wskazuje także na stale rosnącą rolę hakywistów oraz hakywistów patriotycznych, szczególnie istotną w przypadku polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej zwłaszcza wobec Litwy i Estonii.

W monografii wyraźnie dominuje jednak państwowocentryczna optyka. Dla autora książki to właśnie charakterystyczne dla westfalskiego systemu międzynarodowego, określone granicami państwa narodowe są jednymi z głównych podmiotów, które kształtują parametry przestrzeni wir-

tualnej i realizują w jej ramach swoje interesy związane głównie z potęgą, prestiżem międzynarodowym oraz bezpieczeństwem. Prezentowane podejście do funkcjonowania państwa w cyberprzestrzeni, związane jest z ujmowaniem jej przez Lakomego – obok lądu, morza, przestrzeni powietrznej i kosmicznej jako środowiska prowadzenia walki, które stanowi tzw. piąty wymiar pola walki. Tym samym można ją uznać za nową, współczesną postać geopolityki. Przykładami potwierdzającym powyższe założenie są – przeanalizowane przez autora monografii – *casusy* Estonii, Syrii oraz Gruzji.

W książce Miron Lakomy przytacza regulacje m.in. Organizacji Narodów Zjednoczonych, Międzynarodowego Związku Telekomunikacyjnego oraz kilku organizacji regionalnych, które mają zwiększać bezpieczeństwo państwa w przestrzeni wirtualnej. Jednocześnie słusznie akcentuje stosunkowo niską efektywność norm prawnych, a także pluralizm podejść w procesie ich wypracowywania. Co warunkowane jest przez specyfikę cyberprzestrzeni, w której wyraźnie zauważalny jest brak zjawiska scentralizowanej władzy. Możliwość wertykalnego zorganizowania sieci została w cyberprzestrzeni zastąpiona układem o charakterze horyzontalnym. Zjawisko to potwierdza istnienie anarchii także w przestrzeni wirtualnej. W rezultacie w sieci nie ma jednego podmiotu, który byłby zdolny kontrolować i gwarantować bezpieczeństwo. W zamian istnieje pluralizm norm zapewniania względnego porządku, a także

jednoczesne współpraca oraz rozbieżności podmiotów państwowych i pozapaństwowych w procesie wypracowywania mechanizmów wzajemnego zapewnienia bezpieczeństwa.

Struktura monografii ma charakter problemowy. Składa się ona z pięciu rozdziałów. W pierwszym z nich przedstawiono etapy, istotę i konsekwencje rewolucji informatycznej. Scharakteryzowano główne osiągnięcia i odkrycia poczynione w XX i XXI wieku w obszarze telekomunikacji i informatyki. W kontekście rozwoju cyberprzestrzeni właściwe jest zaakcentowanie znaczenia czynnika technologicznego. Z drugiej jednak strony wyraźnie brakuje wyeksponowania przez autora znaczenia procesów globalizacji, które determinując jakościowe, procesualne zmiany w systemie międzynarodowym, umożliwiły uformowanie się przestrzeni transnarodowej i jednego z jej wymiarów w postaci właśnie cyberprzestrzeni.

Zaprezentowane powyżej, przyjęte przez autora monografii założenia wskazują na cechy charakterystyczne cyberprzestrzeni, takie jak: odterytorialniony charakter, horyzontalna struktura sieci i brak scentralizowanej władzy, bifurkacja podmiotowej struktury przy jednoczesnym wzroście znaczenia podmiotów pozapaństwowych, transsektorowość, nowe wirtualne pole walki i rywalizacji oraz dzieło człowieka. Powyższe elementy są akcentowane szczególnie przez badaczy stosunków międzynarodowych. Niezależnie od nich w rozdziale drugim monografii Miron Lakomy prze-

prowadza analizę cyberprzestrzeni jako źródła nowych wyzwań i zagrożeń dla bezpieczeństwa państwa. W tym celu dokonuje przeglądu definicji cyberprzestrzeni, bada jej właściwości techniczne, a także podkreśla te cechy, które decydują o bezpieczeństwie państwa i zagrożeniach w tego nowego rodzaju przestrzeni. W tym kontekście autor monografii określa specyfikę cyberprzestrzeni, wskazując na – pojawiające się rzadziej w literaturze nauk politycznych – elementy, m.in.: anonimowość; niskie koszty działania w jej ramach; brak wczesnego ostrzegania, oceny prawdopodobieństwa ataków oraz wywiadu strategicznego; prymat działań ofensywnych nad defensywnymi; zwiększoną możliwość prowadzenia działań propagandowych. Wskazuje, że współczesne, niepożądane działania w sieci, generowane są przez różnorodne czynniki, m.in. religijne, ideologiczne, kryminalne itp. Tym samym podkreśla, że zagrożenia teleinformatyczne mają dynamiczny, wielowymiarowy i wielopłaszczyznowy charakter oraz przyjmują zróżnicowane formy. Są to akty przestępcze, wirtualnego terroru, operacje zbrojne. W tym ujęciu cyberprzestrzeń przedstawiana jest jako nowy wymiar bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego.

W rozdziale trzecim książki autor podjął się próby sformułowania podstawowej siatki pojęciowej dotyczącej zagrożeń dla bezpieczeństwa teleinformatycznego. Identyfikuje podmioty, które są inspiratorami i wykonawcami szkodliwych działań w cyberprzestrzeni z uwzględnieniem stopnia ich

organizacji oraz motywacji. Definiuje, czym są cyberataki oraz jakie są ich główne metody w ujęciu technicznym. Na tej podstawie Lakomy skonstruował uproszczoną typologię zagrożeń teleinformatycznych, do których zalicza: hakytywizm, hakytywizm patriotyczny, cyberprzestępczość, cyberterroryzm, cyberszpiegostwo oraz wirtualne operacje zbrojne. Na szczególną uwagę zasługuje – podjęta przez Lakomego – próba określenia istoty cyberwojny z perspektywy przedmiotu debaty naukowej. Badacz jednoznacznie, słusznie określa, że wpisuje się ona w kategorię wojen hybrydowych. Przyjmując założenie, że cyberprzestrzeń stanowi nową arenę, do której dochodzi do rywalizacji państw, w rozdziale czwartym monografii autor poddaje analizie empiryczne przykłady sporów i konfliktów podmiotów państwowych w sieci oraz ich konsekwencje, m.in.: *casus* Estonii, operację *Orchard*, wirtualną rywalizację Korei Północnej i Południowej oraz Stanów Zjednoczonych i Chińskiej Republiki Ludowej, unikatową operację *Stuxnet*. Podejmuje się próby określenia, czy cyberataki rzeczywiście zostały wykorzystane w charakterze nowego, unikatowego środka polityki zagranicznej.

Rozdział piąty stanowi szczegółowe zestawienie regulacji, mających zwiększyć bezpieczeństwo państwa w cyberprzestrzeni, wprowadzonych przez podmioty o charakterze powszechnym: Organizację Na-

rodów Zjednoczonych, Międzynarodowy Związek Telekomunikacyjny oraz te o charakterze regionalnym, m.in.: Sojusz Północnoatlantycki, Radę Europy, Unię Europejską, Szanghajską Organizację Współpracy, Współpracę Gospodarczą Azji i Pacyfiku, Unię Afrykańską. Jak zostało wspomniane powyżej, Lakomy konkluduje, że współpraca podmiotów państwowych w procesie tworzenia norm zwiększających ich bezpieczeństwo teleinformacyjne jest mało efektywna ze względu na ich rozbieżne interesy oraz podejścia do problemu. Pluralizm stanowisk warunkowany ma być także przez wertykalną strukturę cyberprzestrzeni i brak centralnego ośrodka władzy.

Reasumując, należy wyraźnie podkreślić, że recenzowana monografia jest ważnym, wartościowym i potrzebnym głosem w debacie na temat zyskującego na znaczeniu obszaru badawczego w postaci cyberprzestrzeni. Analiza czynników, które warunkują powstanie cyberprzestrzeni, określenie jej istoty i specyfiki, wskazanie podmiotów oraz metod i form działania z perspektywy zagrożeń i działań na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa państwa są wartościowym wkładem w dalszy rozwój tego obszaru badawczego, jednocześnie istotnego dla praktyki politycznej. Wartość monografii wzmacnia siatka pojęciowa oraz metody i techniki badawcze, które znajdują zastosowanie w naukach społecznych.



Monika Gmurek, *Loch udawanej niewiedzy. Polityczność Policji, CBA i prokuratury*, wyd. rozpisani.pl, Warszawa 2016, ss. 180

Katarzyna Amrozy*

Książka Moniki Gmurek to bodajże pierwsza próba opisanego zjawiska polityczności na przykładzie wskazanych podmiotów. W literaturze można znaleźć liczne opracowania apolityczności wojska, służby cywilnej czy też organów wymiaru sprawiedliwości, jednak w odniesieniu do policji oraz CBA kwestie te nie zostały jeszcze dokładnie przedstawione. Tym bardziej że recenzji tomu dokonali dwaj politolodzy i znawcy tematyki – Tadeusz Godlewski oraz Mirosław Karwat.

Wcześniej publikacja autorki, zatytułowana *Oskarżenie na zamówienie. Medialno-polityczny układ w przedstawianiu problematyki przestępczości zorganizowanej*, poruszała problematykę wizerunku grup przestępczych poprzez pryzmat środków masowego przekazu oraz politycznych wypowiedzi. Warto zatem zauważyć, że jej zainteresowania skupiają się na rela-

cjach świata polityki z pozornie niezależnym światem medialnym oraz organami bezpieczeństwa publicznego. Jako doktor nauk humanistycznych patrzy na nie okiem badacza, wychodząc poza schematyczne rozumowanie i łatwe hipotezy

Głównym celem niniejszej publikacji, przedstawionym na początku tomu, było „podjęcie refleksji naukowej nad kryteriami kwalifikacji – takimi jak: polityczność, niepolityczność, apolityczność, metapolityczność oraz upolitycznienie – i warunkami ich adekwatnego zastosowania w odniesieniu do policji, Centralnego Biura Antykorupcyjnego i prokuratury” (Gmurek, 2016, s. 7).

Loch udawanej niewiedzy. Polityczność Policji, CBA i prokuratury składa się z wstępu, trzech rozdziałów, zakończenia i bibliografii. Każda z części zakończona jest krótkim podsumowaniem, punktującym najważniejsze tezy.

Pierwsza część, *Stereotypowe pojmowanie apolityczności. Między językiem*

* Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych.

politologicznym a żargonem prawniczym, przedstawia, w jaki sposób termin „apolityczność” może być pojmowany w ujęciu teoretyczno-filozoficznym oraz prawnym. Każda z analizowanych struktur opiera się na odrębnych przepisach regulujących, przynajmniej w założeniu, jej kontakty z przedstawicielami władzy. Często są to ogólne przykłady, które ukazują swoją skomplikowaną naturę dopiero po dokładnej analizie. Autorka podjęła się zrewidowania poglądu, jakoby apolityczność była wyłącznie wyrazem niezainteresowania bieżącymi wydarzeniami politycznymi, a także zakazu uczestnictwa w wyborach i referendach. To ważne, ponieważ można zauważyć różnicę w podejściu ogólnym, a tym bardziej szczegółowym, podmiotowym (to znaczy w odniesieniu do konkretnych apolitycznych grup).

W dalszym fragmencie rozdziału omówione zostały przejawy apolityczności tudzież polityczności tytułowych struktur. Zebrano najważniejsze normy prawne, sądowe orzeczenia, zasady etyczne w tej materii, a następnie poddano je analizie. Sama zasada prawa apolityczności występuje wyłącznie w *Kodeksie etyki funkcjonariusza CBA*, w pozostałych przepisach ustawodawca ujął ją w ramy zachowania bezstronności czy konkretniej apartyjności. Cytując autorkę: „Są to idee stanowiące przesłanki do urzeczywistnienia zasady prawnej apolityczności, którą należy jednak rozumieć nie jako ideę wyabstrahowaną, lecz ukonstytuowaną politycznie i zawierającą w sobie pierwiastek polityczności” (Gmurek,

s. 74). Co ciekawe, jeśli mówimy o policji i CBA, to duże zagrożenie dla niezależności jej funkcjonowania dostrzeżono nie tylko na linii relacji politycy–funkcjonariusze organów państwowych, ale także w przeprowadzonej nowelizacji artykułów o kontroli operacyjnej.

Drugi rozdział książki, *Polityczność w nowoczesności i ponowoczesność w polityce – subtelności pojęcia „polityczność” w dyskursie filozoficznym*, ma zupełnie odmienny charakter. Formalnoprawne spojrzenie zostało zastąpione filozoficznym według stwierdzenia, że polityczność jest zjawiskiem kontekstowym, stanowiącym sumę obiektywnego kontekstu społeczno-politycznego i subiektywnych okoliczności. Te zróżnicowane ujęcia wyznaczono poprzez przywołanie nazwisk konkretnych myślicieli: Chantalą Mouffe’a, Bruno Latoura, Michela Foucaulta, Wolfganga Welscha, Jurgena Habermasa, Richarda Rorty’ego, Maxa Webera oraz Hannah Arendt. W tym miejscu autorka próbuje odpowiedzieć na pytanie o istotność polityki dla życia poszczególnych jednostek, a także społeczeństw.

Końcowe rozważania, *Apolityczność, a... polityczność. Niezbędne korekty terminologiczno-pojęciowych uproszczeń i nieporozumień*, zostały poświęcone politologicznym analizom polityczności ze szczególnym zwróceniem uwagi czytelnika na rozmaite uwikłania tego zjawiska. Apolityczność, będąca zasadą obowiązującą w strukturach policji, Centralnego Biura Antykorupcyjnego oraz prokuratury, to więcej niż pusty zapis, bowiem po zagłę-

bieniu się w jego szczegóły można zauważyć skomplikowane zależności i reguły. Jako przykład można podać chociażby procedurę powoływania przez Prezesa Rady Ministrów (na wniosek ministra właściwego do spraw wewnętrznych) Komendanta Głównego Policji, ponadto jego kadencyjność nie została określona w ustawie o policji.

Jeden z recenzentów książki, profesor Tadeusz Godlewski, w swojej opinii dotyczącej *Lochu udawanej niewiedzy. Polityczności Policji, CBA i prokuratury* zwraca uwagę na wieloaspektowość i erudycję autorki. Nie można się z tym nie zgodzić. Monika Gmurek patrzy na problem polityczności służb z trzech punktów widzenia: prawnego, filozoficznego oraz politologicznego, dodatkowo wzbogacając swoje rozważania o teoretyczne ujęcia. Przytacza również opinie ekspertów ilustrujące podawane przez nią tezy. A przede wszystkim – tematyka polityczności czy też apolityczności, wzbudzająca wiele kontrowersji wśród opinii społecznej, została ujęta w sposób naukowy i obiektywny. Warto, by ta wiedza była rozpowszechniana, co pozwoliłoby na lepsze usystematyzowanie terminologii, a co za tym idzie, lepszy poziom dyskusji dotyczącej omawianych zagadnień.

Autorka podeszła do badanego zagadnienia kompleksowo, jednak w książce bra-

kuje odniesień do praktycznego wymiaru polityczności oraz do aktualnych wydarzeń. Z pewnością takich przykładów nie brakuje, a mogłoby to uczynić rozważania teoretyczne bardziej przystępnymi. Zbadanie przemian wprowadzonych po poprzednim ustroju, czyli od lat 90., byłoby wyzwaniem badawczym, ponieważ wraz ze zmieniającymi się koalicjami rządzącymi zmieniały się także podejścia do policji, CBA oraz prokuratury. Analiza elementów, które mogłyby rzutować na polityczność służb, przebiegałaby na wielu poziomach, obejmując nie tylko prawne, politologiczne czy filozoficzne ujęcie, ale również na tle socjologicznym, medialnym, historycznym.

Warto sięgnąć po najnowszą książkę Moniki Gmurek między innymi po to, by zweryfikować swoje poglądy na temat polityczności i apolityczności organów państwowych. Warto również mieć nadzieję, że powstanie kolejna część, poruszająca te zagadnienia z bardziej praktycznego ujęcia.

Zgodnie z przytoczonym przez autorkę cytatem Georga Christopha Lichtenberga: „Wszelka bezstronność jest sztuczna” (za: Gmurek, s. 49), pragnę zostawić tę tezę pod rozważę. Po lekturze książki *Loch udawanej niewiedzy. Polityczność Policji, CBA i prokuratury* czytelnik sam będzie w stanie ją zweryfikować.